This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at http://books.google.com/

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

LSoc 3751.80.90

HARVARD COLLEGE LIBRARY

Bought with the income of

THE KELLER FUND

Bequeathed in Memory of
JASPER NEWTON KELLER
BETTY SCOTT HENSHAW KELLER
MARIAN MANDELL KELLER
RALPH HENSHAW KELLER
CARL TILDEN KELLER

VE RI TAS

L Soc 3751.80.90 (1896+)

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

SPRAWOZDANIA

z czynności i posiedzeń.

ROK 1896.

HARVARD UNIVERSITY LIBRARY
OCT 13 1977

KRAKÓW.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1896.

L Soc 3751.80.90 (1896 + Index)

HARVARD UNIVERSITY
LIBRARY
OCT 17 1977

Kraków 1898. — Drukarnia Uniw. Jagiell., pod zarządem Józefa Filipowskiego.

TREŚĆ.

I. Wydział filologiczny.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

SPRAWOZDANIA

Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ

AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

W KRAKOWIE

wydawane

pod redakcyą Sekretarza generalnego

STANISŁAWA SMOLKI

z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Malinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. Styczeń 1896. Nr. 1.

OD REDAKCYI.

Akademia Umiejętności w Krakowie wydawała dotąd osobno sprawozdania z posiedzeń każdego Wydziału. Po każdem posiedzeniu drukowano natychmiast sprawozdanie, które rozsyłano członkom Akademii i redakcyom pism peryodycznych, w końcu roku zaś wychodził tom, obejmujący sprawozdania z posiedzeń trzech Wydziałów w trzech oddzielnych częściach o paginacyi osobnej. Aby uczynić to wydawnictwo przystępnem publiczności, postanowiono przekształcić je na organ sprawozdawczy, wychodzący co miesiąc i zamieszczać w niem obok sprawozdań z posiedzeń ważniejsze wiadomości o innych sprawach Akademii (konkursa, subwencye, zapisy, wiadomości osobiste itp.). Każdy zeszyt będzie także zawierał bibliografią najnowszych wydawnictw Akademii, które w ciągu miesiąca opuściły prasę.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

KONKURSA.

1. Dr. Władysław Kretkowski złożył Akademii 1000 koron, umieszczonych 21 sierpnia 1895 r. w książeczce kasy Oszczędności, przeznaczając tę kwotę wraz z procentami na nagrodę za rozwiązanie następującego zadania:

„Znaleźć zastrzeżenia konieczne, dostateczne, różne między sobą i *w najmniejszej liczbie*, aby *m* równań różniczkowych pomiędzy *n* zmiennemi były całkowalnemi przez *p* całek. Równania są kształtu:

$$\sum_{l=1}^{l=n} Z_{k,l}\, dz_l = 0, \; (k = 1, 2, \ldots, m)$$

gdzie z_l $(l = 1, 2, \ldots, n)$ są zmiennemi, zaś $Z_{k,l}$ $(k = 1, 2, \ldots, m;\; l = 1, 2, \ldots, n)$ są funkcyami zmiennych powyższych. Znalezienie liczby najmniejszej jest koniecznym warunkiem otrzymania nagrody“.

Termin nadesłania pracy 31 Grudnia 1898 r.

Ogłaszając ten nowy konkurs uważamy za stosowne przypomnieć poprzednio ogłoszone, których termin jeszcze nie upłynął:

2. Konkurs im. J. U. Niemcewicza (przejęty po Towarzystwie historyczno-literackiem w Paryżu): „Dziejopisarstwo polskie XVI i XVII w. ze szczególnem uwzględnieniem stosunku historyków do współczesnych aktów i pism ulotnych“. Termin 31 grudnia 1898 roku. Nagroda 5.000 franków, może być rozdzielona na dwie: po 3.500 i 1.500 franków.

3. Konkurs im. X. Jakubowskiego: Do wyboru: „*Ustawodawstwo synodalne polskie do czasów Jana Łaskiego*“, lub też: „*Ustawodawstwo synodalne polskie od czasów Jana Łaskiego*“. Termin 31 grudnia 1897 roku. Nagroda 750 zł., może być rozdzielona na dwie: po 500 i 250 zł.

4. Konkurs im. S. Lindego. Do konkursu tego dopuszcza się prace z zakresu języka polskiego, a mianowicie: Prace leksykograficzne z zakresu gramatyki, historyi języka

i dyalektologii polskiej, oraz rozprawy odnoszące się do związku języka polskiego z innymi słowiańskimi. Prace te mogą być według aktu fundacyi drukowane lub też w rękopisie nadesłane do Akademii; powinny odznaczać się metodą ściśle naukową i każda ma stanowić zaokrągloną i skończoną całość. Termin konkursu ustanawia się do 31 grudnia 1897 r. Nagroda 675 rs. w kuponach od listów zastawnych Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy. Autor nagrodzonej pracy obowiązany jest ogłosić ją w ciągu roku po przyznaniu nagrody i dostarczyć Akademii 50 egzemplarzy, w których na karcie tytułowej ma się znajdować napis: „Praca uwieńczona nagrodą Akademii Umiejętności na konkursie im. S. B. Lindego". Gdyby autor w przeciągu roku nie uczynił zadość temu obowiązkowi, Akademia wyda sama uwieńczoną pracę, autor traci jednak w takim razie prawo własności na rzecz Akademii.

5. Konkurs z fundacyi ś. p. X. biskupa A. S. Krasińskiego. Nagroda 1200 zł. Do konkursu dopuszcza się wszelkie prace naukowe, drukowane, lub niewydane jeszcze, które przysłane będą w tym celu do Akademii po dzień 31 grudnia 1896 r. Pomiędzy pracami równej wartości, pierwszeństwo mają, według woli fundatora, pisma treści religijno-moralnej.

6. Konkurs z fundacyi miasta Krakowa imienia Mikołaja Kopernika (z dnia 18 lutego 1873 r.): „Przedstawić teoryą fizycznego stanu kuli ziemskiej i udoskonalić ją pod jakimkolwiek ważniejszym względem". Termin dnia 31 grudnia 1898 roku. Nagroda 1500 zł., może być rozdzielona na dwie po 1000 i 500 zł. Gdyby w ciągu roku od przyznania nagrody, autor nie ogłosił rzeczonej pracy drukiem, natenczas uczyni to Akademia. Autor wszakże traci wówczas prawo własności na rzecz Akademii. Wydawca (autor lub Akademia) obowiązany jest złożyć cztery egzemplarze drukowanej pracy gminie m. Krakowa.

7. Konkurs z zapisu ś. p. jenerała Oktawiusza Augustynowicza (wznowiony z podwyższeniem nagród):

„*Dzieje zniesienia zależności poddańczej i uwłaszczenia włościan w krajach, które niegdyś w skład byłej Rzeczypospolitej polskiej wchodziły, poprzedzone historycznym poglądem na wytworzenie się klasy włościańskiej w dawnej Polsce, jej rozwój i stopniowy upadek, z uwzględnieniem wszelkich objawów tak w literaturze naszej jak i w samem społeczeństwie*".

Temat powyższy rozdziela się na następujących pięć części:

1. Dzieje ludności włościańskiej w dawnej Polsce Piastowskiej, mianowicie w Wielkopolsce, Małopolsce, na Mazowszu, Kujawach i na Śląsku.;

2. Dzieje ludności włościańskiej na Rusi i Litwie;

3. Dzieje zniesienia zależności poddańczej w krajach byłej Rzeczypospolitej, przyłączonych do Cesarstwa rosyjskiego, z uwzględnieniem także Inflant i Kurlandyi;

4. Dzieje zniesienia tejże zależności w krajach przyłączonych do Królestwa polskiego, mianowicie w Prusiech królewskich i W. Ks. Poznańskiem; wreszcie

5. Dzieje zniesienia tejże zależności w krajac przyłączonych do Cesarstwa austryackiego.

W części czwartej i piątej należy uwzględnić także Śląsk jako integralną część Polski Piastowskiej.

W części pierwszej i drugiej, obejmującej historyą ludności wieśniaczej w dawnej Polsce, winny być dokładnie wyjaśnione fakta, z których wywiązała się zależność poddańcza, oraz stosunek wieśniaka do gruntu, przezeń posiadanego, jaki istniał pierwiastkowo. Literaturę, odnoszącą się do kwestyi rozwiązania i uregulowania stosunków włościańskich, należy uwzględnić w trzech ostatnich częściach.

Temat powyższy może być opracowany bądź w całości, bądź też każda część osobno. Jednolite opracowania, bądź całego tematu, bądź też pierwszych dwóch lub trzech ostatnich części razem, przedewszystkiem zaś pierwszych dwóch razem, będą mieć pierwszeństwo do nagrody przed równie dobremi opracowaniami osobnemi pojedynczych części.

Za najlepsze opracowania uznane będą tylko takie, które nie tylko celować będą między innemi pracami nadesłanemi, ale nadto będą odpowiadały dzisiejszym wymaganiom nauki.

Nagrody ustanawia się jak następuje:

a) za część 1 i 2-gą po zł. 1300, może być rozdzielona na dwie, po 850 zł. i 450 zł.

b) za część 3-cią zł. 2000, może być rozdzielona na dwie, po 1200 zł. i 800 zł.

c) za część 4-tą zł. 1600, może być rozdzielona na dwie, po 1000 zł. i 600 zł.

d) za część 5-tą zł. 1800, może być rozdzielona na dwie, po 1100 zł. i 700 zł.

Nagrodzone opracowania winny być ogłoszone drukiem. Na ten cel przeznacza się fundusz 1500 zł. w. a.;

gdyby ten fundusz nie wystarczył na pokrycie kosztów druku, autorowie winni pokryć nadwyżkę ze swego, w stosunku do objętości swoich prac.

Opracowania należy nadesłać do Akademii Umiejętności najdalej do końca grudnia 1897.

7. Konkurs imienia Józefa Majera na temat *„Klimatologia ziem polskich"*. Nagroda 1000 zł. Termin nadesłania prac do 31 grudnia 1896 r.

7. Konkurs z fundacyi Władysława Kretkowskiego na temat: *„Znaleść wszystkie grupy czyli układy podstawień sprzężonych z liczby* 1 *przedmiotów lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedłużyć"*. Termin do końca r. 1895. Nagroda 500 zł. z odsetkami od 15 maja 1886 r. Autor pracy nagrodzonej będzie obowiązany ogłosić ją drukiem w ciągu roku.

Na wszystkie powyższe konkursa nadesłać należy prace konkursowe do Akademii Umiejętności w Krakowie, bezimiennie, pod godłem przez autora wybranem, z dołączeniem koperty opieczętowanej, mieszczącej wewnątrz nazwisko autora, a tem samem godłem zaopatrzonej.

Według §. 18 Regulaminu Akademii, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu pracy uwieńczonej nagrodą.

BIBLIOGRAFIA.

Opuściły prasę następujące dzieła i odbitki:

O. Balzer. Genealogia Piastów 4° str. 574.

W. Kętrzyński. O kronice wielkopolskiej 8° str. 54.

D. Estreicher. O ciśnieniach nasycenia tlenu 8° str. 18.

M. Kowalewski. Studya helmintologiczne III 8° str. 30. (z 1 tab.)

A. Mars i J. Nowak. O budowie i rozwoju łożyska ludzkiego 8° str. 49. (z 3 tab.)

J. Nowak. Dalsze badania nad budową i rozwojem łożyska ludzkiego 8° str. 32. (z 2 tab.)

M. Siedlecki. O budowie leukocytów oraz o podziale ich jąder u jaszczurów 8° str. 30. (z 1 tab)

J. Zanietowski. Poszukiwania nad zmianami elektrotonicznemi wpobudliwości nerwów 8° str. 47. (z 2 tab.)

WIADOMOŚCI OSOBISTE.

Członek Akademii p. Julian Klaszko otrzymał Krzyż oficerski Legii honorowej.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 13 Stycznia 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. Morawski.

Czł. Malinowski składa pracę Czł. A. Brücknera p. t.: *„Kazania Średniowieczne. Część trzecia"*.

W pierwszej części tej pracy (Rozprawy Wydziału filologicznego XXIV, 38—97) autor omówił był trzy rękopisy, wiekiem swym celujące nad pomnikami łacińskopolskiemi tego rodzaju, pochodzące z pierwszych lat XV-go wieku. W drugiej części (Rozprawy itd. XXIV, 317—390) podany krótszy lub obszerniejszy rozbiór kilkunastu rękopisów późniejszych, zawierających dzieła homiletyczne autorów Polaków rodowitych lub przybranych, jak Jan Sylwan: wyróżniało się między niemi dzieło, obfitujące w znamienne szczegóły z dziedziny przesądów, guseł i wierzeń ludowych. W tej trzeciej i ostatniej części swej pracy omawia autor następne dzieła homiletyczne:

1. mistrza Macieja z Raciąża, kanonika wrocławskiego, zmarłego r. 1483, pisane za młodszych lat autora, zachowanych w przepisie Jana z Ruszczy r. 1475. Kazania ułożone ściśle wedle jednej modły nie obfitują ani w szczegóły ludoznawcze, charakterystyczne dla epoki i miejsca, ani w obfitszy materyał językowy polski, zasługują jednak ze wszech miar na wydobycie z zupełnej niepamięci.

2. Kazania dla ludu Piotra z Miłosławia, nieznanego bliżej zakonnika, może franciszkana, które w drugiej połowie XV-go wieku rozeszły się w licznych odpisach — biblioteka petersburska posiada ich najmniej sześć, jeden w częstochowskiej, znajdą się może i indziej. Popularność swą zawdzięczają te Kazania nadzwyczaj przystępnemu

wykładowi i dosadnej, miejscami rubasznej wymowie, lubującej się w przytaczaniu polskich wierszów, przysłów i zwrotów. Jak w pierwszej połowie wieku przepisywano dzieło Sylwana, tak w drugiej rozchodziło się dzieło brata Piotra, chociaż układ jego pierwotny wcześnie się zmieniał, rozszerzał ustępami, dorobionymi w duchu i tonie oryginału.

3. Kazania nieznanego bliżej autora, z połowy wieku XV, mało samoistne, przedstawiające nieraz tylko wiązankę wypisów z dzieł ojców kościoła i innych, odznaczające się niektórymi trafnymi uwagami i obfitujące miejscami w glosy polskie.

4. Wykład lekcyj z listów apostolskich na niedziele doroczne, odpis z r. 1449 dzieła, ułożonego r. 1447, tego samego, o którego innym odpisie Dr. Wł. Wisłocki w pierwszym tomie Sprawozdań Komisyi Językowej rzecz wyłożył i glosy polskie wraz z kilku wyimkami z tekstu łacińskiego ogłosił. Odpis petersburski uzupełnia i poprawia kopią lwowską, użytą przez Dr. Wisłockiego, chociaż sam w wielu miejscach grzeszy niepoprawnością tekstu, uderzającą w tak wczesnym, może z samego oryginału zdjętym, odpisie. Dopiero te dwa odpisy, kontrolując i uzupełniając się nawzajem, dozwalają istotnie korzystać i opierać się na materyale językowym, który podają, usuwają też wszelkie mylne domniemywania się o rzekomym maloruskim wpływie na język i pisownią.

5. Przeróbka obu zbiorów Kazań Jana Sylwana, Linea i Exemplar Salutis, bez charakteryzujących ludzi i miejsca szczegółów, jak jej pierwowzór, natomiast obfitująca w glosy polskie, które tu z pominięciem mniej ważnych lub częściej powtarzanych zebrano.

Zdobyty po tych pomnikach materyał językowy omówiono podług znanych rubryk, podano kilka szczegółów z pisowni, między którymi oznaczanie nosowej samogłoski. ą i ią przez u lub ų, głównie na końcu słów w owym odpisie z r. 1449 osobliwiej się wyróżnia; dalej z głosowni, z nauki o formach, ze składni; najobszerniejszy ustęp poświęcono słownikowi, wyliczając wszelkie nieco rzadsze słowa i zwroty. I tu godne jest uwagi niejedno hapax legomenon lub słowo skądinąd niezwykłe i osobliwe, np. takie *dręchnąć* pallescere (porównaj rosyjskie дряхлый), *jegojski* jak *mojski*, *twojski* itd. urobione, *śleżeje* i *mościny* pale mostowe, *przekęsitytłowie* i *przeżakowie* dla niedouczonych, mędrelków, *pazroczny* od *pazrok* uwaga, *procować* nie *pracować*, *ręchnąć* tepescere(?), *skomroszny* lascivus, dowodzące po raz pierwszy i dla grupy zachodnich języków słowiańskich istnienia słowa *skomroch*, *walania śmiechu* iocularitas que ad risum solet movere itd.; zapożyczenia z czeskiego liczne, jak i z niemieckiego, nawet rzadsze, jak *frywołty* biesiady, uczty i inne.

We wstępie autor zebrał i ugrupował dane dla charakterystyki stosunków polskich wieku XV-go, głównie miejskich, kilkanaście szcze-

gółów ludoznawczych i innych rysów znamiennych, które z owych zbiorów homiletycznych wyłowić się dały, nie pominął przytem i zbioru obcego, dołączonego do kazań Macieja z Raciąża, o ile wymienione tam przesądy do dziś między ludem się zachowały. W Dodatkach omawia pokrótce cztery petersburskie odpisy kazań Piotra z Miłosławia; przytacza wiersze o zabobonach i wróżkach z niewydanego foliantu p. t. Moralia Wacława Potockiego; wreszcie objaśnia na kilku przykładach dziwaczne nieraz pomysły i próby nieudolne średniowiecznych tłumaczy.

Nie zaszkodzi osobno wymienić, że i w omówionych tym razem zbiorach homiletycznych prócz oddzielonych słów i zwrotów znachodzą się całkowite zabytki języka, mianowicie kilka pieśni (wielkanocne, o Zmartwychwstaniu Pańskiem, adwentowa, Veni s. Spiritus), dekalogi rymowane obu redakcyj, krótszej i dłuższej, wiersz o spowiedzi, modlitwy główne i i.

Kończąc swą pracę, autor uważa za miły obowiązek podziękować publicznie Zarządom Bibliotek Krakowskiej i Petersburskiej, które przesyłaniem rękopisów umożliwiły swobodne z nich korzystanie.

Czł. Tretiak wykłada treść rozprawy p. Cyryla Studzińskiego p. t.: *„Geneza utworów pierwszego poety ruskiego w Galicyi Markiana Szaszkiewicza“.*

We wstępie do swojej pracy autor przedstawia te przyczyny i pobudki, które wywołały obudzenie się idei narodowości wśród ludów słowiańskich, a wreszcie i kierunku panslawistycznego, który po raz pierwszy objawił się w »Córze Sławy« Kollara. Następnie mówi o znaczeniu M. Szaszkiewicza, jako pierwszego Rusina w Galicyi, który przejął się ideą narodowości i objaśnia to przejęcie się wpływem tak polskich, jak i ukraińskich zbieraczy pieśni, którzy wysoko wynosili ludową poezyą ruską. W szczególności zwraca uwagę na wpływ Lacha Szyrmy, ks. Certelewa, Maksymowicza i Wacława z Oleska, któremu ruscy studenci, a między innymi i sam Szaszkiewicz, pomagał w gromadzeniu materyału do zbioru pieśni.

W dalszym ciągu autor rozważa wpływ poezyi ludowej na utwory poetyckie Szaszkiewicza, i, porównywając pieśni Szaszkiewicza z ludowemi, wykazuje, że znaczna ich część pisana jest pod wpływem poezyi ludowej. Szaszkiewicz albo przerabia temata tej poezyi, albo wprowadza porównania stamtąd, wogóle stara się nadać utworom swoim ludowy koloryt. Widać to w takich jego wierszach, jak »Pohonia«, »Dumka«, »Tuha za myłoju«, »Neszczastnyj«, »Nad Buhom« i innych.

W rozdziale drugim autor stara się objaśnić genezę patryotycznego ruskiego kierunku utworów Szaszkiewicza i główną przyczynę jego upatruje we wpływie poezyi polsko-ukraińskiej, wielbiącej prze-

szłość Ukrainy. W utworach: Duma, Perekińczyk bisurmański Bolesław Krzywousty pod Haliczem, wykazuje ślady wpływu Mickiewicza, Zaleskiego Bohdana i Padurry, a także Metlińskiego, poprzednika Szewczenki na niwie romantycznej poezyi ruskiej. Obszerniej objaśnia genezę wiersza »Bolesław Krzywousty«, w którym patryotyzm Szaszkiewicza występuje w antypolskiej barwie. Szaszkiewicz, opiewając mniemane zwycięztwa Rusinów nad Bolesławem Krzywoustym, opierał się na błędnym ustępie Długosza, podług którego Jaropełk, książę ruski, zdobył Wiślicę i zmusił Bolesława do ucieczki. a także w »Historyi rosyjskiej« Tatiszczewa z 18 w., którą już Karamzin w tym względzie krytykował i prostował. Bądź cobądź, jak z tego szczegółu. tak z innych świadectw widać, że Szaszkiewicz studyował źródła do dziejów Rusi. W ostatnim krótkim rozdziale autor zastanawia się nad tem, o ile kierunek panslawistyczny albo raczej słowianofilski objawił się w poezyi Szaszkiewicza i znajduje go w wierszu »Zhadka«, który szczegółowo porównywa z Kollara »Slawy Dcera.« Z porównania okazuje się, że Szaszkiewicz przejął od Kollara wiele myśli; ale, kiedy u Kollara nastrój elegijny ustępuje czasem miejsca optymistycznemu, Szaszkiewicza smutek panuje od początku do końca utworu. Przyczynę tego smutku autor upatruje w tej apatyi umysłowej Rusinów galicyjskich, którą czuł wkoło siebie Szaszkiewicz.

Przedstawiwszy treść rozprawy Dr. Studzińskiego i przyznawszy jej zalety sumiennego opracowania, prof. Tretiak dołącza następujące uwagi własne. Prof. Tretiak sądzi, że wpływ literatury polskiej na poezyą Szaszkiewicza był jeszcze rozleglejszy, niż jak się to z rozprawy Dr. St. okazuje. A najprzód, między poetyckiemi utworami Szaszkiewicza jest kilka bajek przełożonych Krasickiego: »Staryj i mołodyj łys«, »Potik i rika«, »Dity i żaby« (prócz tego są i przekłady bajek Kras. prozą). Wiersz p. t. »Wernit sia piśni rodymi« nie jest oryginalnym wierszem Szaszkiewicza, ale przekładem jednej z najładnieszych pieśni Karpińskiego: »Tęskność na wiosnę«, i tylko ostatnia strofa jest przerobiona stosownie do myśli, którą w swój przekład włożył poeta ruski. Dalej można uważać za rzecz prawie pewną, że na Szaszkiewicza podziałał bezpośrednio i Chodakowski-Czarnocki, i że ruskiemu poecie znana była jego rozprawa O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem, drukowana najprzód 1818 w Ćwiczeniach naukowych, a potem osobno 1835 w Krakowie. Ślady tego widać w wierszu p. t. »Zhadka«. Wpływ Mickiewicza, oprócz wskazanych przez Dr. St. utworów, daje się jeszcze dostrzegać w sonecie »Sumrak weczirnyj«. Co się tyczy wpływu Bohd. Zaleskiego, o ile w poezyi wyraźnie występuje, to prof. Tretiak nie tyle go widzi w utworach wskazanych przez autora (Duma, Perekińczyk bisurmański), ile w wierszu »Nad Bugiem«, gdzie on się łączy z wpływem poezyi ludowej. W końcu prof. T. wyraża

przypuszczenie, że w ewolucyi sympatyi i wyobrażeń politycznych Szaszkiewicza niemałą zapewno rolę odegrała Historya Małorossyi Bantysz-Kamenskiego, oparta w znacznej części na bajecznej a wrogiej Polakom Historyi Russów pseudo-Koniskiego.

Członek Baudouin de Courtenay składa pracę p. t.: *„Universitas linguarum Litvaniae in principali ducatus eiusdem dialecto grammaticis legibus circumscripta et in obsequium zelosorum Neo-Palaemonum ordinata permissu superiorum anno a descriptione universi orbis 1737. Vilnae typis collegii Academici Soc. Jesu. — Denuo edidit, indicem verborum adiecit Ioannes Rozwadowski“.*

Gramatyka ta, jakkolwiek znajduje sie w kilku polskich i rosyjskich bibliotekach, jest prawie zupełnie nieznana; a, co ważniejsza, nikt nie zwrócił uwagi na to, co się w niej zawiera. Wolter przedrukował gołosłownie wstęp (w wydaniu katechizmu Daukszy, praef. p. XXXI sq.), a zatem widocznie na wartości książki się nie poznał. Wartość ta polega głównie na dokładnej obserwacyi i konsekwentnym oznaczeniu akcentu litewskiego (w związku z iloczasem): krótko mówiąc, nieznany autor podaje to, co nazywamy ulepszonym systemem Kurschata. W szczegółach są niektóre ciekawe różnice. Naturalnie i paradygmaty są uwagi godne, zwłaszcza, że nie zachowała się żadna starsza gramatyka wschodnio-litewska.

Istnieje wprawdzie przedruk Szymona Staniewicza (w Wilnie 1829), który wymienia J. Karłowicz O jęz. lit, ale, chociaż wogóle niezły, nie jest zupełnie dokładny, zwłaszcza w akcentach; ponieważ nadto dzisiaj można go dostać tylko przypadkiem, więc nowe wydanie jest ze wszech miar pożądane.

Dodany dokładny spis wyrazów ułatwia korzystanie z książki.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 28 Listopada 1895 odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący poświęcił naprzód gorące wspomnienie zmarłemu w miesiącu Listopadzie 1895 współpracownikowi Komisyi, architektowi, Tomaszowi Prylińskiemu.

Prof. Piekosiński odczytał komunikat o salce z w. XIV w t. z. »Kamienicy hetmańskiej« w Rynku krakowskim, dziś zamienionej na dwa sklepy. Sala ta o sklepieniu ostrołukowem na dwunastu zwrotnikach ma rzeźby, z których jedna przedstawia gmerk rzeźbiarza lub architekta, druga popiersie kobiety; trzy następne obrazy symboliczne (zdaniem referenta: nauk wyzwolonych, płodności i czujności); siedm wreszcie wyobraża herby ziem, wchodzących w skład ówczesnej Polski

Piastowskiej, mianowicie herby Królestwa Polskiego, dawny Wielkopolski, ziemi Sandomierskiej, ziem Kujawskiej, Łęczyckiej i Sieradzkiej, ziemi Ruskiej, szósty może herb ziemi Dobrzyńskiej, siódmy wreszcie zagadkowy. Z herbów tych referent wyprowadza datę powstania sali i jej przeznaczenie, twierdząc naprzód, że odnieść ją należy do lat 1340—1350, że herb ziemi Dobrzyńskiej przedstawia młodocianą głowę Króla Kazimierza W., popiersie zaś kobiece jego drugą żonę Elżbietę ks. Heską. Następnie dowodzi, że niemożliwa jest, aby salka ta mogła służyć na zjazdy ziemskie, ani też aby była przeznaczona do użytku miasta. Wreszcie dowodzi, że sala, która prawdopodobnie pierwotnie osobny budynek stanowiła, była przeznaczona do odbywania sądów królewskich podług prawa niemieckiego w takich sprawach, które pod przewodnictwem bądź samego Króla, bądź jego delegata odbywać się miały.

Następnie prof. Piekosiński przedstawił akt z 25 Marca r. 1396, wydany przez Jana z Tarnowa, wojewodę sandomierskiego swemu *fideli architectori Venceslao*, *dicto Clepacz,* który mu budował zamek i młyn w Przeworsku.

Wreszcie referent przypomniał, że za 4 lata przypada dziewięćsetna rocznica zdobycia Krakowa przez Bolesława Chrobrego i że z tej okazyi należałoby zebrać naukowo opracowaną publikacyą, w którejby o ile możności stanowczo rozjaśnione zostały kwestye fundacyj najstarszych kościołów krakowskich.

Z kolei sekretarz odczytał komunikat Dr. Wł. Demetrykiewicza o rzeźbie, znalezionej przez Niego na cmentarzu kościoła w Nowem Mieście pod Dobromilem. Przedstawia ona scenę Przemienienia Pańskiego, dawniej była wmurowana jako głaz zwyczajny w mensę jednego z bocznych ołtarzy rzeczonego kościoła, a referent uważa ją za romańską. W dyskusyi ożywionej nad tą rzeźbą prof. Łuszczkiewicz doniósł, że takowa się już znajduje w Muzeum Narodowem w Krakowie i twierdził, że jest robotą chłopską z wieku XVI. P. Ziemięcki zdał sprawę ze swej wycieczki do Nowego Miasta po rzeczoną rzeźbę, podał zebrane na miejscu szczegóły o kościele tamże fundowanym dopiero w r. 1512, który Jezuici z Przemyśla w XVII w. odrestaurowali, kto wie zatem, czy ta rzeźba z dawnego kamiennego kościoła św. Piotra w Przemyślu przeniesiona i do nowej budowli użyta nie została.

Przewodniczący przełożył następnie komunikat p. Feliksa Kopery o złotniku Macieju z Warszawy, który prawdopodobnie rzeźbił pieczęć króla Zygmunta Augusta z r. 1562.

Wreszcie prof. Łuszczkiewicz przedstawił fotografią kościoła w Krakowcu, fundowanego w r. 1787 przez możną rodzinę Cetnerów, a którego architektem był prawdopodobnie Merlini. Następnie podał rysunki i fotografie okien i drzwi z zachowanej części dawnego pałacu w Laszkach Murowanych pod Chyrowem. W końcu zakomunikował

rysunki i notaty po ś. p. Karolu Podczaszyńskim, dotyczące kapitularza w klasztorze Jędrzejowskim, a donane przed jego zupełnem zburzeniem w r. 1872, które rzucają nowe światło na ten piękny zabytek.

Na posiedzeniu historyi sztuki dnia 19 Grudnia 1895 Dr. Jerzy hr Mycielski odczytał rozprawę o »Janie Triciuszu, jako malarzu religijnym«; streścił naprzód wszystkie znane dotąd szczegóły z życia Triciusza, a przez kombinacyą dat tej biografii podał jako prawdopodobny czas jego urodzenia w Krakowie rok 1620, jako zaś epokę studyów w Paryżu, w pracowni Mikołaja Poussin, jedynie lata 1641 i 1642. Działalność artystyczna malarza nadwornego królów Jana Kazimierza, Michała i Jana III, a pod koniec życia pierwszego konserwatora Zamku na Wawelu, znana była dotąd jako wyłącznie twórcy portretów. Obecnie jednak występuje Tricius także jako malarz religijny, jako twórca obrazu ołtarzowego w kościele parafialnym w Bolechowicach pod Krakowem. Płótno to znacznych rozmiarów, z podpisem malarza i datą 1680 r., przedstawia Chrystusa na Krzyżu na tle chmurnego nieba i jest utworem szlachetnym i poważnym, a nosi na sobie ślady podobnych z tej epoki obrazów francuskich i niezawodnego także naśladownictwa rzekomego utworu Dolabelli w wielkim ołtarzu Katedry na Wawelu. W końcu stwierdził autor, że Triciusa absolutnie Trzyckim zwać nie można, ale, że nazwisko jego brzmiało bezsprzecznie Tretze.

Z kolei prof. S. Odrzywolski podał rezultat badań swych, dokonych niedawno w archiwum państwowem w Dreźnie, gdzie wynotował wiele materyału najcenniejszego do dziejów budownictwa w Krakowie i w Warszawie z początku wieku XVIII. Przedstawił tym czasem dwa najważniejsze rysunki ztamtąd pochodzące, to jest zdjęcie fotograficzne z malowanej akwarelą sceny w presbiteryum Katedry na Wawelu, na której przedstawiona jest chwila przed samem przybyciem na koronacyą Króla Augusta III.; następnie zaś rys poziomy Katedry na Wawelu z tego samego czasu. Stwierdził dalej, że takowy już był zrobiony po zmianach dokonanych w budowli za Biskupa Łubieńskiego, ale że są na nim zaznaczone liczne ważne zabytki, które dziś nie istnieją, albo też które gdzieindziej przeniesione zostały.

Wreszcie prof. Maryan Sokołowski zdał sprawę z badań swych nad ołtarzowym tryptykiem św. Jana Jałmużnika w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Stwierdziwszy rzadkość przedstawień tego świętego na zachodzie, omówił referent hagiografią grecką dotyczącą jego żywota i objaśniającą tak sceny tryptyka krakowskiego, dotyczące świętego patryarchy aleksandryjskiego, jak i sceny z żywotów św. Szymona Stylity, św. Onufrego, św. Hilarego, św. Maryi Egipcyanki, wszystko świętych wschodnich. Następnie rozwiódł się nad sprawą fundacyi ołtarza, który powstał między rokiem 1500 a 1505, a był

fundowany przez Mikołaja Lanckorońskiego i jest w związku z translacyą zwłok św. Jana Jałmużnika w r. 1489 do Budy, ofiarowanych przez sułtana Bajazeta Maciejowi Korwinowi. Ciągłe stosunki Lanckorońskich z Węgrami pod koniec wieku XV wpływ ten tłumaczą, a ciekawemi są na ołtarzu przedstawione niezawodnie postacie Kazimierza Jagiellończyka jako klęczącego przed św. Szymonem Stylitą, prefekta i królowej Elżbiety Austryjaczki jako świętej niewiasty w habicie. Referent uważa malowidło za robotę krakowską, a prof. Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na wiążący się niezawodnie z tym utworemi z Mikołajem Lanckorońskim rękopiśmienny żywot św. Jana Jałmużnika, z herbem Zadora na oprawie, który znajduje się w krakowskiej Bibliotece kapitulnej pod Nr. 60.

Przewodniczącym Komisyi wybrany został na rok 1896 prof. Dr. Maryan Sokołowski, a zastępcą przewodniczącego prof. Władysław Łuszczkiewicz.

W końcu Prof. L. Malinowski podaje następujący zapisek:

W t. XVII Rozpraw Wydz. filol. Ak. Um. na str. 64—65 wyrazy ludowe polskie: szkowrozić (dokazywać, trzpiotać się), szkowroznik (zbytnik) w Cieszyńskiem; skowroźny (wesoły) na Podhalu, zestawiam z wyr. skomoroch (kuglarz, śmieszek, niedźwiednik, dudarz); stsł. skomrachъ (praestigiator, tibicen, mimus), rusk. skomoroch, czesk. skomrach (Kott. Česko-něm. Sl. T. III. str. 375). Dalej mówię: »Zasadnicza forma polska była *skomroch, z której powstały wyrazy: skowrozić, szkowrozić, zam. skowroszyć, skomroszyć, skomroźny i t. d. Forma skomoroch jest przyswojona z m. ruskiego«. Otóż, przypuszczenie moje o istnieniu form polskich skomroch i t. d. zostało potwierdzone odkryciem Prof. A. Brücknera, który z manuskryptu Biblioteki publicznej w Petersburgu łac. I. f. N. 475, z połowy w. XV., przytacza: »iuvenilis etas magis est lasciva mlodoscz scomrosznyeysza«. Zauważyć jednak należy, że forma skomroch jest tylko polska, nie zaś zachodnio-słowiańska, gdyż w czesk. istnieje prawidłowa forma skomrach.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 20 Stycznia 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor F. Zoll.

Prof. Piekosiński przedstawia pracę swoją: *„O pradynastach szlachty polskiej“*.

Autor, wychodząc z założenia, któremu już w dawniejszych swoich pracach naukowych dał wyraz, że Polacy na osiadłych przez siebie krajach między Odrą, Wisłą a Notecią nie są autochtonami, lecz szczepem napływowym, którego pierwotne siedziby, położone niegdy przy ujściu Łaby do morza, zajęte zostały następnie przez saskie plemiona Holsatów, Sturmarów i Dytmarsów, kładzie czas wędrówki tej Polaków z nad Łaby nad Wartę na rok mniej więcej 800. Liczbę tych wędrownych Polaków, a raczej samej tylko ludności zdolnej do noszenia oręża czyli wojów, oblicza Autor na 35,000, biorąc za podstawę obliczenia tego liczbę wojów rozłożonych za Chrobrego w Gnieźnie, Poznaniu, Gieczu i Włodzisławiu, podaną przez Galla, do których dolicza nadto załogi dwudziestu kilku grodów rubieżnych, istniejących za Chrobrego. Zdaniem Autora ów szczep wędrowny Polaków zorganizowany był na wzór sąsiednich Sasów w pułki po 1000 ludzi, każdy pułk pod wodzą pułkownika wojewody a pod sztandarem czyli znakiem stanniczym, przedstawiającym na wysokiem drzewcu runę wiązaną (binderune), z których każda złożoną była z dwóch run, a z tych jedną była zawsze runa tyr, u Skandynawów symbol boga wojny, jako znak władzy wojewodzińskiej pułkownika czyli pułkowego wojewody. Te znaki stannicze czyli chorągiewne, których jeszcze 26 Autor w heraldyce polskiej średniowiecznej odszukać zdołał, to najstarszy zawiązek heraldyki polskiej, wyprzedzającej o kilka wieków heraldykę zachodnioeuropejską. Jeszcze po dziś dzień dochował się w niektórych herbach polskich pierwotny typ runiczny bądź w swej prastarej formie, bądź niewiele zmieniony, jak np. w herbach Kościesza, Bogoria, Lis i t. p. Owi zaś 35 pułkowników, to pierwszy zawiązek szlachty polskiej średniowiecznej, którą z uwagi, iż owi praojcowie szlachty polskiej czyli pradynastowie mniej więcej na rok 800 przypadają, licząc po 33 lat na jedno pokolenie i uwzględniając, że u nas wieki średnie rokiem 1506 się kończą, Autor na 21 pokoleń oblicza. Owi 35 pradynastów reprezentują zatem pokolenie pierwsze, które używa znaków stanniczych wyłącznie jeszcze z runą tyr złożonych, czyli znaków tak zwanych senioracklch. Jakkolwiek z tego czasu żadnych zgoła źródeł pisanych

nie posiadamy, Autor mniema jednak, że imiona tych pradynastów dadzą się choćby w znacznej części odszukać i zrestytuować z dwóch źródeł, mianowicie z najstarszych proklamacyj herbowych, które imiona osobowe a więc przedewszystkiem imiona pułkowników owych czyli wojewodów mają za temat, jak np. Czewoja, Kościesza, Orz, Mądrostka Zaworze i t. p., oraz z nazw najstarszych grodów, jakie Polacy zaraz przy osiedleniu się swojem nad Wartą pozakładali, a które swe nazwy również po tych pułkownikach, jeśli nie po członkach panującej dynastyi Popielidów, biorą, jak np. Poznań, Giecz, Kostrzyń i t. d. Autor usiłuje zrestytuować imiona owych 35 pradynastów. Gdy zdaniem Autora godność wojewodzińska czyli naczelnego dowódzcy nad pułkiem przechodziła wraz ze znakiem stanniczym tylko na najstarszego syna czyli na seniora, przeto już w drugiem pokoleniu młodsi bracia seniora poczęli sobie wytwarzać osobne znaki stannicze dla siebie, gdyż i oni byli dowódzcami wojskowymi tylko nie samodzielnymi, ale pod naczelnem dowództwem seniora, a te znaki stannicze młodszych dynastów tem się różnią od znaku stanniczego senioraćkiego, że z nich runa tyr jako symbol seniora została wyrzucona. W drugiem więc pokoleniu zjawiają się po raz pierwszy reprezentanci czyli pradynastowie linij młodszych, których imiona Autor również z proklamacyj osobowych herbów służących liniom młodszym odtworzyć się stara. Tym sposobem zrestytuowanemi zostają imiona dwóch najstarszych pokoleń szlachty polskiej (801—866). Poczet dalszych pokoleń jest zupełnie nieznany i w żaden sposób zrestytuować się nie da, aż mniej więcej do schyłku XI wieku, kiedy nam źródła historyczne po raz pierwszy podają imiona kilku żyjących podówczas wielmożów-dynastów.

Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 7 Stycznia 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. Bandrowski referuje o pracy p. W. Syniewskiego: *„O metylowęglanach wielowartościowych fenolów“*.

Autor działał dwiema drobinami chlorowęglanu metylowego rozpuszczonego w benzolu na drobinę hydrochinonu roztartego z sodą prażoną, ogrzewając tę mieszaninę przez sześć godzin na kąpieli wodnej. Następnie oddestylowano benzol, a pozostałość wytrawiono alkoholem. Z wyciągu alkoholowego rozcieńczonego wodą wykrystalizowało się ciało w białych, długich, blaszkowatych kryształkach, którego punkt topliwości po kilkorazowem przekrystalizowaniu jest 115°.

Analiza: H = 4,90% 4,94% C = 52,63% 53,15%.

Oznaczono ciężar drobinowy z obniżenia się punktu zmrażania kwasu octowego w aparacie Beckmanna. Oznaczenie to dało liczbę 233.

Oznaczone ciało było zatem hydrochinonodwuwęglanem metylowym $C_6H_4(OCO_2CH_3)_2$, którego ciężar drobinowy = 226, a którego wzór wymaga 4,42% wodoru i 53,1% węgla.

Zupełnie analogicznie otrzymano też rezorcynodwuwęglan metylowy. Z wyciągu alkoholowego strącono ciało w postaci kropel oleistych, które po ośmiu dniach zakrzepły. Rozpuszczone ponownie i przekrystalizowane kilkakrotnie dały ciało krystalizujące się w długie, białe, igiełkowate kryształki, których punkt topliwości = 44—45°.

Analiza: H = 4,59% 4,43% C = 53,02% 52,56%.

Ciężar drobinowy oznaczony w aparacie Beckmanna = 255·4

Nie udało się jednak otrzymanie tym samym sposobem pyrokatechinodwuwęglanu metylowego. Mieszanina podczas ogrzewania ciemniała, a z roztworu alkoholowego wykrystalizowała, podczas podparowania, niezmieniona pyrokatechina.

Autor użył więc sposobu Wallacha[1]) działając na pyrokatechinat sodowy chlorowęglanem metylowym. Wydatek był bardzo mały. Ciało powstałe było początkowo płynem oleistym, zakrzepło jednak, a po przekrystalizowaniu kilkakrotnem tworzyło długie, białe kryształki o punkcie topl. = 41°.

Analiza: H = 4,83% 4,77% C = 52,98% 52,90%.

Ciężar drobinowy oznaczony w aparacie Beckmanna = 222. Ciało to było zatem pyrokatechinodwuwęglanem metylowym.

Autor otrzymał to ciało i bezpośrednio z pyrokatechiny, metodą Claisena, biorąc zamiast węglanu sodowego węglan wapniowy. Wydatek był przytem nierównie większy.

Za pomocą węglanu sodowego otrzymał autor jeszcze orcynodwuwęglan metylowy $CH_3C_6H_3(OCO_2CH_3)_2$.

Ciało to składa się z długich, białych igiełek o punkcie topliwości = 55°.

---

[1]) Ann. Chem. Pharm. 226. 84.

E 469518

002162
19..

Analiza: H ... , 54,92%.
Ciężar drobinowy ... 246.
Orcynodwuwęglan ... gla 55%, ciężar drobinowy = 240.

Używając prażonej sody, jako środka odciągającego kwas solny, podczas działania chlorowęglanu metylowego na pyrogallol w roztworze benzolowym nie otrzymano pyrogallolotrójwęglanu metylowego $C_6H_3(OCO_2CH_3)_3$. Mieszanina brunatniała szybko i stawała się w końcu zupełnie czarną, nie udało się z niej wydzielić spodziewanego ciała.

Utworzenie pyrogallolotrójwęglanu metylowego udało się jednak autorowi używając węglan wapniowy jako środek odciągający kwas solny. Z wyciągu alkoholowego po dodaniu wody opadł płyn oleisty, który po kilkotygodniowem staniu nie zakrzepł. Przez częściowe strącenie oczyścił autor to ciało i nad kwasem siarkowym osuszył.

Analiza: H = 4,0% 4,2% C = 47,7% 47,92%.

Ciekawym, niespodziewanym okazuje się wynik tej pracy pod tym względem, że ciała o prostszym składzie okazują budowę więcej zbitą, stałą i wyższe punkty topliwości, niż ciała więcej złożone. Punkty topliwości badanych tu ciał są bowiem następujące:

fenole		ich węglany	
		metylowe	etylowe
pyrokatechina	104	41	—
rezorcyna	110	44·5	płyn
hydrochinon	169	115	101
orcyna	107	55	płyn
pyrogallol	133	płyn?	—

Na posiedzeniu ściślejszem odesłano tę pracę do Komitetu wydawniczego.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell., pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

SPRAWOZDANIA
Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE
wydawane
pod redakcyą Sekretarza generalnego
STANISŁAWA SMOLKI
z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Malinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr.
Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. Luty 1896. Nr. 2.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zapis ś. p. K. Kmity. 26 stycznia 1895 zmarł w Warszawie, w szpitalu Św. Ducha, ś. p. Konstanty Kmita, ur. w powiecie teliszewskim na Żmudzi, i zapisał Akademii testamentem z dnia 19 grudnia 1894 cały swój majątek ruchomy, jaki pozostanie po wypłaceniu kilku legatów, z obowiązkiem, aby połowa sumy użyta była na założenie gimnazyum pol-

skiego w Cieszynie, druga połowa zaś »na wydawnictwa dzieł treści historycznej lub naukowej w języku polskim«. Suma ta, wynosząca po opłaceniu należytości skarbowych 22.336 rubli 7 kop., wpłynęła do kasy Akademii 19 lutego r. b. wraz z kwotą 500 rubli, stanowiącą legat jednego z egzekutorów testamentu a przez niego ofiarowaną na cel zapisu ś. p. K. Kmity. Połowę tej sumy tj. po zamianie na walutę austr. 14.643 zł. $62^{1}/_{2}$ kr. doręczono Zarządowi Macierzy Polskiej w Cieszynie, za drugą połowę zakupiono 4% papierów wartościowych.

Sprawa archiwów krajowych. Komisya szkolna sejmowa poruszyła na tegorocznej sesyi Sejmu sprawę reorganizacyi archiwów krajowych, a mianowicie powiększenia personalu tych archiwów, który w obecnem ich urządzeniu jest stanowczo niedostateczny. Sejm uchwalił na posiedzeniu dnia 3 lutego r. b. polecić Wydziałowi Krajowemu, żeby zastanowił się nad sprawą reorganizacyi archiwów krajowych, w porozumieniu z Akademią, i na przyszłą sesyą sejmową przygotował w tej sprawie odpowiednie wnioski. Spełniając to polecenie, Wydział Krajowy wystosował do Akademii odezwę z dnia 19 lutego 1896 Nr. 9846, którą Zarząd Akademii odstąpił Komisyi historycznej do wypracowania wniosków. Można więc mieć wszelką nadzieję, że ta sprawa, dla studyów historycznych w kraju naszym tak ważna, w ciągu bieżącego roku pomyślnie będzie załatwiona.

BIBLIOGRAFIA.

W ciągu miesiąca lutego opuściły prasę następujące odbitki z Rozpraw Akademii:

A. Prochaska. Przyczynki krytyczne do dziejów Unii, 8° str. 68. Cena 75 kr.

K. Kostanecki. Badania nad zapłodnionemi jajkami jeżowców, 8° str. 44, z jedną tablicą. Cena 60 kr.

E. Godlewski. O nitryfikacyi amoniaku i źródłach węgla podczas żywienia się fermentów nitryfikacyjnych, 8° str. 53, z dwiema rycinami w tekście. Cena 60 kr.

S. Kępiński. O funkcyach Fuchsa dwu zmiennych zespolonych, 8° str. 11. Cena 20 kr.

S. Jentys. O wpływie tlenu na rozkład związków azotowych w odchodach zwierzęcych, 8° str. 30. Cena 40 kr.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 10 lutego 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. Morawski.

Dyrektor Morawski podaje ocenę pracy p. St. Szneidra p. t.: *„Socyologiczne poglądy dwóch Antyfontów"*.

Znany filolog Fryderyk Blass ogłosił w programie Uniwersytetu w Kiel z r. 1889 siedm ustępów, wyjętych z roz. 20. Protreptyku, dzieła Neoplatonika Jamblichosa. Przytem poprzedził je rozprawką łacińską, w której wykazał, że są to resztki utworu sofisty Antyfonta p. t. Ἀλήθεια. W szczegółowym rozbiorze tych fragmentów nasamprzód autor niniejszej pracy doszedł do przekonania, że przypuszczenie Blassa jest całkiem słuszne i że sofista Antyfont napisał swoję »Prawdę« po r. 420., czego dowodzi ukryta cytata z Hiketyd Eurypidesa.

Następnie autor dostrzegł w tych szczątkach polemicznej tendencyi wobec socyalno-politycznych stosunków za czasów Peryklesa. Alluzye tak rzeczowe jak słowne dowodzą, że głośna jego mowa na cześć poległych w redakcyi Tucydydesa (II, 35—46) jest odpowiedzią w znacznej części na »Prawdę« Antyfontową. Argumentów zaś do tej odpowiedzi, włożonej w usta Peryklesowi, poszukał Tucydydes w »Prawdzie« sofisty Protagorasa.

Ale ta mowa Peryklesa jest repliką zarazem mowcy na mowę περὶ ὁμονοίας, którą dla różnic stylu i treści należy uważać za utwór nowszy Antyfonta, nie zaś sofisty. Wspólne obu Antyfontom są zasady polityczne i społeczne, wyrobione na tle filozofii pitagorejskiej, które doprowadziły w r. 411. do krótkotrwałej reakcyi na rzecz ustroju agrarno-kapitalistycznego. W świetnej mowie Perykles, wychowany na

filozofii Protagorasa, jak również Tucydydes, zbija wsteczne poglądy dwóch Antyfontów.

Czł. Leon Sternbach wykłada treść swej rozprawy p. t.: „*Vincentius Bellovacensis w rękopisie greckim*“.

Zbiór gnomiczny przekazany w kodeksie watykańskim r. 1144 (f. 225[v] — 228[r]) jako wyciąg z łacińskiej Antologii Aktora (ἐκ τῶν Ἄκτωρος λατινικοῦ βιβλίου) pod szkłem krytyki przedstawia się jako fragmenį wielkiej encyklopedyi Wincentego Beauvais (Bellovacensis): Speculum maius. Dokładniejsze badania okazują. że mamy przed sobą excerpt z rozdziału de scientia morali, który obejmuje czwartą i piątą księgę drugiej cześci (speculum doctrinale). Materyału do wyjątków dostarczyli między innymi Cesar, Cassiodorus, Cato Dionysius, Cicero, Claudianus, Epicurus, Fulgentius, Ganfredus, św. Hieronim, Horatius, Lucanus, Ovidius, Pericles, obaj Pliniuszowie, Prudentius, Publilius Syrus, Quintilianus, Sallustius, Secundus, Seneca ojciec i syn, Sextus, Sidonius Apollinaris, Socrates, Symmachus, Terentius, Tertullianus, Valerius Maximus i Varro. Tłumacz lepiej zna język łaciński niż grecki i nieraz samodzielnie zmienia tradycyą rękopiśmienną; widocznie jednak nie miał dokładniejszych wiadomości o uczonym encyklopedyście, skoro redakcyą zbioru przypisał Aktorowi. Nazwa ta polega jedynie na mistyfikacyi: Vincentius nie zadowala się dosłownymi cytatami, ale niekiedy streszcza in continuo niektóre ustępy, albo też własne podaje spostrzeżenia i definicye. Takie ustępy są zaopatrzone w temat »Auctor« [1]), co widocznie omyliło tłumacza; oczekujemy zatem Αὔκτωρος zamiast Ἄκτωρος i rzeczywiście należy w lekcyi rękopisu watykańskiego uznać błędy kopisty.

Czł. Rostafiński składa: „*Materyały do staropolskiego słownictwa botanicznego*“.

Praca nad historyą hodowli roślin w Polsce stała się pobudką do zbierania tych materyałów przez autora. Obejmują one sporo nazw simpliciów t. j. leków prostych, używanych w średnich wiekach w Polsce, przeważnie roślinnych. Materyały, które autor obecnie do druku przeznaczył, obejmują czasy od najdawniejszych (w. XIII) do połowy nieledwie XVI w., t. j. okres, w którym lekarze posługują się nomenklaturą łacińską średniowieczną. Jedne z tych materyałów pochodzą z rękopisów lekarskich, znajdujących się: w Krakowe, Kórniku,

[1]) Por. Prolog ad Spec Nat. cap. III: interdum etiam ea quae ipse vel a maioribus meis, scilicet modernis doctoribus, didici vel in quorundam scriptis notabilia repperi, nomine meo id est A u c t o r i s intitulavi.

Monachium, Pradze, Petersburgu, Warszawie, Wiedniu i Trzemesznie. Inne są to zapiski przygodne bądź w rękopisach innej treści, bądź na inkunabułach lub okładkach książek pomieszczone. Dalej wchodzą w skład tych materyałów glossy obok tytułów łacińskich na inkunabułach i późniejszych drukach zapisywane. Wreszcie odpisy z książek t. j. z dwu wydań Enchiridionu Szymona z Łowicza, z 3 wydań Ogrodów zdrowia i z dwu wydań Krescentyna.

Niektóre z tych zabytków były już wyjątkowo wydane, ale powtórne ich pomieszczenie w tym zbiorze nie tylko dla kompletu tego wydawnictwa stało się niekiedy pożądane. Zebrało się tych gloss przeszło 6000.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyi.

Na posiedzeniu Komisyi literackiej 21 stycznia 1896 p. Wiktor Czermak podał wiadomość o nowych materyałach do biografii sielankopisarza Józefa Bartłomieja Zimorowicza, wykrytych przez niego w Archiwum miejskiem w Krakowie. Wśród studyów nad papierami, pozostałymi po Hieronimie Pinoccim, rajcy krakowskim, a później sekretarzu królewskim i metrykancie koronnym za Władysława IV i Jana Kazimierza, wpadł referentowi w ręce plik akt i korespondencyj zapisanych na 120 kartkach, a dotyczących jednej wyłącznie sprawy, t. j. rozwlekłego sporu między Zimorowiczem a Złotorowiczami o spadek po trzeciej żonie Zimorowicza, primo voto Złotorowiczowej, a z domu Rozalii Groswajerównej, sporu, który między r. 1662 a 1671 zatrudniał różne sądy, lwowski radziecki, królewski i kompromisowy. Materyał zachowany w archiwum krakowskiem odnosi się do tej części sprawy między Zimorowiczem a Złotorowiczami, która się toczyła w latach 1663—1667 na drodze więcej prywatnej, oddana do rozsądzenia wymienionemu wyżej rajcy krakowskiemu Pinocciemu jako obranemu przez obie strony superarbitrowi. Znajdujemy tu 64 dokomenty źródłowe: mianowicie 29 listów różnych osób i 35 akt. Między listami są 2 oryginalne Zimorowicza, 18 oryginalnych jego przeciwnika, Michała Złotorowicza, do Pinocciego, 7 listów Pinocciego do różnych osób; pięć akt na 33 stronnicach pióra samego Zimorowicza. Wśród akt, prócz kilku wyroków, na szczególną uwagę zasługują obszerne wykazy majątku Zimorowicza, zestawienia jego wydatków w ciągu pożycia z Rozalią i obszerna replika na zarzuty przeciwków i nieprzychylny wyrok superarbitra. W ogóle materyał, jakkolwiek nie pierwszorzędnego znaczenia, ale do wyjaśnienia całej tej zawiłej sprawy, do której sam poeta, jak widać z treści obu jego testamentów, nadzwyczajną przywiązywał wagę, wielce przydatny. Podług zapewnienia Zarządu Archiwum nie miał tych akt w rękach ani prof. Heck, ostatni biograf Zimorowicza, ani żaden z poprzednich badaczy życia poety.

Do Komitetu wydawniczego Biblioteki pisarzy polskich wybrani zostali pp. Rostafiński, Ulanowski, Wisłocki, Tretiak, Czermak i Windakiewicz.

Na posiedzeniu ściślejszem, na wniosek Przewodniczącego, odstąpiono pracę p. St. Szneidra do referatu Czł. Sternbachowi.

Na wniosek Sekretarza Wydział uchwalił rozpocząć wydawnictwo p. t.: *„Materyały do historyi języka polskiego i dyalektologii“*, a to jako dalszy ciąg *Sprawozdań Komisyi językowej*. Do I tomu Materyałów wejdzie praca Czł. Rostafińskiego.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 17 lutego 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. F. Zoll.

Czł. F. Piekosiński czyta rzecz p. t.: *„O ludności wieśniaczej w dobie Piastowskiej“*.

Autor od lat kilkunastu zajmuje się zbieraniem materyałów do historyi włościan w Polsce wieków średnich. Wydane przez tegoż Autora przed laty dwie rozprawy: »O łanach w Polsce wieków średnich«, tudzież »O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich« nie są niczem innem, jak tylko dwoma rozdziałami historyi stanu włościańskiego w dawnej Polsce, na szersze rozmiary założonej. Obecnie przedstawia Autor już samą historyą stanu wieśniaczego w dawnej Polsce w pierwszej dobie jego istnienia, to jest w dobie Piastowskiej. Rzecz swoją rozpoczyna Autor z chwilą, kiedy szczep lechicki, przybywszy z Azyi, osiedlił się w krajach położonych pomiędzy Wisłą, Odrą i Notecią, co, jak wiadomo, w VI wieku po Chrystusie miało miejsce. Jakkolwiek co do tego faktu pierwotnego osiedlenia się Lechitów w ojczyźnie naszej nie istnieją zgoła żadne pisane źródła historyczne, Autor jest jednak zdania, iż posiadamy po dziśdzień bardzo obfity stosunkowo materyał, który nam fakt tego osiedlenia nawet w drobnych szczegółach wyjaśnić jest w stanie. Materyał ten

leży w nazwach naszych wsi, z których znaczna część założenie swe owemu pierwotnemu osiedleniu się Lechitów w wieku VI w naszej ojczyźnie zawdzięcza, a któreto wsie niemal w zupełności dochowały swe nazwy, też same, które im w wieku VI nadane zostały. Że zaś nazwy te z reguły brane są po imionach pierwszych osadników tych wsi czyli ojczyców, przeto nazwa wsi podaje nam zarazem dokładną wiadomość o jej założycielu w wieku VI. I tak, jeśli weźmiemy n. p. nazwę wsi Bolechów, to nazwa ta podaje nam wiadomość, że założycielem jej czyli pierwszym osadnikiem, czyli ojczycem był Bolech, który żył już w wieku VI i który z Azyi do Europy wraz z całym szczepem Lechitów w tymże wieku przybył. Nie wszystkie jednak wsie, istniejące dziś na obszarze dawnej Polski, mają taką dawną przeszłość. Wiele z wsi dzisiejszych jest utworem znacznie późniejszych czasów. Aby ocenić, które wsie mogą być do spowiedzi o tem, co się przy pierwotnem osiedleniu ojczyzny naszej w wieku VI działo, pociągnięte, rozbiera Autor cały zapas wsi obecnie na obszarze dawnej Polski istniejący i dzieli go po części zgodnie z rezultatami pracy autora Chrobacyi na osobnych grup. Do pierwszej grupy zalicza Autor wsie, noszące nazwy o końcówkach dzierżawczych: ów, owa, owo, in, ina, yn, yna, jak n. p. Dalechów, Borowa, Wilkowo, Bolęcin, Sowina, Kobierzyn, Gdyczyna. Liczba tych wsi przechodzi 8000. Do drugiej grupy zalicza wsie noszące nazwy o końcówkach patronimicznych: ice, icze, jak n. p. Daleszyce, Hańcewicze. Liczba tych wsi przechodzi 3000. Te dwie grupy wsi mają to charakterystyczne znamię, iż biorą swe nazwy od imion swych założycieli. Zasadniczej różnicy między wsiami tych dwóch grup niema żadnej, możnaby je nazwać wsiami wieśniaczemi, jako, że ich założycielami była pierwotna ludność wieśniacza dawnej Polski, owi prastarzy wolni Lechici z doby żupańskiej, a czas powstania tych wsi można śmiało odnieść do wieku VI. Lecz tylko te dwie grupy wsi naszych pochodzą z epoki pierwotnego osiedlenia ojczyzny naszej. Trzecią grupę stanowią wsie narokowe. Charakterystycznem ich znamieniem jest, iż leżą zazwyczaj pod grodami, lub w najbliższem ich sąsiedztwie, i że nazwy swoje biorą od posług, jakie ludność tych wsi na rzecz grodów pełnić musiała, jak: Kuchary, Piekary, Koniary, Skotniki, Łagiewniki, Szczytniki, Grotniki i t. d.; wsie tej kategoryi nie są dawniejsze nad początek wieku XI i odnieść je należy do tej chwili, kiedy Chrobry począł budować na rubieżach swego państwa stróże czyli grody strażnicze, wówczas bowiem musiał dla tych załóg grodowych obmyślić obsługę z ludności wsi sąsiednich, która się odtąd narocznikami zwała. Wsie tej grupy są bardzo nieliczne i dochodzą zaledwie liczby 400. Do czwartej grupy należą wsie założone przez rycerstwo szeregowe czyli włodycze. Charakterystycznem znamieniem wsi tych jest, że, choć biorą nazwy tak jak dwie pierwsze grupy od swych

założycieli, kładą jednak imię swych założycieli w liczbie mnogiej na dowód, że wieś stanowi własność nie pojedynczego członka rodu, lecz rodu całego, jak Cwiki, Czaple, Kurozwęki, Szczukomłoty, Sobieklęski, Morawiany, Jaźwiny i t. d. Wsie tej kategoryi nie są starsze nad początek XII w., to jest nad chwilę, kiedy rycerstwo włodycze dobrami ziemskiemi uposażone zostało. Ostatnią wreszcie grupę stanowią wsie zwane przez Autora Chrobacyi folwarkami czyli przysiółkami. Biorą one nazwę zazwyczaj od swego topograficznego położenia jak: Zimnowoda, Krzyworzeka, Rdzawka, Krynica, Brody, Chełm, Brzeziny, Rudy, Huty i t d. Wsie tej grupy są najpóźniejszym rezultatem ekonomicznych usiłowań kraju naszego i pochodzą w przeważnej części zapewne dopiero z epoki. kiedy szlachta nasza zaczęła forsownie uprawiać gospodarstwa folwarczne, co się działo zwłaszcza od końca XV wieku, kiedy wskutek wojny pruskiej rzeka Wisła stała się rzeką polską aż do morza, a spławianie zboża tą drogą poczęło być nader zyskownem przedsiębiorstwem. Liczba tych wsi dochodzi 3000. Otóż tylko co do wsi dwóch pierwszych grup da się z pewnością powiedzieć, iż one brały udział przy pierwotnej kolonizacyi kraju naszego w wieku VI, wsie trzeciej i czwartej grupy tylko w takim razie, gdyby się pokazało, że wsie narokowe i włodycze powstały z pierwotnych wsi wieśniaczych i zmieniły pierwotne swe nazwy wieśniacze odnośnie do swego następnego przeznaczenia, co jest bardzo prawdopodobnem. Wsie piątej grupy wszelako w żadnym razie nie brały udziału przy pierwotnem osiedleniu, gdyż podówczas nie istniały jeszcze wcale. Otóż gdybyśmy wzięli mapę topograficzną dawnej Polski i naznaczyli na niej wsie dwóch pierwszych grup, mielibyśmy wcale dokładną mapę Polski z VI wieku, a gdybyśmy z nazw tych wsi wynotowali sobie imiona ich założycieli, mielibyśmy znowu wcale dokładny katalog tych Lechitów, co w wieku VI odbyli wędrówkę z Azyi do Europy i tu, pomiędzy Wisłą, Odrą a Notecią, się osiedlili. Czyż jakiekolwiek choćby najobfitsze źródło historyczne byłoby w stanie dostarczyć nam tak starego i w tak wielkiej ilości materyału? A ileż w imionach tych praojczyców jest znakomitego materyału językowego najautentyczniejszego z wieku VI! Niestety filologowie nasi po dziśdzień nawet nie zwrócili nań swej uwagi! A jednak jakichże obfitych zdobyczy dla języka mogłyby dostarczyć te pomniki!

W chwili zjawienia się władzy książęcej w dawnej Polsce, co Autor na sam początek IX lub koniec VIII wieku kładzie, zaszła jakaś niezwykle doniosła w ówczesnem społeczeństwie naszem katastrofa, przez kronikarzy nie zanotowana, która miała ten skutek, że wolna dotychczas klasa wieśniaków-lechitów przemieniła się w klasę niewolnych, do gleby przywiązanych włościan, których osobami i mieniem książę dowolnie rozporządzać mógł. Na nich też ciążą wszelkie daniny i posługi publiczne. Autor przechodzi szczegółowo, jakie daniny lud-

ność wieśniacza opłacała w dobie Piastowskiej i jakie posługi puliczne spełniała. Do pierwszych zalicza Autor: stróżę, powołowe, podworowe czyli poradlne, stan, narzaz i obraz, oraz pomocne z wsi na prawie niemieckiem założonych, do drugich: wyprawa wojenna, budowa grodów i mostów, wreszcie przewód, powóz i podwody. W epoce Piastowskiej ludność włościańska na trzy dzieli się kategorye: na przypiśników (*glebae adscripti, ascriptitii*), ludność swobodną (*liberi*) i czeladź czyli niewolników (*familia*, *servi*), do którejto ostatniej kategoryi także brańcy i jeńcy wojenni należeli. Pierwszą kategoryą stanowiła ludność autochtoniczna, swobodni niegdyś Lechici, posiadacze ziemi, ale i do niej przywiązani, drugą ludność obcokrajowa, przybysze z razu prawdopodobnie z za Odry, skąd przed uciskiem duków saskich i margrabiów brandeburskich ustępować musieli. Ta ludność osadzała się na cudzym gruncie za czynszem i używała wolności osobistej. Do trzeciej kategoryi należeli zakupni niewolnicy i jeńcy wojenni, używani jako czeladź dworska, ale też i dość często na gruncie osadzani.

W losach tej uciśnionej ludności włościańskiej zaznacza połowa XIII wieku zwrot na lepsze. Jest to mianowicie pojawienie się zwyczaju zakładania wsi prawem niemieckiem. Z prawem niemieckiem pojawia się nowa kategorya włościan, mianowicie wolnych, bogatych kmieci i jeszcze bogatszych żołnierzy-sołtysów. Włościanin, który się stał osadnikiem wsi na prawie niemieckiem, stawał się osobiście wolnym i dostawał łan lasu do wykarczowania na własność za niezbyt wysokim czynszem. Po wykarczowaniu lasu był posiadaczem 30 morgowego gospodarstwa rolnego a zatem zamożnym kmieciem. Zakładanie wsi prawem niemieckiem przyjęło się bardzo; Kazimierz W. skolonizował w ten sposób całe podgórze karpackie w wieku XIV a w ciągu XV wieku przeważna liczba wsi polskich przeniesioną została na prawo niemieckie. To szybkie rozszerzanie się kolonizacyi na prawie niemieckiem nie należy bynajmniej przypisywać licznemu napływowi żywiołu niemieckiego do Polski. Gdybyśmy rzeczywiście przypuścili, że wsie, na prawie niemieckiem założone, osadzone były rzeczywiście niemieckimi kolonistami, to państwo niemieckie musiałoby się było zupełnie wyludnić a Polska zupełnie zniemczyć. Tymczasem zniemczyły się tylko miasta i miasteczka, z czego wynika, że żywioł napływowy niemiecki do miast się głównie garnął, wsie zaś zachowały zupełnie swój narodowy polski charakter, z czego wynika, że materyału do osadzania wsi prawem niemieckiem dostarczała ludność czynszownicza swobodna, którą niewątpliwie stanowili Lechici zaodrzańscy, szukający u pobratymców swych nad Wisłą schronienia przed uciskiem duków saskich oraz margrabiów brandeburskich.

Wreszcie poświęca jeszcze Autor słów kilka kwestyi jurysdykcyi. I tak, gdy w dobie żupańskiej ojciec rodziny w rodzinie, zaś starosta

rodowy czyli opolny w rodzie wykonywał wszelką jurysdykcyą nad członkami rodu, to w dobie książęcej. czyli żupańskiej, ludność wieśniacza podlega naprzód jurysdykcyi księcia a potem jego namiestników grodowych czyli komesów grodowych. czyli kasztelanów. Od XIII wieku poczyna naprzód wskutek usiłowań Kościoła wychodzić ludność włościańska z pod jurysdykcyi książęcej i kasztelańskiej a przechodzić pod jurysdykcyą patrymonialną, pod którą się już w całości w wieku XIV znajduje.

Skreślenie dziejów ludności wieśniaczej w późniejszych wiekach przyrzeka Autor na późniejsze czasy.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 3 lutego 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. L. Birkenmajer podaje treść swojej pracy: „*O wpływie temperatury na ruch zegarów, a w szczególności chronometrów*".

Zegary przeznaczone do ścisłych pomiarów naukowych, a zatem i chronometry okrętowe okazują drobne zmiany, czyli niejednostajności ruchu wywołane zazwyczaj niedoskonałą ich kompensacyą. Autor wykazuje, że te drobne zmiany dadzą się rachunkiem sprostować. Osięga się to z jednej strony wyznaczeniem raz na zawsze dwóch stałych (μ, r) charakteryzujących dany zegar pod względem termicznym, a z drugiej strony krótkim rachunkiem ułatwionym jeszcze bardziej przez dołączenie krótkiej tablicy *a priori* obliczonych wartości dwóch funkcyj $K(x)$ i $k(x)$, których znajomość w ciągu rachunku jest potrzebna. Tryb wyznaczania rzeczonych dwóch stałych objaśnia autor na konkretnym przykładzie chronometru (Bliss and Creighton Nr. 1097), którym się posługiwał podczas doświadczeń wahadłowych w dwóch miejscowościach W. Ks. Krakowskiego, a niniejsze jego poszukiwanie wywołanem zostało właśnie potrzebą skrupulatnego pomiaru ruchu zegarowego podczas podobnych doświadczeń, jakie w niedalekiej przyszłości zamierza wykonać na innych jeszcze punktach naszego kraju.

Tenże sam członek podaje treść drugiej swojej pracy: *„Wyznaczenie długości wahadła sekundowego w Krakowie oraz dwu innych miejscowościach W. Ks. Krakowskiego“*.

Zapomocą narzędzia wahadłowego, pomysłu pułkownika R. v. Sterneck, wykonał autor w krakowskiem obserwatoryum astronomicznem szereg doświadczeń najpierw w sierpniu próbnych, a następnie w dniach 12-tym i 13 tym października 1895 już stanowczych w celu wyznaczenia natężenia siły ciężkości, a tem samem długości wahadła sekundowego, w Krakowie. Z szczegółowym opisem narzędzia musi autor odesłać czytelnika do roczników wiedeńskiego c. i k. wojskowego Instytutu geograficznego [1]) i ograniczyć się do najzwięźlejszego zestawienia głównych punktów swej pracy oraz ostatecznych jej rezultatów. Piękne i kosztowne narzędzie jest własnością krakowskiego obserwatoryum astronomicznego, dla którego świeżo zostało nabyte; autor posługiwał się niem we wszystkich swych doświadczeniach za upoważnieniem dyrektora tego zakładu, prof. Dra Karlińskiego, który w znacznej ich części wziął w nich czynny udział, a który Swego czasu, trudu, a wreszcie i kosztów nie szczędził, aby zamierzonym doświadczeniom wszelkie powodzenie zapewnić.

Trzy wahadła Sterneckowskie »niezmienne« (Nr. 80, 81 i 82) wahały się nasamprzód (w czerwcu i lipcu 1895) w piwnicy c. i k. Instytutu geograf. wiedeńskiego, gdzie, na podstawie bardzo skrupulatnych poszukiwań przedwcześnie zmarłego Th. Oppolzera, oznaczono natężenie siły ciężkości $g = 9{\cdot}80876 \frac{\mathrm{m}}{\mathrm{sec}^2}$ (sekundy czasu średniego). Ten szereg doświadczeń wahadłami krakowskiemi wykonał uprzejmie sam pułkownik R. v. Sterneck, jak niemniej wyznaczył on dla nich dwa współczynniki służące do znalezienia poprawek obserwowanych czasów wahnień s z powodu zmian temperatury i ciśnienia powietrza. W pierwszej połowie sierpnia 1895 wahadła krakowskie wahały się w trzech miejscowościach Śląska austr. (Cieszyn, Jabłunków i Bielsko) równocześnie w tych samych lokalach oraz w tych samych pozostałych warunkach, co trzy inne wahadła (Nr. VII. VIII, IX), jakie tam przywiózł porucznik okrętowy p. Fryderyk Filz v. Reiterdank wykonywujący na Morawach i Śląsku te same doświadczenia z polecenia c. i k. Instytutu geograficznego. Wspólną pracą p. v. Filz z jednej, i autora z drugiej strony, dokonano na tych trzech stacyach połączenia przyszłych stacyj wahadłowych naszego kraju ze stacyami śląskiemi, a tem samem z resztą

---

[1]) Mittheilungen der k. u. k. militär-geograph. Institutes in Wien, począwszy od tomu VII.

jakich miejsc tak monarchii austro-węgierskiej, jak wogóle całej Europy (lubo już fundamentalne doświadczenia wiedeńskie to umożliwiają).

Październikowe doświadczenia krakowskie odbywały się w głębokiej piwnicy obserwatoryum, nie mającej okien, wśród bardzo stałej temperatury; całkowite chwianie się jej $\pm 0 \cdot 5$°C w ciągu dwóch dni, wywołane zostało prawie wyłącznie zapalaniem i gaszeniem lampy, tudzież obecnością samego obserwatora. Wahadła zawieszane były na zawieszadle III-ciem, t. z. ściennem (M a u e r s t a t i v albo W a n d- s t a t i v, rodzaj konsoli metalowej), które w porównaniu z dawniejszemi znaczne i wielorakie zalety przedstawia, z tych zaś najważniejszą jest niezmierna stałość zawieszadła i prawie niepodobieństwo, żeby popadło we współdrgnienie. Każde wahadło wahało się w Krakowie cztery razy (tyleż razy i na następnej stacyi wahadłowej, t. j. w Czernichowie; razem więc wykonano 12 doświadczeń rozłożonych po 6 symetrycznie na każdy z dni 12-go i 13-go października. Koincydencyj wahadeł z uderzeniem zegaru elektrycznego (Hawelk Nr. 18) obserwowano stale po 60 razy (raz 70), każdą parę jedenaście razy. Specyalny termometr (dający temperaturę blizko po $\frac{1}{100}$°C) odczytywano wśród każdego doświadczenia cztery razy; tyle też razy i barometr, którego poprawka poprzednio wyznaczoną została. Amplitudy wahnień były bardzo małe i wynosiły zawsze tylko kilkanaście minut łuku. To samo stosuje się do doświadczeń autora wykonanych w dwóch innych miejscowościach W. Ks. Krakowskiego (Czernichów i Alwernia). Ruch zegaru Hawelk Nr. 18 (wzgl. czasu gwiazdowego) wyznaczono z wielką oględnością zapomocą 71 jego porównań (koincydencyami) z chronometrem okrętowym Dent Nr. 25560, będącym własnością obserwatoryum krakowskiego, a idącym według czasu średniego (metodą najmniejszych kwadratów). Dzienny ruch tego ostatniego znaleziono zapomocą czterech porównań z głównym zegarem obserwatoryum (Kessels, Altona Nr. 1311), idącym według czasu gwiazdowego którego znowu ruch znaleziono zapomocą bezpośrednich obserwacyj przejścia gwiazd przez płaszczyznę południka. W dwóch innych stacyach zamiast Dentem posługiwał się autor chronometrem okrętowym Bliss and Creighton Nr. 1097 będącym własnością gabinetu fizykalnego kraj. średn. szkoły rolniczej w Czernichowie, a idącym również według czasu średniego. W Czernichowie ($\varphi = +49^\circ\ 59' \cdot 2$, $\lambda = 19^\circ\ 40' \cdot 9$ na wschód od Greenwich) wyznaczono jego ruch z obserwacyi przejść gwiazd przez nitki (5) przenośnego narzędzia przejściowego (roboty S t a r k e'g o w Wiedniu) ustawionego w płaszczyźnie blizkiej południka. Zupełnego oznaczenia ruchu razem z koniecznem wyznaczeniem nachylenia, azymutów, kollimacyi, odstępów nitek, dokonano tam z przeszło 300-tu pojedynczych przejść gwiazd (i słońca) jako też kilkudziesięciu niwellacyj osi

lunety w różnych jej położeniach. Nachylenie jej (bardzo stateczne) mierzono zapomocą libelli, której wartość jednej kreski poprzednio troskliwie wyznaczoną została. Wreszcie w Alwerni ($\varphi = +50^\circ\ 4'{\cdot}14$, $\lambda = 19^\circ\ 32'{\cdot}3$ na wschód od Greenwich) niepogoda podczas doświadczeń (31 października — 2 listopada 1895) udaremniła zamiar wyznaczenia ruchu chronometru Bliss and C° zapomocą miejscowych obserwacyj, pomimo że narzędzie Starke'go było pod ręką. W tem położeniu chwycił się autor ostatniego pozostającego w takich razach środka upraszając telegraficznie dyrekcyę krakowskiego obserwatoryum o dwukrotne (9^h rano i 7^h wieczór) w dwóch dniach przesłanie mu na miejsce szeregu telegraficznych sygnałów co piątą sekundę chronometrową (Dent) z Krakowa wysyłanych, a na chronometrze autora (Bliss) równocześnie pochwytywanych. Prośbie tej stało się zadość, co autor podnosi tutaj z prawdziwą wdzięcznością: inaczej bowiem cała praca na tej trzeciej (dotąd ostatniej) stacyi wahadłowej byłaby bezowocną.

Rezultaty doświadczeń wypadły jak następuje:

Czasy wahnień s wahadeł (w sek. czasu gwiazd.)		Nr. 80	81	82	Każda liczba jest średnią z doświadczeń
Kraków ($\varphi = +50^\circ 3'52''$)	12 i 13 październ. 1895	^{s}0·5077646	^{s}0·5079418	^{s}0·5076684	4
Czernichów ($\varphi = +49^\circ 59'14''$)	19—21 październ. 1895	0·5077640	0·5079411	0·5076682	4
Alwernia ($\varphi = +50^\circ 4'8''$)	1 listop. 1895	0·5077673	0·5079452	0.5076714	2

bez redukcyi do poziomu morza i t. z. »terenewej« poprawki.

W Wiedniu otrzymał pułkownik Sterneck temi samemi wahadłami i na tem samem zawieszadle:

Wiedeń	(również w sek. czasu gwiazdow.)	^{s}0·5078134	^{s}0·5079928	0·5077179	4

skąd według znanego wzoru $g = g' \left(\frac{s'}{s}\right)^2$ znajduje się rzeczywiście obserwowane natężenie siły ciężkości (przyspieszenie w 1^s średniej)

$$\left.\begin{array}{lr} \text{Kraków} \ldots & 9{\cdot}81068_8 \\ \text{Czernichów} \;. & 9{\cdot}81070_2 \\ \text{Alwernia} \;.\;. & 9{\cdot}81057_9 \end{array}\right\} \frac{\text{m}}{\text{sec}^2}$$

Redukując te liczby czynnikiem $\left(1 + \frac{2h}{a}\right)$ do poziomu morza, a przyjmując za średni promień ziemi a wartość 6,366.740 m., zaś dla wzniesienia h stacyj wartości: $205 \cdot^{m} 55$ (Kraków), $217 \cdot^{m} 2$ (Czernichów — oboje z niwellacyi) — wreszcie $308 \cdot^{m} 0$ (z 36 synchronistycznych odczytań wzgl. regestrowań barometrycznych w Alwerni, Krakowie i Czernichowie [1]), a w końcu przydając do nich t. z. »terenową« poprawkę, pochodzącą z przyciągania warstwy lądu, a zależną m. i. od miejscowych stosunków geognostycznych [2]), otrzymano wartości (w sekundach czasu średniego):

$$\left.\begin{array}{lll} \text{Kraków} & g = & 9{\cdot}81113 \\ \text{Czernichów} & . \; . & 9{\cdot}81114 \\ \text{Alwernia} & . \; . & 9{\cdot}81118 \end{array}\right\} \frac{\text{m}}{\text{sec}^2}$$

Długość (matem.) wahadła sekundowego w Krakowie, gdyby tenże leżał idealnie na poziomie morza, będzie zatem L = $0.^{m}994075$ (sek. czasu średn.). W dwu innych miejscowościach długość ta jest tylko o 1 względnie o 5 mikronw większą od krakowskiej.

Według (najdokładniejszego dzisiaj) teoretycznego wzoru prof. Helmerta, t. z. »normalną« siłę ciężkości na poziomie morza oblicza się:

$$\gamma_0 = 9{\cdot}\ 7800\ (1 + 0{\cdot}005310 \sin^2 \varphi),$$

skąd podstawiając za φ szerokości geograficzne tych trzech miejsc, znajduje się teoretyczne wartości siły ciężkości równe $9 \cdot^{m} 81053$ (Kraków), a wzgl. $9 \cdot^{m} 81046$ (Czernichów) i $9 \cdot^{m} 81053$ (Alwernia), skąd wnosimy, iż na wszystkich trzech tych stacyach wahadłowych rzeczywista siła ciężkości (wraz z działaniem siły odśrodkowej) jest nieco za wielką o +60, a wzgl. +68 i +65 setnych części milimetru.

W kilku obszerniejszych przypiskach zwraca autor uwagę na parę szczegółów pozostających w ścisłym związku ze sprawą pomiarów ilości g, przedewszystkiem zaś z kwestyą zapewnienia się o nader ważnym postulacie niezmienności wahadeł Sterneckowskich. Spostrzeżone w ostatnich trzech latach drobne ale nieperyodyczne zmiany w czasach s tych samych wahadeł wahających się na tych samych

---

[1]) Rachunek różnicy wzniesień (Alwernia — Kraków) na podstawie danych krakowskiego barografu Kreil'a wykonał uprzejmie prof. Karliński, drugi rachunek za użyciem danych czernichowskiego barografu (Richard Frères) wykonał sam autor. Liczba $308 \cdot^{m} 0$ jest już średnią z obu dostatecznie zgodnych wyników, pozostała jej prawdop. niepewność = $\pm 2\ ^{m}0$.

[2]) Przyjęto gęstość terenu Krakowa 2·2, Czernichowa 2·6, Alwerni 2·75.

miejscach powierzchni ziemi, objaśnia autor reakcyą sprężystości mosiężnych prętów wahadłowych, którym postać ich nadano w stosownej drutownicy, pod wpływem ciągnienia przekraczającego tysiąc kg. Tam zarazem podaje autor krótką teoryą tego zjawiska, oraz prosty sposób rachunkowego uchylenia błędu, mogącego stąd powstać w ostatecznych wynikach, a postępowanie przy tem objaśnia na konkretnym przykładzie doświadczeń wahadłowych wykonanych podobnem narzędziem w Pola przez porucznika okręt. p. Triulzi (na wiosnę, w lecie i jesieni r. 1893).

Ustne swe sprawozdanie zakończył autor okazaniem całego narzędzia wahadłowego i objaśnieniem jego szczegółów wspólnie z członkiem czynnym prof. Drem Karlińskim.

Sekretarz zawiadamia Wydział o wyjściu pracy p. M. Kowalewskiego: „*Studya helmintologiczne III. Bilharzia polonica sp. nv.* (z 1 tabl.).

Główne rezultaty pracy autora dadzą się streścić w następujący sposób.

B. polonica, którą autor znalazł we krwi krzyżówki (*Anas boschas* L)., zastrzelonej w marcu 1895 r. w Dublanach, różni się od wszystkich innych znanych dotąd a bardzo podobnych do siebie przedstawicieli rodzaju Bilharzia następującemi cechami:

S a m i c a jest połowę mniejsza od samca i posiada ten sam zasadniczy kształt ciała, co ten ostatni, t. j. wydłużony, lancetowaty. Tylny koniuszek jajnika zagięty na brzuch i ku przodowi. Odchodzący od niego jajowód zaopatrzony jest w zbiornik nasienny oraz kanał Laurera. Stosunkowo duże, dwa razy dłuższe i nieco inaczej wyglądające jajko, niż u innych przedstawicieli tych zwierząt, wypełnia całkowicie całą prawie macicę.

S a m i e c wyróżnia się obecnością licznych pęcherzyków jądrowych, zajmujących całą część ciała z boków zlanego jelita, długim przewodem nasiennym, dużym owalnym pęcherzykiem nasiennym oraz większym jeszcze, muskularnym workiem prąciowym. Ten ostatni mieści w sobie cewkę nasienną, otoczoną dokoła bardzo licznemi komórkami gruczołowemi, prąciowemi. W cewce nasiennej odróżnia autor dwa rozszerzenia: większe, pęcherzykowate, pełniące funkcyę jakby drugiego pęcherzyka nasiennego i dalej węższe, gruczołowe, gdyż tutaj tylko leżą ujścia komórek gruczołu prąciowego. Otwór płciowy leży na lewym brzegu ciała, w dość znacznej odległości od smoczka brzusznego ku tyłowi. Brzeg ten zagięty jest silnie na brzuch w tem miejscu, wskutek czego zewnętrzny kontur ciała zwierzęcia z tej strony wykazuje słabe, nader charakterystyczne jednak wcięcie. Canalis gynaecophorus jest słabo rozwinięty, szeroko otwarty i zaczyna się dopiero w niewielkiej odległości za otworem płciowym ku tyłowi.

Zapłodnienie u tych zwierząt odbywa się w sposób normalny, t. j. przez otwór płciowy, za czem przemawiają w sposób przekonywający pewne nadzwyczaj charakterystyczne, jedynie do dopięcia tego celu służyć mogące wygięcia ciała samicy i samca.

Na mocy porównania *B. polonica* z innemi znanemi dotąd przedstawicielami rodzaju *Bilharzia* oraz rodzaju *Distomum* przychodzi autor do wniosków: 1°, Wszystkie znane dotąd gatunki rodzaju *Bilharzia* (B. haematobia, crassa, magna) są co najwyżej podgatunkami (a może nawet odmianami tylko?) jednego gatunku: *B. haematobia*. 2°, *B. haematobia* jest według wszelkiego prawdopodobieństwa formą zdegenerowaną: brak jej bowiem wielu organów, charakterystycznych dla typu *Distomum*, które posiada jeszcze *B. polonica* i t. p. 3°, *B. polonica* stanowi formę pośrednią, przejściową pomiędzy *B. haematobia* a typem *Distomum*.

Na końcu pracy podaje autor obszerne diagnozy łacińskie rodzaju Bilharzia oraz wszystkich, należących tu gatunków i podgatunków.

Sekretarz zawiadamia, że wyszedł tom XXX Sprawozdań Komisyi fizyograficznej oraz że 17 stycznia odbyło się posiedzenie Komisyi antropologicznej pod przewodnictwem czł. Malinowskiego.

Przewodniczący poświęcił wspomnienie zmarłym członkom Komisyi ś. p. prof. Teichmannowi i Drowi Wł. Matlakowskiemu, oraz ś. p. Żegocie Paulemu jako jednemu z pierwszych etnografów w Galicyi. Obecni uczcili ich pamięć przez powstanie.

Sekretarz prof. Zawiliński zdawał sprawę z wycieczki etnologicznej, odbytej w lecie r. 1895. Oprócz dopełnienia materyałów, zebranych w latach poprzednich w Skalitem (na Węgrzech w komit. trenczyńskim) i uzyskania zdjęć fotograficznych nowożeńców i gości swadziebnych z tegoż miejsca, zbadał miejscowości leżące między tym kątem granicznym a Orawą, celem stwierdzenia łączności i wpływu polskiego. Tego jednak nie znalazł w obu Bystrzycach (Nowej i Starej) i Zborowie, gdzie mieszka ludność czysto słowacka, chociaż dotyka południowej granicy Żywieczyzny. W wycieczce na Orawę, (od Nowoci przez Mutne, Wesołe, Rapczę do Pułhory) zamieszkałą w znacznej części przez ludność polską, sprawozdawca znalazł ciekawy odmienny typ budowy chat, oryginalny strój, język ludu zupełnie polski z cechami temi samemi, któremi odznacza się lud górski z okolic Suchej. W dalszem tedy badaniu kresów południowych polszczyzny Referent uważa Orawę za bardzo ważną i interesującą.

Po załatwieniu spraw bieżących i administracyjnych Sekretarz przedstawił pisanki z daru p. Ign. Wolskiego i dopełnienie materyałów p. B. Pawłowicza z Zalasowej, które wejdą z poprzednio nadesłanymi w tom drukujący się obecnie. Następnie p. Sew. Udziela złożył referat

E 469519

o sposobie grupowania zwyczajów prawnych ludu. Uznając kwestyonaryusz Br. Grabowskiego za bardzo wyczerpujący, Referent zwrócił uwagę na potrzebę większej liczby przykładów przy odpowiedziach, na wyróżnianie tradycyj miejscowych związanych z powstaniem osady, na unikanie zapisków z ust tzw. jurysty wioskowego; w końcu radził dawać cztery działy 1) rodzina, 2) gmina, 3) sąsiedzi, 4) postępowanie sądowe.

W końcu wybrano na przewodniczącego prof. Dra L. Malinowskiego, na sekretarza działu archeologiczno-antropologicznego Dra Demetrykiewicza, kustosza Muzeum, a na sekretarza działu etnologicznego prof. R. Zawilińskiego.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydziału obie prace p. Birkenmajera odesłano do Komitetu wydawniczego.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell., pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

SPRAWOZDANIA
Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE
wydawane
pod redakcyą Sekretarza generalnego
STANISŁAWA SMOLKI
z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Malinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. **Marzec 1896.** **Nr. 3.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

WIADOMOŚCI OSOBISTE.

Najjaśniejszy Pan nadał postanowieniem z d. 25 marca b. r. prezesowi Akademii Umiejętności Stanisławowi hr. Tarnowskiemu odznakę honorową »litteris et artibus«.

Członek Akademii Wojciech Kętrzyński został mianowany członkiem honorowym Towarzystwa historycznego i archeologicznego w Wrocławiu przy sposobności jubileuszu 50-letniego istnienia tego Towarzystwa w marcu b. r.

BIBLIOGRAFIA.

W ciągu miesiąca marca opuściły prasę następujące wydawnictwa:

Sprawozdania z posiedzeń. Rok 1895. 8°, str. 69. 29. 68. Cena 1 złr. 50 ct.

Sprawozdania Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce, tomu I-go zeszyt czwarty. 4°, str. 191—255 i LXIX—CLXXVIII, z 4 tablicami w fotodruku i litografii oraz 101 rycinami w tekscie. Cena 3 złr.

Treść: Aleksander Jelski: Wiadomość historyczna o pasiarni Radziwiłłowskiej w Słucku. Stanisław Tomkowicz: Krzyżtopór, twierdza magnacka XVII. w. i architekt jej Wawrzyniec Senes. Władysław Łuszczkiewicz: Dwa zagubione pomniki naszej romańszczyzny w Płocku i Jędrzejowie. Zygmunt Hendel: Kaplica Zmarłych zwana »Ogrojcem« przy kościele św. Barbary w Krakowie. Sławomir Odrzywolski: Zamek w Baranowie. Mathias Bersohn: Kilka słów o dawniejszych bóżnicach drewnianych w Polsce. Ludwik Boratyński: Dary Dymitra dla Maryny Mniszchówny. Maryan Sokołowski: Jan Matejko, nekrolog. Włodzimierz Demetrykiewicz: Sprawozdania z posiedzeń Komisyi za czas od 1. stycznia 1893 r. do 31. grudnia 1894 r. Tenże: Indeksy alfabetyczne do tomu V-go.

Odbitki z Rozpraw:

St. Schneider: Czy mądrości i cnoty można nauczyć? (Bezimienna rozprawka z połowy w. V. przed Chr.). 8°, str. 30. Cena 40 ct.

C. Studziński: Geneza poetycznych utworów Markiana Szaszkiewicza, 8°, str. 46. Cena 60 ct.

A. W. Witkowski: O własnościach termodynamicznych powietrza, 8°, str. 46, z 2 tabl. i 6 rysunkami. Cena 60 ct.

K. Radziewanowski: O zastosowaniu glinu metalicznego do syntez węglowodorów aromatycznych. 8°, str. 9. Cena 20 ct.

J. Prus. O ciałkach Russella, 8°, str. 18. z jedną tablicą. Cena 40 ct.

A. **Beck** i N. **Cybulski**: **Dalsze badania zjawisk elektrycznych w korze mózgowej 8°, str. 84, z tablicą i 17 rycinami w tekscie.** Cena 1 złr.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 9 marca 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. Morawski.

Czł. J. Baudouin de Courtenay wykłada: „*Zestawienia etymologiczno-semazyologiczne, dotyczące pierwiastka* ba *w języku polskim*“.

Przy tego rodzaju drobiazgach, jak zestawienia etymologiczne, nigdy nie można być pewnym, czy pewne zestawienie podajemy po raz pierwszy, czy też zostało już ono przez kogo innego dawniej dokonane. Autor też nie rości sobie wcale pretensyi do oryginalności, tem bardziej że większość jego zestawień szczegółowych albo spotyka się w znanych słownikach etymologicznych i podręcznikach gramatyki porównawczej, opartych na etymologii, albo też rozumie się sama przez się. Jeżeli co stanowi własność osobistą autora, to chyba ugrupowanie szczegółów, oraz wskazanie możności podciągnięcia pod pierwiastek *ba* niektórych wyrazów, dotychczas do niego nie zaliczanych.

Ze strony znaczeniowej czyli ze strony asocyacyi wyobrażeń fonetycznych z wyobrażeniami pozajęzykowemi, pierwiastek (pień) polski *ba-*, wraz ze swemi odpowiednikami czyli korespondentami w innych językach słowiańskich i wogóle aryoeuropejskich, należy do kategoryi pierwiastków, łączących w sobie wyobrażenia zjawiania się optycznego, pokazywania się z wyobrażeniami pokazywania, najprzód pokazywania optycznego, pokazywania za pomocą okiem dostrzeganego ruchu, oraz spostrzegania, widzenia, a następnie pokazywania za pomocą głosu, t. j. za pomocą mówienia. Do mówienia dołącza się element dydaktyczny, element nauczania, rozkazywania, moralizowania, albo też element cudowności, element czarodziejski. Stąd to owe rozgałęzienia znaczeń, właściwe tego rodzaju pierwiastkom, jak k a z- (pokazywać się, pokazać, kazać, rozkazać, przykazać, kaznodzieja, kaźń...), łaciń-

skie dic- (dico, disco, dictator...) z odpowiednikami n. p. w greckim (δείκνυμι, διδάσκω, δίκη...), staroindyjskim (sanskryckim) (diç- »pokazywać«, »przeznaczać«, »uczyć«..., diç- »kierunek«, »strona świata«..., -deça- »okolica«, »miejsce«, »nauka«...), w germańskim (gockie ga-teih-an »oznajmiać«, »opowiadać«, niemiecke zeigen, Zeichen, zeihen, ver-zeih-en, ver-zich-ten...), nasze *ba-* i inne.

Autor trzyma się i tu zasady, ściśle przestrzeganej we wszystkich jego pracach, nie narzucając żadnemu jezykowi obcych mu postaci pierwiastków (pni) i tematów (osnów), ale tylko uznając za pierwiastki i tematy jedynie takie, skojarzone ze znaczeniem, kompleksy fonetyczne, jakie wydziela nieświadomie z wyrazu sam naród mówiący. Takie, objektywnie istniejące, postaci pierwiastków i tematów nie posiadają prawie nigdy stałego wyglądu fonetycznego, ale żyją tylko w rozszczepieniach fonetycznych, zwanych alternacyami [np. w polskim b'er- | b'or- | br- | b'eř- | b'oř- | bor- | boř- | b'ur- (biór) | bur- (bór) i t. p.].

Autor wylicza najprzód rozmaite rozszerzenia pierwiastka *ba-* w języku polskim, nie ulegające wątpliwości co do swego rodowodu. A więc n. p. *bal*, ba-j-, ba-jd-, ba-jd-ur-, ba-jd-uś, ba-j-ęd; ba-ś-, ba-śń-, ba-śl-; ba-l-, bajbardzo, bajprawie i t. p.; sufiks *-b-* (groź-b-a, koś-b a, licz-b-a, siej-b-a, służ-b-a).

Pierwiastek *-ba-* ma mniej lub więcej bogate rozgałęzienia na wszystkich terytoryach językowych słowiańskich. Szczególniej obfituje w nie terytoryum wielkoruskie. Autor wylicza te rozmaite rozgałęzienia, jak *ba-ja-, *ba-va-, *ba-jĭ, *ba-ja, ba-jĭka, *ba-jakŭ, *ba-jačĭ, *ba-l-, *ba-s-, *ba-s-a-, *ba-si-, *ba-sk, *ba-sl-, *ba-s-ov-, *ba-sn-, *ba-č-, *ba-x- (bach), *ba-x-or-, *ba-k-ul-, *ba-dur-, *ba-j, bajduže...

Podawszy następnie przyswojenia rumuńskie i węgierskie wyrazów słowiańskich, zawierających w sobie pierwiastek *ba-*, autor przechodzi do przeglądu odpowiedników w innych językach aryoeuropejskich, jako to: w litewskim (bó-ju bóti »pytać o co«, »mieć wzgląd«, »dbać o co«), w staroindyjskim (sanskryckim) (bhā- bhā-s- »świecić«, bhā-š- »mówić«..., sufiks -bh-a-, np. vrša-bhá- »byk«...), w ormiańskim (ban »słowo«. »rzecz«, ba-nam *»pokazuję«, »otwieram«), w greckim (φα-ίνω, φη-μί..., suf. -φ-ο-, np. ἔλα-φο-ς »jeleń«...), w łacińskim (fā-ri, fā-tum, fā-bula, fā-ma...), w germańskim (anglosaks. bē-n, staroisland. bō-n »prośba«, althochdeutsch bannu = greckie φαίνω?, gockie *ba* »jeśli«).

Po tym przeglądzie następuje zestawienie rozmaitych odmian i rozszerzeń pierwiastka słowiańskiego *ba* i jego odpowiedników na innych terytoryach językowych aryoeuropejskich [pra-aryoeuropejskie

*b'- (b'-ā; b'-ē, b'-ō) || *b'ə̥] ze stanowiska morfologicznego, a nareszcie ugrupowanie asocyacyi znaczeniowych, właściwych temu pierwiastkowi w rozmaitych połączeniach. Z zasadniczego znaczenia pokazywać się (jaśnieć, świecić, promieniować), pokazywać rozwinęły się m. i. następujące grupy asocyacyj i przejść znaczeniowych: 1) pokazywać się — być widocznym — być jeszcze widocznym — tleć; 2) pokazywać się — być okazałym, dobrze wyglądać, być pięknym, być zręcznym, być śmiałym — być grzecznym, uprzejmym, wymownym; 3) pokazywać znaki niebieskie, wróżyć — zwracać uwagę — być uważnym, patrzyć, pilnować, dbać, baczyć — opiekować się, piastować — pieścić; 4) pokazywać znaki niebieskie, wróżyć, czarować — zamawiać, zaklinać — leczyć czarami, znachorować — leczyć — opiekować się, piastować — pieścić, pobłażać; 5) wróżby, czary, gusła, zamawianie, zaklinanie — za-bo-bo-n; 6) pokazywać słowami swoje życzenia — prosić; 7) wróżyć, czarować — przepowiadać; 8) pleść, wymyślać — wymyślać rzeczy niestworzone — wymyślać o sobie samym, blagować — chełpić się, wychwalać samego siebie; 9) pleść, wymyślać — żartować, figlować; 10) mówić, twierdzić — sądzić, mniemać, wyobrażać sobie; 11) mówić, twierdzić — wyznawać; 12) opiekować się — piastować dzieci — kołysać, usypiać do snu — śpiewać kołysanki; 13) mówić z zajęciem — dopytywać się o kogo, interesować się kim, dbać, opiekować się; 14) powiedziane — zawyrokowane, wyrok, przeznaczenie, los — przygoda; 15) gadaj — gadaj sobie co chcesz — mniejsza z tem; 16) powiedzcie! — ba!, cóż dopiero, a juści; 17) powiedzmy — dajmy na to, jeżeli; 18) ba! co więcej — z drugiej strony — ale; 19) sufiks *-b'-o-, *-b'-ā- (sanskr. -bh-a-, greckie -φ-ο-, słow. -b-a): »mający kształt«, »podobny«, »z pozoru«.

Osobno rozważa autor niektóre wyrazy i grupy wyrazów, zawierających w sobie pierwiastek *ba-*. Do tych należy przedewszystkiem wyraz b a b a z pochodnymi, wyraz, wyrosły (przez geminacyę czyli podwojenie) wyłącznie na gruncie słowiańskim, a ze słowiańskiego zapożyczony do litewskiego, do rumuńskiego, do furlańskiego i do węgierskiego. Przy tym wyrazie miały miejsce następujące skojarzenia wyobrażeń i przejścia znaczeniowe: 1) wróżka, czarodziejka, czarownica, jako »gadająca«, »zamawiająca« — znachorka, lekarka, babka, akuszerka; 2) wróżka, jako kobieta starsza i zamężna — baba; 3) starsza kobieta w rodzie, matka rodziców — babka; 4) starsza kobieta, już nie pracująca — żebraczka; 5) starsza kobieta, zła i gadatliwa — sekutnica, plotkarka; 6) czarownica — zła czarownica, jędza; 7) czarodziejka — bogini; 8) baba-kobieta — (przenośnie w różnych znaczeniach); 9) (ze względu na kształt lub podobieństwo w ogóle) »baba« pieczywo; stępor, tłuk; pokrycie głowy; lalka; len ustawiony; grzyby; 10) (poetycznie mitologicznie) Plejady; wydrążenie w jajku; 11) (wogóle istota żywa, ruszająca się) ślepa babka, motyl lub t. p. —

Prawdopodobnie dzięki geminacyi czyli podwojeniu tego samego pierwiastka powstał wyraz z a-b o-b o-n.

Inną grupą wyrazów, pochodzącą od pierwiastka *ba-*, a rozważaną osobno przez autora, jest grupa, do której należą wyrazy polskie baczyć, przebaczyć, niebaczny i t. d., oraz odpowiednie im wyrazy na terytoryach językowych ruskich, małoruskiem (ukraińskiem) i wielkoruskiem (z białoruskiem włącznie). Słowo (czasownik) baczyć uważa autor za denominativum od rzeczownika *b a k, znaczącego mniej więcej »stróż«, »dozorca«, »opiekun«, a będącego synonimem »piasta«, »piastuna«. Rzeczownik zaś *b a k jest deverbativem, powstałym od pierwiastka verbalnego *ba-* za pomocą sufiksa *-k-*. Miały tu miejsce następujące przejścia znaczeniowie: 1) *b a-k- »stróż« »dozorca«; jako »pokazujący«, »kierujący«, »doglądający«, »baczący«, »patrzący«, 2) denom. *b a č-i-t i: doglądać, pilnować, baczyć — patrzyć, widzieć; 3) doglądać, pilnować — uważać — pamiętać; 4) pamiętać, pomnieć krzywdę; 5) nie pamiętać — zapominać; 6) nie pomnieć krzywdy — przebaczać.

Od pierwiastka *ba-* wywodzą niektórzy »rozszerzone« pierwiastki, tkwiące n. p. w wyrazach polskich biał-y z pokrewnymi (biały jako »jaśniejący«, »jasny«), błon-a z pokrewnymi (jako »jasna«, »biała« powłoka), błoni-e, uważane za synonim i »jednopochodne« z błot-em (pierwotnie w znaczeniu »błyszczącego«, »bielejącego« stawu); bos-y (jako »niepokryty«, a więc »jasny« i t. p.) i nareszcie biesi-ada (jako niby »mówienie«, »wyraz«, »rozmowa«). — Zestawienia te nie trafiają autorowi do przekonania.

Dr. Jan Rozwadowski podaje treść swej pracy p. t.: „*O celtyckich refleksach zaimkowego pnia ol- (ō- al- etc.)*".

W Idg. Forsch. III, 264 sqq. autor rewindykował dla języków indo-europ. pień pronominalny ol-, na który dotąd nie zwrócono uwagi, a mianowicie:

1. łać. olli wtedy = słow. *ol-ni (stblg. lani, pol. łoni itd.) ⥢ idg. *ol-nei.

2. łać. ollus, osk. púllad ⥢ idg. *ol-no-s, do którego *ol-nei jest Loc.

3. łać. ōlim Instr. pnia ōl- lub ōli-; umbr. ulo 'illūc' ⥢ *ōlō(d); łać. olitana 'vetusta' itd.

4. łać. uls, ultrā, ulter, ultimus, osk. últiumam: idg. *l̥-s, *l̥-tero- itd.

5. idg. *al-io- inny; dalej łać. alter, osk. altram etc.

6. może stind. wed. ārē daleko, ārāt z dala, áraṇa- daleki, obcy (áraṇya- m. n. dal, puszcza, las).

W żadnym z języków indoeuropejskich pień ten nie jest tak rozpowszechnionym jak w celtyckich, na co mimo przytoczonego artykułu

nikt dotąd nie zwrócił uwagi. Zestawienia autora i konstrukcya idg. pnia zaimkowego ol- (z rozmaitą apofonią) zyskują przez celtyckie języki zupełne potwierdzenie i rozszerzenie.

1. stir. ol jako prep. = propter, jako konj. = quia, quod. Pierwotne znaczenie wyraźnie zachowane w ol-chena ‚ultra absque hoc' = praeterea etc., i w ol-da-as (oldās) po komparatywie. Ol sprawia aspiracyę (ol śodain), zatem miało wygłos samogłoskowy: ponieważ zaś -i -ē wykluczone jak również -ō, zatem forma zasadnicza *olo (jak ἀπό, πρό).

2. stir. ind-oll gl. ultra; ll może być wprawdzie rozmaitego pochodzenia (n. p. z ls), ale ze względu na powyżej rekonstruowane *ol-no-s, należy prawdopodobnie sprowadzić oll do *ol-no-.

3. Bardzo rozpowszechnioną jest forma pienna al-. I tak: stir. al gl. ultra; wygłos nieznany, ale w każdym razie *al-a^x-. ind- ala n- jeden (z dwóch), odpowiada w użyciu zupełnie łacińskiemu alter, a, co bardzo ciekawe i na pierwotnym stosunku oparte, stoi w pierwszym członie zdania, podczas gdy w drugim komparatywnie rozszerzone aile inny, alter (= idg. *alio-s). ala n- można co do wygłosu i formacyi rozmaicie objaśniać, ale ze względu na alan-aile gl. reliquorum, najprawdopodobniejszą jest rzeczą przyjąć pień *alano-s, którego n zostało następnie pod wpływem analogii (por. użycie ind-ala n-āi jeden z nich) pociągnięte do nagłosu następującego wyrazu, jak gdyby genitywne n.

alltar ów = łać. alter tylko z innym stopniem apofonicznym sufiksu: *al-toro- albo *al-tro-. Bardzo ciekawym jest rozwój znaczenia alltar, substantywnie użyte = ‚yon side of the country, the wilder parts ‚wilderness' i rozmaite inne pochodne twory ze znaczeniem ‚dziki' itp. Potwierdza to domysł autora co do stind. árana-, áranya-,

all w an-all z tamtąd, z tamtej strony i ṫ-all tam, w tamtej stronie: forma zasadnicza *al-no-.

W znaczeniu ‚inny' używa się w celtyckich językach nietylko pnia *alio- (ir. aile, kymr. ail), ale także jak to wynika z neutr. ir. aill, w złożeniach all-, a przedewszystkiem z licznych form kymryjskich pnia allo-, który prawdopodobnie powstał z *al-no-. Otóż przypuszcza autor, że i gr. ἄλλος obok kypr. αἶλος mogą polegać na dwóch pniach, t. z. pierwsze na *ἀλ-νο-ς, a drugie na *ἀλ-ιος.

O innych, licznych, a po części nader ciekawych z tych pni urobionych wyrazach nowo-gaelickich i kymryjskich będzie mowa w samej rozprawie.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 23 Stycznia odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem Prof. Dr. Maryana Sokołowskiego.

Przewodniczący przedstawił rękopis przygotowany do druku przez p. Mathiasa Bersohna w Warszawie. Jest to Modlitewnik Królowej Maryi

Kazimiery Sobieskiej, który staraniem autora będzie oddzielnie publikowany. Pisał go kaligraf Stanisław Baczyński w Warszawie w r. 1677, po polsku, a Karmelitanki bose warszawskie ofiarowały go królowej.

Z kolei przewodniczący zakomunikował wiadomość, przesłaną przez Dr. Hermana Ehrenberga z Królewca, a zaczerpniętą z archiwum państwowego we Florencyi, o portrecie Jana III przez ruskiego malarza, który Cosima Brunetti posłał w r. 1675 w. księciu toskańskiemu.

Następnie przewodniczący złożył rękopis p Feliksa Kopery, p. t. »Materyały odnoszące się do sreber królewskich r. 1574«. Składają się na nie: 1) Inwentarz srebra stołowego odebranego od służby królewskiej po odjeździe Henryka Walezyusza z datą 19 Czerwca 1574 r. 2) Spis rzeczy i aparatów kościelnych po królu pozostałych z datą 26 Czerwca 1574 r. 3) Spis kredensu w ośmiu skrzyniach. 4) Srebro norymberskiej i węgierskiej roboty u mieszczan krakowskich Kaspra Gutlera i Piotra Fogelwedra wykupione. 5) Summaryusz srebra ze skarbca królewskiego i Anny Jagiellonki, wziętego na zapłacenie królewskich dworzan. Postanowiono te dokumenty razem z obszernemi wyjaśnieniami p. Kopery drukować w Sprawozdaniach.

Prof. Dr. Sokołowski, nawiązując do komunikatu p. Władysława Łozińskiego »o odlewnictwie lwowskiem« na jednem z poprzednich posiedzeń, zwrócił uwagę na wysoki stan odlewnictwa armat w Krakowie w XVI w. Przypomniał, że najpiękniejsze polskie armaty z cyframi Zygmunta I i Zygmunta Augusta znajdują się w Nieświeżu, że zaś Zeughaus berliński posiada prześliczną armatę, która najlepiej świadczy o odlewnictwie krakowskiem. Stwierdził, że, podług napisu na jej kartuszu, lał ją Oswald Baldner w Krakowie, w r. 1561, i że nosi ona na sobie charakterystyczne cechy niemieckiego renesansu, czego dowodził na wskazanej fotografii. Oswald Baldner pochodził z Norymbergi, a najwcześniejszy jego ślad w naszych źródłach przypada na rok 1559. Osiadł on stale w Krakowie jako tormentator królewski, ożenił się tu i spolszczał, a aż do śmierci robił armaty dla króla, zapewne zaś i cały szereg innych utworów zostawił; w r. 1575 już nie żył.

Z kolei przewodniczący podał komunikat o srebrnej monstrancyi, zakupionej niedawno przez hr. Działyńską do Gołuchowa, a fundowaną w r. 1754 przez Michała Sapiehę, podkanclerzego litew., zapewne dla klasztoru Brygidek w Grodnie.

W końcu prof. Sokołowski przedstawił kopie trzech dokumentów z Archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, które rzucają nowe światło na życie i rozwój artystyczny malarza Kucharskiego. Z listu młodego pensyonarza Stanisława Augusta do króla z Paryża z r. 1765 okazuje się, że mistrzami jego byli Vanlov i Vien. W notatce osobnej nakazywał król tak Kucharskiemu jak Smuglewiczowi, bawiącemu w Rzymie, wykonanie szkiców do dwóch historycznych obrazów. Wreszcie ważny

rękopis daje nam budżet roczny króla na utrzymanie artystów w kraju i zagranicą .Na końcu referent dodał wiadomość, że rzeźbiarz Stanisława Augusta, Lebrun, był uczniem Pigalle'a.

Nawiązując do powyższych wiadomości, Dr. Jerzy hr. Mycielski odczytał komunikat o nieznanych w Polsce portretach Kucharskiego. Przypominając omówiony przed rokiem portret Maryi Antoniny z r. 1793 w galeryi książąt d'Arenberg w Bruxelli, referent wyszczególnił kopie tego sławnego portretu, rozrzucone po muzeach europejskich i zbiorach prywatnych. Nadto omówił inne portrety Kucharskiego, jako to portret pastelowy królowej w zbiorach księcia des Cars w Paryżu z r. 1791, a niedokończony w skutek ucieczki do Varennes, portret małego Delfina także w zbiorach ks. des Cars, portret młodej hr. Pauliny de Bèarn, córki pani de Tourzel, więzionej w czasie terroru, wreszcie miniaturowy portret własny malarza w zbiorach hrabiego de Hunolstein w Paryżu. Nakoniec z pamiętników francuskich współczesnych okazuje się również, że Kucharski był także modnym miniaturzystą dam dworu Maryi Antoniny. Żył jeszcze w r. 1805.

Na posiedzeniu Komisyi historyi sztuki d. 20 Lutego sekretarz odczytał sprawozdanie z ostatniego posiedzenia lwowskiego grona Komisyi z dnia 7 Lutego br.

Na tem posiedzeniu Dr. Aleksander Czołowski przełożył projekt odnowienia baszty t. z. prochowej na wałach gubernatorskich naprzeciw kościoła Karmelitów we Lwowie i skreślił dzieje tego zabytku architektury obronnej z lat 1554—1556, który służył za spichlerz oraz za prochownie, a grał znaczną rolę w dziejach miasta w w. XVII i początku XVIII. P. Władysław Łoziński zdał następnie sprawę z nowych publikacyj inwentaryzacyjnych, wydanych staraniem pruskich sejmów prowincyonalnych, a obejmujących dawne ziemie polskie.

Dyr. Łuszczkiewicz podał komunikat o cechach malarzy i snycerzy miasta Sącza, które w XV i XVI w. było znanem ogniskiem sztuki. Badacz dziejów Sącza X. Sygański T. J. znalazł dowód, że malarze i snycerze sądeccy w końcu XVI w. należeli do cechu wspólnego z innymi rękodzielnikami. Akt z r. 1603 wymienia malarzy jako należących do cechu kowali, a akt z r. 1604 snycerzy jako należących do bednarzy. Nadto X. Sygański znalazł w jednym z rękopisów archiwum miejskiego nowosądeckiego nazwisko malarza, Floryana Benedyktowicza, który w r. 1640 maluje obrazy olejne; umarł w r. 1652. P. Chmiel zwrócił uwagę na akta miejskie nowosądeckie, przechowane od niedawnego czasu w Krakowie i na natrafiające się w nich często imiona malarzy. Poczynają się one od r. 1488, wcześniejsze bowiem spłonęły w pożarze miasta w r. 1456. Późniejsze akta grodzkie sądeckie poczynają się z r. 1515 i znajdują się dziś we Lwowie u Bernardynów Prof. Sokołowski przypomniał również wysoką kulturę Sącza w wieku

XV i imię artysty Jana de Sandec, który, podług notatki Długosza w aktach kapitulnych, naprawił chorągiew z Matką Boską, ofiarowaną do katedry na Wawelu przez króla francuskiego Karola VI i jego żonę.

Następnie Dyr. Łuszczkiewicz przedstawił szereg fotografii kościoła w Wąchocku, które dowodzą, że podżebrza filarów nie są płaskie, ale że mają one wciśnięte kolumienki z kapitelami, ozdoby ich jednakże są dziś poutrącane.

Prof. Sokołowski zwrócił uwagę na jeden z najpiękniejszych grobowców w Polsce, którego czerwona marmurowa płyta znajduje się wmurowana w tyle mensy ołtarza przed grobem św. Wojciecha w Katedrze gnieźnieńskiej. Przedstawił z niego pierwsze fotograficzne zdjęcie i stwierdził, że wspaniała ta postać biskupa z herbem Róża przypomina najwięcej rzeźby jednego z największych niemieckich artystów: Tilmana Riemenschneidera.

Z kolei przewodniczący przedstawił kumunikat p. Juliana Pagaczewskiego, składający się z notat rękopiśmiennych po ś. p. Ludwiku Jarewiczu. Są między niemi ważne przyczynki do dziejów budowy kościoła Kamedułów na Bielanach w wieku XVII i wiadomości o budowniczym Janie Succatorim, o kamieniarzach włoskich jak Jan Trenano i Andrzej Castelli, o malarzu Janie Proszowskim i t. d. Ważnym jest również spis skarbca kościelnego na Bielanach, opracowany na mocy dawnych inwentarzy, z których najstarszy jest z r. 1674.

W końcu Dr. Jerzy hr. Mycielski zwrócił uwagę, że ów »malarz ruski«, którego portret Jana III Cosimo Brunetti w r. 1675 posłał W. księciu Toskańskiemu, a o którym Dr. Herman Ehrenberg podał komunikat z archiwum we Florencyi, jest niezawodnie malarzem Barglim ze Lwowa, którego Rastawiecki wymienia, a na którego ślubie w ruskiej cerkwi we Lwowie był obecnym sam król w r. 1687.

Na posiedzeniu ściślejszem Czł. Sternbach zdaje sprawę z pracy p. St. Schneidera p. t.: „*Socyologiczne poglądy dwóch Antyfontów*“. Uchwalono zakomunikować uwagi referenta autorowi do uwzględnienia.

Prace nadesłane na konkurs ś. p. K. Bieleckiego odstąpiono do oceny właściwemu referentowi.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 16 marca 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. F. Zoll.

Sekretarz zdaje sprawę z postępu wydawnictw Wydziału.

Prof. Dr. Bronisław Dembiński podaje treść swej pracy p. t.: *„Polityka Katarzyny II wobec Rewolucyi francuskiej“*.

Pomimo dzieł Sybla, Sorela, Herrmanna, Häusera, Rankego, Brücknera, pomimo niedawno ogłoszonych prac Waliszewskiego i p. Ch. de Larivière, nie jest dostatecznie wyświecona rola Rosyi w tej ważnej dobie dziejowej, w której wielka rewolucya burzyła dawny system polityki europejskiej. Wiadomo, że Katarzyna »łamała sobie głowę nad tem, aby mocarstwa europejskie uwikłać« we wojnę z rewolucyą, ale niedość uwydatniono, jakich używała sztuk i środków, jak tę grę urządziła i przeprowadziła, jakie w niej były główne momenta i fazy, jaki był związek akcyi antirewolucyjnej z akcyą, przeciw Polsce zwróconą.

Autor przedsięwziął sobie rozpatrzeć się dokładniej w tej przebiegłej i obłudnej, stanowczej i nieubłaganie konsekwentnej polityce rosyjskiej. Chodzi tu nie tyle o to, co Katarzyna o rewolucyi trzymała, jak raczej o to, aby poznać, z jaką zręcznością i przewrotnością kierowała polityką Rosyi, jakie było mocarstwowe stanowisko północnej potęgi. Punkt wyjścia jest tedy inny, niż w pracy p. Larivière: »Catherine II et la révolution française«, w której indywidualność Katarzyny góruje nad wypadkami.

Rzecz doprowadzona do połowy r. 1792, do tej ważnej chwili w historyi Europy, w której nastąpiło zupełne zerwanie stosunków między Rosyą a Francyą.

Oprócz materyałów wydanych zużytkowana jest w pracy korespondencya pruskiego posła w Petersburgu, hr. Goltz, zręcznego i wytrawnego dyplomaty, z dworem pruskim, objaśniająca doskonale i rosyjską i pruską politykę (Tajne archiwum państwowe w Berlinie). Obok istów samego posła, pisanych w Petersburgu regularnie dwa razy na tydzień, są równie ważne obszerne i szczegółowe instrukcye, wysyłane z Berlina do Goltza. Nadto korzystał autor z raportów Debolego posła polskiego w Petersburgu (muz. XX. Czartoryskich) i Cobentzla posła austryackiego. (Staats-Haus-Hofarchiv).

Praca podzielona na sześć rozdziałów. Pierwszy obejmuje wypadki do października r. 1789, zacząwszy od »wspaniałej podróży

tryumfalnej imperatorowej« (ks. de Ligne) w roku 1787, wśród której pierwsza przyszła wiadomość o groźnem przesileniu we Francyi. Rosyi, zajętej wojną turecką a później szwedzką, a równocześnie zagrożonej przez Prusy i Anglią zależało na tem, aby Francya była spokojna i silna, aby głos jej, przychylny Rosyi, znaczył i ważył w polityce europejskiej. Poseł francuski w Petersburgu, hr. Ségur, pracował z powodzeniem nad zachowaniem dobrych z Rosyą stosunków. Rewolucya wewnętrzna i wynikająca stąd niemoc zewnętrzna były niepożądane w Petersburgu i krzyżowały politykę rosyjską. Już z tego względu wywołała rewolucya niezadowolenie i krytykę. Katarzyna była i z innych względów od pierwszej chwili przeciwną zwołaniu notablów a więcej jeszcze stanów generalnych. Wojna była zdaniem jej najlepszym środkiem, aby uspokoić »gorące głowy i zwrócić je ku spłaceniu długów i uchwaleniu podatków«. O rewolucyi przychodziły częste wiadomości do Petersburga z Paryża, gdzie przebywał poseł rosyjski Simolin, który z dworem francuzkim bardzo blizkie utrzymywał stosunki. Po zburzeniu Bastylli pytała Katarzyna: pourquoi est le roi. Nie mogła zrozumieć, że król mógł być bezsilnym wobec tłumów, że poza absolutną, jedną i jedyną wolą są siły, które nie dadzą się prowadzić, ani gwałtem powstrzymać.

Simolin donosząc o zupełnem zniszczeniu władzy królewskiej i burzeniu monarchii francuzkiej, wyraził przekonanie, że na alians z Francyą niema co liczyć. Mimo to trwają nadal przyjazne stosunki między Francyą a Rosyą. Dzień 14 lipca nie wywołał zmiany w polityce, ani też zmiany w duszy Katarzyny, jak to utrzymuje Larivière: »aussi est-ce à partir de 1789 que Catherine rejeta tout son passé libéral et se lança dans la voie de la repression à outrance«. Katarzyna pozostała wierną swym zasadom, które były zawsze »arystokratyczne« i autokratyczne. Liberalizm jej był raczej literackiej, niż politycznej natury. Przekonania takie, jakie Katarzyna wypowiadała w ciągu r. 1789, nie powstały od razu, wtedy znalazła się pora i sposobność, aby głosić to, co stale było na dnie jej duszy. Nie było tedy przełomu w jej życiu w r. 1789, nie było przełomu i nagłego zwrotu w stosunkach Rosyi do Francyi. Powoli rozluźniają się węzły, łączące dwa państwa. Katarzyna skarży się coraz częściej, że Francya żadnej nie przynosi Rosyi korzyści, a co więcej, że polityka jej dwuznaczna i nieszczera, bo Turcyą skrycie popiera. Tak też było w istocie. Stanowisko hr. Ségur stawało się coraz trudniejszem, pomimo że osobiście miał względy na dworze. Pożegnanie hr. Ségur z imperatorową było charakterystycznym momentem, zamknięciem dawnego okresu, było poniekąd rozstawaniem się dwóch światów. Ségur sprzyjał rewolucyi, a Katarzyna oburza się na nią coraz więcej. Królowi Ludwikowi XVI przepowiada już los Karola I.

Drugi rozdział obejmuje czas od października r. 1789 aż do czerwca 1791, do ucieczki Ludwika XVI. W Petersburgu pełni obowiązki posła chargé d'affaires Genet, dyplomata podrzędny a polityk mierny i z całem przejęciem w myśl instrukcyi hr. Ségur stara się o przyjaźń z Rosyą. Łudził siebie i chciał w dobrej wierze łudzić Rosyą, sam święcie przekonany i przekonywując imperatorową i jej ministrów, że Francya się odradza, uspakaja, do dawnej powraca równowagi i potęgi. W Petersburgu przyjmują te zapewnienia z niedowierzaniem, ale pomimo rosnącej wciąż niechęci Katarzyny do rewolucyi, pomimo nienawiści i pogardy dla »potwornej hydry«, poleca wicekanclerz rosyjski posłowi rosyjskiemu w Paryżu, aby wpływał na zebranie narodowe i przekupstwem jednał jej członków. W Petersburgu zależało zawsze jeszcze na tem, aby polityka zagraniczna Francyi była Rosyi przychylną zwłaszcza wobec wrogiej postawy Prus i Anglii. Naprężenie polityczne pod koniec r. 1790 i na początku r. 1791 wywołało projekt wielkiej ligi, do której oprócz Szwecyi, Danii i Hiszpanii Francya i Rosya miały należeć. Genet popierał ten projekt gorączkowo. Radził i nalegał, aby Francya stanowczo i szczerze działała i Turcyą całkiem poświęciła. Polityka ministra Montmorin była jednak wciąż chwiejna. Wobec tego i wogóle wobec rosnącej anarchii we Francyi, utwierdzało się coraz więcej przekonanie, że na Francyą nie można liczyć. Poseł francuzki w Petersburgu dowodził zawsze jeszcze przeciwnie, że Rosya i Francya powinny wspólnie działać i wzajemnie na sobie polegać, że mogą wszystkie inne mocarstwa, jak to utrzymywał Piotr W. trzymać w szachu. Sławiony i przypominany system Piotra W., był w ogóle więcej idée fixe dyplomacyi francuzkiej niż rosyjskiej. Rewolucya rozrywa wszelkie związki Rosyi z Francyą. Katarzyna odwraca się od kraju »metafizycznego«, zalanego powodzią głupoty i buntu. Przepowiada, że Cesar nadejdzie i położy kres mordom i zaburzeniom. Wtedy właśnie Ludwik XVI z rodziną chciał uciec z Francyi. Pomimo zawodu, jakiego Rosya doznała ze strony Francyi, pomimo projektów aliansów, przeciw Rosyi skierowanych, wbrew wszelkim interwencyom i medyacyom jest imperatorowa w sprawach i zawikłaniach wschodnich stanowcza i nieugięta i nie pozwala wydrzeć sobie zdobyczy.

W trzecim rozdziale przedstawiono następstwa »niesłychanego zamachu« na osobę króla w Varennes. Austrya, pierwsza w »senacie« potęg, podniosła głos. Leopold zapraszał wszystkie mocarstwa do akcyi przeciw przewrotowi, zagrażającemu podwalinom monarchicznego porządku, »jedynego, któremu doświadczenie wszystkich wieków dało sankcyą«. Austrya liczyła bardzo na Rosyą, jako na przyjazną potęgę. Projekt wspólnej deklaracyi został w Petersburgu dobrze przyjęty. Katarzyna wychodziła ze zasady, że sprawa króla chrześcijańskiego jest własną jej sprawą, poleciła przeto posłom rosyjskim popierać usiło-

wania Leopolda na dworach europejskich. Goltz pisał z Petersburga d. 8/19 sierpnia: tous les indices que j'ai pu me procurer ne me font nullement douter que l' Impératrice n'acquiesce en plein aux propositions faites par l'Empereur. Zdawało się, że imperatorowa »adoptera avec plaisir les principes de son allié, qu'elle se portera avec toute l'efficacité que son eloignement pourra lui permettre à soutenir le maintien de la famille royale«. Ale równocześnie budzi się przypuszczenie, że Katarzyna w niczem polityki rosyjskiej na Wschodzie nie zmieni i wierną pozostanie wszystkim swym zamiarom i projektom.

Godzi się zupełnie i bez zastrzeżeń na nieprzejednany i samozwańczy program emigracyi, tak skrajnie monarchiczny, że aż antikrólewski. Emigracya z książętami na czele działała bez rozwagi i równowagi, działała w imieniu króla bez króla i wbrew królowi. Przejęci szczerym czy nieszczerym kultem dla Katyrzyny, przedkładają hr. Provence i hr. Artois memoryał w Petersburgu z prośbą o pomoc. Różnica między deklaracyą, proponowaną przez Austryą a memoryałem emigracyi była bardzo ważna. Deklaracya zmierzała do dyplomatycznej akcyi i liczyła się z możliwością ustępstw. Memoryał dowodził konieczności czynnej, spiesznej, wojennej akcyi, która wykluczała wszelkie pakta z rewolucyą. Książęta liczyli na całą Europę, ale do żadnej potęgi nie zwracali się z takiem uwielbieniem i z taką ufnością, jak do Katarzyny. Katarzyna uprawnia ich też do nadziei. Staje, jak oni, na stanowisku kontrarewolucyjnym i twierdzi również, że słowa nie wystarczą, że sprawą główną (*essentie*) są »armie gotowe«. Książęta traktują z Rosyą jak potęga z potęgą, a w sierpniu akredytowała Katarzyna w obozie emigracyi ministra swego hr. Romancow. Esterhazy, przeciwnik półśrodków i wszelkich ustępstw, był upoważniony przez książąt *à traiter en notre nom et par conséquent en celui du Roi vu la captivité du Roi.*

W Pilnitz w orszaku hr. Artois był Esterhazy i ks. Nassau-Siegen, który 1 sierpnia opuścił Petersburg. Prawdopodobnie udawał się Nassau do obozu emigracyi z »upoważnienia imperatorowej, aby w jej imieniu« porozumiewać się z książętami. (Goltz $^1/_{12}$ VIII). W Pilnitz program emigracyi nie uzyskał pożądanego poparcia, natomiast popierała Katarzyna coraz widoczniej zapatrywania, dążenia i śmiałe kroki książąt. Esterhazy był odrazu przyjęty dans le petit intérieur. Uzurpowana regencya hr. Provence została w zasadzie uznana. Genet otrzymawszy zakaz pokazywania się na dworze, wnosi uroczysty formalny protest. Zanosi skargi, że »nieprzyjaciele zaczynają nami pogardzać i uważają nas za bezsilnych zuchwalców«. Z dawną Francyą dyplomatyczne stosunki przestały całkiem istnieć.

A właśnie wtedy przyjął Ludwik XVI nową konstytucyą (IV rozdział). Katarzyna była oburzona na postępowanie króla, uważała

doradców jego za nędzarzy, tchórzy, bez czci i wiary. Król chciał uwzględnić żądania, potrzeby, uczucia, a nawet obłędy ludu. Imperatorowa rosyjska jeden, jedyny znała i uznawała środek — gwałt i przemoc. Zaznacza się silnie różnica między polityką Austryi a Rosyi wobec konstytucyi, pomimo pozornie identycznych interesów dwóch dworów cesarskich. Dwór wiedeński stara się przekonać rosyjski, że pokój powszechny najodpowiedniejszy, bo wojna może obudzić podejrzenia i fanatyzm ludów. Leopold był za pokojową polityką tak wobec Francyi jak wobec Polski, uznawał konstytucyą tak francuzką, jak polską, francuzką dlatego, że zupełnie nie zburzyła monarchii, a polską, że stwarzała monarchią dziedziczną, a jednę i drugą dlatego, aby uniknąć wojen domowych i międzynarodowych, żeby uchylić pierwiastki olbrzymich europejskich zawichrzeń, tkwiących we Francyi i w Polsce. Katarzyna nazywa tę politykę jałową a pomimo i właśnie z powodu konstytucyi bezwzględnie popiera nadal emigracyi śmiałe zapędy, która dzięki jej materyalnemu i moralnemu poparciu większym rozporządza kredytem i za jej radą werbuje zaciężne wojsko. Solidaryzuje się z książętami krwi wbrew Leopoldowi i wbrew Ludwikowi XVI i Maryi Antoninie, która usprawiedliwia przyjęcie konstytucyi (3/XII. 91.) w piśmie do Katarzyny i przestrzega przed lekkomyślnością, niedyskrecyą i ambicyą emigracyi. Przedstawicielem polityki dworu francuskiego w Tuileryach był Bretueil, a w jego imieniu zjawił się w Petersburgu Bombelles, aby pozyskać Katarzynę dla myśli »zbrojnego kongresu«, na którymby jedynie mocarstwa wystąpiły, aby nie narażać króla. Emigracya miała zaniechać wszelkiej inicyatywy i akcyi. Katarzyna i teraz na to się nie godzi, lituje się nad królową i mniema stale, że »pierwszeństwo należy się tym, którzy najlepiej znają drogę, tj. emigracyi«. Popieranie emigracyi polegało na systemie politycznym, przebiegle obmyślanym i praktykowanym wówczas z bezwzględną logiką. Interwencyą zagraniczną bez głównego udziału emigracyi uważała Katarzyna za wzmocnienie rewolucyi i jej siły odpornej, a przeciwnie wysunięcie emigracyi i postawienie jej w pierwszym szeregu miało ułatwić zwycięstwo. Emigracya żyje wciąż w nadziei, że ufać może Rosyi i bezinteresownej imperatorowej, Katarzyna łudzi rozmyślnie książąt (charakterystyczny list z d. 9 stycznia 1792), dąży do tego, »aby wszyscy zajęli się udzieleniem im pomocy«, bo tego wymaga jej interes skierowany w inną stronę. Sądziła też prawdopodobnie, że książęta, wraz z całą emigracyą gorączkowo rwąc się do czynu, wcześniej do wybuchu wojny doprowadzą. Genet przestrzega przed tytanicznymi planami i nienasyconą ambicyą Katarzyny, która z »rewolucyi chce dla siebie ciągnąć zyski«. »Poszła dalej, niż wszystkie inne dwory, nie leży w jej charakterze się cofać«.

W piątym rozdziale omówiona polityka od zawarcia pokoju w Jassach aż do śmierci Leopolda. Dwie te daty schodzą się z wypadkami, znamionującymi ważne momenta w stosunku Rosyi do rewolucyi.

Katarzynę nazywali jedni Semiramidą, inni Messaliną północy, a na początku r. 1792 przedstawia się ona jako Sfinks północy. Uwaga wytężona dworów była zwrócona na Rosyą. Autor zestawia wszystkie przypuszczenia i podejrzenia co do zamysłów imperatorowej. Zdania były podzielone, a nawet jedni i ci sami dyplomaci chwiali się, odwoływali to, co raz powiedzieli. »Rzeczą mody, z góry narzuconej« było, aby o Polsce milczeć i nie odpowiadać na wszelkie pytania, natomiast mówić często i wszędzie o konieczności walki z rewolucyą. Ta taktyka była praktykowaną jeszcze na początku r. 1792. Świadczy o tem najwymowniej nota Ostermanna do dworów pruskiego i wiedeńskiego, w której Katarzyna wskazuje na to, że »nadzieje cesarza co do uspokojenia rewolucyi przez konstytucyą były zbyt słabe«. Należy tedy bez zwłoki spieszyć z pomocą książętom, którzy jedni są wyrazem uczuć narodu. W nocie poruszona była i kwestya odszkodowania i zwrotu kosztów wojennych. Katarzyna namawiała do akcyi Austryą i Prusy, nie czyniąc żadnej wzmianki o własnym w niej udziale, na którym mocarstwom zależało. Traktat Austryi i Prus z d. 7 lutego 1792 miał objąć i Rosyą i do udziału we walce z rewolucyą ją zobowiązać. Atoli zanim traktat został przedstawiony w Petersburgu, odkryła Katarzyna karty gry dyplomatycznej. Przerwała złowrogie milczenie o Polsce, a zaczęła milczeć o Francyi. Dawna moda ustępowała nowej.

We formie insinuation verbale z dnia 17/28 lutego oświadcza imperatorowa dworom we Wiedniu i w Berlinie, że konstytucyi polskiej nie uznaje i pragnie w tym względzie się porozumieć. Wysuwa obecnie sprawę polską na pierwszy plan, a francuzką zupełnie pomija. Na wszelkie zapytania, przedstawienia posłów różnych w Petersburgu co do walki z rewolucyą, dają ministrowie odpowiedź wymijającą; a w tym samym czasie podejmuje się poseł rosyjski w Paryżu Simolin z całym zapałem i szczerością, wprawdzie nie z polecenia imperatorowej, ale jednak za jej zezwoleniem, misyi, aby w imieniu króla i królowej we Francyi prosić o pomoc we Wiedniu. Simolin przedstawia Leopoldowi sprawę w przededniu zgonu cesarza. System pacyfikacyjny Leopolda był zachwiany a nawet zwichnięty już za jego życia. »Insynuacya« nie zastała już Leopolda przy życiu, ale mógł i musiał się już domyślać jej treści.

Szósty rozdział: W Petersburgu przebywają przedstawiciele książąt, Esterhazy i ks. Nassau, który świeżo przez Wiedeń i Berlin przybył, przebywa Bombelles, przedstawiciel poufny ks. Bretueila a po-

średnio Ludwika XVI. Esterhazy, popierany przez ks. Nassau z jednej a Bombelles z drugiej strony walczą o lepszą na dworze rosyjskim, każdy po swojemu służąc Francyi. We Wiedniu znowu pierwszej audyencyi udzielił król Franciszek rosyjskiemu posłowi, który przedstawiony już raz Leopoldowi sprawę ponownie przedstawia, aby uzyskać poparcie Ludwika XVI i jego żądań. Wśród i pomimo różnych projektów i próśb dąży imperatorowa do przeprowadzenia swej polityki w Polsce, do urzeczywistnienia proponowanego w »insynuacyi« (dnia 28 lutego) koncertu z Prusami i Austryą, a głównie z Prusami.

Odebrawszy przychylne oświadzenie tylko dworu pruskiego, donosi Katarzyna d. 10/21 IV. w tak zw. communication verbale dworom, że w Polsce wywoła rekonfederacyą i prosiła o poparcie drogą dyplomatyczną. A kiedy w Berlinie i we Wiedniu sądzili, że zaczną się dopiero pertraktacye, aby dojść do porozumienia w sprawie Polski, uczyniła Katarzyna, nie czekając już na dalsze wiadomości z Berlina i Wiednia, »nowy krok« (nouvelle démarche), który w zdumienie wprowadził i zastraszył dwory a głównie pruski. Dn. 23 kwietnia (4 maja) donosi imperatorowa »że wojska jej muszą natychmiast wkroczyć do Polski, aby poprzeć konfederacyą«.

O Francyi we wszystkich tych ważnych pismach, insynuacyach i komunikatach żadnej nie było wzmianki, ani jednego słowa. A był to właśnie czas, w którym wojna z rewolucyą stała się nieuniknioną. Dopiero w połowie maja, 15 dni po przedstawieniu wspólnie przez Austryą i Prusy traktatu z dn. 7 lutego 1792 r., po usilnych naleganiach posłów w Petersburgu i ustawicznych pytaniach, oświadczyła wreszcie Katarzyna, że jest gotową dać pomoc 15,000 wojska, które jednak dopiero z różnych korpusów w Polsce będących mają się zebrać i podążyć nad Ren. Posłowie pruski i austryacki przedstawiają ministrom rosyjskim, że pomoc ofiarowana nie odpowiada ani uczuciom imperatorowej, tak głośno i często przedtem manifestowanym, ani środkom, jakiemi Rosya rozporządza, ale wszelkie nalegania nic nie pomogły. Ostermann przyznał nawet, że rozkazy wcale jeszcze nie są wydane co do owego korpusu, że w ogóle »należy odczekać krysis w Polsce«. A kiedy Goltz już nawet wbrew życzeniu swego dworu wciąż nalegał, usłyszał zdanie charakterystyczne: »ważniejszem jest daleko zająć się własnemi sprawami«. Szwecyi odmówiono obiecanej subwencyi; w Petersburgu powiedzieli, że może Hiszpania da jej pieniędzy. Ma się uczucie że Katarzyna drwi z przedstawicieli mocarstw. W końcu zamiast korpusu fikcyjnego i owej armii w powietrzu zawieszonej, dała Katarzyna jałmużnę jednorazową w kwocie 250,000 rubli.

Genet, przebywający jeszcze w lipcu r. 1792 w Petersburgu, przypuszczał, że Katarzyna, sprzyjając po cichu rewolucyi, umyślnie

w sprawy polskie chce uwikłać Austryą i Prusy, że »jak Cyrce uśpiła dwie te potęgi, które pochlebiają sobie, że zdołają ją zjednać dla swej potwornej ligi«. Genet pisze z radością: Felicitons nous de cette disposition de Catherine,... rendons homâge à la Sagesse divine qui fait servir au bien le principe du mal". Niebawem (8/19 lipca) otrzymał Genet aby w przerozkaz, ciągu 8 dni opuszczał Petersburg i państwo rosyjskie.

Polityka Katarzyny była w istocie dla rewolucyi bardzo korzystną. Z drugiej strony była walka z rewolucyą na rękę Katarzynie, ale nie należy przeceniać wpływu wojny zachodniej na politykę Katarzyny wobec Polski. Cele jej były wytknięte, zanim rewolucya doprowadziła do konfliktu międzynarodowego, do akcyi koalicyjnej. Zamiar Katarzyny był gotowy od dawna. Zrazu była zdumioną po ogłoszonej w Polsce konstytucyi i rozdrażnioną, potem okazywała obojętność i milczała, była skrytą i cierpliwą, czekała aż nadeszła pora, aby działać. Była śmiałą w postanowieniach, a nieustraszoną w czynach. Nieugięta i dumna we walce z Turcyą, gardziła wszelką interwencyą; nieugiętą i namiętną a zarazem zimną była wobec Polski. Walka z rewolucyą była jej na rękę, ale nie ona dopiero ośmieliła imperatorową rosyjską do akcyi w Polsce. Akcya ta była dalszym ciągiem całej polityki Katarzyny, objawem i następstwem niepohamowanej żądzy podboju. Była w niej jakaś złowroga, elementarna siła, nieustraszona i nieubłagana, giętka w użyciu środków a nieugięta w dążeniu do wytkniętego celu. Środkiem dogodnym i bardzo pożądanym była wojna na Zachodzie, środkiem do celu, wytkniętego jasno i świadomie po ogłoszeniu nowej konstytucyi w Polsce. Przebiegle użyła imperatorowa tego środka, popychała do wojny i niecila pożar, aby swobodniej niszczyć i szarpać kraj sąsiedni. Ale prócz tego miała inne drogi i sposoby, aby dopiąć celu. W zrozumieniu i ocenieniu polityki rosyjskiej pod koniec r. 1791 i w r. 1792 trzeba podnieść te czynniki, które wywołały pierwszy akt tragedyi Polski w r. 1772: żądzę podboju Rosyi i jej postanowienie nieugięte, aby w Polsce nierząd utrzymać, chciwość Prus i chwiejność polityki wiedeńskiej. Imperatorowa wiedziała, jak trafić do sumienia dworu w Berlinie, jak wyzyskać słabe strony polityki i stanowiska mocarstwowego Austryi. Rosya zastraszała i imponowała swą potęgą, energią, żelazną wolą, swą dumną i śmiałą postawą, a swą cierpliwością i przewrotnością potrafiła w istocie »uśpić« na pewien czas mocarstwa. — Rewolucya była dla Rosyi w pierwszych dwóch latach niepomyślną, bo pozbawiała jej przyjaznej potęgi wśród powszechnego przesilenia w Europie, potem jednak stała się dla niej pomyślnym wypadkiem, który ułatwiał wykonanie zamiarów wobec Polski, ale tylko ułatwił, jak to autor podnosi z pewnym naciskiem, bo była możność uskutecznienia dzieła zamierzonego i bez zachodniej burzy, jeżeli się zważy, jak łatwo nastąpił zwrot w polityce

pruskiej i wiedeńskiej, gdy Rosya stanowcze powiedziała słowo i okazała chęć i gotowość, aby się porozumieć w sprawie polskiej.

P. Karol Potkański czyta rzecz p. t.: *„Granice i osiedlenia Podhala"*.

Autor dzieli osadnictwo tej części Polski na dwa okresy. Pierwszy jest okresem plemiennym; czas jego trwania można oznaczyć od zajęcia zachodniego Beskidu przez szczep Wiślan, (a raczej przez dwie jego gałęzie Krakowian i Sandomierzan) do wieku XII włącznie.

Drugi historycznie lepiej znany, zaczyna się z pojawieniem pierwszych osadników obcoplemiennych Niemców w XIII w. a potem Wołochów i trwa aż do końca wieku XVII, w którym to czasie należy uważać osadnictwo Beskidu i Podhala za skończone i zamknięte.

W pierwszym okresie tylko ogólnie zaznaczyć można najważniejsze prądy osadnicze. Jeden z nich szedł od silniej zaludnionego szlaku nadwiślańskiego na południe i posuwając się w górę Skawy i Raby zeszedł, acz bardzo osłabiony i nieliczny, na krańce Beskidu, ku dolinie Nowotarskiej. Jest to, etnograficznie biorąc, prąd osadniczy krakowski. Drugi znacznie silniejszy szedł w górę Dunajca. Zajął i obsadził silnie Sądeckie i przedarł się na zachód na właściwe Podhale, idąc zawsze za Dunajcem, za Popradem zaś przedostał się na południe, na Spiż; prąd ten silnie się pomięszał etnograficznie z Sandomierzanami. Dla tego też można go nazwać krakowsko-sandomierskim. Podhale zajęli więc głównie osadnicy posuwający się od wschodu t. j. od Dunajca — częścią zaś i ci, którzy przeszli przez połogi Beskid od północy. Część północną Spiża zaś tylko ci, którzy się zapuszczali tutaj z północy na południe.

W pierwszej połowie XIII wieku mają już nazwy na Podhalu i na Beskidzie wierzchołki znaczniejszych gór oraz wszystkie potoki. W Nowotarszczyźnie nawet jest wymienionych kilka osad. — Północny Spiż także miał pierwotnie ludność polską — aczkolwiek zaludnił się w ogóle później. Opierając się na trzech przywilejach polskich dla Gniazda, Lubowli i Podolińca z XIII wieku — oraz na przywileju węgierskim z 1256 r. można wyznaczyć granicę Polski w tych stronach. Przywileje polskie i węgierski porównane zgadzają się prawie zupełnie. Nadto spór biskupa krakowskiego z arcybiskupem ostrzychomskim potwierdza te granice — a nawet zdaje się posuwał je dalej nad górny Poprad. Granice etnograficzne Polski od wschodu, jak widać z tego, sięgają głębiej na południe. Od zachodu żywioł słowacki przeważył.

Słowacy zajęli całą prawie Orawę i weszli w ten sposób na północne stoki Tatr, które od zachodu okrążyli. Autor przypisuje to silniejszemu ruchowi osadniczemu za czasów państwa Wielko-Morawskiego. Prąd ten szedł od Moraw i od południa w górę Wagu. Skończył się

zaś — a przynajmniej osłabł znacznie — z chwilą napadu Madziarów w IX wieku.

Okres drugi zaczyna się właściwie w XIII w. Część uposażenia opactwa tynieckiego leżała na Beskidzie, z powodu jednak oddalenia i złych warunków nie mogli Benedyktyni rozwinąć żadnej działalności gospodarskiej. W XIII wieku autor przechodzi nadania książąt dla rodów szlacheckich w tych stronach, oraz ich rozsiedlenie; następnie działalność gospodarczą Cystersów w Ludzimierzu — a potem w Szczyrzycu, oraz klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Działalność ta jest z początku bardzo słabą. Wzrosła dopiero w XIV wieku — razem z ruchem osadniczym w całym kraju. Klasztory przywoływają zwykle kolonistów Niemców. Wiek XV, aczkolwiek pomnaża liczbę wiosek i na Beskidzie i na Podhalu, nie zaznacza się jednak tak bardzo zwiększonym ruchem osadniczym, dopiero wiek XVI wzmacnia go znowu.

Powstają na Beskidzie nowe osady — pojawiają się też huty szklanne, lasy zaczynają przerabiać na potaż i wyrabiać gonty. Ruch ten cały jest w ręku bogacącej się szlachty mało-polskiej — głównie Jordanów z Zakliczyna — a także i Pieniążków. Pojawiają się też w tym czasie Wołosi — pasterze. W pierwszej połowie XVI w. na Spiżu bardzo licznie. W Polsce w drugiej połowie tegoż stulecia głównie jak się zdaje na Beskidzie i w Sandeckim — ale w mniejszej liczbie. Pod koniec XVI w. za Stefana Batorego wzmaga się też i ruch osadniczy polski na Podhalu. Jest on rolniczym w przeciwstawieniu do pasterskiego - wołoskiego. Trwa on jeszcze przez pierwszą połowę XVII wieku. Osady te, które przybywają, są polskie, tak że żywioł polski wzmaga się kosztem innych — obcoplemiennych. W końcu zupełnie je asymiluje.

Na ten czas nakoniec przypada wrzenie wśród podhalskiej ludności — skargi i spory ze starostami, które się pojawiają już w XV w. przybierają teraz groźniejszy charakter. Nie trudno pod niemi poznać ruchu, który się objawił buntem Napierskiego. Z nim kończy się też historya tutejszej ludności — tak jak mniej więcej na ten czas przypada koniec osadnictwa, które od tej chwili przerabia na swoją modłę wszystkie zapożyczone skądinąd i przyniesione formy zarówno gospodarskie jak i osadnicze.

Dr. Włodzimierz Czerkawski podaje treść swej pracy p. t.: „*O znaczeniu większych gospodarstw w ekonomii społecznej*“.

Nauka nie zajmowała się dotąd pojęciem i znaczeniem wielkich gospodarstw jako takich, ograniczając się do badania wielkich przedsiębiorstw. Szkoła liberalna, o poglądach materyalistycznych, kładła główny nacisk na produkcyą, stąd też przy podziale gospodarstw trzymała się

równocześnie dwóch zasad: klasyfikowała je według jakości płodów na rolnicze, przemysłowe i handlowe, dzieląc je następnie według rodzajów pracy ludzkiej w nich użytej, na produkcyą wielką, średnią i małą. W wielkiej stroną techniczną zajmowali się wyłącznie płatni robotnicy, w średniej praca najemna występowała obok własnej, w małej wreszcie wszystkie czynności spełniał sam gospodarz wraz ze swą rodziną. Późniejsza nauka przyjęła prawie bez zmiany ten podział, chociaż nie zgadzał się już z jej zasadniczymi poglądami na cel gospodarstwa, dołączając do pierwotnego błędu jeszcze niekonsekwencyą i sprzeczność wewnętrzną.

Rzeczywiście ten podział nie wytrzymuje najlżejszej nawet krytyki, a to z następujących powodów:

1. Podział zawodowy na rolnictwo, przemysł i handel nie da się przeprowadzić, wobec pomięszania się tych gałęzi produkcyi w jednem gospodarstwie, szczególniej we wielkiem.

2. Mała, średnia i wielka produkcya nie odpowiada małym, średnim i wielkim gospodarstwom, gdyż w epoce wymiennej istnieją gospodarstwa nie wytwarzające niczego.

3. Nie można przyznawać znaczenia jedynie produkcyi a odmawiać go gospodarstwom, albowiem decydującym czynnikiem ekonomicznym jest konsumcya, która, tworząc rozmaite koła odbiorców, wywoływa nowe gałęzie wytwórcze.

4. Podział produkcyi ze względu na jakość pracy nie da się również utrzymać. Małe gospodarstwo może być prowadzone przez obcą pracę, jeżeli jest przynależnością innego gospodarstwa, a mimo tego nie nabiera charakteru wielkiej produkcyi. Z tego stanowiska niepodobna określić zakładów, administrowanych przez płatnych urzędników, gdyż doszłoby się do wyniku, że właściciel nie jest gospodarzem, a jest nim jego podwładny. W końcu sposób wytwarzania, technika i stosunki handlowe mają niejednokrotnie o wiele donioślejsze znaczenie, niż jakość pracy.

Dlatego też musimy poszukać za innem określeniem wielkich gospodarstw. Należy je oprzeć, o ile możności, na różnicy w istotnych cechach gospodarstwa wogóle, t. j. na różnicy co do podmiotu, lub co do przedmiotów ekonomicznych. Dopiero gdyby jej nie było wcale, możnaby zejść niżej, przyjąć inne podstawy podziału; jak długo jednak nie mamy odpowiedzi na pierwsze pytanie, wszelka dalsza klasyfikacya może mieć jedynie podrzędne znaczenie.

Zaspokojenie potrzeb jest jedynym celem wszelkiej gospodarczej pracy, która musi się zawsze do nich zastosowywać. Stąd też jeżeli zdołamy stwierdzić, że w różnych warstwach różne występują potrzeby, dostrzeżemy zarazem i różnice w gospodarstwach, należących do odnośnych podmiotów, albowiem innym musi już być cel i środki ich

pracy, innym ich skład lub system. Takie różnice dostrzegamy rzeczywiście w potrzebach socyalnych, których nie wywoływa sama natura ludzka, lecz warunki życia i zapatrywania, panujące w różnych warstwach społeczeństwa. Są to potrzeby klasowe i stanowe. Powstają one bądź jako wyraz przynależności do pewnej klasy, bądź wówczas, gdy się pragnie z nią połączyć, bądź jako wynik znacznych dochodów, które się pragnie zużyć, tworząc nowe wymagania, albo też żądając dla dawniejszych wykwintniejszego pokrycia. Wskutek ich wpływu bogaci i ubodzy, należący do tej samej warstwy, mają te same dążenia, równy cel gospodarczy.

Organizacya ekonomiczna, oparta na równości wszystkich obywateli, winna doprowadzić do tego, aby każda jednostka miała zaspokojone swe potrzeby do tego samego stopnia, aby wszędzie panowało względne zadowolenie. Wobec różnych potrzeb socyalnych, są tu niezbędne rozmaite dochody, w miarę tego, czy domagamy się liczniejszych i droższych, czy skromniejszych środków. Na tem też polega główna różnica między gospodarzami; normą dla ich podziału będzie potrzeba rozmaitego co do swej wysokości dochodu. W gospodarstwach małych potrzeby socyalne nie przychodzą prawie zupełnie; w średnich poświęca się na nie bardzo mało środków, we wielkich wreszcie pochłaniają główną część wydatków. Podział ten nie jest dowolny, gdyż opiera się na poglądach, panujących w danej warstwie społecznej, i na różnicy, którą statystyka określiła niejednokrotnie bardzo ściśle.

Dalszy podział wielkich gospodarstw da się przeprowadzić według źródła, z którego im płyną dochody. W zakładach produkcyjnych możemy odróżnić gospodarzy opierających się na majątku i żyjących wyłącznie ze swej pracy i podzielić znowu pierwszych na bezwzględnych właścicieli nawet samej substancyi rzeczy i na uprawnionych jedynie do pobierania dochodów, drugich na osoby, mające zapewnione dochody bez względu na chwilową niezdolność do pracy i na podmioty zależne bezustannie od swych sił, jakoteż na gospodarzy niezależnych i zawisłych; przy poborze dochodów z cudzej pracy należy odmiennie traktować jednostki, posiadające do tego prawo podmiotowe, od posługujących się kredytem. Podział ten o tyle ma znaczenie, że od niego zależy siła nacisku, wywieranego przez wielkie gospodarstwa na stosunki ekonomiczne.

Wielkie gospodarstwa, występujące zawsze jako jednostki spożywcze, a często także jako ciała produkcyjne, wpływają w jednym i drugim kierunku na położenie ekonomiczne społeczeństwa. Konsumcya ich potęguje znaczenia produkcyi artykułów zbytku, kosztem produkcyi wytworów niezbędnych. Wielki gospodarz domaga się, nawet dla potrzeb ogólnych, lepszych i droższych towarów, producenci zastosowują się zaś do jego żądań, gdyż płaci on pewniej i lepiej. Wskutek

tego wytwarza się coraz więcej przedmiotów drogich, co wywoływa ogólny wzrost cen, gdyż dla pracy, około dóbr ważniejszych, pozostaje coraz mniej rąk i kapitałów. Zarazem produkcya traci swą dawniejszą stałość, albowiem potrzeby socyalne zależą od chwilowych zapatrywań; wyzyskanie dzisiejszej konjunktury staje się hasłem ekonomicznej działalności. Część towarów, nie sprzedana natychmiast, traci zupełnie swą wartość, co z jednej strony wywoływa chęć wielkich zysków na wytworach pozbytych, z drugiej zaś częste przesilenia przemysłowe. Rozszerzenie zakładów produkcyjnych opłaca się rzadziej niż dawniej, gdy można było liczyć na stały wzrost potrzeb w miarę zwiększania się ludności, dla tego też w miejsce kapitalizacyi rzeczowej wchodzi kapitalizacya pieniężna i gra giełdowa. W końcu wymagania klas zamożniejszych przechodzą z wielką łatwością do warstw uboższych tem bardziej, że wskutek drożyzny towarów gorszych, zmniejsza się korzyść z ich nabywania zamiast wyrobów zbytkowniejszych. Produkcya, zastosowując się do tych żądań, kładzie mniej wagi na jakość, niż na zewnętrzną formę wytworów; kosztem ich dobroci zaspakaja nowe prądy niwelujące różnice społeczne, wynachodząc różne surogaty. Na tem jednak ludność uboższa traci podwójnie: zwiększają się jej wydatki, zmniejsza trwałość i użyteczność uzyskiwanych środków.

Nie mniej doniosłe są skutki wielkich przedsiębiorstw wytwórczych. Pod ich wpływem produkcya zaczyna się opierać na handlu zagranicznym, a ulegając przez to wpływowi obcej konsumcyi i zagranicznego, często wrogiego jej ustawodawstwa, naraża się na liczne przesilenia i straty, tem bardziej, że ukazanie się nowych, tańszych surogatów może jej odebrać cały zbyt dotychczasowy. Powstaje potrzeba ceł, pogarszających położenie konsumentów i małego przemysłu, który z nich nie korzysta; zwiększa się znaczenie warstw wyłącznie handlowych, pośredniczących między wytwórcą a odbiorcą, które opłacane sowicie za swe usługi, odbierają pracowników produkcyi rzeczowej i podnoszą koszta tak wytwarzania jak i konsumcyi.

Wewnątrz przedsiębiorstwa wielkie gospodarstwa decydują o utrzymaniu szerokich warstw robotniczych i o wpływie technicznego podziału pracy na stosunki społeczne. Obniżenie wynagrodzenia robotników nie leży bynajmniej w ich interesie, gdyż przy dzisiejszej konkurencyi i wolnoprzesiedlności, korzystna konjunktura, polegająca na niskich kosztach, znika bardzo szybko, odbierając wszelką żywotność opartym na niej zakładom. Techniczny podział pracy odbiera robotnikowi samoistność jedynie w wielkiem gospodarstwie, gdyż tam tylko można rozdzielić pracę na poszczególne akty, niemające same przez się żadnej wartości, a więc narzucić człowiekowi wieczną zależność od maszyn, lub od jego towarzyszy. Wreszcie wielkie przedsiębiorstwa podnoszą technikę gospodarczą i upowszechniają swym przykładem najnowsze

zdobycze na tem polu, lecz właśnie dlatego nadają kapitałowi przewagę ponad pracą, przez co różnice majątkowe występują z wielką potęgą, szczególniej wskutek nabywania kapitału w drodze kredytu. Tak więc olbrzymi wzrost znaczenia kapitału pieniężnego i kredytu zawdzięczamy przedewszystkiem wielkiej produkcyi.

Zjawiska te dostrzegamy przy wszystkich wielkich gospodarstwach, jednakże niektóre ich formy działają tu z większą lub mniejszą siłą. Nie wdając się w dokładniejsze rozpatrywanie ich wpływu, podnosimy tylko, że wszystkie wielkie gospodarstwa, z wyjątkiem tych, na których czele stoi sam właściciel, muszą zwiększać znaczenie nie produkcyi lub majątku rzeczowego, lecz kapitału pieniężnego i kredytu, rozszerzając warstwy ludzi, żyjących z cudzych świadczeń.

Takie są najważniejsze skutki wielkich gospodarstw. O ile one wpływają korzystnie na zwiększenie się produkcyi, postęp techniki i na wynagrodzenie pracy, o tyle wprowadzają dwa czynniki, ekonomicznie i społecznie równie szkodliwe, potęgując znaczenie konjunktury t. j. niepewności i kapitału pieniężnego, względnie kredytu. Przeciwwagę mogą stanowić jedynie racyonalnie urządzone gospodarstwa mniejsze, które usuwając braki wielkich, a raczej zmniejszając ich wpływ ekonomiczny, pozwoliłyby na korzystanie z ich licznych zalet. Dla tego też wskazywanie najnowszej nauki na zbawienny wpływ średnich gospodarstw, jest zupełnie uzasadnionem.

Na posiedzeniu ściślejszem wybrano Prof. Dr. W. Zakrzewskiego do Komitetu im. Barczewskiego w miejsce Prof. S. Smolki, który zrzekł się mandatu.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 2 marca 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. Zajączkowski wykłada swoją rzecz: *„O inwolucyi punktów na liniach tworzących powierzchnie prostokątnej ukośnej"* takiej treści:

Wiadomo powszechnie, że płaszczyzny styczne do powierzchni skośnej w punktach, leżących na tej samej linii prostej tworzącej, dają

pęk płaszczyzn, jednokreślny z szeregiem punktów styczności. Również znane jest twierdzenie, że pary punktów na linii tworzącej, w których płaszczyzny styczne powierzchni skośnej są do siebie prostopadłe, tworzą inwolucyę eliptyczną, której punkt centralny, czyli środek, jest punktem linii zwężenia (strykcyjnej) tej powierzchni. Atoli, zdaje się, nie zauważono, że na linii tworzącej powierzchni skośnej, oprócz przerzeczonej inwolucyi eliptycznej, istnieje nieskończenie wiele inwolucyi hiperbolicznych, pozostających w ścisłym związku z ową inwolucyą eliptyczną, a mianowicie, że pary punktów na linii tworzącej, w których płaszczyzny styczne powierzchni skośnej leżą symetrycznie względem dwu płaszczyzn do siebie prostopadłych, przez tę tworzącą przesuniętych, tworzą inwolucyę hiperboliczną, której punktami podwójnymi, czyli ogniskami, są punkta styczności owych dwu płaszczyzn do siebie prostopadłych, a więc punkty zamienne inwolucyi eliptycznej.

Istnienie tych inwolucyi hiperbolicznych spostrzegł Autor, traktując w bieżącym roku w Szkole politechniczej teoryę analityczną powierzchni prostokreślnych, i dowodzi go w niniejszej pracy naprzód sposobem analitycznym, tak jak je wykrył, a potem syntetycznym. Dowodu syntetycznego udzielił autorowi profesor Mieczysław Łazarski, gdy mu swą myśl zakomunikował.

Czł. Kreutz mówi: *„O zmianach w kilku minerałach i solach pod wpływem promieni katodowych"*.

Autor wykazał już dawniej[1]), że sól kamienna, zawierająca ślad żelaza, barwi się pod wpływem redukującym pary sodu metalicznego na żółto, brunatno, niebiesko, a z różnych, zbadanych przez się własności soli wywnioskował, że przyczyną tej barwy jest mała przymieszka do NaCl jakiegoś innego połączenia najprawdopodobniej żelaza, i że takaż przymieszka zabarwia fluoryt, coelestyn i kontaktowy niebieski kalcyt. Następnie[2]) wykazał autor, że sól kamienna świeci podczas łupania w ciemności, że pod wpływem iskier elektrycznych świeci podobnie jak fluoryt, zabarwia się niebiesko i nabywa własności termoluminiscencyi, podobnie jak fluoryt i apatyt. Obecnie badał pod tymi względami inne jeszcze ciała. Najważniejsze rezultaty tych nowych spostrzeżeń są następujące:

1) K Cl, K Br, KJ, które się barwią niebiesko pod wpływem promieni katodowych, barwią się też niebiesko pod wpływem pary sodu.

2) $K_2 CO_3$ ze śladem żelaza, lecz bez śladu chloru, kwasu siarkowego i fosforowego, barwi się w parach sodu niebiesko.

---

[1]) O przyczynie błękitnego zabarwienia soli kam. Sprawozd. Akad. Umiej. w Krakowie T. XXIV. 1892.

[2]) Sól kamienna i fluoryt, ich barwa, fluorescencya i fosforescencya. Bullet. intern. Akad. Umiej. w Krakowie za Kwiecień 1895 r.

3) $BaCl$ z bardzo słabym śladem żelaza, a bez śladu kwasu siarkowego lub fosforowego, barwi się w parach sodu niebiesko.

4) $CaCO_3$. Dobrze wyprażony wapień jurajski z pod Krakowa, zawierający znaczniejszą ilość żelaza zabarwia się w parach sodu silnie niebiesko. Uwagi godnem jest spostrzeżenie, że na kawałkach świeżo w piecach wypalonego wapienia znajdują się często części pięknie niebiesko zabarwione. Tu widocznie wystarczyło samo redukcyjne oddziaływanie CaO w gorącu pieca do powstania niebieskiego połączenia żelaza.

Pod wpływem promieni katodowych zabarwiły się prócz ciał przytoczonych pod 1) i 2):

5) Przez poprzednie ogrzanie zupełnie odbarwione Sodality z Zarafozan w Turkiestanie i z okolicy Wodokołańska w gubernii orenburskiej przyjęły barwę fiołkową do brzoskwiniowej.

6) Glazeryt i sztuczne kryształy K_2SO_4 z śladem żelaza, zabarwiają się ciemno lazurowo.

7) Fluoryt przez ogrzanie odbarwiony zabarwił się pod wpływem promieni katodowych trwale silnie fiołkowo.

8) Kryolit barwi się w promieniach katodowych czarno, a na powietrzu rychło znów bieleje. Spostrzeżenie to jest z tego względu ważne, że minerał ten jest w głębi pokładu czarny, a tylko w wierzchniej jego części wskutek zwietrzenia biały.

Wyniki doświadczeń, podane powyż, mianowicie pod 2, 3, 4, 6 i 7, zbijają stanowczo świeżo podniesione twierdzenie E. Wiedemanna i G. C. Schmindta [1]), że Na_2Cl lub K_2Cl jest przyczyną barwy błękitnej soli, lub ciemnobłękitnego zabarwienia K_2CO_3 (w którym śladu Cl wykryć nie można), fluorytu, glazerytu i t. d.

Ponieważ autor tak w tej, jak też przeważnie w dwu dawniejszych, przytoczonych tu pracach udowodnił: 1) że ani sam węglowodór, ani siarka, siarczek sodowy, chlorek sodowy, ani żaden fosforan, ani też manganez, miedź lub kobalt, nie są przyczyną barwy niebieskiej w omawianych tu różnych minerałach i solach, 2) ponieważ nawet bardzo małe przymieszki niektórych połączeń żelaza zabarwiają ciała bezbarwne bardzo silnie, a przez dodanie do $NaCl$ lub CaO, przed prażeniem z Na, nieco sproszkowanego Fe_3O_4 otrzymuje się większą ilość silnie niebieskiego ciała zdolnego w bardzo małej przymieszce do ciała bezbarwnego zabarwić je niebiesko, chociaż w niem następnie zaledwie ślad żelaza wykryć można, 3) ponieważ minimalna ilość połączenia żelaza może ciało bezbarwne silnie zabarwić, 4) ponieważ przymieszki żelaza znajdują się prawie we wszystkich minerałach a nawet i solach sztucznie otrzymanych (choćby pochodzące z naczyń i używanych

[1]) Wiedem. Annal. 1895 T. 54 N. 4 (zamkn. 31/III 1895) str. 619.

odczynników), i 5) ponieważ wreszcie we wszystkich, pod tym względem przez autora badanych ciałach rzeczywiście wykazane zostały, to chyba tylko przymieszce połączenia żelaza przyczynę zabarwienia tych ciał przypisać można.

Czł. Wierzejski referuje o tymczasowej zmiance p. J. Nussbauma: *„Przyczynki do historyi rozwoju podniebienia, przewodów Stensona i Jakobsona oraz hypofyzy u psa"* tak brzmiącej:

Powszechnie się przyjmuje (Kölliker, O. Hertwig, Bonnet, Minot), że całe podniebienie rozwija się u ssaków wskutek zrastania się wzajemnego t. z. płytek podniebiennych, pomiędzy któremi istnieje przez dłuższy czas t. z. szczelina podniebienna, łącząca jamę nosową z ustną. Z górną powierzchnią zrośniętych z sobą płytek ma się dopiero zrastać dolna krawędź pierwotnej przegrody nosowej. U psa wszakże, według badań autora, embryonalna przegroda nosowa jest w części dolnej bardzo szeroka i uczestniczy bezpośrednio w ograniczeniu od strony górnej jamy ustnej, albowiem tutaj płytki podniebienne nie zrastają się wzajemnie na linii środkowej, lecz zlewają się bezpośrednio z bocznemi częściami dolnego, rozszerzonego oddziału przegrody nosowej, pomiędzy którą a każdą z płytek istnieje szczelina podniebienna. Zrastanie to postępuje stopniowo w kierunku od przodu ku tyłowi. Tą drogą tworzy się podniebienie w przedniej i środkowej swojej części, tylko w tyle płytki podniebienne zlewają się wzajemnie, a przegroda nosowa zrasta się z górną ich powierzchnią.

Szczątkami szczelin podniebiennych prawej i lewej strony są przewody Stensona, t. j. kanały łączące jamę nosową z ustną. Powszechnie przyjmuje się, że przewody Stensona są w całym swym przebiegu pozostałościami szczelin podniebiennych. U psa wszakże, według autora, spodni koniec każdej ze zwężonych szczelin, mających być w przyszłości przewodami Stensona, zamyka się i przeobraża w króciutki sznurek komórkowy, spoisty, łączący się z nabłonkiem podniebienia, tuż zaś z przodu tego sznurka tworzy się ślepo zamknięte wpuklenie nabłonka podniebienia, rosnące ku górze, w tył i nieco na zewnątrz i łączące się ostatecznie z dolną częścią pozostałości szczeliny podniebiennej, wskutek czego powstaje ostateczny przewód Stensona.

Przewody Jakobsona są produktem nabłonka wyścielającego szczeliny podniebienne i pokrywającego boczne ściany przegrody nosowej; powstają jako ślepe•woreczki, rosnące ku tyłowi z boków zawiązka lemiesza (vomer). Chrząstki otaczające każdy z przewodów Jakobsona są wyrostkami skrzydlatymi dolnej krawędzi lemiesza, rozrastającymi się ku przodowi i tyłowi.

Hypofyza powstaje u psa, podobnie jak to wiadomo i o innych kręgowcach (Kölliker), z dwóch źródeł: część ośrodkowa jest produktem mózgu, część obwodowa wypukliną nabłonka podniebienia, oprócz atoli głównej wypukliny nabłonka podniebienia zauważył autor w większości przypadków (u zarodków 12—14 mm długości) dodatkową jeszcze wypuklinę. Ta ostatnia znajduje się na linii środkowej tuż w tyle poza główną, jama jej komunikuje początkowo (podobnie jak i jama głównej) z jamą ustną, poczem oddziela się; utwór przeobraża się w pęcherzyk zamknięty, którego ścianka produkuje spoiste skupienia komórek, zrastające się w jednę całość z rozszerzoną środkową częścią głównej wypukliny. Stosunek głównej wypukliny do części mózgowej jest u psa mniej lub więcej taki sam, jak to wiadomo o innych ssakach (badania Köllikera, Michalkowicsa i innych). Pewne różnice pod tym względem opisze autor w obszerniejszej pracy nad tym przedmiotem. Jakkolwiek wypuklina dodatkowa nie zawsze występuje, autor stwierdził jednak jej istnienie u większości (75% zbadanych zarodków) obserwowanych osobników i przypisuje jej przeto znaczenie filogenetyczne. Wykrycie jej jest ciekawe wobec niedawnego odkrycia Gauppa, że u jaszczurek oprócz głównej wypukliny podniebiennej istnieją dodatkowe, parzyste hypofyzy, zrastające się z główną w jednę całość.

Czł. W. Natanson mówi: *„O prawach zjawisk nieodwracalnych"*.

Nauka o rozpraszaniu energii jest dotychczas mało rozwinięta. Znamy prawa zjawisk odwracalnych, idealnych, w których energia nie rozprasza się; o zjawiskach zaś rzeczywistych, nieodwracalnych, mamy tylko jakościową wiadomość, że się w nich energia rozprasza. Nie znamy ilościowych praw rozpraszania się energii w zjawiskach nieodwracalnych.

W pracy niniejszej autor wykłada przedewszystkiem treść pewnej nadzwyczajnie ogólnej zasady, która, jego zdaniem, sprawdza się w zjawiskach fizycznych. Zasada ta jest wynikiem uogólnienia znanego w Dynamice twierdzenia Hamiltona. Lord Raylergh, Kirchhoff, Helmholtz i Duhem wypowiedzieli już pokrewne twierdzenia, w rozmaitych kształtach i w rozmaitym stopniu ogólności. Autor, podawszy wzór prosty i ogólny, który obejmuje w sobie twierdzenia częściowe, roztrząsa stosunek wygłoszonej zasady do ogólnego fizycznego prawa zachowania energii, jakoteż do znanych równań Lagrange'a; wprowadza uogólnione pojęcie »energii swobodnej«, a dalej roztrząsa z kolei: dynamikę idealną czyli odwracalną, termodynamikę zwykłą czyli odwracalną, dynamikę układów rozpraszających, hydrodynamikę odwracalną i nieodwracalną (t. j. taką, która uwzględnia tarcie wewnętrzne), teoryę dyfuzyi, teoryę przewodzenia ciepła, nareszcie zjawiska rozpraszania

się energii elektromagnetycznej. We wszystkich tych dziedzinach wypowiedziana zasada jest prawdziwa.

Zasada ta służy, w części drugiej, do badania praw przebiegu »rozpraszania«. Podawszy ogólne określenie »funkcyi dysypacyjnej«, autor ustanawia pojęcie »koercyi« i przy pomocy tych pojęć wypowiada (niewątpliwie tylko przybliżone) prawo domniemane rozpraszania, które sprawdza następnie na wszystkich powyżej wymienionych przypadkach szczególnych.

Czł. Wierzejski referuje o pracy p. M. Kowalewskiego: *„Studya helmintologiczne IV. Sprostowanie i uzupełnienie do pracy Bilharzia polonica sp. nv.“*.

Autor prostuje kilka punktów opisu pewnej części organów płciowych samicy *B. polonica*, podanego w pracy poprzedniej, i uzupełnia go opisem młodziutkich bardzo samców tego zwierzęcia, które łącznie z kilkoma samcami i samicami dorosłemi znalazł we krwi cyraneczki (Anas crecca L., X-1895, w Dublanach).

Przedewszystkiem odwołuje autor istnienie kanału Laurera u samicy *B. polonica*. Dalej prostuje opis swój jajnika, a szczególnie jajowodu, zamieszczony w poprzedniej pracy, i omawia pokrótce kształt i wygląd zewnętrzny macicy w stanie opróżnionym. — Następnie podaje dość szczegółowy opis młodziutkich samców i zwraca szczególną uwagę na kształt nitkowaty ich ciała, zaczątkowy dopiero canalis genaecophorus, brodawkę płciową i t. p. — Wyraża też przekonanie, że są to zwierzęta w fazie końcowej swych wędrówek.

W dalszym ciągu pracy zastanawia się Autor nad położeniem samicy w canalis gynaecophorus samca i przypuszcza, — częściowo wbrew swemu poprzedniemu mniemaniu, — że samica może w nim bardziej się chować, jak również, że położenie jej grzbietne (grzbietem do brzucha samca) podczas kopulacyi byłoby najkorzystniejsze. — Naostatek zestawia Autor czas znalezienia wspomnianych wyżej samców młodych z czasem przylotu do nas cyraneczek i czasem, potrzebnym przywrom, aby dojść do dojrzałości płciowej (w ostatecznym swym żywicielu), i sądzi, że *B. polonica*, jak również nieznanego jej żywiciela przejściowego mamy powody uważać, jako należące do fauny polskiej.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell., pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

19 71

002097

SPRAWOZDANIA
Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

wydawane

pod redakcyą Sekretarza generalnego

STANISŁAWA SMOLKI

z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Kalinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. **Kwiecień 1896.** **Nr. 4.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dnia 12 maja odbędzie się walne zebranie administracyjne Akademii, nazajutrz zaś, dnia 13 maja doroczne uroczyste posiedzenie publiczne z następującym programem:

1) Zagajenie posiedzenia przez Zastępcę Protektora Jego Ekscell. Dra Juliana Dunajewskiego. 2) Przemówienie Prezesa Akademii Dra St. hr. Tarnowskiego. 3) Sprawozdanie Sekretarza Generalnego z czynności Akademi w roku ubiegłym i ogłoszenie nazwisk nowych członków. 4) Odczyt Księdza

Biskupa Edwarda Likowskiego p. t.: »Stanowisko księcia Ostrogskiego wobec Unii Brzeskiej«. 5) Ogłoszenie nagród i konkursów.

Biblioteka Akademii. Sprawozdanie za rok 1895: Z 173 towarzystw naukowych, pozostających z nami w stosunku wymiany, przysłało nam swe publikacye 140 towarzystw. Do rejestru nowych stowarzyszeń i instytucyj przybyły: »K. m. Természettudomanyi Tarsulat« w Budapeszcie, »Macica Serbska« w Budyszynie, »Royal Irish Academy« w Dublinie, »R. Deputazione di storia patria« w Florencyi, »Secrétariat de S. A. Sme. le Prince de Monaco« w Paryżu, »Č. Museum narodopisne« w Pradze, »k. k. hydrographisches Central-Bureau« w Wiedniu.

Z 146 towarzystw i instytucyj, z któremi tylko przez pośrednictwo Biuletynu międzynarodowego zostajemy z związku, przysłało nam swe publikacye 106 towarzystw. Do rejestru nowych stowarzyszeń biuletynowych przybyły w roku 1895: »Eϑνικη Βιβλιοϑηκη« w Atenach, »Physikalische Gesellschaft« w Berlinie, »Société d'anthropologie« w Brukseli, »Имп. Юрьевскій Университетъ« w Dorpacie, Uniwersytet w Edynburgu, »Kgl. Akademie der gemeinnützigen Wissenschaften« w Erfurcie, Uniwersytet w Grenobli, »Naturforschende Gesellschaft« w Halli, »Michigan Minning School« w Houghton, »Hrv. starinarske Družstvo« w Kninie, »Société Royale des sciences« w Liège, »Institute of chemistry« w Londynie, »Towarzystwo ludoznawcze« we Lwowie, »Towarzystwo przyrodników im. Kopernika« tamże, »Kgl. preuss. Universität« w Marburgu, »R. Deputazione di storia patria« w Modenie, »Метеорологическая Обсерваторіа« w Moskwie, »Société d'anthropologie« w Paryżu, »R. Università« w Pizie, »Verein für Natur und Heilkunde« w Preszburgu, »Società di archeologia e belle arti« w Turynie.

34 redakcyj czasopism naukowych i belletrystycznych bądź krajowych bądź też zagranicznych przysyłało nam swe publikacye. Najważniejszą nowością jest Кіевская Старина (prawie komplet od r. 1883 do 1895).

Drogą wymiany za własne publikacye nabyliśmy 2 kollekcye zbiorowe tj. »Bibliotekę Polską« Gubrynowicza i Schmidta (32 tomów) i »Bibliotekę Pisarzów Polskich« Brockhausa (81 tomów); nadto prenumerowaliśmy 4 pisma zagraniczne.

W poczcie ofiarodawców zapisano 38 nazwisk a dzieł ofiarowanych 76. Najobfitszy dar, składający się z 24 publikacyi rosyjskich z dziedziny literackiej i historycznej, pochodzi od P. Włodzimierza Spasowicza z Petersburga. Wśród innych książek ofiarowanych nam przez autorów w roku ubiegłym zasługują na uwagę: Baltet Charles, »L'horticulture dans les cinq parties du monde« Troyes 1895; Charpin-Feugerolles »Les Florentins a Lyon«, Louis Fournier »Les Florentins en Pologne« Lyon 1894; Stanley Wiliam »Notes on the nebular theory« London 1895; dalej atlas P. Zygmunta Laskowskiego »Anatomie normale du corps humaine. Atlas iconographique« Genève 1894 i dar rosyjskiego Ministeryum domen i spraw wewnętrznych Лемпицкій М. и Гатовскій А. М., »Пластовая карта полскаго каменноугольнаго бассейна« (21 kart) Спб. 1895.

Nadto dodać winniśmy, że w ubiegłym roku otrzymaliśmy Bibliotekę ś. p. Skowrońskiego z Częstochowy, która dotychczas z przyczyny braku pomieszczenia nie została jeszcze ułożoną.

BIBLIOGRAFIA.

W ciągu miesiąca kwietnia opuściły prasę następujące wydawnictwa Akademii:

Monumenta medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia. Tom XV, zawiera: Rachunki Dworu Króla Władysława Jagiełły i Królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420. Wydał Franciszek Piekosiński. 4°, str. VIII i 616.

Atlas geologiczny Galicyi, zeszyt VII opracował Maryan Łomnicki, podłużne folio, map 7. (XII. 2. 3. 4. 5; XIII. 3. 4. 5; Steniatyn, Radziechów, Kamionka strumiłowa, Busk — Krasne, Szczurowice, Brody, Złoczów). Tekst do zeszytu VII. 8°, str. 128.

Program sekcyi rolniczej Komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie. 8°, str. 60.

Józef Nusbaum: Lyssa i szczątki podjęzyka zwierząt mięsożernych. 8°, str. 21, z jedną tablicą podwójną.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 20 kwietnia 1896 r.

Przewodniczący: Prof. Wł. Łuszczkiewicz.

Przewodniczący poświęca gorące wspomnienie pamięci zmarłego w d. 15 b. m. w Grazu Dra Watrosława Oblaka, jednego z najlepszych uczniów Członka Akademii Profesora Jagića. Ś. p. Oblak, dzielny i niezmordowany pracownik na polu filologii słowiańskiej, zgasł z wielką szkodą dla nauki w 32 roku życia. Obecni oddali cześć zmarłemu przez powstanie.

Członek Malinowski zdaje sprawę z pracy Stanisława Dobrzyckiego p. t.: „*Mowa ludowa we wsi Krzęcinie*".

Wieś Krzęcin leży w powiecie Wadowickim, 21 kilom. na zachód od Krakowa i tyleż na północ od Wadowic, cztery kilom. na południe od Wisły. Do r. 1772 własność pp. Norbertanek na Zwierzyńcu, następnie przeszła w ręce prywatne. Była to osada tatarska. Pierwotna ludność wymarła w wieku XVIII podczas epidemii; zachowały się tylko dwie rodziny: Zięcikowie i Kumalowie. Teraźniejsza ludność przybyła zza Wisły.

Gwara Krzęcińska jest mazurska.

Samogłoski. Jak w innych gwarach, na początku niektóre samogłoski a, i mają przydech spółgłoskowy: j, h: jadvent, jantek, jich, jinny, harendować, przed o, u znajduje się przydech wargowy ŭ: ŭoćec, ŭucho.

e znikło na początku i w środku: zekucyja (egzekucyja), lestryka (elektryka), pockać, dockać, skalcyć se. Za to e jako odpowiednik ъ jest częste: nadesed, zezon, ve śŕat, ve vodźe.

e na początku przeszło na *a*: agzamin, aźb'eta. W wyrazach, jak ḿetla, kḿetka, b'erę, ńesę, ńesŭa, ŕedę, ŕedŭa i t. d. e zamiast o przeniesiono z form z następną zgłoską miękką: ḿetle, kḿeć, ńeśe b'eře i t. p.

Godne jest uwagi wymawianie wyrazów: pińak (pniak), palica (palca).

y, (i), zachowało się w wyrazach syr, śtyry, śekira, lecz: cheba, bele.

u znikło w wyrazach kropatva, chaŭpa.

Spółgłoski nosowe m, n, ń, wywierają wpływ na poprzedzające samogłoski, i tak: o zbliża się ku u: kuḿin, kumorá, herumin, kónŕisař, zágón, kóń, ŭón, ŭóna i t. p.: a znowu u, y przeszły na o: gront, tromna, fondovać, podaronek, mondór, magazon.

Końcowe grupy *ił ył* w part. praet. act. przeszły na *óŭ*: rob'óŭ, chodźóŭ, bácóŭ i t. d.; w środku na: éŭa, éli, chodźéŭa chodźéli.

é ścieśnione (e, ė) znajduje sie w ostatniej zgłosce przed końcową spółgłoską dźwięczną, np. w wyrazach na -éř z niem. -er i w innych, np. rycéř, zoŭḿéř, kuśḿéř, śpikléř, skalṕéř, gacoṕéř, podobnież uodŕecéř. W takich, jak přyjáćél, gáŕédź, ḿédź, śńédź, zérdź, břég, śńég we wszystkich formach.

ó ściesnione, oprócz kategoryj wspólnych z og. pol., znajduje się w zgłosce końcowej ór: prefesór; przed n, ń: zagón, ón, kóń; w wyrazach: póst, dólny, zdólny, vólá i t. p.

á ścieśnione znajduje się we wszystkich znanych kategoryach.

Samogłoski nosowe. ę zwątliło się: paḿétám, jécḿeń, ṕétnaśće, dźeŕétnáśće; křyknéli; ḿe, će, śe; na ńe (na ńą). ę znajduje się w wyr. vnęk; ą zamiast ę jest w wyr. vągry, vągle. Z grup ęł ęl ął w part. praet. act. II powstały grupy en, eń, on: ŕźena, vźeńi, vźon i t. p.

Przykłady ściągania samogłosek są: třa, padá (poŕadá); pedźeć, dvaśćia i t. p. Przysłówki stop. wyż. mają formy: na y, i: gořy, leṕi.

Gen. dat. loc. sg. przymiotników i zaimków kończy się na y, i: ty twoji dobry i t. p.

Spółgłoski. Gardłowe. Zamiast ku (przyim.) mówią pu. k zjawia się w grupie ns: inksy, penksyjá. ch zamienia się na k w końcówce gen. i loc. pl. tyk, staryk; podobnież ńek. Grupa chř przeszła na kř: křán, křest; cht na kt: ryktować; chc na kc: kcę, kćeć.

Spółgłoski podniebienne š, ž, č, dž przeszły na zębowe s, z, c, dz; mówią jednak košula, šeś, povšedńi, všechmogący, pšeńica, bože, žona, žaba, železo. Przed palatalnymi š wymawiają jak ś, ž jak ź: přyśli, straśńe próźńák, pokáźće (pokáśće). W przyswojonych ž wymawia się jak ź, ś: źandar, elźb'eta, śarśa (šarža); toż źobro, zam. žebro,

pierwotne rebro. Przyswojone š z sch i s przechodzi na ś: śṕitaľ, śpacyr, śpas, reśta, hereśt; śuter, maśerovać, i t. p.

r zjawia się w wyrazach frybra, trynkować, fortograf; znikło w wyr. jarmak, śrybny, bernaden, Bernát; zamiast roz- mówią uoz-. Zamiast sř, źř jest sr, źr: srućić, poźrę. Grupy rs, rś, rš, rz zlały się w ř: lekařtvo, vařtva, nápařtek, ṕeřćeń, gářć, bářć, mařnąć i t. p.

l zniknęło w wyr. smyśny, aźb'eta.

Przykłady metathesis: karafijoŭ, lajtana.

ł ma artykulacyą wargową. ł zniknęło w środku i na końcu wyrazów: jabko, zágóvek, dugsy; w part. praet. act. II. uućek, leg, móg, v́ód, umar, śláz i t. p.

n zniknęło w wyrazach: v́icenty, ifanteryjá, istygovać, lajtant, garca, gárków. Z n-m powstało l-m: lumer. ń zniknęło śćer(ń), tár(ń), ṕeś(ń).

m zniknęło na końcu: źandar, rematyz.

ć zniknęło na końcu z grupy ść: přyś(ć), jiś(ć), kość(ć), šeś(ć), zázroś(ć) i t. p.; dź na końcu zniknęło w wyr. gvóź.

c zniknęło z grupy cs: bogastvo, śv́adestvo; z grupy sc: dés(c).

s, ś jako przystawka (sъ i izъ) zachowało się: srękov́iny, smyśny, srucę, śléź, ślegnąć. Godne uwagi są wyrazy: śrybŭo, vcaśny, paśv́isko, kośnica, ze zmiękczonem ś. Ślad zmiękczenia ś zachował się w brzmieniu š w wyrazie vešele, st. pol. v́eśelé.

Z grupy tř powstała kř: křyźvy. t zniknęło z grup stk, stu, stv́: všyśko, kośńica, uozpuśńik, paśv́isko; na końcu: ńik, jes.

d wtrącono w grupach: uoskardzyć, hendryk. d zniknęło: vele, gv́iznę, garŭo, felfeber, trengel, pozny.

v zniknęło w wyrazach: stąska, spańauy, stajać, spomńeć i t. p. W środku: uob'eśić, krakośki, dźeucha, znou, ṕirsy. Wymawiają uujek, nie vujek.

Zamiast f, f' wymawiają chf, chf': chfest, uochf'ara.

Przykłady metathesis są: uokomon (ekonom), herumin (Hieronim), durkować, trubować śe, karaf'ijoŭ, škalṕeř i t. p.

Z fonetyki międzywyrazowej zanotować należy zjawiska takie, jak vejze (veźźe), vejse (veźse), pódze, jidze, z pójdź że, jidź że, jezdem, jezdeś za jest-em, jest-eś i t. p.

Niektóre rzeczowniki, godne uwagi ze względu na formę, są: uopuat, pár (para), spár (szpara), spředáj, praga (upał), gorąc, gańdźara (bicz), bajdóra, přyv́ileja, chab'e (śmiecie), chvaśće, návśe. Nazwy pól: postrońe, zámośće, zádav́e, v́éřb'e, předmocydle, sov́eńec, vodźeńec, kuřeńec, střygańec, rokitov́ec; mŭoducha, svák, stryk, mamŭák, mamrák, smatŭák, v́iśelák, panocek, śpacyrka, sygnárka, stavárka, zavzątka, kopác (nom. agentis et instrumenti); gádcář, ŭoknář, mescán, polońcán, pozov́án;

přezewiska: vargoň, chlaptoň, gizdula, chlaptula; srękoviny, cepiny; złożone: chválipyta, vŭócyłkij, ńimátvář (wyraz pogardy).

Przymiotniki: svarńuśki, zbrojny (zuchwały), śpekulatny, uochodná dróga, godńe śvęta, paśaty, střępaty, ḿerlavy, gizdavy, ńemravy, vśovy i t. p.

Nowotwory stopnia wyższego: dugsy, drogsy. Godne są uwagi formy: jinsy, jinaksy, rańsy, tedajsy (w tym samym dniu urodzony). Stopień najwyższy na przystawkę ná i náj.

Przysłówki: lepsi, nálepsi obok lepi, pirvi i pirvy, přodźi i přody.

Liczebniki: wymawiają śtyry (4). dvaśća (20), dvesta i dvasta (200). Form dvaj, třej nie znają; mówią: dvok chŭopóv, třek panóv i t. d. Jednostki stawiają przed dziesiątkami: jeden dvaśća, dva śtyrdzieści.

Zaimki: havten (ten), hańten (tamten), latoś, latośi (tegoroczny).

Niektóre słowa: kumorovać, (mieszkać u kogo), spoŭkovać (mieć spółkę), pankovać (mówić pan), chyćić. pśácyć (wymyślać), uopastyřyć owinąć chustką po pastersku), znović (wymyślić), zagiźdźić (zanieczyścić), zeźlić śe (rozgniewać się), bźdźągać śe (włóczyć się), zadześętać (zakląć).

Niektóre przysłówki: ka (gdzie), kaś, kaśik, kady, kadyśik, ńika, ke (kiedy), keś, keśik, hav (tu), havok, havtędy, hań, hańok, hańtędy, tamok, tuták, dźiśák; formy vnetki, vnedźutki, zavdźutki są to instr. plur.

Przyimki bez i przez zastępują się wzajemnie; przyimek ku ma brzmienie pu.

Z wykrzykników godne są uwagi skrócone formy słów: dźis, dźejs (vidźiš), će (vidźiće). Inne wykrzykniki: chyb, drap, bęc, třas.

Z nauki o formach. Z deklinacyi rzeczowników. Formy besu, besem (bzu, bzem), mechu, mechem, powstały na wzór nom. bes (bez), mech, podobnież dysca. Jest pl. roki (lata), uojcove znaczy rodzice. Jest forma pl. nom. dźecka. Rzecz. tydzień ma formy: tydńa, tydńu, tydńe, tydńi i t. d.

W gen. sg. rzecz. męsk. przeważa końcówka a: lasa, papéra, voŭa (wołu), dysca. Rzecz. żeń. z tematem na -ja mają sg. gen. na e: ulice, kuźńe, stancyje, a na wzór tych fose do nom. fosa.

Sg. dat. rzecz. męsk. z tem. na -o-, -jo-, -u- z przyimkiem pu (ku) kończy się na -u: pu kośćoŭu, pu gaju, pu domu.

Sg. acc. rzeczowniki na -ja- przyswojone mają na ą: msą, kapelą, zakończone na -yjá, ijá mają końcówkę ę i ą.

Rzeczowniki męskie, zakończone na s, z, zamiast š, ž, mają sg. loc. na e (ě): kapeluśe, Uukaśe (Łukaš), Paryźe, jak temata twarde. Mówią także: ve zboźe (w zbożu).

Nom. pl. bywa: gřeśi, dźadźi.

Pierwotna forma gen. pl. zochowała się od rzecz. cas: ráz ќela cás (niekiedy). Niektóre rzecz. żeń. i nij. mają końcówkę -óv.

Godna uwagi jest forma pl. instr. na -ami rzeczowników: końami, ṕińądzańi.

Rzeczownik reśta ma dual. instr. reśtema.

Z deklinacyi rzeczownikowej przymiotników wymienić należy formy: do cna, po leku, po cale i t. p.

Z deklinacyi złożonej. Instr. i loc. sg. m. i n. mają końcówkę -em: z dobrem końem, v duzem domu, z dobrem dźećќem, v taќem kole. Plur. dat. na trzy rodzaje jest dobrem; instr. dobremi.

Gen. dat. instr. sg. fem. kończy się na y, i: dobry, břydźќi.

Plur. gen. loc. ma na końcu k zamiast ch, zwłaszcza przed spółgłoskami i na końcu zdań.

Zaimki. Acc. sg. f. zaimka -ja ma formę ję, ją, niekiedy je; moję, lecz: nasą, vasą. Zachowała się forma n. pl. f. uony.

Dat. sg. obok sobie jest se.

Liczebniki. Formy instr. dv́ema, ob'ema są na wszystkie rodzaje.

W gen. są nowotwory dvok, třek, štyrek, uobuk, na wzór deklinacyi zaimkowej. Liczebniki ṕęć do dźeśęć mają gen. pierwotny: ṕąći, šeśći i t. d., a obok tego nowotwory: ṕąćik, šeśćik, dźeśąćik i t. d. jedenáśće i t. d., mają gen. jedynástu, uośḿenástu, a obok tego jedynastuk i t. d. Liczebniki od 20 od 90 mają gen. na tu: dvudźestu, ṕędźeśątu.

Niektóre formy konjugacyjne.

Z kontaminacyi końcówek -va i -my powstała -ma: jadema, máma, znema, kupma.

Imperat. 2. sg. ćiś, cof śe; 2. pl. ma nowotwory: ćiśće, cofće śe zamiast śądź mówią śadńij. Do daję impt. jest dej, lecz z przeczeniem, na które akcent pada: ńè daj.

Godne uwagi są nowotwory: 1. sg. ńese, 3. pl. ńesą, b'ere, b'erą, v́ede, v́edą, na wzór ńeśes i t. d. Podobnież v́edua, v́edŭy i t. d. na wzór v́edli.

1. os. praes. jest nowotworem ńesemy, jademy, tremy, znemy, na wzór 1. sg.; podobnież słowa na -i mają 1. pl. na wzór 1. sg. v́idzemy, śedzemy, rob'emy.

Słowa częstotliwe na -ava-ć uległy analogii słów na -ova-ć: zapisovać, pokázovać, jak kupovać.

Participiów na -ący i -šy używają tylko w stałych wyrażeniach: ńe vycytujący Panu Bogu; uććivsy usy i t. p.

Niektóre formy imiesłowu biernego: zamkńony, přebodźony, umarty, pochválany.

Part. praet. act. II na -ł słów klasy II. ma suf. ną tylko w nom. sg. masc. ćisnąŭ lecz ćisŭa, drápnąŭ, drápŭa, drápli i t. p.

Wydział na podstawie referatu Prezesa Akademii Prof. Hr. Tarnowskiego za pracę konkursową im. ś. p. K. Bieleckiego p. t.: *„Źródła i wzory Fraszek J. Kochanowskiego“* przyznał nagrodę w kwocie 160 fl. w. a. Stanisławowi Zatheyowi, uczniowi filologii słowiańskiej.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 20 kwietnia 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. F. Zoll.

Czł. W. Kętrzyński czyta swą pracę p. t.: *„O rocznikach polskich“*.

Wszyscy, którzy dotychczas zajmowali się rocznikami polskimi a mianowicie Rocznikiem kapituły krakowskiej, wychodzili z założenia, że istniał niegdyś wielki rocznik tejże kapituły, który zaginął według jednych, choć z niego czerpały prawie wszystkie roczniki; według innych nie przepadł, lecz przechował się jako interpolowany transumpt w dzisiejszym Roczniku kapitulnym, jako odpis niedokładny w Roczniku wielkopolskim i jako ekscerpt w Roczniku krótkim. Hipoteza o owym zaginionym roczniku opiera się na słowach bulli papieża Innocentego IV z roku 1252, które mylnie sobie tłomaczono.

Ponieważ hipoteza ta nie wydała żadnych dodatnich rezultatów, autor ją porzucił. Uważając każdy rocznik za całość, którą zbadać należy co do źródeł a Rocznik kapitulny za kompilacyą powstałą w XIII wieku z licznych roczników, rozpatruje autor w pierwszej części swej pracy stosunek tegoż do jego źródeł.

Bezpośrednimi źródłami jego były a) Rocznik wielkopolski, b) Rocznik świętokrzyski w redakcyi sięgającej do r. 1113 i c) Rocznik krótki w redakcyi dochodzącej do r. 1266. Wydane przez Bielowskiego »Notae Cracovienses«, pochodzące z XIII wieku, są fragmentem Rocznika krótkiego, jak to wynika z ich porównania z tymże rocznikiem i z nowszym Rocznikiem świętokrzyskim: dalej wypływa stąd, że po roku 1135 nastąpiła kontynuacya, zaczynająca się od roku 1109.

Inny jest stosunek Rocznika kapitulnego do roczników następujących: d) Rocznik poznański ma z nim wspólnych 12 zapisek, które z wspólnego pochodzą źródła.

e) Fragment Rocznika lubińskiego jest kompilacyą złożoną z dwóch roczników, z których jeden był zarazem źródłem Rocznika krakowskiego a w części także Rocznika kapitulnego; drugim zaś był pierwotny Rocznik kamieniecki.

f) Rocznik krakowski korzystał wraz z kapitulnym także z źródła wspólnego, które otrzymamy, gdy identyczne zapiski obydwóch zestawimy jedne obok drugich; źródło to, obejmujące lata 1018—1226, nazwijmy A. Jeżeli A. porównamy z Rocznikiem lubińskim, przekonamy się, że właśnie A. jest tem źródłem, z którego czerpią on i Rocznik kapitulny. Jeżeli zaś A. zestawimy z Rocznikiem krótkim, zobaczymy, że obydwom wspólny jest ten sam wątek aż do r. 1208, że A. jest tylko odmienną redakcyą Rocznika krótkiego. Obywie redakcye istniały obok siebie już w XIII wieku, jak tego dowodzą wspomniane Notae Cracovienses i Rocznik lubiński.

Początek Rocznika krakowskiego uległ przeróbce, bo powinien być takim, jakim jest w Roczniku krótkim i rzeczywiście, jak autor wykazuje, istniały jeszcze w XIV wieku teksty z takim odmiennym początkiem.

Gdy znów pozostałe wiadomości Rocznika krakowskiego porównamy z Rocznikiem kamienieckim, przekonamy się, że wypisuje Rocznik kamieniecki lub raczej jego pierwowzór; gdyż dzisiejszy jego tekst zawiera tylko ekscerpty; dlatego też ma Rocznik krakowski wspólne wiadomości z Annales Silesiaci compilati i z Kroniką książąt polskich, które również czerpały z tamtego. Na inne źródła, z których korzystał Rocznik krakowski, zwraca autor uwagę. Roczniki małopolskie wypisują go do r. 1244, miały zatem przed sobą egzemplarz defektowy.

g) Rocznik dominikański krakowski (t. z. rocznik Krasińskich) należy właściwie do II części niniejszej pracy; potrzeba go jednak już tutaj uwzględnić z powodu pierwotnego Rocznika kamienieckiego, który wypisuje, jak tego dowodzi zestawienie tekstu z Rocznikiem kamienieckim, Annales Silesiaci compilati i Kronika książąt polskich. Rocznik dominikański czerpał dalej z Katalogów biskupów krakowskich i z »Exordium ordinis Cruciferorum«. Co się tyczy stosunku jego do Rocznika kapitulnego, to szczegółowe badanie wykazuje, że nie czerpie, jakby się zdawać mogło, z tamtym razem z wspólnego źródła, lecz że wypisuje go po prostu do r. 1188. Autor należał do zakonu kaznodziejskiego w Krakowie i pisał w drugiej połowie XIV wieku.

h) Rocznik kamieniecki, pochodzący z pierwszej połowy XIII wieku, zawiera tylko ekscerpty z starszego rocznika i z t. z. Kroniki węgiersko-polskiej. Początek tych ekscerptów przechował także Rocznik henrykowski, obydwa teksty wypłynęły z wspólnego źródła. Innym fragmentem, niezależnym od tamtych, są niedawno temu wydane z rę-

kopisu Baworowskiego roczniki. Wszystkie te teksty są niekompletne, ale uzupełniają się nawzajem.

Z Rocznika kamienieckiego czerpały także Annales Silesiaci compilati i Kronika książąt polskich, dalej Roczniki lubiński, krakowski i dominikański krakowski. Na podstawie tych źródeł starał się autor odtworzyć na nowo pierwotny Rocznik kamieniecki, obejmujący lata 965—1163 (1194).

Jeżeli znów dopełniony ten Rocznik porównamy z Rocznikiem kapitulnym, pokaże się, że obydwa do roku 1126 czerpały z wspólnego źródła, które dla krótkości nazwijmy rocznikiem B. Gdy B. zestawimy z Rocznikiem świętokrzyskim, to się okaże, że B. z nim się zgadza do roku 1105 i że się różni od niego głównie wiadomościami o biskupach krakowskich i wrocławskich, których tamten nie posiada.

i) Rocznik miechowski ma na czele wyciąg z Rocznika krakowskiego; wiadomość zaś z r. 1162 o Jaksie, która się także powtarza w Roczniku kapitulnym, wybrały obydwa roczniki z źródła wspólnego.

k) Rocznik górnośląski jest kompilacyą złożoną z Roczników krakowskiego i raciborskiego lub opolskiego, który się jednak przechował tu tylko fragmentarycznie. Z ostatniego korzystał tylko Rocznik kapitulny.

Oprócz źródeł powyższych jest jeszcze cały szereg wiadomości, najwięcej z XIII wieku, których źródeł wykazać już nie można.

Ponieważ do roku 1266 korzysta z źródeł obcych, Rocznik kapitulny nie może być utworem tegoż roku, jak zwykle przypuszczają. Autor stara się dowieść, że powstał około roku 1291.

Rocznik obcy, stanowiący dziś początek Rocznika kapitulnego, ma pewne przerwy i opuszczenia. Ponieważ Roczniki poznański i pragski, które nie były znane Rocznikowi kapitulnemu, na czele mają fragmenty tegoż samego rocznika, można tekst jego nieco uzupełnić.

Ów Rocznik obcy jest kompilacyą powstałą z Roczników augijskiego 709—754 i hersfeldskiego 702—973, bez udziału Rocznika korbejskiego. Rocznik kapitulny lub raczej jego źródło t. j. Rocznik wielkopolski wypisał egzemplarz, w którym karta początkowa już była zatracona, dla tego zaczyna się tekst dopiero z rokiem 730.

Ponieważ ostatnia wiadomość wyjęta z tych źródeł, odnosi się do roku 973, więc kontynuacya zaczyna się od roku 981 i idzie aż do roku 1003; do niej zaś należą jeszcze lata 924, 932, 965 i 966.

Autorem kompilacyi i kontynuacyi jest Gaudenty, arcybiskup gnieźnieński, który roku 996 będąc w Moguncyi odpisał sobie prawdopodobnie rękopis z Rocznikiem augijskim, przechowany tam wówczas i później jeszcze, aż nareszcie się dostał do Paryża.

Droga z Moguncyi na wschód, zboczywszy nieco, mogła prowadzić na Fuldę i Hersfeld a tam Gaudenty otrzymać mógł w darze lub nabyć rękopis, w którym znajdował się Rocznik hersfeldski.

Roku 1038 został przeniesiony do Pragi egzemplarz rocznika Gaudentego i służył tu w XIII wieku za wątek kompilacyi rocznikarskiej czeskiej.

Rocznik Gaudentego jest źródłem bezpośredniem Roczników świętokrzyskiego i krótkiego wraz z A. Z Rocznika świętokrzyskiego czerpały roczniki B. i kapitulny krakowski, z Rocznika krótkiego zaś Roczniki poznański, kapitulny, krakowski i nowszy świętokrzyski.

A. jest źródłem Roczników lubińskiego, krakowskiego i kapitulnego. Rocznik lubiński powstał z A. i Rocznika kamienieckiego.

Rocznik krakowski złożony jest również z A. i Rocznika kamienieckiego; z niego czerpały Roczniki miechowski i górnośląski, oraz Sędziwoja i małopolskie.

Rocznik kapitulny krakowski wypisują roczniki Sędziwoja i Dominikanów krakowskich. Z Rocznika kamienieckiego, złożonego z B. i innego rocznika, czerpały Roczniki krakowski i dominikański krakowski, oraz Annales Silesiaci compilati i Kronika książąt polskich.

Obok Rocznika Gaudentego i fragmentów rocznikarskich, przechowanych w Roczniku kapitulnym, istniały jeszcze jeden lub dwa roczniki stare, sięgające X wieku. Fragmenta ich zachowały się w rocznikach poznańskich i kamienieckim.

W drugiej części rozbiera autor późniejsze kompilacye, które czerpały z Rocznika kapitulnego lub jego źródeł.

a) Rocznik świętokrzyski nowszy. Rękopisy zawierają teksty kompletnę i skrócone; kompletne są pierwotne i korzystają z źródła w całej pełni, podczas gdy skrócone opuszczają pewne kategorye wiadomości, zawartych już źródłach. Źródłem tem jest Rocznik krótki. Pierwotny tekst sięga do roku 1399, około którego czasu żył i pisał autor. Prócz Rocznika krótkiego korzystał jeszcze z IV katalogu biskupów krakowskich, z Vita minor s. Stanislai, Miracula, s. Adalberti i z Kroniki Marcina z Opawy, tudzież z dokumentów i bul papieskich.

Rękopisy biblioteki Krasińskich i witowski stanowią poniekąd oddzielne opracowania. Z Rocznika świętokrzyskiego wypłynęły bezpośrednio, b) Rocznik kujawski i c) Rocznik Mansyonarzy krakowskich.

d) Rocznik Sędziwoja jest kompilacyą, która czerpała z Roczników kapitulnego, krakowskiego i V katalogu biskupów krakowskich. Od roku 1285 zapiski stają się samodzielnemi; pierwotny tekst kończy się na roku 1325; lata 1331—1360 są kontynuacyą.

e) Tak zwane Roczniki małopolskie i Traski. Wszystkie teksty opierają się na 4 głównych źródłach, któremi są Roczniki Sędziwoja i krakowski, oraz Kroniki mistrza Wincentego i Marcina z Opawy Rocznik Traski, opuszczając stósownie do owego założenia w tytule wyrażonego cały początek, oraz obce wiadomości, zawiera tylko ślady Wincentego i Marcina. Wszystkie teksty są niekompletne, jak tego do-

wodzą zapiski dwóch głównych źródeł zestawionych. Pierwszą redakcyą zawiera rękopis królewiecki, ale w przeróbce z datami pomylonemi, oraz kodeks lubiński, w którym jednak brak drugiej połowy od r. 1216 począwszy.

Tekst pierwszej redakcyi, sięgający do r. 1348 (1345), kryje się także w rękopisie Kuropatnickiego. Na podstawie tych tekstów i wspomnianych źródeł odbudowywa autor tekst pierwszej redakcyi. Na takim tekście zaczęto potem powiększać rocznik nowymi materyałami, lecz autor, przekonawszy się, że tamże nie pomieści całego zasobu nowych materyałów, przepisał i przerobił nieco całą swą pracę na nowo.

Tekst niedokończonej redakcyi drugiej zawiera rękopis Kuropatnickiego; dokończonej zaś redakcyi II przechował się tylko bardzo defektowy odpis w rękopisie Szamotulskiego i tendencyjnie skrócony, lecz z resztą bardzo dobry w t. z. roczniku Traski. Na podstawie tych trzech rękopisów i tekstu pierwotnej redakcyi da się z łatwością zrekonstruować cała druga redakcya.

Źródła w niej użyte do historyi XIII wieku nie są znane z wyjątkiem jednego, którem jednak nie jest kronika Mierzwy, jakby się zdawać mogło; Mierzwa i druga redakcya Rocznika małopolskiego czerpali z źródła wspólnego.

W trzeciej części omawia autor t. z. Cronica magna Polonorum i Roczniki kapituły poznańskiej.

Rękopisy Wielkiej kroniki dzielą się, jak to autor wykazał w swojej rozprawie o Kronice wielkopolskiej, na dwie rodziny a pierwsza rodzina na dwa poddziały, stosownie do tego dzielą się także teksty roczników kapituły poznańskiej na dwie, względnie na trzy familie. Jako tako kompletnym jest tylko tekst ottoboniański. Wszystkie teksty pochodzą bezpośrednio nie z oryginału, lecz z błędnej już kopii; Kronika wielkopolska tylko czerpała z innego, lepszego egzemplarza. Autor rozróżnia stosownie do przekazu rękopiśmiennego dwa roczniki; autorem jednego był niewątpliwie Godysław lub Godzisław Baszko, kustosz kapituły poznańskiej, drugiego zaś, jak się domyślać można, Gerard, dziekan poznański.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 13 kwietnia 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. Bandrowski mówi: *„O świeceniu podczas krystalizacyi"*.

W pierwszej części opisuje autor zjawisko świecenia podczas krystalizacyi azotanu strontowego i fluorku sodowego; w drugiej omawia badania zakończone wynikiem ujemnym; do takich należą badania z chromianami potasowców, których sól złożona wzoru $3K_2CrO_4 + Na_2CrO_4$ świeci według Rosego podczas krystalizacyi. Autor udowadnia jednak, że wprawdzie sól taka w danych warunkach się tworzy i wydziela, ale nigdy nie świeci. W trzeciej części rozprawy daje autor pogląd na dotychczasowe wyniki swych badań nad krystalizacyą świetlną i rozpatruje rozmaite hypotezy objaśniające to zjawisko.

Tenże sam członek referuje o pracy p. F. Polzeniusza: *„O działaniu chlorku benzoilowego na kwasy tłuszczowe oraz ich bezwodniki"*.

Amé Pictet[1]) wykazał, że anilidy wymieniają swą grupę kwasową na inną, posiadającą więcej atomów węgla, jeżeli się je ogrzewa z chlorkami takichże kwasów, a równocześnie grupa kwasowa anilid łączy się z chlorem chlorku kwasowego. Acetanilid n. p. zamienia się pod wpływem chlorku benzoilowego na benzanilid, a równocześnie powstaje chlorek octowy, według równania:

$$C_6H_5NH(COCH_3) + C_6H_5COCl = C_6H_5NH(COC_6H_5) + CH_3COCl.$$

Interesującem było wobec tego pytanie, jak będą działały chlorki kwasowe, o większej ilości atomów węgla w drobinie, na wolne kwasy oraz ich bezwodniki, posiadające mniej atomów węglowych.

Zachęcony przez Prof. Bandrowskiego, autor wykonał następujące doświadczenia:

I. Chlorek benzoilowy ogrzewał autor w stosunku drobinowym, z kwasem octowym, propionowym, izomasłowym, walerianowym i chlorooctowym. w łaźni parafinowej, do 110° (z kwasem walerianowym i chlorootowym do 140°). Zawsze wydzielały się małe ilości chlorowodoru i równocześnie destylowały się chlorki odpowiednich kwasów; w retorcie, obok małych ilości niezmienionego chlorku benzoilowego

[1]) Ber. XXIII. 3011.

i kwasu benzoesowego, znajdywano bezwodnik kwasu benzoesowego, który, jak to wykazał Auschütz[1]), powstaje z kwasu benzoesowego pod wpływem chlorków kwasowych. Otrzymano przy tych doświadczeniach 64% chlorku octowego, 57% chlorku propionowego, 56% chlorku izomasłowego, 25% chlorku walerianowego i 15% chlorku chlorooctowego.

II. Chlorek benzoilowy ogrzewał autor, w stosunku 2 drobin na 1, z bezwodnikiem kwasu octowego, bezwodnikiem kwasu propionowego i bezwodnikiem kwasu izomasłowego. Destylował chlorek odpowiedniego kwasu, a w retorcie pozostawał, obok małych ilości chlorku benzoilowego, bezwodnik benzoesowy. Otrzymane w ten sposób chlorki kwasowe wynosiły: chlorek octowy 83%, chlorek propionowy 73%, chlorek izomasłowy 58%.

W celu przekonia się, czy na jedną drobinę bezwodnika kwasowego działają od razu 2 drobiny chlorku benzoilowego, czy też tylko jedna, wytwarzając drobinę z jedną połową drobiny bezwodnika kwasowego odpowiedni chlorek, a z drugą mieszany bezwodnik, ogrzewał autor w łaźni parafinowej do 110° chlorek benzoilowy z bezwodnikiem kwasu octowego w stosunku drobinowym: przedestylował chlorek octowy, w retorcie zaś znalazł zamiast oczekiwanego mieszanego bezwodnika benzoeso-octowego, mieszaninę bezwodnika kwasu octowego i bezwodnika kwasu benzoesowego; okazuje się zatem z tego, że chlorek benzoilowy działa na bezwodniki kwasowe bezpośrednio w stosunku 2 drobin na 1. Po dodaniu nowej ilości chlorku benzoesowego powstała nowa ilość chlorku octowego i w retorcie znaleziono, oprócz małych ilości chlorku benzoilowego, bezwodnik kwasu benzoesowego.

Bezwodnik kwasu benzoesowego topi się, zgodnie z dotychczasowemi danemi, w 39½°, nie wrze jednak w 360°, jak to podaje Auschütz[2]), lecz w 341°. Podczas destylacyi ulega on częściowemu rozkładowi, zabarwiając się coraz silniej na żółto, i w retorcie pozostaje ostatecznie ciemno bronzowa masa.

Czł. Rostafiński mówi o pracy p. M. Raciborskiego: *„Pseudogardenia nowy rodzaj Loganiaceów"*.

Autor przekonał się, że gatunki zaliczane do rodziaju Gardneria należy rozdzielić na dwa rodzaje. Dla jednego gatunku, a mianowicie G. ovata Wall. zachowuje autor dawną rodzajową nazwę, a inne dwa gatunki pomieszcza w nowo utworzonym rodzaju, którego cechy szczegółowo rozbiera i wyjaśnia ośmioma rycinami.

Sekretarz odczytuje treść pracy członka S. Dicksteina: *„Wiadomość o korespondencyi Kochańskiego z Leibnitzem"*.

---

[1]) Ann. 226. 1.
[2]) l. c.

Autor opiera niniejszą »Wiadomość o korespondencyi Kochańskiego z Leibnitzem«, na niewydanych dotąd źródłach, znajdujących się w Bibliotece królewskiej publicznej w Hanowerze. Korespondencya ta, którą autor zamierza kiedyś w całości ogłosić, zawiera wszelkie interesujące szczegóły, odnoszące się do stosunków naukowych w XVII stuleciu, a dla poznania życia i prac naukowych Kochańskiego jest bardzo ważną. Stosunek Kochańskiego ze znakomitszymi uczonymi jego czasów, a zwłaszcza z wielkim mężem XVII-go stulecia wskazuje, że w Kochańskim mieliśmy uczonego, który umysłem i wiedzą należał do wybitniejszych przedstawicieli nauki w Polsce.

W nocie niniejszej podaje autor wyjątki z korespondencyi odnoszące się przeważnie do przedmiotów matematycznych, a zwłaszcza do rachunku różniczkowego i całkowego, których zasady Leibnitz, jeden z twórców matematyki wyższej, wykłada w swych listach Kochańskiemu.

W korespondencyi tej, prócz kwestyj matematycznych, poruszone są sprawy odnoszące się do wielu nowych dziedzin, jak filozofii, etnografii, językoznawstwa, polityki i t. d. Ciekawem np. jest to, że król Jan III, interesował się korespondencyą, którą Leibnitz prowadził z bibliotekarzem królewskim.

Sekretarz odczytuje referat czł. Radziszewskiego o pracy p. L. Marchlewskiego: „*Synteza cukru trzcinowego*“.

Autor wytworzył cukier trzcinowy, kondensując acetochlorhydrozę z związkiem potasowym d-fruktozy, w roztworze alkoholowym. Produkt reakcyi wyosobniono zapomocą zasadowej soli wapnia; posiadał on własności cukru trzcinowego, t. j. posiadał skład, odpowiadający wzorowi $C_{12}H_{22}O_{4}$ skręcał płaszczyznę polaryzowanego światła w prawo, nie odtleniał roztworu Fehlinga ani też reagował w normalnych warunkach z fenylhydrazyną. Odtlenianie miedzianych soli jak również tworzenie d-glukozazonu (d-mannozazony, d-fruktozazonu) odbywało się wszelako natychmiast, gdy użyto produkt inwersyi otrzymanego cukru.

Colley i Vachonitsch stosując powyższą metodę otrzymali rzekomo cukier izomeryczny z cukrem trzcinowym. Jeżeli spostrzeżenie to jest prawdziwe, należy wnosić, że sól potasowa fruktozy jest mieszaniną dwu soli, różnie ukonstytuowanych, lub że reagują tautomerycznie.

Sekretarz zawiadamia Wydział, że Komisya fizyograficzna odbyła 28 marca posiedzenie.

Na tem posiedzeniu, przewodniczący Prof. Dr. F. Kreutz zawiadomił, że prace Komisyi postępowały w roku ubiegłym w myśl uchwalonego programu. Na rok bieżący otrzymała Komisya z funduszów Akademii Um. większy zasiłek aniżeli w roku zeszłym, skutkiem czego można będzie rozszerzyć zakres prac. Lokal zajęty przez Muzeum

Komisyi powiększy się zapewne już wkrótce przez adoptacyą strychu gmachu Akademii.

W roku ubiegłym straciła Komisya przez śmierć członków: Feliksa Berdaua, Wincentego Jabłońskiego, Karola Mialovicha i Emeryka Turczyńskiego. Pamięć Zmarłych, zasłużonych badaczy fizyografii Polski, obecni uczcili przez powstanie.

Sekretarz Komisyi złożył następujące sprawozdanie:

W roku 1895 wydano ze Sprawozdań Komisyi fizyograficznej tom XXX, w druku jest tom XXXI; z Atlasu geologicznego Galicyi wyszedł zeszyt V, złożony z map wykonanych przez Prof. Dra W. Szajnochę z polecenia Wys. Wydziału Krajowego: Żywiec-Ujsoł, Biała, Maków, Rabka-Tymbark, oraz odpowiedniego tekstu. Wydrukowano też tekst do zeszytu 7 go, który zawierać będzie 7 map wykonanych przez Prof. M. Łomnickiego. W Zakładzie wojskowym geograficznym w Wiedniu znajduje się w druku map 27, mianowicie: 7 Prof. F. Bieniasza, 10 Prof. M. Łomnickiego, 5 Prof. Dra W. Szajnochy i 5 Dra W. Teisseyrego.

Komisya otrzymała następujące prace do druku:

1) Dra W. Teisseyrego mapę geologiczną »Bóbrka-Mikołajów«,

2) Tegoż Sprawozdanie z badań geologicznych przedsiębranych z ramienia Wydziału Krajowego w okolicach Rohatyna, Przemyślan, Bóbrki i Mikołajowa,

3) Prof. Dra W. Szajnochy mapy geologiczne: »Wieliczka-Myślenice« i »Łupków-Wola Michowa«,

4) Tegoż Tekst do 5-go zeszytu Atlasu geologicznego Galicyi,

5) Prof. Dra S. Klemensiewicza Motyle większe Galicyi,

6) Józefa Paczoskiego O nowych i rzadszych roślinach flory litewskiej,

7) Prof. M. Łomnickiego mapę geologiczną »Lwów«,

8) Dra M. Kowalewskiego Materyały do fauny helmintologicznej pasorzytniczej polskiej, część II.

Do Muzeum przybyły następujące dary:

1) *Berosus aericeps* z Dębnik, dar p. Fr. Gartnera,

2) Zbiór chrząszczów południowo-amerykańskich z podróży Dra J. Siemiradzkiego, dar p. J. Łomnickiego,

3) Minerały z Przybramu, dar p. Fr. Gartnera,

4) Amonit białojurajski z Pychowic, dar p. M. Witalińskiego,

5) Kalcyt z łomu dolomitowego w Jeleniu, dar p. Nadinżyniera Romana Ingardena,

6) Amonit białojurajski z Nielepic, dar p. Sławomira Odrzywolskiego, za pośrednictwem — równie jak dwa poprzednie — Prof. Dra S. Zaręcznego,

7) Zbiór roślin rzadszych litewskich, dar p. J. Paczowskiego,

8) *Yunx torquilla* z Tatr i wróbel biały z Krakowa, dar p. Dra Henryka Lgockiego za pośrednictwem p. S. Stobieckiego,

9) Dwa pnie roślin egzotycznych z grodu botanicznego,

10) Zielnik i okazy geologiczne po ś. p. W. Jabłońskim, dar Spadkobierców,

11) Dra R. Siegera Bericht über die Länderkunde Oesterreich-Ungarns, dar Autora,

12) Pamiętnika fizyograficznego tom XIII, dar Redakcyi,

13) Régles de la nomenclature des êtres organisées, dar Towarzystwa zoolog. francuskiego,

14) Broszury w sprawie urządzenia służby hydrograficznej w Austryi, dar c. k. Namiestnictwa we Lwowie,

15) Mapy geologiczne: a) okolic Wiednia, b) okolic Ołomuńca, c) Karawanek wschodnich i Alp Steińskich, dar c k. Państwowego Zakładu geologicznego,

16) Roczników c. k Centralnego Zakładu meteorologicznego tom XXX, dar Zakładu.

Zakupiono do Muzeum:

1) *Terebratula immanis*, *Cucullaea oblonga* i *Pholadomyia cornuta* z Inwałdu,

2) Kilkanaście skamielin węglowych z Paczołtowic,

3) 16 map t. zw. szczegółowych,

4) Zoologisches Adressbuch.

W dalszym ciągu posiedzenia przyjęto rachunek z funduszów Komisyi za rok 1895, sprawdzony przez Skrutatorów Dra W. Ściborowskiego i Dra D. Wierzbickiego, i udzielono Zarządowi Komisyi absolutoryum.

Sekretarz Komisyi odczytał sprawozdanie Zarządu muzealnego za r. 1895. Po krótkiej dyskusyi przyjęto je do wiadomości.

Uchwalono jednogłośnie następujący preliminarz budżetu Komisyi na r. 1896.

D o c h ó d:

Zasiłek z funduszów Akademii Umiej. . . . . . 5850 zł.

W y d a t k i:

I. Koszta wydawnictw Komisyi . . . . . . 1630 zł.
II. Potrzeby Sekcyi . . . . 1860 »

mianowicie:

a) Sekcya meteorologiczna:

1. Wydatki bieżące . . . . . . 260 zł.
2. Zasiłek Drowi Birkenmajerowi na badania siły ciężkości ziemskiej . . . . . 200 »

Razem 460 zł.

E 469521

b) Sekcya geologiczna:

1) Zasiłek Prof. M. Łomnickiemu na wykonanie 1 mapy wraz z tekstem dla Atlasu geologicznego Galicyi . . . . 250 zł.

2) Zasiłek Drowi W. Teisseyremu na wykonanie 1 mapy wraz z tekstem dla Atlasu geologicznego Galicyi . . . . 250 »

Razem 500 zł.

c) Sekcya zoologiczna:

1) Zasiłek Prof. K. Bobkowi na wycieczkę dypterologiczną na Podole i na dalszą rewizyą muchówek krajowych . . . . 150 zł.

2) Na zakupno literatury potrzebnej do oznaczania rodziny Pilarzowatych (*Tenthredinidae*) . 50 «

Razem 200 zł.

d) Sekcya botaniczna:

1. Zasiłek Prof. Drowi E. Wołoszczakowi na wycieczkę florystyczną przeglądową w Karpaty . 200 zł.

2. Zasiłek Drowi A. Zalewskiemu na badanie flory porostów i grzybów . . . . . 100 »

3. Zasiłek p. J. Paczoskiemu na wycieczkę florystyczną na Podole . . . . 150 »

Razem 450 zł.

e) Sekcya rolnicza:

1. Na pokrycie kosztów połączonych z częściowem wykonaniem mapy leśnej Galicyi . . 100 zł.

2. Zasiłek p. Jasińskiemu na badania geologiczno-rolnicze . . . . 100 »

3. Na badanie wegetacyi łąk w porzeczu Wisły . . . . 50 »

Razem 250 zł.

III. Koszta urządzenia i utrzymania Muzeum . . . 2060 zł.

mianowicie:

1. Remuneracya Kustosza łącznie z wynagrodzeniem za pracę w godzinach nadobowiązkowych 900 zł.

2. Remuneracya p. M. Rybińskiemu za oznaczanie zbiorów koleopterologicznych Komisyi, oraz zasiłek na wycieczki . . . . . . 560 »

3. Wydatki na utrzymanie Muzeum . 600 »

IV. Remuneracya Sekretarza . . . . 300 zł.

Suma wydatków 5850 zł.

Przyjęto jednogłośnie następujących kandydatów na współpracowników Komisyi, przedstawionych przez Zarząd Komisyi: p. J. M. Bocheńskiego, starszego Komisarza górniczego w Krakowie, Prof. Dra E. Habdank Dunikowskiego, Profesora Uniwersytetu we Lwowie, Józefa Grzybowskiego, Asystenta Uniwers. Jagielloń., Wacława Laskę, Profesora Szkoły politechnicznej we Lwowie, Dra Maurycego Rudzkiego, Profesora Uniwers. Jagielloń.

Przewodniczącym Komisyi na r. 1896 obrano jednogłośnie Prof. Dra F. Kreutza, skrutatorami rachunków Komisyi: Dra W. Ściborowskiego i Dra D. Wierzbickiego, zastępcami skrutatorów: Prof. Dra E. Godlewskiego i Prof. Dra S. Zaręcznego, członkami Komisyi kontrolującej muzealnej Prof. K. Bobka, Prof. R. Gutwińskiego; Prof. Dra A. Wierzejskiego; zatwierdzono następujących delegatów do Zarządu muzealnego, wybranych przez Sekcye: Prof. F. Bieniasza z Sekcyi geologicznej, Prof. Dra. J. Rostafinskiego z botanicznej i St. Stobieckiego z zoologicznej.

W końcu posiedzenia Prof. Dr. S. Zaręczny zdał sprawę ze swojego udziału w pracach miejskiej Komisyi wodociągowej, do której należy jako delegat Komisyi fizyograficznej. Przedstawił przytem sposób, w jaki zamierza ogłosić geologiczne rezultaty uzyskane w ciągu prac wodociągowych. Skutkiem zapytania Prof. Dr. Zaręcznego, czy Komisya fizyograficzna, w obecnym stanie sprawy wodociągowej, nie zechce wybrać innego delegata do miejskiej Komisyi wodociągowej, Komisya na wniosek Przewodniczącego wyraziła Prof. Zaręcznemu podziękowanie za jego dotychczasową działalność i prosiła o dalsze branie udziału w pracach miejskiej Komisyi wodociągowej w charakterze delegata Komisyi fizyograficznej. — Poczem Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Na posiedzeniu ściślejszem odesłano powyżej wymienione prace do Komitetu redakcyjnego, a między innemi zatwierdzono jednomyślnie na współpracowników Komisyi fizyograficznej wybranych przez nią 28 marca pp. Józefa Maryana Bocheńskiego, E. Habdank Dunikowskiego, Józefa Grzybowskiego, Wacława Laskę i Maurycego Rudzkiego.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

SPRAWOZDANIA

Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

wydawane

pod redakcyą Sekretarza generalnego

STANISŁAWA SMOLKI

z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Malinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. Maj 1896. Nr. 5.

Najdostojniejszy Protektor Akademii Umiejętności,

Jego Cesarska i Królewska Wysokość

Arcyksiążę Karol Ludwik

zasnął w Panu dnia 19 Maja, zaledwie kilka dni po uroczystem posiedzeniu rocznem Akademii, które zagaił Jego Ekscellencya Wiceprotektor jeszcze w Imieniu Najdostojniejszego Zmarłego.

Ciężki cios, który dotknął Jego Cesarską i Królewską Apostolską Mość, Najmiłościwszego Założyciela Akademii i Najwyższy Dom Panujący i wzbudził najgłębszą boleść we wszystkich warstwach ludności wszystkich krajów Monarchii, z ciężkim smutkiem odczuła nasza Akademia, która otaczała najgłębszą czcią swego Najdostojniejszego Opiekuna, najłaskawiej

wybranego przez Jego Cesarską Królewską Apostolską Mość, swego Najmiłościwszego Założyciela.

Akademia Umiejętności złożyła u stóp Najwyższego Tronu najpoddańszy adres współczucia i wysłała do Jej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszej Arcyksiężnej Wdowy Maryi Teresy najpokorniejszą prośbę, aby raczyła przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia.

Przy złożeniu zwłok Najdostojniejszego Protektora w Cesarskiej krypcie w d. 22 maja Akademią reprezentowała Deputacya, złożona z Prezesa i Sekretarza generalnego, która na Jego trumnie złożyła wieniec z napisem: »Najdostojniejszemu swemu Protektorowi — Akademia Umiejętności w Krakowie«.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dnia 13. maja 1896 odbyło się publiczne doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

W imieniu Jego Ces. i Król. Wysokości Najdostojniejszego Protektora zagaił posiedzenie Wiceprotektor Jego Excellencya Dr. Julian Dunajewski.

Nastąpiło przemówienie Prezesa Akademii hr. Stanisława Tarnowskiego.

Sekretarz Generalny Dr. Stanisław Smolka zdał sprawę z czynności Akademii w ciągu ubiegłego roku.

Ogłoszono nązwiska nowych członków Akademii, wybranych dnia poprzedniego na walnem zgromadzeniu.

Wybrani zostali: Na wydziale historyczno-filozoficznym, na członków korespondentów: Dr. Bronisław Łoziński, Prof. Dr. Józef Milewski. — Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: na członka czynnego, dotychczasowy członek-korespondent Prof. Dr. Karol Olszewski; na członka-korespondenta Prof. Dr. Kazimierz Kostanecki.

Poczem odbył się odczyt Jego Excellencyi ks. biskupa Edwarda Likowskiego p. t.: *Stanowisko Księcia Konstantyna Ostrogskiego wobec Unii brzeskiej.*

W końcu Sekretarz generalny ogłosił nazwiska tegorocznych laureatów.

Nagrody z fundacyi ś. p. Barczewskiego otrzymali: za dzieło historyczne: Prof. Dr. Oswald Balzer za dzieło p. n. »Genealogia Piastów«; za dzieło malarskie: p. Wojciech Gerson, z powodu wystawienia w Krakowie obrazu

»Spoczynek« z uwzględnieniem całej swej działalności artystycznej, a zwłaszcza nauczycielskiej.

Poprzedniego dnia, 12 maja odbyło się półroczne posiedzenie administracyjne Akademii.

BIBLIOGRAFIA.

W ciągu miesiąca maja opuściły prasę następujące wydawnictwa Akademii:

Franciszek Piekosiński. Jeszcze słowo o ustawodawstwie wiślicko-piotrkowskiem Króla Kazimierza Wielkiego. 8-o, str. 83.

Władysław Zajączkowski. O inwolucyi punktów na liniach tworzących powierzchnię prostokreślnej skośnej. 8-o, str. 23, z figurą w tekście.

J. Grzybowski. Otwornice czerwonych iłów z Wadowic. 8-o, str. 48, z czterema tablicami.

Władysław Natanson. O prawach zjawisk nieodwracalnych. 8-o, str. 28.

Materyały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, wydawawane staraniem Komisyi antropologicznej. Tom I. 8-o, str. X, 108 i 425. Z 1. tablicą rysunkową, 10 mapkami, 1 tablicą graficzną i 4 cynkotypami.

Treść: Sprawozdania z posiedzeń Komisyi w r. 1895 (str. VII—X).

I. *Dział archeologiczno-antropologiczny.* 1. S. A. Zakrzewski. Ludność miasta Warszawy. Przyczynek do charakterystyki fizycznej (z mapkami i tablicami graficznemi) str. (1). — 2. Dr. Julian Talko-Hryncewicz. Charakterystyka fizyczna ludności Podola na podstawie własnych spostrzeżeń str. (39). — 3. St. Cercha. Poszukiwania archeologiczne w gubernii mohilewskiej, w pow. rohaczewskim, bychowskim, i mohilewskim dokonane w latach 1892—4 (z tablicą) str. (94)

II. *Dział etnograficzny.* 1. S. Udziela. Cholera w pojęciach ludu ziemi sądeckiej str. (1). — 2. L. Czarkowski. Wzajemny stosunek stanów na Podlasiu. Notatka etnograficzna str. (5). — 3. H. Czechowska. Wesele w Rudzku str. (17) — 4. Ł. Malinowski. Okaz pisma obrazkowego (z tablicą) str. (49). — 5. St. Cercha. Baśni ludowe, zebrane we wsi Przebieczanach (w powiecie wielickim) str. (51). — 6. Dr. F. Wereńko. Przyczynek do lecznictwa ludowego str. (99). — 7. Bł. Pawłowicz. Kilka rysów z życia ludu w Zalasowej str. (229). — 8. J. Świętek. Zwyczaje i pojęcia prawne ludu nadrabskiego str. (266). —

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 11 maja 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. Morawski.

Członek Malinowski wykłada treść rozprawy p. Stanisława Zatheya p. t.: *„O mowie ludowej we wsi Poręba Żegoty pod Alwernią“.*

Gwara w Porębie jest mazurska.

Przed e na początku znajduje się j, h: jeva, jeḿilka, helzb'eta, lecz echo.

e zniknęło na początku w wyrazach vańelijá, lamentář; w środku: dockać, pockać, kajtan.

W wielu wyrazach przyswojonych e na początku zmienia się na a: arbata, agzamin, adukacyjá, alegant, alementář, haźb'eta.

o na początku wyrazów zawsze, a niekiedy i w środku jest dwugłoską uo: uoćec, uovca, zuośa; o przed spółgł. nosowemi m, n w sylabach otwartych brzmi, jak u: kumora, kuńicyna; podobnież przed r w sylabach zamkniętych: doktur, prefesur.

a rozpoczyna wyrazy: abo, ale, anna, lecz: jadám, jagnyska, jantek, japtyka, jaze, jańoŭ; początkowa grupa ar ma h na czele: harmata, haręnda, hareśt, harak, także hangrest.

Grupa aj przechodzi na ej: dej, dźiśej.

a zmienia się z e: cajco ob. cejco, ćapać ob. ćepać; tarmośić i termośić.

Samogłoska e jako odpowiednik ь przed ŭ (ł) ma brzmienie o: uośoŭ, kośoŭ; og. polskiemu ořeł odpowiada uořoŭ.

Godne uwagi jest brzmienie wyrazu: palec w dalszych przypadkach: palica, palicem, palice.

i na początku zgłosek ma jotacyą: jide, jich, jigŭa. i znika w wyrązach: końsko, bojsko, pódze (pójdź że). Mówią lęlijá, letańijá; a znowu ḱelusek.

e jako odpowiednik ъ słychać częściej, niż w języku ogólnym: uodesed, zevlek, ve vojsku, ze sobom. Mówią: poŭedńe (południe).

y zachowało się w wyrazie śtyry; za to mówią: beŭ (był), beŭa (była), cheba (chyba).

Samogłoskę u poprzedza przydźwięk wargowy: ŭucho, ŭujek, ŭulica. u przed n przeszło na o: font, gront, fortona, tronna, donaj.

Samogłoski nosowe w środku wyrazów są bez podźwięku spółgłoskowego lub z podźwiękiem m przed wargowymi, n przed innymi: jęk, bęben, jąkać, majątek, zająć, kąkol, gąska, dąb; obok ṕęńć, śv́ęnto, pręndzy, gęmba, ṕąntek, żąndać, gorąncy. Z grup ęł, ął, powstały grupy en, on: ćena, ćon. Czyste samogłoski zamiast nosowych: w środku wyrazów: e zamiast ę, o zamiast ą: bede, bedemy, řojca zamiast řądźca; na końcu wyrazów: w instr. sg. f. rzeczowników, zaimków i przymiotników rozkłada się na om: flaskom, ś ńom, z mŭodom; podobnież w 3 os. pl. praes. kŭadom, som, b'ijom; w acc. sg. samogłoski nosowe ę, ą przeszły na odpowiednie czyste: ḿe, će, śe, svojo córke, drugo noge, rolo i t. d. Z grup an, en powstało ę, ęn: jędřej, momęnt, vicęnty, lamętář. Z samogłoski e powstało ę: ḿęsać, omętra, mętalik.

Samogłoski ścieśnione są dłuższe, aniżeli otwarte.

é ścieśnione zbliża się do i, y, tylko trwa dłużej; é znajduje się: w inf. słów: gńéś; przed końcową spółgłoską dźwięczną: koléj, páćéř; w partykule ńe przed słowami mám, mogę i przym. mozna: ńémám, ńémoge, ńémozna. St. polska zgłoska ir ma wokalizacyą éř, éř: śv́érk, v́éřba. Odpowiednikiem ě jest é: b'éda, śńég, źréb'ę, jém, v́ém, ḿéj, śéj, léj, léź, źréć; podobnież césář i t. p.

ó ścieśnione znajduje się przed n w zaimku uón, uóna i t. d.

o otwarte znajduje się w wyrazie: guorál. Grupa łó ma brzmienie ŭy: ŭydka (łódka), ŭyzko (łóżko).

á ścieśnione brzmi pośrednio między a i o, zbliża się więcej do o, zwłaszcza przed spółgłoskami m, n: mám, pán. á ścieśnione znajduje się we wszystkich znanych kategoryach, a mianowicie: w grupie ár, stsł. rъ: mártvy; w rzecz. tráva, potráv; przed końcowem r: cetnár, filár; tylko w nom.: ćęzár, suvár. Rzeczowniki na ář mają á ścieśnione w całej deklinacyi: guospuodář, šklář, stolář, guolář, ḿiškář, kaflář, kfestář, uontář; inne tylko w nom. sg., jak gróbář, mŭynář, muocář, kuchář, malář, cysář. W końcowem án, łac ānus mają á ścieśnione przez całą deklinacyą, jak scepán, inne tylko w sg. nom: kapelán, domińikán; podobnież: gaŭgán, parkán i swojskie, barán, ḿescán. á mają gen. pl. smát, lát, także nás, vás, nám, vám.

Przykłady ściągania samogłosek: padá, padáće (poṽadá, poṽadáće), pedźáŭ (poṽedźáł), pódę (pojidę), dvaśćá (dvadźeśćá), tṙa (tṙeba), pṙyde (pṙyjidę) i t. p.

Akcent, oprócz głównego, jest poboczny na ostatniej zgłosce. Rzeczowniki na yjá, ijá, mają akcent na przedostatniej zgłosce: maṙýjá, lelìjá.

Działanie analogii w zakresie wokalizmu. Jak w innych gwarach, tak i w gwarze porębskiej nastąpiło wyrównanie form z samogłoską e w 1 os. sg. i 3 os. pl. przed twardymi zębowymi, na wzór form innych z następującą zmiękczoną: ńese, ńesą, ṽeze, ṽezą, gńete, gńetą, na wzór ńeśe, ṽeźe, gńeće i t. d., podobnież: gńetŭa, pletŭa na wzór gńetli, pletli. Mówią także b'edro, ḿetŭa i t. p.

Spółgłoski gardłowe: ch w grupach cht chṙ, chv, chṽ, chc, schl przeszło na k: ślakta, kṙán, kfaŭa, kf'ila, kććć, skleb'áć. Mówią kfest, (fest), okf'ara (of'ára).

k znajduje się na końcu następujących wyrazów: jakośik, dźiśák, tuták, cośik, tamok, havok i t. d. W grupach kt, kr k przeszło na ch: chto, chtory, ṽichta, chrosta. Z dwu k powstało tk: letḱi, ḿętḱi. k przeszło na g: grajcar (kreutzer), ṽelg'i; po zniknięciu ł w part. praet. act. II przed e następnego wyrazu k przechodzi na g: ṙegem (ṙekłem), śegem (śekłem), zlągem śe, g zniknęło z grup gd, gdź: dyć, dźe (gdyć, gdźe). Z grupy gr powstało hr: hrobák.

h różni się wymawianiem od ch. h zniknęło na początku: arbata, ŭufnál.

j rozwija się przed sc (šč): jscáv, j jest wyraźnie wymawiane w wyrazach typu koḿisyjá, lelijá. Mówią goṙy, lep̂i, stpol. goṙé, lep̂é og. pol. lep̂éj. W wyrazie leleń (jeleń) j upodobniło się do następnego l. j znajduje się w wyr. kaj, lecz dźiśá, vcora.

Spółgłoski językowo-podniebienne š, ž, č, dž mają brzmienie zębowe s, z, c, dz.

š przed ń, l' przechodzi na ś: gṙeśńik, śli, ślachta; także w wyrazach: śkuo, reśta. š zachowało się w wyrazach: šyćko, šeś, pšeńica. W wyrazach vešele, vešelić śe š zastępuje staropolskie ś.

W wyrazie źander ź zastępuje ż. W wyrazie żelazo ż zachowało się.

Z grupy čć powstaje ćć: ŭuććić. Z grupy čt powstało śt: śtyry.

Z końcowej grupy ść zniknęło ć: ńeś, ḿiŭoś, zŭoś.

z zniknęło na końcu: zará, terá. Wymawiają śléź, śláz, ś ńego zam. zleźć, zlázł, z ńego.

Grupa rs zlewa się na ṙ: napáṙtek, lékaṙtvo, gáṙć, obok lékastvo, gáść.

Przyimek i przystawka s, ś zachowały się, zwłaszcza przed nosowymi: smyśny, ś ńim; także śp̂ić śe.

Z s powstało ch: ṕách, por. ṕásek.

t zniknęło w grupach: páśḿsko, śraśńe, jes, benedyk.

d zastąpiło t: destamęnt; na końcu, przed samogłoską e następującego wyrazu: jezdem, jezdeś. d rozwinęło się w grupie nr: hendryk. Z grupy dl d zniknęło: lá, vele. (dlá, vedle). Mówią surgut zam. surdut. dźc przeszło na jc: rajca, řojca (řądźca). Z dz powstało z: zvon, zvońić, zbán, z dzbán, a to z dżbán — čbán, por. czesk. čbán, ob. dżbán.

l zniknęło z grup: smyśny (smyślny), mód śe (módlśe), haźb'eta (elżb'eta) i t. p.

ł jest wargowe ŭ: ŭapa, ŭava. ł zniknęło w grupach po spółgłoskach, przed samogłoskami u, o: stuc (słuc), dug'i (długi), chodny. (chłodny); na końcu po spółgłoskach: ŭumys, posed, umar, gńótem, zlękeś śe; w środku: japko, pcha (płcha); w złożeniach pótora, pópęta Mówią: uontář (ołtář).

r zniknęło w grupach: básc (bařšč), gáść, ṕeśćonek, vaśtat, lékastvo, jarmák, śtuchać, śrybny. Mówią uozdáŭ (rozdáł) i t. p.

Z dwu r jedno dysymiluje się na l, ŭ: lubryka, leverenda, śrybŭo. Grupa źř zmienia się na źr; ŭuźráŭ, źraŭy.

n rozwinęło się w wyrazach: belvender, hangrest, munstra. n zniknęło z grup: vicenty, v́icek, gárka, gárcář. Mówią lumer zam. numer. ń zniknęło na końcu po ź, ś. bojáź, pleś. ń zwątliło się na końcu sylab przed s, c, oraz na końcu wyrazów: kójski, plebajski, rodzejstvo, gřeb'ej, řeḿej, pŭyj (płyń) i t. p.

m zniknęło na końcu po spółgł. z, r: katechiz, źander. Z mn powstało nn i dn: trunna, trudna (trumna).

Z p powstało k: křykopa (přykopa).

v zniknęło w grupach: šyćko, skazówka, stązka, ṕérsy, króleski i t. p. Obok og. pol. stávać jest stajać. v brzmi jak f, przed bezdźwięcznymi i po bezdźwięcznych: gadófka, f pauacu, břytfa, bŭogastfo. Mówią też konfáŭ. Na końcu v ma brzmienie f: haf, jscáf, potráf.

Przykłady zlania się spółgłosek jj: kajidźes; nj: pańezus; rz: mařnąć; dś: přeće; dzż: jidze (jidźże), pódze (pójdźże).

Przykłady zniknięcia całych zgłosek: dźis (v́idźis), će (v́idźiće).

Niektóre formy rzeczowników. Męskie są: vypŭat, ŭokov́it, gorąc, mrov́ec.

Zdrobniałe ulubione są na uś, uśa: valuś, jaguś, jaguśa i t. p. Inne są: księzásek, panocek, synocek.

Godne uwagi są formy: karma, mysa, klaca, ṕeceńa, chorągv́a, roskosa, pozvoleństvo. Zbiorowe nij. l. p. są: kv́eće, paźdźeře.

Z form przymiotników wymienić należy: uokrópecny, strasecny, dokucny, vysocny, śńadanny, ḿerlavy, kośćasty.

Formy stopnia wyższego: chorsy, bladsy, hardźejsy; nowotwory: leksy, dugsy, gorącsy.

Niektóre partykuły: ka, kaj (gdzie); złożone: kaby, kajby, kaśik (gdzieś); kady (gdzie); lecykady (tu i owdzie), por. czesk. lecco, ledaco, og. pol. ladaco, cećka (gdzieś daleko), por. lud. cejco, kańeka (gdzie niegdzie), ke, kej (gdy, kiedy), keby, kejby (gdyby), keśik, kejśik (niegdyś). Ze znaczeniem kierunku: kędy, tędy, ovędy, jinędy, hańtędy, havtędy i t. p.

Niektóre formy deklinacyjne. Rzeczowniki męskie z tem. na -o-, -jo- w sg. gen. zachowały końcówkę -a: dvora, lasa, buka, gřecha, mosta, proga, uogroda, stoŭa; boja, désca, uoleja, uovoca. Także z tem. na -u- mają a: doma, voŭa. Sg. gen. tematów żeń. na -ja- ma końcówkę e: duše, syje, źeḿe, kancelaryje.

Sg. dat. rzeczowników m. z tem. na -o-, -jo- kończy się na -ovi: chŭopovi, panovi, uojcovi, księdzovi.

Sg. acc. rzecz. żeń. z końcowem á w sg. nom. kończy się na o: bańo, fuzyjo.

Sg. voc. rzeczowników męsk. z tem. na -o- kończy się na -u na wzór synu: bratu; podobnież ksiądz ma księdzu.

Sg. instr. żeńskie z tem. na -a-, ja- mają na o i om zamiast ą: s flaskom, duso.

Sg. loc. syn ma syńe.

Plur. nom. zachowały się formy liśi, pśi vilcy. Rzeczownik rok ma formę acc. roki. Do ksiądz jest forma zbiorowa: księdzá, powstała z księżá drogą kontaminacyi z formami sg. Rzeczownik noc ma: noce, jak duše.

Plur. gen. Rzeczowniki żeń. i nij. mają końcówkę óv: mysóv, pchóv (pcheł), dźecków, sercóv; forma usóv powstała z usu. Rzecz. męskie z tem. spółgłoskowym -n- mają plur. gen. na óv: kaḿeńóv, řeḿeńóv.

Zabytki deklinacyi rzeczownikowej przymiotników są: sg. gen. z dávna, přez maŭa, z prędka; sg. dat. po uomacku, po kryjomu; sg. acc. dusno, dźivacno, skoro, strojno, raźno; a na wzór twardych: chyżo.

Zaimki. Temat -to-, -ta- masc. neutr. sing. instr. tém; fem. sg. acc. te, gen. dat. loc. ty, instr. tom; plur. dat. na trzy rodzaje tém. instr. téḿi.

Temat -jo-, -ja-: fem. sg. gen. jeji, ji; dat. ji; loc. v ńi; acc. jo; instr. ńom.; masc. neutr. sg. instr. ńém; plur. instr. ńéḿi.

Zaimek uón ma gen. sg. uónego i t. d.

Zaimki osobowe i zwrotny. Sg. instr.: ma formy: mnom, tobom, sobom; dat. sob'e i se.

Liczebniki. nom. acc. m. n. jest dva, fem. dve; gen. loc. obok obu ma formy dvóch, uobydvóch, uobóch; dat. dvom, uobom, uobydvom; instr. na trzy rodzaje: dvema, uob'ema, uobydvema.

Form tak zw. osobowych: dwaj, třej nie ma; mówią: dva chŭopy, třech panóv.

Liczebniki od 5—10 mają gen., loc.: pęćich, seśćich i t. d.

Jednostki stoją przed dziesiątkami: jeden dvaśća i t. d.

Mówią dvasta i dvesta (200).

Słowo. Słowa częstotliwe, pierwotnie na -ava-, znajdują się w postaci słów typu kupovać: kazuovać, śpisuovać, pierwotnie kazavać, śpisavać, nowopol. pokazyvać, spisywać.

Praes. verbi subst. ma formy: sg. 1. jezdem, 2. jezdeś, 3. jes: pl. 1. sąśmy, sąmy i jezdeśmy, 2. sąśće i jezdeśće, 3. są, som. 1. os. pl. praeterit. comp. f.: byŭymy.

Praes. ma nowotwory: peres, pere; b'eres. b'ere; mremy; veznę veźńęs, vezno na wzór vęznę, veźńeš, vęzną i t. p.; 1 pl. bedemy, jidemy, ńesemy, pekemy, kŭademy, pletemy, vlekemy, dźvignemy, zasnemy. ćągnęmy, chválemy, lezemy, śedzemy, vidzemy, vrócemy na wzór 1. sg.

Part. praes. act. jako t. zw. transgressivum ma formę na cy: śedzący v chaŭpe ńe vidźáŭem.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 26 marca odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. Dr. M. Sokołowskiego.

Przewodniczący uzupełnił wiadomość zaczerpniętą z »Acta actorum« kapituły krakowskiej o chorągwi, darowanej do katedry na Wawelu przez królową francuską. Chorągwi tej nie naprawiał, ale ją kopiował malarz sądecki Jakób, a Jan Długosz 12 maja 1460 roku powierzył mu w tym celu oryginał, zastrzegając jego całość pod zagrożeniem ekskomuniki.

Następnie przewodniczący przełożył informacye, udzielone przez X. prałata Chodyńskiego z Włocławka, o illuminowanych mszałach i graduałach biblioteki kapitulnej włocławskiej.

Przewodniczący przedstawił dalej udzielony przez Juliana Pagaczewskiego kontrakt budowy, zawarty między biskupem Padniewskim a architektem Gabryelem Słoninką, niezawodnie Słońskim, 1 grudnia 1567. Ważny ten dokument, pisany po polsku, dotyczy dalszego ciągu budowy pałacu biskupiego w Krakowie, którą rozpoczął był Gian Marci Padovani.

Z kolei prof. Łuszczkiewicz streścił dwie rozprawy p. Tadeusza Konopki, odnoszące się do rytowników rzeczy polskich w XVII w. W pierwszej autor przedstawił żywot i artystyczną działalność florenckiego rytownika Stefana della Bella (1610—1664) i podał dokładny spis rycin tegoż artysty o polskich przedmiotach, wykonanych między r. 1631 a 1662, w liczbie 34, których piękny zbiór sam p. Konopka

posiada. W rozprawie drugiej autor zebrał wszystkie znane dotąd wiadomości o Adolfie Boyu, malarzu gdańskim, którego działalność artystyczna przypada na lata 1634—1677. Artysta ten malował sposobem topograficznym obrazy ważniejszych wypadków swego czasu, jak n. p. odsiecz oblężonego Smoleńska przez Władysława IV w roku 1634, rytowaną przez Salomona Savry, dalej łuk tryumfalny w Gdańsku na cześć królowej Maryi Gonzagi w r. 1646 i allegoryą na wstąpienie na tron Jana Kazimierza w r. 1649, wreszcie portrety i tytuły książek.

W dalszym ciągu prof. Łuszczkiewicz podał nowe szczegóły, nadesłane mu z Archiwów nowosądeckich przez X. Sygańskiego T. J., a tyczące się malarskiego i snycerskiego cechu w Sączu w XVII wieku. Księgi miejskie stwierdzają, że malarze sądeccy, lubo należeli do cechu kowalskiego, mieli wówczas osobnych archimagistrów i że, prócz Floryana Benedyktowicza, cały szereg ich nazwisk da się stwierdzić.

W końcu Dr. Jerzy hr. Mycielski zwrócił uwagę na piękny obraz »Zwiastowania« w kościele Panny Maryi w Krakowie, w ołtarzu Matki Boskiej, na lewo od tęczy między nawą główną a presbiteryum. Malarzem tego obrazu nie był Pompeo Battoni, jak twierdziła tradycya, ale Wenecyanin Giovani Battista Pittoni (1687—1767), którego podpis całkiem wyraźny odkryto przy ostatniej restauracyi. Zdaniem referenta utwór ten należy do drugiej połowy artystycznej działalności tego malarza i nosi na sobie pewne ślady wpływu Tiepola, chociaż inne szczegóły także i do szkoły Carla Maratty odnieść w nim należy.

Na posiedzeniu ściślejszem na Dyrektora Wydziału na następne dwa lata wybrano jednomyślnie Profesora Dr. Kazimierza Morawskiego.

Wydział zatwierdził p. Dra Feliksa Koperę na współpracownika Komisyi historyi sztuki.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 18 maja 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. F. Zoll.

Ks. Dr. Jan Fijałek czyta rzecz p. t.: *„Biskupstwa greckie w ziemiach ruskich“.*

Rozbudzone za granicą w latach ostatnich badania dziejów cesarstwa i Kościoła wschodniego nakazują i nam pilną zwrócić uwagę na

niewyzyskane dotąd należycie źródła bizantyńskie, których doniosłość dla historyi cerkwi ruskiej, wobec braku lub stronniczości kronik i dokumentów słowiańskich, staje się nieraz wprost nieocenioną. Tak n. p. wymaga gruntownego rozstrząśnienia rozwój pierwotny i organizacya średniowiecznych eparchij greckich na Rusi i Litwie, zwłaszcza w tej części Rusi, która dopiero po dwuwiekowej pracy ze strony Polski, od Jagiełły aż do Zygmunta III (1386—1596), wróciła do unii z Kościołem rzymskim. Na zadanie to w chwili obecnej wskazuje także obchód tegoroczny owej z trudem zdobytej jedności. Wszak Ruś południowo-zachodnia i Litwa była tem polem, na którem się zetknęły i dłużej i silniej, niźli gdziekolwiek indziej, ścierały się z sobą wpływy dwóch światów i Kościołów, mało co wiarą, nieco więcej obrządkiem, lecz najbardziej duchem i kulturą się różniących. Aby szczegółowo uwidocznić przebieg tej walki i jej wynik ostateczny trafnie ocenić, potrzeba wprzód zbadać dokładnie jej teren, poznać walczących, rozpatrzyć się w ich broni i obozach.

Autor, omówiwszy krytycznie w wstępnym wywodzie autentyczne, bo urzędowe, najstarsze spisy biskupstw greckich na Rusi z w. X—XIV, skreśla na ich podstawie założenie metropolii halickiej 1303 r. (Rozdział I), uzupełniając przytem i prostując dotychczasowe zapatrywania, wyrażone o tym przedmiocie. Metropolia halicka, której pierwotne dzieje 1303 — 1328 roku stanowią przedmiot Rozdziału II, od pierwszej chwili swego istnienia utrzymała się nie samą tylko siłą woli książąt halickich, ale także za wyraźnem zatwierdzeniem i »błogosławieństwem« bezpośredniej swej w Konstantynopolu władzy zwierzchniczej: cesarza i patryarchy. Mało znaną jest działalność trzech pierwszych arcypasterzy halickich: Nifona, Piotra (innego niż »święty« Piotr, współczesny metropolita kijowsko-moskiewski) i Gabryela. Natomiast o nader zmiennych losach czwartego z nich, Teodora, źródła greckie, przedewszystkiem wydane jeszcze 1861 przez Miklosicha akta patryarchatu carogrodzkiego, powiadamiają nas dość dokładnie, jak również o skutecznej akcyi, podjętej przez jednego z najenergiczniejszych metropolitów Kijowa i całej Rusi, Greka Teognosta (1328 – 1353), przeciw odrębności prowincyi małoruskiej. Metropolia halicka spadła do rzędu sufraganij cerkwi kijowsko-moskiewskiej, wkrótce jednak za staraniem księcia włodzimierskiego Dymitra-Lubarta została wskrzeszoną, lecz 1347 r. znowu zniesioną przez cesarza Jana Kantakuzena, uzurpatora tronu Paleologów, który działał w myśl życzeń Moskwy i »innych« od niej zależnych książąt ruskich. To treść Rozdziału III: Pierwszy upadek metropolii halickiej, wskrzeszenie jej i ponowne zniesienie (1328—134—1347). Dzieło Teognosta, do którego charakterystyki autor dorzuca nowe z historyków bizantyjskich szczegóły, nie przeżyło swego mistrza. Wstrząsnął

niem i obalił je rychło potem ten sam poganin, przechylający się szczerze ku chrześcijaństwu obrządku wschodniego, w. książę litewski, Olgierd, którego wpływ na dworze carogrodzkim zapanował nad russofilską polityką patryarchów, uznających go nie tylko jak w. księcia moskiewskiego za ὁ μέγας ῥήξ ale także za cesarza ὁ βασιλεύς, który to tytuł w stylu kuryi konstantynopolskiej przysługiwał jedynie władcom bizantyńskim; dopiero po śmierci nazwano go »bezbożnym« acz »wielkim królem czcicieli ognia«.

Przyczyną, z historycznego punktu widzenia, dla której Olgierd nie wszedł do cerkwi greckiej wraz z swym narodem i państwem jeszcze około 1350 r., była ta sama w swych postanowieniach zmienna i tylko korzyści osobistej a naciskowi książąt moskiewskich uległa polityka patryarchatu, która zniszczyła Paleologową budowę Kościoła wschodniego na Małorusi i Litwie. Inaczej a teozoficznie o tem mniema współczesny historyk-filozof bizantyński, sławny przeciwnik herychastów-palamitów, Nicefor Gregoras, który nam przechował niezmiernie ciekawą relacyą o stosunkach kościelnych na Rusi i Litwie; sądzi on, iż Bóg zagniewał się na Greków i nie dozwolił im spełnić dzieła dobrego (t. j. nawrócenia Olgierda) za politeistyczną i bezrozumną herezyą palamityzmu, którą wprowadzili do Kościoła greckiego właśni jego zwierzchnicy: patryarchowie carogrodzcy w. XIV. Jeszcze w roku 1352 rozpoczęła się rywalizacya Litwy z Moskwą o władzę naczelną w cerkwi ruskiej. Odtąd też dalsze losy cerkwi małoruskiej łączą się ściśle z historyą Kościoła greckiego na Rusi litewskiej, która już od roku 1300 aż do 1330 t. j. do czasów Teognosta miała swoje własne, wprost stolicy patryarszej podległe arcybiskupstwo z nominalną siedzibą w Nowogródku, jak autor wyłuszcza w następnym Rozdziale IV: P o c z ą t k i m e t r o p o l i i l i t e w s k i e j. Należały do niej, skoro została wskrzeszoną w r. 1354/5, nie tylko eparchie dawnego księstwa halicko-włodzimierskiego, lecz także jeszcze niektóre z okolicznych biskupstw wielkoruskich: jak połockie i brjańskie (czernichowskie). Pierwszym historycznie znanym metropolitą litewskim był Teofil za Gedymina. W miarę, jak się rozszerzały podboje państwa litewskiego, wzrastała obok politycznej także duchowa potrzeba ustanowienia oddzielnej prowincyi dla jego eparchij litewsko-ruskich. W tym celu Olgierd był nawet gotów za przykładem Serbów i Bułgarów zerwać łączący dotąd Ruś z Kościołem jej macierzystym węzeł zależności i posłuszeństwa. Ów tajemniczy Teodoryt, wyświęcony przez Eufemiusza, patryachę trnowskiego, na metropolitę całej Rusi, tylko za wskazówką i plecami Olgierda mógł się przez dwa lata utrzymać w Kijowie i zyskać nawet obedyencyą wielu znakomitych a potężnych władyków ruskich jak n. p. Mojżesza nowogrodzkiego. Nie pomogło zarządzone 1354 r. przez patryarchę przeniesienie stolicy metropolitalnej wszechruskiej z Kijowa

do Włodzimierza nad Klazmą, o czem autor mówi w Rozdziale V: Intruz w Kijowie. Ustanowienie katedry metropolitalnej kijowsko-włodzimierskiej 1352-1354. Walka o Kijów między metropolitą moskiewskim (po energicznym greku Teognoście był nim słaby i znienawidzony także i w kołach carogrodzkich »święty« Aleksy, Rusin) a litewskim, którym był szwagier Olgierdowy, Roman, osobistość ze wszech miar znamienita a mało dotąd znana, zawrzała w całej pełni od 1354—1362/76. Zapasy te o hegemonią nad cerkwią ruską, wzajemny stosunek i charakterystykę obu metropolitów: Romana i Aleksego przedstawia obszernie Rozdział VI. Zakończyły się one zwycięstwem Olgierda. R. 1376, jeszcze za życia Aleksego, został mianowany przez patryarchę metropolitą Litwy i Małorusi Cypryan (raczej Bułgarzyn aniżeli Serb, jak podają kroniki ruskie) z prawem następstwa po Aleksym na metropolią Kijowa i wszech Rusi. Jego następca, grek Focyusz z Monembasia w Peloponezie, nie zdołał już utrzymać jedności metropolitalnej na Rusi i Litwie. Sam, głównie swojem zdzierstwem przyczynił się do trwałego jej rozbicia i utworzenia za i przez Witolda w myśl zamiarów Olgierda metropolii kijowsko-litewskiej. Obejmowała ona 8 sufraganij, a więc tylo, ile ich miał Roman za Olgierda. Sposób jej powstania, wbrew woli patryarchatu konstantynopolskiego, który wraz z cesarzem utrzymywał się przy życiu prawie wyłącznie z jałmużny w. książąt moskiewskich, zapowiada niedwuznacznie cały szereg emancypacyj kościołów narodowych w cerkwi greckiej w w. XV. Do nowej metropolii należały także wszystkie biskupstwa wskrzeszonej chwilowo przez patryarchat 1371 za sprawą naszego Kazimierza Wielkiego prowincyi halickiej, o której ostatnia wzmianka źródłowa pochodzi z roku 1397. To są rozdziały ostatnie: VII. Ponowne wskrzeszenie metropolii halickiej i trzeci jej upadek i rozdz. VIII. Ostateczny rozdział metropolii kijowskiej w wieku XV i ówczesne biskupstwa na Rusi i Litwie, na podstawie niedawno ogłoszonych przez Gelzera zapisek katalogów greckich. Zamyka rzecz tablica synchronistyczna cesarzy i patryarchów carogrodzkich oraz metropolitów Kościoła greckiego na Rusi i Litwie w wieku XIV i XV.

Prof. Dr. F. Piekosiński czyta rzecz p. t.: *„O autentyczności zapisów runicznych na kamieniach mikorzyńskich“*.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 13 kwietnia 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. K. Olszewski przedkłada pracę p. t.: *Próba skroplenia helu* [1]).

Na posiedzeniu ściślejszem wybrano ponownie czł. F. Kreutza Dyrektorem, czł. J. Rostafińskiego Sekretarzem.

Posiedzenie dnia 4 maja 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. Olszewski referuje o pracy p. S. Niementowskiego p. t. „*O utlenianiu związków chinazolinowych*".

Nawiązując do licznych w ostatnim czasie nad tym przedmiotem ogłoszonych spostrzeżeń, podaje autor wyniki doświadczeń podjętych na m - metyl - o - uramidobenzoylu i związkach δ - oxychinazolinowych. Pierwszy może być utlenionym na m-kwas-o-uramidobenzoylu

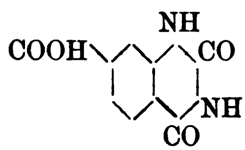

a to działaniem nadmanganianu potasowego w kwaśnym, lub lepiej w alkalicznym rozczynie. Zwykłemi metodami izolowany kwas przedstawia gronowate, jasno żółte skupienia, rozkładające się około 405°C. Jest praktycznie nierozpuszczalny we wszelkich obojętnych rozczynnikach. Rozpuszcza się w alkaliach i amoniaku. Rozcieńczone amoniakalne rozczyny okazują bardzo silną niebieskawą fluorescencyę.

Pod wpływem kwasu chromowego w rozczynie lodowego kwasu octowego ulega m-metyl-o-uramidobenzoyl zupełnemu spaleniu na CO_2,

---

[1]) Treść tej pracy zamieszczona będzie w przyszłym numerze z powodu ryciny, którą dołączy się do tego streszczenia.

lub wcale się nie zmienia, zależnie od czasu działania i stosunków koncentracyi mas wprowadzonych w reakcyę.

δ - Oxychinazolina przechodzi pod wpływem kwasu chromowego w rozczynie lodowego kwasu octowego

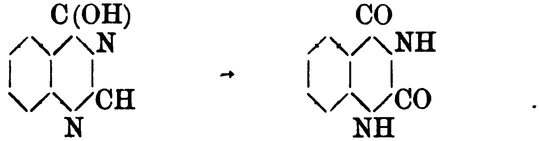

w o-uramidobenzoyl, zachowuje się więc analogicznie z ketotetrahydrochinazoliną, którą w ten sam sposób utlenił Söderbaum Widmann (Ber. d. d. chem. Ges. XXII. 2939).

W szeregu nieudałych prób utleniania izolowano następujące sole:

Chroman δ-oxychinazoliny $C_8H_6N_2O . CrO_3$. Krystalizuje się w zbitych tabliczkach czworobocznych, barwy pomarańczowej. Rozkłada się i zwęgla w około 200°.

Chlorowodan β-metyl-δ-oxychinazoliny $C_9H_8N_2O . HCl$. Krystalizuje się z wody w zbitych płytkach, z organicznych rozczynników, jak benzolu, wyskoku itp. w cieniutkich igiełkach, topniejących z rozkładem w 336°C.

Azotan β-metyl-δ-oxychinazoliny $C_9H_8N_2O . HNO_3$. Wydziela się z gorących wodnych rozczynów przy ostyganiu w białych igiełkach topniejących z rozkładem w 195°.

Chroman β-metyl-δ-oxychinazoliny $C_9H_8N_2O . CrO_3$. Opada z wodnej zawiesiny zasady zadanej kwasem chromowym w postaci żółtych brodawkowatych skupień. Rozkłada się raptownie w 182°C. Odznacza się znaczną wrażliwością na działanie promieni słonecznych.

Czł. Cybulski referuje o pracy p. A. Becka: *„Pomiary pobudliwości różnych miejsc nerwu za pomocą rozbrojeń kondensatorów“*.

Praca pod tym tytułem stanowi uzupełnienie ogłoszonej w roku 1888. rozprawy o pobudliwości różnych miejsc tego samego nerwu, w której B. na podstawie doświadczeń przeprowadzonych na nerwie sympatycznym i przeponowym zwalczał rozpowszechnioną teoryę Pflügera o wzrastaniu stanu czynnego w nerwie w postaci lawiny.

Obecnie powtarzał autor te same doświadczenia, posługując się do drażnienia nerwów rozbrojeniami kondensatora zapomocą excitatora Cybulskiego i Zanietowskiego. Podobnie jak w pierwszej rozprawie oznaczał B. pobudliwość nerwu przez wyszukiwanie tak zwanego progu pobudliwości. Ponieważ daleko dogodniej i łatwiej wprawić nerw sympatyczny w stan czynny zapomocą szeregu podrażnień słab-

szych, niż zapomocą jednego zadrażnienia choćby bardzo silnego, przeto chcąc w doświadczeniach swych mieć zawsze do czynienia ze stałą ilością podniet w równym zawsze okresie czasu, zastosował do tego celu myograf sprężynowy du Bois-Reymonda, który dozwalał kondensatorowi rozbrajać się przez nerw tylko przez czas krótki wynoszący 0·2 sekundy. W doświadczeniach nad nerwem przeponowym urządzenie to, z powodu stosowania tylko jednego rozbrojenia, było oczywiście zbyteczne.

Doświadczenia te potwierdziły w zupełności wyniki pracy pierwszej. Wykazały mianowicie, że tem silniejsze muszą być podniety, czyli tem energia rozbrojeń musi być większą dla otrzymania minimalnego skurczu mięśni (rozwieracza źrenicy, względnie mięśni przepony), im dalej od obwodu podnieta trafia nerw.

Na tej podstawie obstaje autor przy swem pierwotnem twierdzeniu (w przeciwieństwie do Maresa), że stan czynny w nerwie nietylko nie wzrasta, lecz owszem w przebiegu swym traci na sile.

Wytłomaczenie, wyników doświadczeń na nerwach żaby, potwierdzonych w nowszych czasach przez Maresa, a sprzecznych z twierdzeniem autora, znajduje się w jego pierwszej pracy we wstępie przytoczonej.

Na posiedzeniu ściślejszem obie prace odesłano do Komitetu wydawniczego.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

SPRAWOZDANIA
Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

wydawane

pod redakcyą Sekretarza generalnego

STANISŁAWA SMOLKI

z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Malinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. **Czerwiec 1896.** **Nr. 6.**

BIBLIOGRAFIA.

W ciągu miesiąca czerwca opuściły prasę następujące wydawnictwa Akademii:

S. Dickstein: Hoene Wroński, jego życie i prace. Z portretem Wrońskiego i podobizną jego pisma. — 8-o, str. 368. Cena 4 złr.

Universitas linguarum Litvaniae in principali ducatus eiusdem dialecto grammaticis legibus circumscripta et in obsequium zelosorum Neo-Palaemonum ordinata permissu superiorum anno a descriptione universi orbis 1737. Vilnae, typis

collegii Soc. Jesu. — Denuo edidit, indicem verborum adiecit Ioannes Rozwadowski. — 16-o, str. 88. Cena 1 złr.

Kazimierz Fedorowicz: Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374—1506. W dodatku: Dostojnicy i urzędnicy świeccy innych ziem polskich, dostojnicy koronni, dostojnicy i urzędnicy dworscy. — 8-o, str. 290. Cena 3 złr.

Wiktor Syniewski: O metylowęglanach wielowartościowych fenolów. — 8-o, str. 5. Cena 10 ct.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 8 czerwca 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. Morawski.

Przewodniczący poświęca gorące wspomnienie pamięci zmarłego w Maju r. b. w Warszawie, Józefa Przyborowskiego, b. Profesora b. Szkoły Głównej i b. Bibliotekarza b. Biblioteki Głównej. Obecni oddali cześć zmarłemu przez powstanie.

Dyrektor Morawski zdaje sprawę z pracy p. St. Witkowskiego p. t.: *„Prodromus grammaticae papyrorum graecarum aetatis Lagidarum“*.

Badania w zakresie filologii greckiej zaczynają się od pewnego czasu zwracać coraz więcej ku epoce hellenistycznej. Pochodzi to niewątpliwie głównie stąd, że odkrycie wielkiej ilości papirusów, dostarczając nam nowych materyałów do tej epoki (w publikacyach Kenyon'a, Mahaffy'ego i Grenfell'a), skierowało na nią naszę uwagę; w ślad za filologami zajęli się tym okresem historycy, żeby tylko przytoczyć książkę Niesego i artykuły Köhlera i Wilckena. W dalszym ciągu grono uczonych z Wilamowitzem na czele zapowiedziało wydanie poetów hellenistycznych, a wreszcie i historya sztuki zaczyna zwracać większą

uwagę na zabytki tego okresu, jak dowodzi dzieło Schreibera: »Die hellenistischen Reliefs« i wiele innych. Na uwagę tę zasługuje epoka hellenizmu w zupełności, chociaż bowiem ani na polu literatury ani dziejów ani sztuki nie wytrzymuje porównania z epoką przed Aleksandrem W., to jednak jest bardzo ciekawa jako epoka, w której wytworzyły się podstawy cywilizacyi dzisiejszej. Kultura epoki klasycznej wydaje się nam dzisiaj pod wielu względami obcą; czytając natomiast utwory, lub oglądając dzieła sztuki po Aleksandrze W., doznajemy często wrażenia, jakobyśmy mieli przed sobą utwory współczesne. Do nas dostała się ta kosmopolityczna grecka kultura za pośrednictwem Rzymian. Jeżeli epoka hellenistyczna jest nam wogóle mało znana, to najmniej może znamy jej język, t. z. κοινή. Gramatyki tego języka nie posiadamy dotychczas i nie tak rychło zapewne mieć ją będziemy, gdyż brak zupełny dotąd monografij przygotowawczych. Nie posiadamy prac szczegółowych ani o języku papirusów ani o języku napisów ani o języku literackim itp. epoki. Ze wstępnych tych monografij autor zamierzył opracować tymczasem jednę, t. j.: gramatykę języka papirusów. Papirusy są najważniejszem źródłem do poznania języka epoki hellenistycznej; w. nich to znajdujemy język nie sztuczny, jak w utworach literackich ówczesnych, pisanych mieszaniną języka attyckiego i hellenistycznego, lecz język rzeczywisty, codzienny. Język skarg, kontraktów, testamentów, listów i innych pod imieniem papirusów znanych dokumentów ciekawy jest nie tylko sam przez się, ale i jako klucz wskazujący, co w utworach literackich epoki kłaść należy na karb czasu, a co przejęto z epoki klasycznej. Żeby poznać czysty język epoki, należało, oczywista, wyłączyć papirusy, zawierające utwory literackie. Praca nad językiem papirusów w dzisiejszych warunkach nie jest łatwa. W miarę, jak się autor rozglądał w dotychczasowym materyale, poczynały się co krok piętrzyć przed nim nowe trudności. Główną trudność stanowił sam tekst. Posiadamy dotąd przeważnie jedno tylko wydanie każdego z wielu zbiorów papirusów. Ponieważ papirusy pisane są nieraz kursywą bardzo nieczytelną, a nadto, ponieważ doszły do nas w stanie najczęściej mocno uszkodzonym, przeto jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że pierwszy wydawca nie mógł dać transkrypcyi pod każdym względem doskonałej. Nad tekstami takimi potrzebaby dopiero dalszych badań: należałoby miejsca wątpliwe porównać z oryginałami, luki wypełnić domysłami itd. Ale nie tylko w samem ustaleniu tekstu leżą trudności: nie mało ich nastręcza i treść papirusów, zwłaszcza zachowanych w ułamkach, oraz ta okoliczność, że przy wielu z nich niewiadomy jest czas powstania. Że badań w tych wszystkich kierunkach dotychczas prawie zupełnie nie podejmowano, każdy przeto, kto dzisiaj pracuje nad papirusami, musi je sam przedsiębrać. Utrudnia pracę i charakter samego języka. Język grecki epoki hellenistycznej powstał w ten

sposób, że dyalekt attycki jako zasadniczy częścią przetworzył się w ustach barbarzyńców, częścią pomieszał się z innemi narzeczami greckiemi. W badaniach nad tym językiem trzeba zatem bardzo ściśle wyróżniać jego żywioły składowe. Nie koniec jednak na tem. Papirusy zawierają dokumenty pisane przez ludzi o nader rozmaitym stopniu wykształcenia: obok pism najwyższych dygnitarzy w państwie spotykamy wśród nich pisma prostaczków, którzy z trudnością tylko przyswoili sobie sztukę czytania i pisania. I z tego zatem powodu strzedz się należy uogólniań i zwracać baczną uwagę na warstwę społeczną, do której piszący należy. Nadto trzeba rozróżniać i rodzaje dokumentów; inny bowiem będzie język kontraktu, inny listu, inny w ogólności dokumentu publicznego, inny prywatnego. Dodać tu wypada, że papirusy są jednem z najważniejszych źródeł języka greckiego codziennego, ludowego.

Ciekawe światło rzucają papirusy na głosownią grecką. Pokazuje się z nich, że wiele zmian głosowych zaszło w języku greckim daleko wcześniej, niżby należało sądzić z napisów attyckich. I tak np., w napisach attyckich spotykamy pierwsze przykłady zamieniania η i ι w II. w. po Chr., w papirusach zamianą ta znajduje się już w II. w. przed Chr. Dwugłoskę αι kamieniarze attyccy zamieniają z samogłoską ε dopiero w początku II. w. po Ch.; w papirusach spotykamy tę zamianę sporadycznie już w połowie II. w. przed Chr. W Attyce pojawiają się pierwsze przykłady zamiany οι i ι w w. III. po Chr.; w Egipcie pierwsze dowody monoftongicznego wymawiania tej dwugłoski posiadamy już z II. w. przed Chr.

Przyczynę tej różnicy autor upatruje przedewszystkiem w odmiennym charakterze, wyróżniającym napisy od papirusów. Papirusy pisano często pospiesznie, z błędami, zwłaszcza papirusy przeznaczone do chwilowego użytku, jak np. listy; że się do dzisiaj zachowały, jest rzeczą przypadku; natomiast napisy ryto na kamieniu już z tą myślą, że mają stanowić pomnik na długie czasy; skutkiem tego wykonywano je staranniej, a egzemplarzy przepełnionych błędami ani władze, ani też prywatne osoby zamawiające z pewnością nie przyjmowały. Stąd pochodzi, że papirusy dają nam daleko wierniejszy obraz systemu głosek epoki. Drugi powód zdaje się leżeć w tem, że w ruchliwym Egipcie, zwłaszcza w ludnej Aleksandryi, język rozwijał i zmieniał się za Lagidów daleko raźniej, niż w podupadłej Attyce; dawne głoski niewątpliwie najpierw w ustach Egipcyan, Arabów i Żydów ulegały przeobrażeniom; wreszcie głoski attyckie zmieniały się pod wpływem mieszających się tu ciągle ze sobą najrozmaitszych narzeczy greckich.

Oprócz tego, po dokładniejszem zbadaniu głosowni hellenistycznej, oczekiwać należy, że pomoże nam niemało do oznaczenia chronologii papirusów niedatowanych. Nadto, wobec wielkiej liczby imion

egipskich w papirusach zbadanie tejże głosowni wyświadczy przysługę i egiptologii, która, jak wiadomo, prawie nic dotychczas nie wie o samogłoskach demotycznych.

Mniej doniosłe rezultaty przynoszą papirusy w zakresie morfologii. Dają się tu widzieć przedewszystkiem dwa objawy: raz, bujne krzewienie się form analogicznych, powtóre zamieranie form epoki klasycznej. Nie ma np. w papirusach najmniejszych śladów liczby podwójnej.

I na polu składni nie wykazują papirusy zmian wybitniejszych, prócz chyba dążenia do upraszczania i usuwania zjawisk mniej zwykłych.

Natomiast bardzo ciekawe rezultaty przynoszą badania nad zasobem wyrazów papirusów. Część leksykalna i semazyologiczna jest wogóle najważniejszym działem gramatyki papirusów. W epoce hellenistycznej mnóstwo wyrazów zmienia dotychczasowe znaczenie; obok nich pojawiają się nowe, a równocześnie znika wiele wyrazów dawniej używanych. Przy określaniu znaczenia wyrazu uciekać się trzeba często do utworów literackich współczesnych; na odwrót papirusy rozjaśniają wiele kwestyj językowych, nasuwających się przy czytaniu autorów hellenistycznych, między innemi przy Septuagincie.

Wśród pracy nad językiem papirusów autor, jak wspomniano wyżej, zmuszony niejednokrotnie tworzyć sobie dopiero tekst (tak przedewszystkiem przy papirusach paryskich), zebrał sporą liczbę poprawek i uzupełnień tekstu. Poprawki polegają na odczytaniu w facsimiliach tego, co się rzeczywiście w tekście znajduje, a co dotychczasowi wydawcy błędnie odczytali. Uzupełnienia uszkodzonych miejsc tekstu opierają się na analogicznych miejscach tego samego lub innych papirusów. Zestawienie tych poprawek i uzupełnień stanowi drugą, główną część pracy. Doznał w niej autor pomocy od wielu wybitnych papirologów. Nowej kollacyi papirusów watykańskich dostarczył mu prof. Lumbroso w Rzymie, Wilamowitz w Getyndze udzielił poprawek do papirusów lejdejskich i do papirusów Flindersa Petrie; wiele miejsc w papirusach zbioru wymienionego na ostatniem miejscu na prośbę autora porównał na nowo z oryginałami Mahaffy w Dublinie. Część ta pracy przyczyni się do poprawienia tekstu papirusów w przygotowywanym przez prof. Wilckena we Wrocławiu wydaniu Corpus papyrorum.

Osobny dodatek traktuje o greckiej nazwie krokodyla. Autor wykazuje w nim, że Grecy nazywali krokodyla κροκόδιλος, a nie κροκόδειλος. Opiera się w tym wywodzie na papirusach III. i II. w. przed Chr., a zatem najstarszem wiarogodnem źródle, w którem ten wyraz po raz pierwszy się znajduje: w papirusach owych spotykamy bez wyjątku formę: Κροκοδίλων πόλις.

W dyskusyi brali udział czł. Sternbach i Referent.

Czł. Baudouin de Courtenay składa pracę p. Stefana Ramułta p. t.: „*Statystyka ludności kaszubskiej*".

Zarówno granice obecnego rozsiedlenia ludności kaszubskiej, jak niemniej liczba osób, posługujących się mową kaszubską, jako swoją ojczystą, nie były dotąd dokładnie znane. Wszelkie obliczenia w tym względzie opierały się wyłącznie na skombinowaniu cyfr, wykazywanych przez urzędowe spisy ludności, przy których zresztą ludności kaszubskiej dawniej nigdy osobno nie uwzględniano, z cyframi, których dostarczała bądź to statystyka szkolna, bądź też kościelna lub wyborcza. Nadto obliczenia te miały na względzie tylko całe powiaty: w szczegóły, odnoszące się do pojedyńczych miejscowości, nie wdawano się wcale. Skutkiem tego granice osiadłości ludu kaszubskiego nie mogły być należycie wytyczone, a liczba kaszubów podawana była rozmaicie. Wahała się ona zwykle między cyframi sześćdziesięciu a dwustu tysięcy; w pewnej zaś książce niemieckiej ustalono ją na trzy tysiące.

Ten brak szczegółowych wiadomości, a jeszcze więcej niedokładność i niezgodność między sobą dotychczasowych obliczeń, skłoniły autora do podjęcia poszukiwań samodzielnych i dokonania spisu ludności kaszubskiej na własną rękę, tem więcej, że spis urzędowy z dnia 1. Grudnia 1890 roku, który miał także uwzględnić osobno po raz pierwszy ludność mówiącą po kaszubsku, chybił swego celu najzupełniej.

Autor wykazuje na przykładach, jak rażąco sprzeczne są daty spisu urzędowego z rzeczywistym stanem rzeczy. Wystarczy np. wymienić powiat człuchowski, ażeby przyjść do przekonania, że spis ten dokonany został na podstawie jakiegoś olbrzymiego nieporozumienia w zakresie pojęć o języku ojczystym ludności. Oto bowiem w wymienionym powiecie naliczono tylko 1.109 Kaszubów a 7.605 Polaków, podczas gdy w rzeczywistości ludność kaszubska dochodzi tam do 12.000 głów, a osób, mówiących po polsku, jest zaledwie kilkadziesiąt.

Podobnie rzecz się ma z innymi powiatami, z tą jedynie różnicą, że ludność ich kaszubską zapisano przeważnie do rubryki języka niemieckiego, jak np. w powiecie słupskim, gdzie spis urzędowy wykazuje tylko 432 nie-Niemców, mianowicie 7 (siedmiu!) Kaszubów, 309 Polaków i 116 dwujęzycznych, jakkolwiek samych ewangielików kaszubskich (Kabatków i Słowieńców) jest tam jeszcze do 4.000 dusz.

W ogóle przy spisie urzędowym, dokonanym w dniu 1 Grudnia 1890 r., naliczono w obrębie całej monarchii pruskiej zaledwie 54.433 Kaszubów, tudzież 2.213 osób, które obok kaszubskiej podały także mowę niemiecką, jako swoję ojczystą. A ponieważ liczba ludności kaszubskiej w Prusiech, lekko licząc, wynosi przynajmniej trzy razy tyle,

więc dla znających stosunki miejscowe była aż nadto widoczna, że przeważną część Kaszubów zapisano bądź to do rubryki języka polskiego, bądź też niemieckiego.

Wobec tego zatem, że spis urzędowy doszedł do rezultatów z faktycznym stanem rzeczy wręcz niezgodnych, autor zabrał się do przerwanej chwilowo roboty i gromadził w dalszym ciągu materyał statystyczny, już to jeżdżąc sam po Kaszubach, już też przy pomocy współpracowników, których zdołał pozyskać pokaźną liczbę. Rzecz rozpoczętą i kilkakrotnie kontynuowaną na miejscu prowadził dalej w drodze korespondencyi, rozsyłając odpowiednie formularze i blankiety konskrypcyjne. Aby zaś zebranym datom zapewnić jak największą dokładność, przesyłał je do skontrolowania innym osobom, licząc się z możliwością mimowolnych omyłek, tam zwłaszcza, gdzie cyfry w grę wchodzą, Czynił to dla tego, że pragnął, aby statystyka jego była nie tylko szczegółową i, o ile możności, wyczerpującą, ale także dokładną, aby stanowiła rodzaj dokumentu i była wiarygodnym pomnikiem siły liczebnej i granic językowych ludu kaszubskiego u schyłku wieku XIX.

Zebrawszy w ten sposób, co się tylko zebrać dało i uporządkowawszy swoje zbiory, autor spostrzegł, że nagromadzony materyał jest wprawdzie bardzo obfity i przeszedł najśmielsze jego oczekiwania, że jednak znajdują się w nim luki, uniemożliwiające opracowanie całości. Braki te odnosiły się głównie do ludności niemiecko - ewangielickiej w miastach lub okolicach przeważnie niemieckich, gdzie zbieranie materyału statystycznego było dla autora zbyt uciążliwe. ze względu na nieznaczną ilość ludności kaszubskiej zbyteczne, a przynajmniej niewdzięczne, konieczne atoli dla zaokrąglenia całości i dokonania obliczeń procentualnych w obrębie każdego powiatu.

Nie mogąc w inny sposób uzyskać potrzebnych danych, autor zniewolony był uzupełnić luki wspomniane datami urzędowemi. Ponieważ jednak daty te nie były w szczegółach publikowane, wypadło mu zwrócić się do król. Biura statystycznego w Berlinie z prośbą o udzielenie wypisów z akt konskrypcyjnych. Życzeniu temu Dyrekcya Biura rzeczonego uczyniła zadość z całą gotowością, umożliwiając w ten sposób autorowi wykończenie pracy.

Jak już z powyższego wynika, »Statystyka ludności kaszubkiej« ma na oku dwa cele. Jednym z nich jest wykazanie siły liczebnej, drugim wytknięcie granic osiadłości ludu kaszubskiego. Aby osiągnąć te cele, autor starał się nagromadzić jak największą ilość potrzebnych szczegółów, a więc dat statystycznych, odnoszących się do ludności każdej zosobna osady, położonej na t zw. Kaszubach, a nadto zebrać wszelkie możliwe dane o ludności kaszubskiej, mieszkającej w rozproszeniu poza granicami Kaszub.

Odnośnie do samej krainy kaszubkiej, autor zwracał uwagę w poszukiwaniach swoich jedynie na dwa czynniki, odróżniające mieszkańców pewnej osady: 1) na ich mowę ojczystą (*Muttersprache*), 2) na ch wyznanie. Pominął natomiast zupełnie kwestyą narodowości, i (*Nationalität*), będącej na Kaszubach czynnikiem zmiennym i niepewnym zależnym od większego lub mniejszego wyrobienia politycznego u różnych osób.

Po dłuższej przedmowie, w której autor opowiedział między innemi streszczoną powyżej historyą powstania i wykonania pracy w latach 1890–1896, następuje rzecz o stosunkach językowych i wyznaniowych na t. zw. Kaszubach, poprzedzona krótkim wstępem historycznym o Słowianach nadbałtyckich czyli Pomorzanach, których siedziby rozciągały się niegdyś od Noteci i Warty po Bałtyk, od dolnej Wisły aż za Łabę na Zachodzie i po Ejderę na północy.

Tych to Pomorzan potomkami są dzisiejsi Kaszubi, Kabatkowie i Słowieńcy, którzy utrzymali się jeszcze w północnej i zachodniej części Prus zachodnich, tudzież w północno-wschodnich kresach teraźniejszej prowincyi pomorskiej. Dla krótkości autor nazywa ich tylko Kaszubami, wszyscy oni bowiem mówią z małemi odmianami tym samym językiem, odczuwają swą łączność szczepową i powszechnie za jeden lud są uważani.

Prócz wyżej wymienionych mieszkają nadto w Prusiech zachodnich, na południe i wschód od Kaszubów, ludy pomorskie: Kociewiacy, Borowiacy i Krajniacy, na poły lub zupełnie już dziś spolszczone, mające i w mowie swojej i obyczajach wiele wspólnego z Kaszubami. To samo — zdaniem autora — można powiedzieć także o mieszkańcach ziemi Malborskiej i przyległych części Prus niegdyś książęcych, szedł bowiem tamtędy prąd kolonizacyjny z Pomorza, na co zwrócił uwagę już dr. Wojciech Kętrzyński (O narodowości polskiej w Prusiech zachodnich za czasów krzyżackich). Ślady podbojów czy osadnictwa pomorskiego odszukać się zresztą dadzą i dalej na południu, nie tylko w nazwach miejscowości (Płock, Czersk, Czerwińsk, Warszawa i t. d.), ale i w żywych gwarach ludu tamtejszego (np. w Mławskiem rozgard [tak częsty na Kaszubach!] zam. rozgród i t. p.).

Opierając się na zebranym przez siebie materyale statystycznym, autor kreśli następnie granice obecnego rozsiedlenia ludności kaszubskiej, czyniąc smutną uwagę, że dzisiejsza ojczyzna Kaszubów, gdy się patrzy na mapę etnograficzną, robi wrażenie strzępu.... Z rozległej krainy dawnych Pomorzan, obejmującej do dwóch tysięcy mil kwadratowych, pozostał ich potomkom niewielki tylko szmat ziemi, którego obszar trudno nawet oznaczyć dokładnie z powodu, że w wielu okolicach Kaszub ludność kaszubska stanowi tylko znikomą mniejszość, oddzielne zaś jej odłamy (jak np. koło Łeby na Pomorzu, lub na po-

łudniu poza Chojnicami) znajdują się już poza granicami więcej zwartego osiedlenia ludu kaszubskiego. W okrągłych cyfrach rzecz przedstawiając, można ostatecznie oznaczyć rozległość obszaru, na którym ludność kaszubska mieszka choćby w małych procentach, na 200 mil kwadratowych, z czego jednak około 100 przypada na okolice, zamieszkałe przez ludność, przeważnie już niemiecką lub zniemczoną.

Kaszubi są ludem prawdziwie pomorskim i spory stosunkowo kawał wybrzeża morskiego dziś jeszcze do nich przynależy. Za »brzeg kaszubski« uważać można całą krawędź nadmorską od Nowego Portu (*Neufahrwasser*), t. j. od ujścia Wisły, aż do wioski Rowek (*Klein Rowe*), położonej nad ujściem rzeki Lupy z jeziora Gardeńskiego do morza. Jednak na linii tej nie same tylko osady kaszubskie przypierają do Bałtyku, gdyż od Białej góry (*Wittenberg*) począwszy, aż do miasteczka Łeby ludność jest już zniemczona i Kaszubi znajdują się tam tylko w rozprószeniu, podobnie jak w Rowku i Nowym Porcie.

Te dwie na ostatku wymienione miejscowości są skrajnymi punktami osiadłości kaszubskiej na zachodzie i wschodzie. Najdalej na północ wysuniętą osadą kaszubską są Tupadły (kasz. Tepadłé, niem. Tupadel) w powiecie puckim, najdalej na południe folwarki Blumfeld i Melanowo w powiecie chojnickim, o ile w sąsiednim, dalej jeszcze na południe położonym powiecie Wołowskim (Flatow), dokąd dotychczasowe poszukiwania autora już nie sięgają, nie znajduje się żadna osada kaszubska.

Powiaty, w których ludność kaszubska utrzymała się do dzisiaj, są następujące:

a) w Prusiech zachodnich: 1) pruski, 2) wejherowski, 3) gdański górski (*Danziger Höhe*), 4) gdański miejski (*Stadtkreis*), 5) kartuski, 6) kościerski (*Berent*), 7) chojnicki, 8) człuchowski,

b) na Pomorzu: 9) lęborski, 10) bytowski, 11) słupski (*Stolpe*).

Dzieląc krainę kaszubską utartym zwyczajem na Kaszuby północne i Kaszuby południowe, autor zalicza do pierwszych powiaty: pucki, wejherowski, gdański górski, gdański miejski i północno-wschodnią część kartuskiego z Prus zachodnich, a lęborski i słupski z Pomorza; do drugich zaś kościerski, chojnicki, człuchowski i południowo-zachodnią część kartuskiego z Prus, a bytowski z prowincyi pomorskiej. Na Kaszuby północne przypada około 100.000 Kaszubów, na południowe 70.000.

Znaczna liczba Kaszubów przebywa poza granicami właściwych Kaszub. Są oni rozproszeni nie tylko po innych powiatach Pomorza i Prus zachodnich, ale wogóle po wszystkich prowincyach monarchii pruskiej i po innych krajach cesarstwa niemieckiego, a nawet w Danii. Przyczyną tego jest fakt, że znaczną część ludności kaszubskiej stanowi lud bezrolny, który ostatecznie pracę może znaleźć i na Kaszubach,

ale lepszy zarobek znajduje w głębi Niemiec. Co roku tedy odbywa się na wiosnę wędrówka ludu kaszubskiego na zachód, co jesieni powrót w rodzinne strony. Jestto tak zwane obieżysastwo. Przeważna część obieżysasów wraca wprawdzie do kraju, pewien procent jednak pozostaje na obczyźnie, tam się żeni i osiedla; a ponieważ ten odpływ i przypływ ludności powtarza się co roku od dłuższego już czasu, doszło do tego, że liczba Kaszubów w zachodnich i środkowych prowincyach Niemiec przewyższa już niewątpliwie cyfrę 10.000.

Największe szczerby w szeregach kaszubskich poczyniła emigracya do Ameryki. Gorączka emigracyjna srożyła się swego czasu na Kaszubach z taką gwałtownością, że dziś liczą Kaszubów w Stanach Zjednoczonych do 60.000. Obecnie prąd ten ustał niemal zupełnie, a jego miejsce zajęło wspomniane wyżej obieżysastwo.

Przeważna część Kaszubów należy do kościoła katolickiego. Parafie kaszubskie tworzą część dyecezyi chełmińskiej, z wyjątkiem parafii słupskiej, która należy do dyecezyi wrocławskiej. Parafij, w których ludność kaszubska stanowi przeważającą większość, jest 45, takich zaś, gdzie znajduje się w mniejszości, 26, nie licząc tych parafij, w których Kaszubi żyją tylko w rozproszeniu.

Mniej więcej piętnasta część, t. j. około 7% ogółu ludności kaszubskiej należy do kościoła ewangielickiego. Ewangielicy kaszubscy znajdują się głównie na Pomorzu w okolicy jeziora Łebskiego i Gardeńskiego. Są to Kabatkowie i Słowieńcy. Atoli Kaszubi wyznania ewangielickiego nie są zbyt rzadkiem zjawiskiem także i w innych stronach prowincyi pomorskiej, a nawet w Prusiech zachodnich. Autor zauważa, że, gdy na Kaszubach jest mowa o ewangielikach kaszubskich, ma się zwykle na myśli tylko Kabaków, a nie widzi się tych, którzy żyją tuż obok, bo częstokroć w tej samej osadzie. Zasada: »co luter, to Niemiec« jest nie tylko mylną, ale i szkodliwą, odtrąca bowiem najmniej kilkutysięczną (w samych Prusiech zachodnich) grupę ludzi od pnia macierzystego, nieraz może wbrew woli i przekonaniu odnośnych jednostek.

Dla tych, którzy wszystkich »lutrów« przywykli uważać za Niemców, będzie zapewne prawdziwą niespodzianką wiadomość, że nawet statystyka urzędowa wykazuje na samych tylko Kaszubach zachodniopruskich 486 ewangielików kaszubskich, gdy zaś na całem Pomorzu naliczono ich (razem już z dwujęzycznymi) tylko 61, a w rzeczywistości jest ich tam sto razy tyle, można sobie wyobrazić, ile ich się znajduje naprawdę w Prusiech zachodnich.

Oto kilka ciekawszych dat, których dostarczył urzędowy spis ludności z dnia 1 Grudnia 1890 roku:

Bolszewo (powiat wejherowski): ewangielików 333, w tem Kaszubów 66 czyli 20%.

Pomiecin (powiat kartuski): ewangielików 42, w tem Kaszubów 20 czyli 48%.

Zycowa huta (powiat kościerski): ewangielików 36, w tem Kaszubów 23 czyli 64%.

Czernica (powiat chojnicki): ewangielików 35, w tem Kaszubów 23 czyli 66%.

Zgorzałe (*Seedorf*, pow. kartuski): ewangielików 86, w tem Kaszubów 85 czyli 99%.

Windorp (pow. chojnicki): ewangielików 13, sami Kaszubi czyli 100%.

Są to wyłącznie cyfry urzędowe. Zasługują one na tem większą uwagę, że Kaszubi ewangielicy pozostają pod przeważnym wpływem niemieckim i że absolutnie nikt się nie starał o pouczenieich, jaką mają podać »*Muttersprache*« przy spisie ludności. Słuchając w kościołach słowa bożego po niemiecku i modląc się w tym języku, oplątani siecią stosunków z ludnością niemiecko-ewangielicką, żeniąc się z Niemkami i wychodząc za Niemców, gdy zresztą kościół, szkoła, wyższe warstwy społeczne, sąd, wszystkie urzędy, wojsko i całe życie publiczne jest niemieckie, — Kaszubi ci w przeważnej części przyznają się do narodowości niemieckiej i w myśl zasady: »co luter, to Niemiec« za Niemców są uważani, chociażby z dziada pradziada byli Kaszubami i chociaż w kółku domowem używają jedynie mowy kaszubskiej. Świadczy to zatem o silnem poczuciu odrębności szczepowej u tych, nielicznych zresztą między nimi wyjątków, jeżeli, pomimo zaznaczonych wyżej stosunków, podali przy spisie urzędowym mowę kaszubską, jako swoję ojczystą.

Uwagi godną jest także rzeczą, że spis wspomniany wykazuje 703 Kaszubów ewangielików w W. Księstwie Poznańskiem, nadto 487 poza granicami Kaszub i wogóle Prus zachodnich, tudzież Pomorza, a nawet księstwa Poznańskiego. Już tedy te urzędowe cyfry, które nie są jeszcze bynajmniej wyrazem prawdziwego stanu rzeczy, powinnyby przekonać każdego, że, oprócz Kabaków i Słowieńców, których przywykło się uważać za wyłącznych przedstawicieli żywiołu kaszubsko-ewangielickiego, a których spis urzędowy naliczył w całym słupskim powiecie 4 (wyraźnie: czterech), — znajduje się wcale pokaźna liczba Kaszubów ewangielików, rozsianych po całym obszarze ziemi kaszubskiej, a nawet i za jej granicami. Faktu tego w dotychczasowych obliczeniach ludności kaszubskiej zupełnie nie brano w rachubę.

W ostatnim rozdziale wstępu autor mówi o zakresie użycia mowy kaszubskiej. Jest ona językiem ojczystym głównie ludności wiejskiej, gdyż miasta kaszubskie, z wyjątkiem Kościerzyny, zamieszkałe są przeważnie przez Niemców. Po wsiach posługują się mową kaszubską nie tylko warstwy społeczne najuboższe, t. j. właściciele gospodarstw

drobnych i lud roboczy bezrolny, ale także i warstwy średnie, t. zw. gburzy i drobna szlachta, tworząca na Kaszubach nieraz całe zaścianki. Mowy kaszubskiej używa także garść mniejszych przemysłowców, rękodzielników, kupców, trocha niższych urzędników i nauczycieli wiejskich. Nadmienić jeszcze wypada, że przy spisie urzędowym w r. 1890 jedenastu księży katolickich zapisało mowę kaszubską, jako swoję ojczystą.

Przedstawiwszy jeszcze stosunki językowe w kościele katolickim i ewangielickim na Kaszubach, autor wspomina wreszcie o literaturze kaszubskiej. Na tem kończą się wiadomości ogólne o Kaszubach, a rozpoczyna się właściwa statystyka, podzielona na pięć głównych części: [1) Prusy zachodnie, 2) Pomorze, 3) Inne prowincye monarchii pruskiej, 4) Inne kraje cesarstwa niemieckiego, 5) Ludność kaszubska poza granicami cesarstwa niemieckiego w Europie i Ameryce]. Każdy z tych działów dzieli się następnie na mniejsze ustępy, stosownie do podziału administracyjnego. Szczegółowo opracowano oczywiście tylko te powiaty, w których ludność kaszubska ma jeszcze swe osady, a więc owych jedenaście powiatów, które zostały wymienione poprzednio. Każdy zaś z tych powiatów (z wyjątkiem słupskiego) obejmuje statystykę szczegółową każdej osady (miasta, wsi, folwarku, przysiołka) zosobna według następującego schematu:

1) Liczba porządkowa.
2) Nazwa miejscowości (polska, kaszubska i niemiecka).
3) Liczba Kaszubów katolików.
4) » » ewangielików.
5) » Polaków katolików.
6) » » ewangielików.
7) » Niemców katolików.
8) » » ewangielików.
9) » Żydów.
10) » osób innego języka.
11) » ogólna mieszkańców osady.

Statystykę każdego powiatu zaopatrzono nadto w objaśnienia treści ogólnej, obliczenia sumaryczne, uwagi i przypiski, odnoszące się do podziału administracyjnego, odmianek nazw miejscowości, źródeł, z których zaczerpnięto dane statystyczne i t. p.

Po statystyce powiatów kaszubskich następuje obliczenie ludności kaszubskiej, żyjącej w rozprószeniu poza granicami teraźniejszych Kaszub. Jest rzeczą całkiem zrozumiałą, że obliczenia te nie mogły się oprzeć na badaniach szczegółowych, ale polegają jedynie na kombinacyi cyfr statystyki urzędowej z danemi, które autor zdołał zebrać na Kaszubach o wychodztwie za morze, tudzież o t. zw. obieżysastwie.

Pracę całą zamyka »zestawienie sumaryczne liczby ludności kaszubskiej« we wszystkich powiatach, obradach regiencyjnych, w różnych prowincyach i państwach, opierające się na poprzednich, więcej szczegółowych obliczeniach. Z zestawienia tego wynika, że liczba ludności kaszubskiej dochodzi ćwierci miliona głów. Z cyfry tej przypada około 170.000 dusz na właściwe Kaszuby dzisiejsze, 20.000 na inne kraje i prowincye Prus, cesarstwa niemieckiego i wogóle Europy, a 60.000 na Amerykę.

Kaszubi amerykańscy ulegną — zdaniem autora — niewątpliwie, pierwej czy później, sile asymilacyjnej rasy anglosaskiej. Znaczna część tych, którzy żyją w rozprószeniu pomiędzy Niemcami, wynarodowi się również. Natomiast lud kaszubski w starym kraju, na Kaszubach, jakkolwiek warunki jego życia duchowego są nadzwyczaj ciężkie, podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie zatraci nigdy swej odrębności.

Studyum zaopatrzono w alfabetyczny spis wszystkich nazw miejscowości.

Do Statystyki ludności kaszubskiej autor dołączył Mapę etnograficzną Kaszub. Wykonana według skali 1 : 472.000, przedstawia ona zapomocą czterech odcieni koloru czerwonego udział procentualny ludności kaszubskiej pośród ogółu zaludnienia miejscowego, dając zarazem możność wytknięcia granic etnograficznych szczepu kaszubskiego.

W dyskusyi nad pracą p. Ramułta zabierali głos członkowie Kleczyński, Malinowski i Referent.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 30 Kwietnia odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dr. M. Sokołowskiego.

P. Władysław Bartynowski odczytał referat o dwóch interesujących rozprawach p. Tadeusza Konopki o rytowniku florenckim Stefanie della Bella i o malarzu gdańskim Adolfie Boyu.

Następnie Przewodniczący przełożył komunikat p. Wawrzynieckiego, artysty-malarza z Warszawy, o ruinach zamku średniowiecznego w Rawie pod Skierniewicami. Jestto dokładny opis dzisiejszego stanu ruin, do którego autor dołączył wiele rysunków zamku, oraz plany jego i przekroje wraz z podobiznami cegieł i sąsiednich mogił. Po krótkiej dyskusyi nad tym referatem, postanowiono po dokładnem uzupełnieniu historycznemi datami publikować go w Sprawozdaniach.

Sekretarz odczytał kilka drobnych komunikatów Dr. Demetrykiewicza, z których jeden uzupełnia badania prof. Łuszczkiewicza nad późno-gotyckim kościołem w Starym Wiśniczu, drugi stwierdza, że brązowa chrzcielnica w kościele w Szczepanowie nosi datę r. 1534, trzeci zaś dotyczy obrazu cechowego malowanego na desce z kościoła w Czcho-

wie; do wszystkich tych komunikatów referent dołączył fotografie omówionych zabytków.

Z kolei prof. Łuszczkiewicz podał szczegóły, uzupełniające badania nad kościołem kollegiackim w Kielcach, w którym pozostały wyraźne reszty pierwotnej budowy romańskiej, widoczne na słupach.

Przewodniczący przełożył trzy akta z r. 1561 i 1562, udzielone przez prof. Dr. Ulanowskiego, a odnoszące się do odbudowania na nowo zawalonego sklepienia w kościele św. Katarzyny w Krakowie przez włoskich mularzy Aleksandra Gucci i Tomasza de Robore. Są to kontrakty między nimi a przeorem Augustyanów Stanisławem Jędrowskim, pisane w języku polskim, a świadczące, że, gdy w ciągu budowy przez ponowne zawalenie się sklepienia Robore zabity został, Gucci sam pracę tę prowadził. Zawarł on w końcu w r. 1562 osobny układ z Antonim Morosi w celu dokończenia budowy gotyckiego sklepienia, którego w ten sposób włoscy robotnicy dokonali, gdy zapewne swoich nie stało.

W końcu Przewodniczący odczytał rozprawę o Andrzeju Krzyckim i jego stosunkach do ruchu artystycznego w Polsce w drugiej ćwierci wieku XVI. Opierając się na niewydanych dotąd listach Krzyckiego, wówczas Biskupa płockiego, do Królowej Bony i do Tomickiego z lat 1530—1535, autor stwierdził naprzód, że Krzycki, po zawartym w r. 1531 kontrakcie z architektem Bernardinem de Gianottis, rzeczywiście rozpoczął budowę nowej renesansowej katedry w Płocku w r. 1532. Ale ze śmiercią Tomickiego, zapewne dla braku pieniędzy, w r. 1535 budowę przerwano, a gdy wkrótce potem Krzycki postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, musiano zupełnie jej zaniechać. Z kolei referent zastanowił się nad pieczęcią arcybiskupią Krzyckiego z roku 1536, która jest arcydziełem wyjątkowem renesansowej roboty złotniczej, a której odlew na czerwonym laku znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Wreszcie autor omówił historyą i wartość artystyczną nagrobka Krzyckiego w katedrze gnieźnieńskiej, wzniesionego po śmierci prymasa przez egzekutorów jego testamentu. Wykonał go niezawodnie rzeźbiarz Włoch, należący do szkoły florenckiej. Artystyczne szczegóły płaskorzeźbionej Madonny, wykonanej ze stiuku, a niegdyś polichromowanej, która w głębi niszy nad leżącą postacią biskupa się znajduje, świadczy, że cały nagrobek wykonał artysta niepośledni. Pomnik ten najbliższym jest nagrobka biskupa Choińskiego w katedrze krakowskiej i uzupełnia wymownie stosunki Krzyckiego z ruchem artystycznym współczesnym i artystami włoskimi w Polsce.

Na wniosek Przewodniczącego wybrano na współpracownika Komisyi p. Feliksa Koperę.

Na posiedzeniu Komisyi historyi sztuki dnia 21 maja Jerzy hr. Mycielski odczytał komunikat o nieznanym portrecie malarza Jana

Piotra Norblin de la Gourdaine, najbliżej w końcu wieku XVIII z Polską związanego, oraz jego pierwszej żony, Tokarskiej z domu. Są to miniatury, wykonane przez samego artystę w r. 1793 dla córki, którą wtedy w Warszawie za mąż wydawał. Portret Norblina posiada drugostronnie w duchu epoki wykonaną allegoryą z tańczącemi dwiema figurami, delikatna miniaturka pani Norblin oprawna jest w złotą szpilkę; obie te pamiątki należą do istniejącej dziś w Warszawie rodziny malarza. Z kolei podał też referent kilka nieznanych szczegółów o pierwszych studyach Norblina w Paryżu przed r. 1772, w których znać na nim wyłączny wpływ utworów nieżyjącego już wówczas Antoniego Watteau, a następnie o jego najbliższej rodzinie.

Z kolei Przewodniczący poruszył potrzebę publikacyi pomników miasta Krakowa w Sprawozdaniach Komisyi. Z dyskusyi ożywionej nad tym przedmiotem wynikło, że PP. Stryjeński i Hendel obiecali opracować restaurowany obecnie kościół św. Krzyża, Dr. Tomkowicz kościoły Dominikanów i Franciszkanów, prof. Łuszczkiewicz kościół św. Andrzeja, a p. Stryjeński kościoły św. Marka i św. Barbary.

Przewodniczący odczytał następnie udzielony przez hr. Emeryka Czapskiego spis najpiękniejszych armat polskich rzeźbionych, znajdujących się na zamku książąt Radziwiłłów w Nieświeżu, wraz z ich opisem. Jest ich tam przeszło dwadzieścia, a pochodzą wszystkie z wieku XVI i XVII; niektóre z nich lane były niezawodnie w Krakowie, w pracowni Oswalda Baldnera. Noszą one na sobie, oprócz ozdób bardzo charakterystycznych i pięknych, daty swego powstania, napisy pamiątkowe polskie i łacińskie, oraz nazwy oryginalne, jak Circe, Cerber, Hydra, Papuga itd. Największa ich ilość nosi cyfry Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła i rok 1600, jedna z r. 1537 ma na sobie »Węża« Sforzów, a inna z r. 1692 »Janinę« Króla Jana III.

Przewodniczący podał również wiadomość, że p. Konstanty Jelski przyrzekł Komisyi rozprawę o szkłach z fabryki Radziwiłłowskiej w XVIII wieku na Litwie w Urzeczu.

Z kolei p. Feliks Kopera odczytał komunikat o stopkach, wykutych na kamieniach w wiekach średnich w Polsce. Nawiązując rzecz do dawniejszego w tej materyi komunikatu prof. Łuszczkiewicza, oraz do nowej publikacyi Dra Koehlera o tego rodzaju stopkach na całym Zachodzie Europy, stwierdził fakt, że były to z wszelkiem prawdopodobieństwem znaki graniczne w wiekach średnich, które u nas w w. XVII wmurowywano w kościoły, kiedy już przywiązały się do nich legendy. Prof. Łuszczkiewicz nadmienił przy tem, że są one na kościołach zawsze w jednej wysokości wmurowane, ażeby je lud łatwo mógł całować; są zaś to zawsze podeszwy, a nie ślady stóp z formą palców.

W końcu p. Ad. Chmiel udzielił kopii dokumentu Henryka Walezyusza z 5 Czerwca r. 1574, a zatem na półtora tygodnia przed od-

Zjazd gnieźnieński jest według napisu koronacyą Bolesława tak jak u Gallusa i późniejszych kronikarzy. Podnoszenie bogactw Chrobrego i darów, które cesarz otrzymał również takie same jak ma Gallus a za nim i późniejsi.

Natomiast szczegół o pogaństwie Mieszka I i o Dobrówce (Perfido patre — Natus es sed credula matre) jest silniej zaznaczony niż u Galla i w innych źródłach polskich, nie przeczy im on wprawdzie, zbliża się jednak więcej np. do opowieści Titmara Merseburskiego, który także mówi, że Dobrówka była żoną Mieszka przed jego chrztem. Nieznanych szczegółów jest dwa, zresztą bardzo nierównej wartości. Autor nagrobka miesza Gotów z Polakami w sposób bardzo dziwny. (Regnum Gothorum seu Polonorum). Pomieszania tego nie można inaczej wytłomaczyć jak tylko tem, że tutaj Goci są wzięci za Wandalów. Wandalowie zaś nazwani od rzeki Wandalus t. j. Wisły a także i od królowej Wandy, nie są kto inni jak Polacy według kronikarzy. Wiadomość tę mają Mistrz Wincenty, t. z. Boguchwał i Mierzwa oraz inni późniejsi pisarze z XV w. ale żaden z nich nie łączy ich z Gotami. Dwaj pierwsi nawet Gotów błędnie łączą z Hunnami i z królem Attylą. Gallus zaś nazywa Getami t. j. Gotami mieszkańców Danii a Mistrz Wincenty Prusaków. Ten błąd jest więc nowym.

Wiadomość o Wandalach mógł autor napisu znaleść bardzo dawno i to w połączeniu z Wisłą, a więc pośrednio i z Polską, ale aby jednych wziąć za drugich musiał wiedzieć, że Wandalowie są pobratymcy Gotów — tej wzmianki nie znalazł w żadnej istniejącej polskiej kronice. Skąd ją więc zaczerpnął? Dojść dzisiaj już nie można. To jest tylko pewnem, że mamy tutaj do czynienia ze zwykłą kronikarską pomyłką. Pozostaje drugi szczegół: postrzyżyny Bolesława oraz posłanie jego włosów do Rzymu, bo i tak można rozumieć ten wiersz, biorąc go jako brachilogią syntaktyczną a nie łącząc z następnym, co daje: Tu possedisti »Romam« w znaczeniu wiary katolickiej i wymagałoby hipotezy, że między wierszami 6 a 7 brak jednego. Zdarzenie to zna tylko nagrobek, nie wspomina o nim żadna polska kronika, począwszy od Galla a skończywszy na Długoszu, nie zna go też żaden rocznik, ani żadne inne źródło. Chodzi więc teraz o dowiedzenie się jakim sposobem dostał się na pomnik? Dla rozwiązania tej kwestyi można zrobić tylko dwa przypuszczenia: albo jestto znowu mylna wiadomość kronikarska, albo wiadomość o rzeczywistym fakcie.

Co do pierwszego przypuszczenia to wiadomość ową możnaby jedynie połączyć z legendą o obcięciu włosów Bolesława jako mnicha, gdyby taka legenda istniała. Otóż nie zna jej żadne polskie źródło historyczne, ponieważ zaś nawet żywot św. Romualda Piotra Damianiego w Polsce nie był znanym, a z nim fakt posłania syna Bole-

sława W. do św. Romualda do Włoch, więc brak nawet było materyału do pomyłki pomieszania ojca z synem. Zatem wiadomość, zresztą bardzo szczególna, ad hoc wymyślona o ostrzyżeniu Bolesława jako mnicha staje się nieprawdopodobną. Prędzej też należy przyjąć, że pod tą wiadomością napisu kryje się jakiś fakt rzeczywisty. Trzymając się tekstu w znaczeniu wyżej podanem należy przyjąć, że w siedem lat życia Bolesław posłał swoje włosy do Rzymu, to znaczy, że w tym wypadku zostały one posłane w czasie postrzyżyn. O tym zaś obrzędzie wie dobrze Gallus, wie i Mistrz Wincenty, nie jest więc wcale niemożliwem, że z tradycyi mógł wiedzieć i autor napisu o postrzyżynach Bolesława oraz o posłaniu jego włosów do Rzymu; pod jednym tylko warunkiem, jeżeli pisał dosyć wcześnie. Okoliczność, że napis wykazuje najwięcej jeszcze bezpośrednich analogij z Gallem zdaje się dowodzić, że powstał on niedługo po jego kronice, a więc w drugiej połowie XII w. lub w pierwszej XIII. Im dalej odstępować będziemy od tej epoki, tem trudniej przypuścić — jeżeli chodzi o tradycyą — że szczegół taki mógł się dochować lub być nawet zrozumianym. Można też prawie na pewno twierdzić, że w XIV wieku nie mógł być już zapisanym i to głównie przemawia za przypuszczeniem, że napis jest wcześniejszy.

Jeżeli się raz przyjmie, że włosy Bolesława zostały istotnie posłane do Rzymu, wtedy fakt ów podany przez nagrobek bardzo łatwo związać z całą grupą znanych skądinąd faktów socyologicznych, a mianowicie z całą symboliką włosów. I w tym wypadku, jak zwykle, posłanie włosów oznacza poddanie się pod czyjąś opiekę i jest bardzo zresztą częstym a osłabionym, pochodnym objawem ścisłej adopcyi wynikającej z postrzyżyn. Symbol oddania komuś włosów mógł oznaczać różne stopnie poddania się, od bardzo ścisłego i rzeczywistego, aż do pozornego i szedł równolegle z samą adopcyą postrzyżynową, która mogła być rzeczywistą, ale mogła już bardzo wcześnie oznaczać również dalszy stosunek pokrewieństwa lub poprostu kumostwa. Znane są fakta posyłania włosów do Rrzymu w tem znaczeniu. Roku 684 cesarz Konstantyn Pogonatos posłał papieżowi włosy zwych synów, które były uroczyście przyjęte przez duchowieństwo, wojsko i lud rzymski. W roku 866 następnie car bułgarski Borys posłał także swoje włosy papieżowi Mikołajowi I w znaczeniu moralnego poddania się pod opiekę św. Piotra i jego zastępcy.

Był to zwyczaj podówczas znany powszechnie; znali go i Słowianie. Dowodem, choćby postrzyżyny św. Wacława, także z X wieku. Strzygli go czescy dynastowie, wchodząc przez to w stosunek opieki i powinowactwa z dzieckiem. Są też ślady że i posłanie włosów Borysa jest słowiańskiego pochodzenia.

Pierwszych pięciu chanów bułgarskich goliło głowy, późniejsi więc, do których i Borys należał zarzucili ten fiński obyczaj i musieli jak Słowianie nosić długie włosy. Symbol ten wreszcie ma gotowy niejako podkład instytycyi prawnej t. z. opieki papieskiej, znanej już w VIII, wieku. O nią więc w tym wypadku musiało chodzić.

Prócz wyżej podanych socyologicznych dowodów, przemawiających za prawdziwością wiadomości o posłaniu włosów Bolesława do Rzymu przemawiają względy poczerpnięte z historyi. Mieszko I mógł podówczas w Rzymie szukać tej opieki. Bolesław Chrobry miał lat 7 w 974 roku. Na ten czas przypada właśnie oświadczenie się Mieszka przeciw Ottonowi II, za Henrykiem Bawarskim i otwarte zerwanie z cesarstwem. Faktu tego nie należy wprawdzie wyzyskiwać w myśl jakiegoś antagonizmu między cesarstwem a papiestwem, którego podówczas jeszcze nie było, ale w każdym razie przyjąć trzeba, że wtedy właśnie prędzej niż za życia Ottona I mogła się zrodzić w Polsce myśl oparcia się o drugą naczelną władzę średniowieczną, o papieża. Czy się z tem łączą zabiegi Mieszka o koronę, o których mówi późniejsza niepewna legenda? Tego wiedzieć nie można. Sam akt poddania się pod opiekę papieską wprawdzie był potrzebnym do uzyskania korony ale jako taki nie zawierał tego warunku.

W każdym zaś razie, gdyby nawet Mieszko 974 roku oddawał w opiekę siebie, Dobrówkę i Bolesława, trudno przypuścić, aby wtedy tytuł królewski otrzymał. Papież bowiem był stronnikiem cesarza.

Całe to zdarzenie robi prawdopodobnem okoliczność, że istnieje drugi akt oddania się w papieską opiekę Mieszka z czasów Jana XV (986—996). Akt ten, jeśli się przypuści pierwszy, jaśniej się przedstawia: chodziło w nim mianowicie o dzieci Mieszka i Ody w akcie wymienione (Misica et Lambertus); to tłomaczy również dla czego niema na nim Bolesława.

Trudności powstałe że zmiany w owym akcie imienia Mieszka na imię niemieckie Dagon lub Dagomar, tytulacye (Dagome judex et Ote senatrix) oraz granice Polski wymienione w nadaniu, stara się autor w następujący sposób usunąć. Tytulacya czysto zresztą rzymska jest możliwą. Źródła współczesne nazywają Mieszka »dux, marchio« a nawet »comes«, otóż autor przytacza przykłady, że w tych wszystkich znaczeniach w IX i X w. używano tytułu judex. Senatrix zaś jest tytułem kobiet dostojnych.

Zmiana i tłumaczenie imion było podówczas zupełnie znanem. W tym wypadku »Dagome« nie należy tylko zbliżać do »Degen« ale do źródłosłowu »Dag« i przyjąć, że imię Mieszka kończyło się w pełnej formie na »sław«, co też autor i przyjmuje, a wówczas tłomaczenie będzie dobrem. »Dag« bowiem najprędzej jeszcze oznacza »jasny, błyszczący, świetny, sławny«. Nakoniec co do granic Polski to nie na-

leży tworzyć hipotezy na zasadzie aktu darowizny, że były one takie jak za Bolesława Chrobrego, to jest bowiem bardzo mało prawdopodobnem. Należy tylko przyjąć, że Kraków nie oznacza grodu lecz, podobnie jak w przywileju biskupstwa pragskiego (sfałszowanym w XI w.) prowincyą. Wtedy najłatwiej poprowadzić granicę pograniczem etnograficznem, plemiennem, między Mazowszem i ziemią Sieradzką a ziemią Krakowską i Wiślicką (koło rzeki Chotczy i Przedborza według badań autora). Granica taka przecina Odrę koło miasta Brzegu i góry Sobótki, dochodzi zaś mniej więcej do siedzib plemion czeskich Lutomierzan i »Lemuzi« wspomnianych w przywileju pragskim. W takim razie »locus Alemure« nadania, będzie albo przekręceniem »Lutomire«, tak jak Milze za Milzane albo przekręceniem Lemuzi. Od tego miejsca granica idzie ku północy mając kraj Milżan, (terra Milze) na zachód i razem z Kwisą lub Bobrzą spotyka się znowu koło Krosna z Odrą.

Tak się przedstawiają podstawy socyologiczne i historyczne hipotezy posłania włosów Bolesława do Rzymu. Widzimy z nich, że wchodzi ona zupełnie dobrze w ramy ówczesnych stosunków, może więc być prawdziwą, w każdym zaś razie jest prawdopodobną.

Połączenie »Romam« z następnym wierszem (5), oraz hipoteza, że po nich jednego wiersza brak, uchyla posłanie włosów do Rzymu — zostawia jednak w każdym razie postrzyżyny Bolesława w lat siedem co jest ciekawym szczegółem historycznym i cennym przyczynkiem socyologicznym do ustalenia terminu najstarszych polskich postrzyżyn.

Na posiedzeniu ściślejszem zatwierdzono wybory Dr. **Stanisława Estreichera**, Dr. **Leopolda Jaworskiego**, Dr. **Stanisława Krzyżanowskiego**, Dr. **Alojzego Winiarza** i Dr. **Stanisława Wróblewskiego** na współpracowników Komisyi prawniczej.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 1 czerwca 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. Wł. Natanson przedstawia rozprawę p. M. P. Rudzkiego p. t.: *„Przyczynek do teoryi fal wodnych niewirowych“*.

Treść pracy powyższej jest następująca.

Ponieważ zamknięte drogi cząsteczek wymagają istnienia wirów wewnątrz drogi, ruch przeto falisty niewirowy jest niemożliwy; cząsteczki nie mogą po upływie okresu fali powracać do swych pierwotnych położeń. A zatem falom niewirowym musi towarzyszyć pewien inny ruch. Autor dowodzi, że tym ruchem jest ruch postępowy cieczy, w tym samym kierunku, w którym postępują fale. Dalej autor dowodzi, że ów prąd, towarzyszący falom, jest najsilniejszy u powierzchni, zaś coraz słabszy na coraz większych głębokościach.

Następnie w osobnym dodatku autor podaje pewne przekształcenie hydrodynamicznych równań Lagrange'a dla przypadku ruchu niewirowego, skąd widać, że równania te bardzo łatwo przywodzą się do równania Beltramiego, t. j. że prowadzą do tego samego zadania analitycznego, do którego dochodzimy, traktując ruch niewirowy za pomocą równań Eulera.

Tenże sam członek referuje o pracy p. L. Silbersteina: „*O tworzeniu się wirów w płynie doskonałym*“ takiej treści:

Opierając się na równaniach różniczkowych ruchu płynu doskonałego, podlegającego wyłącznemu działaniu sił zachowawczych, autor znajduje twierdzenia następujące:

I. Jeżeli w danej cząstce płynu doskonałego, który podlega wyłącznemu działaniu sił zachowawczych, powstaje w pewnej chwili ruch wirowy, natenczas oś wirowa tej cząstki zlewa się początkowo z elementem linii przecięcia powierzchni stałego ciśnienia i powierzchni stałej gęstości, do których cząstka ta w danej chwili należy; wytwarzająca się linia wirowa zlewa się więc początkowo całkowicie z tą linią przecięcia.

Z twierdzenia tego nie wynika jeszcze bynajmniej, że ruch wirowy istotnie zawsze wytworzyć się musi, skoro tylko wspomniane powierzchnie przecinają się wzajemnie. Jest to dopiero treścią następnego twierdzenia.

II. Niezbędnym i wystarczającym warunkiem wytworzenia się ruchu wirowego w cząstce płynu doskonałego, który podlega wyłącznemu działaniu sił zachowawczych, jest to, że powierzchnia stałego ciśnienia i powierzchnia stałej gęstości, do których dana cząstka należy i które aż do rozważanej chwili zlewały się ze sobą, zaczynają się w danej chwili wzajemnie przecinać, tak iż rozważana cząstka znajduje się na ich linii przecięcia. Oś powstającego wiru zlewa się z odpowiednim elementem linii przecięcia; cząstka płynu zaczyna mianowicie wirować naokoło tego elementu od v ku n (na krótszej drodze) z przyspieszeniem wirowem $\omega' = \frac{1}{2\rho^2} \frac{\partial p}{\partial n} \frac{\partial \rho}{\partial v} \sin(v, n)$, gdzie p jest ciśnieniem, ρ-gęstością, n-kierunkiem dodatnim normalnej do powierzchni

stałego ciśnienia, v-kierunkiem dodatnim normalnej do powierzchni stałej gęstości.

III. Moment włókna wirowego wówczas i tylko wówczas nie zależy od czasu, gdy powierzchnie stałego ciśnienia i powierzchnie stałej gęstości w ogóle zlewają się ze sobą albo też przynajmniej nie tworzą ze sobą linij przecięcia ani wewnątrz ani na powierzchni włókna wirowego. W przeciwnym wypadku moment wirowy zmienia się z czasem; dla ruchu dwuwymiarowego np. (włókna wirowe prostolinijne) zmiana ta zachodzi z szybkością proporcyjonalną do

$$\frac{1}{\rho^3}\frac{\partial p}{\partial n}\frac{\partial \rho}{\partial v}\sin(v, n).$$

Sekretarz odczytuje referat człon. Mertensa o pracy p. I. Puzyny p. t.: *„Do teoryi szeregów potęgowych“*.

Autor poddaje dokładnej analizie zachowanie się szeregów potęgowych $\mathfrak{P}(x)$ na ich okręgach zbieżności (r) i przychodzi do przekonania, że podział na zbieżność bezwarunkową, zbieżność warunkową i rozbieżność nie wyczerpuje wszystkich możliwych przypadków.

Do trzech tych bowiem rodzajów zachowania się dołączyć jeszcze trzeba zbieżność wakującą i nieprzydatność szeregu.

Wakująca zbieżność w pewnym punkcie a' okręgu (r) objawia się tem, że w $\mathfrak{P}(a') = P + Qi$ szeregi P i Q (lub jeden z nich) posiada dodajniki z nieograniczoną granicą a, b $(a \gtrless b)$. Gdy ta granica $= \pm\infty$, to $\mathfrak{P}(a')$ określa się jako szereg nieprzydatny.

Po tych definicyach przechodzi autor w części II do określenia wartości szeregu w takim punkcie a' okręgu (r), który nie jest szczególnym punktem i udowadnia:

1) Punkt a', w którym $\mathfrak{P}(a')$ jest stanowczo rozbieżnym szeregiem $([\mathfrak{P}(a')] = +\infty)$, jest zawsze punktem szczególnym.

2) każdy punkt szczególny a' — bez względu jak się szereg $\mathfrak{P}(x)$ w nim zachowuje — jest szczególnym i szeregu pierwotnego i pochodnego.

Ostatnia, III część zawiera metodę tworzenia szeregów o tej własności, że się one w pewnej pantachicznej mnogości (M) punktów rozłożonych na całym okręgu (r) w jednakowy zachowują sposób, a kończy się uwagą, że — po dokładnem odróżnieniu 5 różnych sposobów zachowania się szeregu — zadanie: »utworzyć szereg o jednakowem zachowaniu się w każdym dowolnym punkcie okręgu zbieżności« uważać trzeba za rozwiązane tylko w dwóch wypadkach. Pierwszy z nich jest to wypadek bezwarunkowej zbieżności, najłatwiejszy do osiągnięcia; drugi, opracowany przez Pringsheima (Math. Annalen T. 25) odnosi się do zbieżności warunkowej.

Co się tyczy 3 pozostałych wypadków, to tych rozprawa nie obejmuje; wykazuje jednak, że przykład rozwinięcia potęgi $(1-x)^{\mu}$, $\mu \leq -1$, jaki analiści podają na rozbieżność szeregu we wszystkich punktach koła zbieżności ($[x]=1$), nie jest zadowalającym; rozwinięcie to bowiem jest właśnie na całym okręgu ($[x]=1$) nieprzydatne z wyjątkiem punktu $x=+1$, w którym wyjątkowo mamy rozbieżność. Zadanie miałoby wiele analogii z tworzeniem funkcyi nieposiadającej w żadnym punkcie swego rzeczywistego argumentu x oznaczonej pochodnej (Weierstrass. Abhandlungen aus der Functionenlehre. M. Lerch. Crelle-J. T. 103).

Człon. Cybulski przedstawia tymczasową wiadomość o pracy p. W. Szymonowicza: *„Budowa i rozwój zakończeń nerwowych w dzióbie kaczki domowej“*.

Zapatrywania na budowę zakończeń nerwowych w dzióbie kaczki nie są zgodne, a rozwój ich nie jest dość dokładnie zbadany. To skłoniło autora do podjęcia na nowo tej pracy.

Do badania rozwoju zakończeń nerwowych posługiwał się zarodkami kaczek, wyhodowanych w wylęgarni. Ażeby uzyskać wszystkie stadya przejściowe w rozwoju, brał autor kolejno zarodki z 17, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25 i 28 dnia rozwoju.

Autor używał najrozmaitszych metod.

Badając zakończenia nerwowe zwierząt dorosłych ustalał skórę dzióba w 1% kw. osm., w płynie Flemminga, w płynie Zenkera, w mięszaninie kwasu osmowego i sublimatu, jakoteż nasyconym rozczynie sublimatu, czystym lub z dodatkiem 1% kw. octowego, następnie stwardniał w stopniowo wzmacnianym alkoholu i zatapiał w celloidynie lub parafinie. Do barwienia stosował obok zwykłych metod (karmin, hematoxylina, tionina) także metodę M. Heidenhaina (hematoxylina, siarkan żelazawo-amonowy). Nadto posługiwał się specyalnemi metodami służącemi do barwienia nerwów, mianowicie metodą złocenia według Ranviera (8 części 1% chlorku złota + 2 części kw. mrówkowego) i metodą barwienia błękitem metylenowym według Ehrlicha z następnem ustaleniem według przepisu Bethego. Materyał zarodkowy ustalał przedewszystkiem w kw. osmowym lub w sublimacie nasyconym. Nadto barwił błękitem metylenowym i ustalał metodą Bethego. Metoda złocenia nie dała się tutaj zastosować z powodu nadzwyczajnej delikatności materyału zarodkowego.

Na preparatach z dorosłych zwierząt widział autor następujące szczegóły:

a) Ciałka Grandryego:

Metoda barwienia błękitem metylenowym, (który to barwik odznacza się specyalnem powinowactwem do istoty nerwowej), pozwala

stwierdzić, że komórki okładzinowe nie zostają w bezpośrednim związku z włóknem nerwowem (per continuitatem), jak to mniemali niektórzy dawniejsi autorowie, lecz że ostatecznem zakończeniem włókna nerwowego jest tarcza końcowa, która leżąc pomiędzy komórkami okładzinowemi przylega do nich ściśle, pozostaje z niemi zatem w związku przez zetknięcie (per contiguitatem); błękitem metylenowym barwi się bowiem (w razie udania się barwienia) tylkq włókno osiowe dochodzące do ciałka i tarcza końcowa. Same komórki pozostają zupełnie niezabarwione i nigdzie nie wchodzą w ściślejszy związek z tarczą końcową.

Tarcza ta na przekroju poprzecznym ma postać wrzeciona, co wskazuje na to, że jej środkowa część jest grubsza niż brzegi. Ta sama tarcza, mniej lub więcej kolista na przekroju równoległym do jej największej powierzchni okazuje miejscami budowę włóknistą. Przedewszystkiem jest to widoczne na preparatach barwionych błękitem metylenowym w miejscu, gdzie włókno osiowe rozszerzając się przechodzi w tarczę nerwową. Włóknistość ta jest dalszym ciągiem struktury włókna osiowego i rozchodzi się promienisto od miejsca, w którem nerw przechodzi w tarczę, ku jej przeciwległym brzegom. Brzeg tarczy jest często znacznie silniej zabarwiony niż część środkowa i nie jest zupełnie gładki, ale posiada dokoła drobniutkie włoskowate wypustki. Nigdy jednak nie widział autor, ażeby wypustki te zlewając się ze sobą, dawały początek włóknu nerwowemu, któreby dalej szło poza obręb ciałka nerwowego (jak to opisał Geberg).

W ciałkach bardziej złożonych, gdzie 3 lub 4 komórki składają się na jedno ciałko, do każdej tarczy nerwowej dochodzi zwykle jedna gałązka podzielonego włókna osiowego, pochodząca od włókna zaopatrującego ciałko nerwowe. Czasem jednak widać, podobnie jak to opisuje Ranvier, że jedna tarcza nerwowa przechodzi napowrót we włókno osiowe, odgina się i kierując się do sąsiedniej tarczy tego samego ciałka łączy ją pośrednio z włóknem nerwowem.

Na preparatach złoconych tarcza nerwowa jest fioletowo-brunatna i okazuje podobną włóknistość, jaką się widzi na preparatach barwionych błękitem metylenowym.

Na jeden szczegół zwraca autor uwagę, mianowicie, że tarcza nerwowa, w środkowej części ciemniejsza, w miejscu, które leży w sąsiedztwie jądra komórek okładzinowych jest znacznie bledsza. Ponieważ tarcza nerwowa w tem miejscu nie jest cieńszą, co widać na poprzecznych przekrojach, więc należy przypuścić, że ta jej część wyróżnia się swojemi własnościami od reszty.

Dokładniejsze szczegóły odnoszące się do budowy komórek okładzinowych, otoczki ciałka i zachowania się osłonek nerwowych poda autor w obszerniejszej pracy, mającej się wkrótce ukazać.

b) Ciałka Herbsta (Key - Retziusa):

W ciałkach tych należy odróżnić część środkową i obwodową; środkowa składa się z włókna nerwowego osiowego i z otaczającej je istoty plasmatycznej i dwóch rzędów komórek ułożonych na powierzchni tej istoty, wzdłuż włókna osiowego. Ta część środkowa jest otoczona dookoła przez szereg cieniutkich współśrodkowych osłonek z tkanki łącznej, pomiędzy któremi znajdują się nieliczne komórki łącznotkankowe. Błonki te współśrodkowe w części bliżej środka ciałka leżą bardzo gęsto obok siebie i są zbudowane ze splotu włókien, tak że na cienkim przekroju wyglądają jakby złożone z ziarenek.

Włókno osiowe jest zakończone zgrubieniem w kształcie mniej lub więcej regularnej kulki. Osłonka Schwanna i myelinowa wchodzi do środka ciałka, ażeby tuż przed wejściem włókna osiowego do otoczki plazmatycznej się zakończyć.

c) Zakończenie nerwowe interepitelialne.

Do przybłonkowej warstwy skóry wchodzi znaczna ilość włókien nerwowych, tracących przed przekroczeniem granicy przybłonka swoje osłonki i stających się nagiemi włóknami osiowemi. Ulegając częstemu podziałowi, przechodzą one pomiędzy komórkami przybłonkowemi aż do warstwy ziarnistej epidermis. Przebiegając tą drogę, zakreślają linię zygzakowatą i posiadają częste zgrubienia paciorkowate, które głównie na preparatach złoconych wyraźnie można widzieć.

d) Rozwój ciałek Grandryego i Herbsta.

Pierwsze początki ciałek nerwowych obserwował autor u 20-dniowych zarodków. Tutaj na preparatach ustalanych w kwasie osmowym widać tuż pod warstwą przybłonkową wysepki komórek ciemniej zabarwionych, o jądrach nieco większych i gęściej ułożonych. Na odpowiednich preparatach barwionych zapomocą błękitu metylenowego widać dochodzące do tych wysepek włókna nerwowe, które na końcu dzielą się na kilka gałązeczek. W młodszem stadyum widać tylko włókna nerwowe, które nie dochodzą tak blizko do powierzchni skóry; w tem jednak stadyum wysepek wyróżnionych komórek autor nigdy nie mógł znaleźć. Stąd dochodzi do przekonania, że te wysepki są wyróżnionemi komórkami łącznotkankowemi, które pod wpływem obwodowego końca włókna nerwowego uległy pewnym zmianom. Autor nigdy nie mógł dojrzeć łączności tych wysepek z częścią przybłonkową skóry, więc zaprzecza twierdzeniu Izquierda i Aspa, jakoby one pochodziły od epidermis, a jest mniemania, że one nie są niczem innem jak tylko zmienionemi komórkami łącznotkankowemi. Ostateczne końce włókna nerwowego mniej lub więcej rozgałęzione, pozostając w zetknięciu z komórkami wysepek, powodują w nich postępowe zmiany, tak że w jednych mniejszych wysepkach, w stadyach o trzy dni późniejszych (23 dnia), już można łatwo poznać ciałka Grandryego, we

E 469523

większych zaś ciałka Key-Retziusa. Ciałka Grandryego w tem stadyum (23 i 24 dnia) składają się bardzo często z 4 a nawet z 6 komórek okładzinowych, a włókno nerwowe podzieliwszy się poniżej na 2 lub 3 gałązki, dostarcza tarcz końcowych dla 2 lub 3 ciałek blizko siebie położonych. Ciałka Herbsta w tem stadyum składają się z włókna osiowego, nie mającego jeszcze końcowego zgrubienia, ani też osłonki plazmatycznej (Innenkolben), a otoczonego tylko dwoma lub trzema warstwami bryłowatych komórek tkanki łącznej.

W dalszych stadyach (28 dni) tkanka łączna przerasta złożone ciałka Grandryego i rozdziela je na bardziej pojedyncze, składające się zwykle z 2 lub 3 komórek. Równocześnie wytwarza się otoczka łącznotkankowa.

W ciałkach Herbsta komórki warstwy najwewnętrzniejszej okazują zmiany polegające na napęcznieniu ich plazmy i ułożeniu się wzdłuż włókna osiowego.

Dalsze zmiany, przez które nabywają podobieństwa do ciałek dorosłego zwierzęcia, odbywają się poza życiem zarodkowem.

Bliższe szczegóły tyczące się budowy i rozwoju ciałek nerwowych zostawia autor do obszerniejszej pracy, mającej się wkrótce okazać.

Wreszcie

Członek Birkenmajer przedkłada nadesłaną dla Akademii na jego ręce obszerniejszą monografię prof. Ant. Favaro z Padwy p. t. *Intorno* alla vita ed ai lavori di Tito Livio Burattini, fisico Agordino del Secolo XVII, Venezia 1896 i podaje zwięzłą jej treść, nieobojętną z wielu względów i dla historyi nauk ścisłych w Polsce. Burattini, rodem z Agordo (prow. Belluno) po różnych zmiennych kolejach losu osiadł od r. 1641 stale w Polsce i tutaj pozostawał przeszło 40 lat, aż do swej śmierci, która około r. 1682 nastąpiła. Byłon zrazu olbornym w Olkuszu, później architektem królewskim, dzierżawił następnie mennice Rzpltej; za swe usługi otrzymuje indygenat w r. 1658, swem małżeństwem (z Teresą Opacką) wchodzi w kolligacye z wybitnymi rodami szlacheckimi. Wśród rozlicznych swych zajęć publicznych zajmuje się z zamiłowaniem i powodzeniem ważnemi doświadczeniami fizycznemi, jak budowaniem wielkich lunet (w Ujazdowie pod Warszawą), termometrów, konstrukcyą wag precyzyjnych, hydrostatyką, sporządzaniem narzędzi t. zw. repetycyjnych itd. i koresponduje równocześnie z pierwszymi uczonymi europejskimi XVII-go wieku, jak Boulliau, Mersenne, Kircher, Hevelius i inni.

Ważne dla nas, a bardzo ciekawe są jego naukowe stosunki z prof. Uniwersytetu krakowsk. Stanisławem Pudłowskim, osobistym przyjacielem Galileusza z niepospolitym uczonym polskim XVII-go w.,

którego życie i naukowa działalność oczekują jeszcze zbadania. Do najciekawszych pomysłów Burattiniego należy projekt użycia długości wahadła sekundowego za powszechną jednostkę długości (którą »metrem« nazywa), jakoteż zamiar (w części wykonany) pomiaru południka ziemskiego w Polsce (około 1672). Jednem i drugiem usiłowaniem wyprzedził on w tej mierze współczesnych sobie o całe stulecie i więcej. Istnieją atoli silne poszlaki wskazujące na bezpośrednią filiacyę tych to pomysłów z pomysłami Stan. Pudłowskiego, które nigdy nie były drukiem ogłoszone, a po spaleniu się czystopisów dochowały się jedynie w brulionach i to niekompletnych. Jedyne drukiem ogłoszone naukowe pismo Burattiniego p. t. »Misura universale« (wyd. 1675, Wilno w drukarni OO. Franciszkanów) należy do największych rzadkości bibliograficznych: jedyny kompletny egzemplarz znajduje się w bibliotece Akad. Umiej. Krak. (pomiędzy Cymeliami), dwa inne, mniej lub więcej defektowne, w ces. publicznej bibl. Petersburskiej, a wreszcie w bibliot. narod. rzymskiej Vittorio Emanuele. Mówca jest zdania, że byłoby pożądane przedrukować tę nadzwyczajną rzadkość chociażby już ze względu na zawarte w niej ważne wiadomości do historyi nauk ścisłych w Polsce.

Na posiedzeniu ściślejszem prace pp. Rudzkiego, Silbersteina i Puzyny odesłano do Komitetu redakcyjnego; tymczasową wiadomość o pracy p. Szymonowicza postanowiono umieścić w sprawozdaniach; zgodnie zaś z wnioskiem czł. Birkenmajera postanowiono przedrukować w osobnem wydawnictwie *Misura universale* Burratiniego.

Następnie obradowano nad wydawnictwem dzieł Kopernika i wybrano w tym celu komisyę, do której zaproszono czynnych członków Karlińskiego i Rostafińskiego, jako sekretarza wydziału, oraz korespondentów: Birkenmajera, Dicksteina i Gosiewskiego z prawem przybierania innych członków.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

SPRAWOZDANIA

Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

wydawane

pod redakcyą Sekretarza generalnego

STANISŁAWA SMOLKI

z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Kalinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. Lipiec 1896. Nr. 7.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Najjaśniejszy Pan raczył najmiłościwiej mianować Protektorem Akademii Jego Cesarską i Królewską Wysokość Najdostojniejszego Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este

Zarząd Akademii, otrzymawszy o tem zawiadomienie od Jego Excellencyi Zastępcy Protektora, wystosował dnia 6 lipca do Najdostojniejszego Protektora Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este adres z wyrazem hołdu Akademii.

Dnia 12 lipca odbyło się posiedzenie Komietów stypendyjnych, powołanych do przyznania dwu stypendyów zagranicznych, a mianowicie stypendyum im. Śniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego oraz stypendyum ś. p. Zenona Pileckiego. Stypendyum im. Śniadeckich w kwocie 5000 fr. otrzymał na rok szk. 1896/7 Dr. Piotr Bieńkowski, docent archeologii klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, stypendyum ś. p. Zenona Pileckiego Dr. Leon Marchlewski, docent chemii w Szkole technicznej w Manchester.

Dnia 14 lipca Zarząd Akademii przyznał stypendyum ś. p. P. Wereszczyńskiego w kwocie 1200 fr., na rok szk. 1896/7 Dr. Lucyanowi Rydlowi. Stypendyum tego udziela się co lat kilka, w miarę uzbieranego funduszu; stypendysta obowiązany jest udać się do Paryża i pełnić powierzone sobie czynności przy Stacyi Naukowej, utrzymywanej przez Akademią (Quai d'Orléans 6).

Biblioteka. Sprawozdanie za I-sze półrocze 1896 r.: W sprawozdaniu obecnem opieramy się przedewszystkiem na niedawno ogłoszonej »Liście publikacyi nadchodzących stale do Czytelni Akademii Umiejętności«. W uzupełnieniu tejże podajemy naprzód świeżo zawiązane stosunki:

Barcelona. R. Academia de ciencias y artes: Boletin 3. I.

Helsingfors. Finska Vetenskaps-Societet: Öfversigt of f. V. S. förhandlingar XXXV.

Kraków. Przegląd literacki. Organ Związku literackiego I.

Królewiec. Alterthumsgesellschaft Prussia: Sitzungsberichte XXXV—L; Katalog des Prussia-Museums I. III.

Lizbona (Tapada). R. Observatorio astronomico: Observations méridiennes de la planète Mars pendant l'opposition de 1892. Lisbonne 1895.

M e d y o l a n. Società ital. di scienze naturali: Atti XXV. XXVI.
M i l w a u k e e W i s. Public Museum: Annual report of the board of trustees XIII.
N e w Y o r k. The physical Review. Cond. by E. Nichols, E. Merritt and F. Bedell (Macmillan and Comp.) III.
P e t e r s b u r g. Геологическая часть кабинета Его Имп. Величества: Труды I.
P o z n a ń. Kgl. Staats-Archiv: Zeitschr. d. hist. Ges. f. d. Prov. Posen. Herausg. v. Prümers. X.; Sonder-Veröffentlichungen III. Das Jahr 1793 v. R. Prümers. Posen 1895.
S y d n e y. Department of mines and agriculture: Records of the Geolog. Survey of N. S. W. IV. V.; Memoirs of the G. S. of N. S. W. Palaeontology 9.
T u f t s College Mass.: Studies 2—4.
T u r y n. Revue de mathématiques. Publ. par G. Peano. VI.
W a r s z a w a. Ежегодникъ по геологіи и минералогіи Россіи. Изд. подъ ред. Н. Криштафовича. I.
W i e d e ń. C. k. Ministeryum Skarbu: Mittheilungen II.

Z pomiędzy 366 instytucyi i redakcyi podanych na naszej »liście«, nadesłało nam dotad 288 swe publikacye. Oprócz stałych publikacyi, przysłały nam powyższe towarzystwa wiele dzieł osobnych, niektóre także nowe rodzaje publikacyj. Drogą darów pozyskaliśmy 36 numerów, zakupiliśmy 2 dzieła. Poniżej podajemy główniejsze tytuły świeżych nabytków, nie czyniąc różnicy co do ich pochodzenia:

Archiv f. mathematik og naturvidenskab. Udgiv. of A. Helland, S. Lie, G. O. Sars og S. Tarup. XV—XVII. Kristiania 1894, 1895.
Geological Atlas of the U. S. f. 1—12. Washington.
Aulard, Recueil des actes du Comité de Salut Public. VIII. Paris 1895.
Bahr J. och Brandberg Th., Upsala Universitets Matrikel. Upsala 1896.
Catalogue of fishes in the Department of geology in the British Museum 2. I, London 1895.
— of the mesozoic plants in the D. of G. III. London 1895.
Deniker J., Bibliographie des travaux scientifiques. I. 1. Paris 1895.
Dobenecker O., Regesta diplom. Thuringiae I. Jena 1895.
Eranos. Acta philol. Suecana. Ed. cur. Vil. Lundström I., Upsaliae 1896.
de la Ferrière H., Lettres de Catherine de Médicis. V. Paris 1895.
Фойницкій И., Курсъ уголовнаго судопроизводства. 2. I. Спб. 1896.
Fontes historiae Ukraino-Russicae I. Leopoli 1896.
Le Opere di Galileo Galilei. Ediz. Nazion. V. Firenze 1895.

Geographia ecclesiastica Hungariae. I. II. Tabulae. Budapestini 1891—1892.

C. Gorjanović-Kramberger, De piscibus fossilib. Comeni, Mrzleci, Lesinae et M. Libanonis (Djela XVI) U Zagrebu 1895.

Herbarium Musaei Fennici. 2. I. II. Helsingforsiae 1889. 1894.

Höhlbaum K., Kölner Inventar I. Leipzig 1896.

Lanckoroński hr. K., Miasta Pamfilii i Pizydyi. Przy współudz. G. Niemanna i E. Petersena wydał... II. Kraków. 1896.

Laube G. C., Schildkrötenreste aus d. böhm. Braunkohlenformation. Prag. 1896.

Wissenschaftliche Meeresuntersuchungen. N. F. I. Kiel und Leipzig 1896.

Monumenta Hungariae Vaticana: Bullae Bonif. IX. 1389—1396, 1396—1409; Liber Confrat. S. Spirit. de Urbe; Relationes Collectorum pontif.; Relationes Card. Buonvisi; M. Corvini Eplae.; Acta lagationis Card. Gentilis; Relationes Oratorum pontif. Budapestini 1888.

Никитскій А., Дельфійскіе эпиграфическіе этюды. Одесса 1894/5.

Neuwirth J., Mittelalterliche Wandgemälde u. Tafelbilder der Burg Karlstein in Böhmen. Prag 1896.

Gh. Petrescu, D. A. Sturdza si D. C. Sturdza, Acte si documente relative la istoria renascerei Romaniei. I 2, II—V, VI. 1., VII. Bucuresci 1888—1896.

Scripta botanica horti Univ. Imp. Petropolitanae. IV. V. Спб. 1895.

Botanische Sitzungsberichte. Zusammengest. v. A. Arrhenius I—IV (Soc. pro fauna et flora Fenn). Cassel 1889.

Vondrak V., Frisinské památky. V Praze 1896.

Wettstein R., Monographie d. Gattung Euphrasia. Leipzig 1896.

Виноградовъ А., Исторія Библій на востокѣ. Спб. 1889, 1896.

Winter Z., Život církevní v Čechách. I. II. V Praze 1895, 1896.

Восточныя Записки. Спб. 1895.

Ученыя записки имп. моск. Университета. Отдѣлъ естественно-историческій. I—VII, IX—XII. Москва 1880—1896; Отдѣлъ юридическій. I—X Москва 1881—1895.

W końcu wspomnieć winniśmy o pozyskaniu dwu rękopisów: Nr. 925: Macartney Collection. Miscellaneous State papers 1759—1766, zawierający: Idée de la Republique de Pologne et de son état actuel, Of the political state and government of the Republic (dar JE. X. kard. Ledóchowskiego); Nr. 926: Korespondencya Prezesa Rzptej. krak. Hallera z Metternichem, Sternbergiem i Lichmanem 1836—1839 (dar Rodziny).

BIBLIOGRAFIA.

W ciągu miesiąca lipca opuściły prasę następujące odbitki z Rozpraw Akademii:

W. **Lutosławski**: O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona. 8-o, str. 165. Cena 2 złr.

Leon **Marchlewski**: Synteza cukru trzcinowego. 8-o, str. 6. Cena 10 ct.

Maryan **Raciborski**: Pseudogardneria, nowy rodzaj z rodziny Loganiaceae. Z 3 rysunkami w tekście. 8-o, str. 9. Cena 20 ct.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 1 lipca 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. K. Morawski.

Czł. Malinowski zdaje sprawę z pracy czł. A. Brücknera pod tytułem: *„Drobne zabytki języka polskiego XV w. Pieśni. Modlitwy. Glosy"*.

W dziejach rozwoju duchowego w Polsce panowanie ostatniego króla - Piastowica zaznacza stanowczy przełom, stanowcze otrząśnienie się z wiekowego zastoju. Ruch rozbudzony na polu nauki i umiejętności ogarnia i język narodowy, który po raz pierwszy około r. 1350 szersze zastosowanie piśmienne znachodzi; pojawiają się tłómaczenia psałterza, kazań, pieśni — poprzedzone w czasach jeszcze dawniejszych chyba tylko tłumaczeniami głównych modlitw, formuły spowiedniczej itp. rzeczy. I w dalszym rozwoju jednak nie pozbywa się literatura w narodowym języku charakteru zawisłości, nie wykracza po za pewne obszary umysłowości, służy wyłącznie zaspokajaniu potrzeb religijnych, przyswajając dzieła, traktaty, urywki treści ascetycznej, lub potrzeb praktycznego życia, tłómacząc zbiory praw ziemskich i miejskich; tłómaczy z łacińskiego, czeskiego, niemieckiego, nieraz niewolniczo, bacząc

na skład oryginału, nie na wymagania własnego języka. W dwuch działach wyrabia się mimowoli pewna samoistość; kaznodzieja, prawiący do gminu po polsku, przemawia do niego językiem zrozumiałym, rubasznym, od którego chyba dosłowne przekłady z pisma św. lub ojców sztywną powagą się wyróżniają; również autora pieśni religijnych zmuszają inne względy, budowa wierszu i rym, do swobodniejszego tworzenia. Z kazań polskich ocalało niewiele, nierównie więcej pojedyńczych zwrotów i słów, niż całych tekstów, za to pieśni religijnej najliczniejsze okazy przetrwały do naszych czasów. Zbierano je oddawna, od Juszyńskiego do Maciejowskiego; co poprzednicy zebrali, wydał ponownie Dr. Bobowski w XIX tomie Rozpraw Wydziału filologicznego.

Z wdzięcznością należy przyjąć zestawienie staranne rozproszonego po różnych publikacyach materyału; lecz faktyczna pozostałość po tej najwdzięczniejszej pracy literackiej wieku XV. wyczerpana bynajmniej nie została; pozostałość ta większa, niżby wedle pracy Dr. Bobowskiego sądzić należało. On nie sięgnął — albo raczej nie mógł sięgnąć — do rękopisów samych; wertując je, znachodzi się wiele cennych przyczynków, które zasługują, by je wydobyć z ukrycia, jako nieznane dotąd, lub natrafia się na oryginały, które Gołębiowski i inni dla Maciejowskiego spisywali, i poprawia się albo mylki ich kopii, albo mylne oznaczanie czasu, do którego teksty odnosić należy.

Pracy tej podjął się autor na podstawie rękopisów głównie Petersburskiej Biblioteki Publicznej; zebrał bądź teksty wcale nieznane, bądź nieznane odmianki znanych tekstów, bądź oznaczył dokładniej rękopisy i ich teksty, z jakich Gołębiowski korzystał, który katalogizując łacińskie rękopisy uniwersyteckiej Biblioteki warszawskiej w r. 1830 i 1831, czas znachodził, by polskie teksty, zawarte w nich, wypisywać; zaznaczamy tu jednak, że dziś Biblioteka Publiczna niejednej z tych rzeczy, jakie Gołębiowski wynotował, wcale nie posiada — ani też dzisiejsza uniwersytecka biblioteka warszawska: mogły zaginąć przy transporcie, mogły zaginąć i w inny sposób.

Porównywanie odmianek jednej pieśni, odpisów jednego tekstu, nader pouczające, bo dowodzi, jak lichą jest nasza rękopiśmienna tradycya. Mylki pisowni, zastępowanie przestarzałych form i słów nowszemi, wciąganie glos i objaśnień lub waryantów do samego tekstu, przestawianie pojedyńczych wierszy lub całych strof, rozszerzanie tekstu nowemi zwrotkami, składają się wspólnie na to, aby tekst pierwotnie poprawny i gładki zepsuć i zeszpecić nieraz tak gruntownie, że się z trudem lub wcale nie da poprawić. Autor przytacza na to kilka przykładów, trzy odpisy pieśni Patris sapiencia, trzy odpisy pieśni adwentowej, odpis pieśni »Mocne boskie tajemności«. Z innych pieśni zastanawia się najobszerniej nad »Skargą umierającego«, ponieważ tekst jej,

choć w strzępkach, choć pogmatwany, ocalał po dziś dzień w ustach ludu; tekst, zdaje się, pochodzi z początków XV. wieku — posiadamy przynajmniej odpis, bardzo mylny zresztą, już z r. 1419 — i jest pióra Polaka, który zużytkował motywa, znane mu z łacińskich i czeskich wersyj Sporu duszy z ciałem, sięgnął jednak i po motywa niemieckie, czego dowodzi odchód duszy z ciała na »zieloną łąkę«, znaną dobrze niemieckim podaniom jako miejsce pobytu dusz ni złych ni dobrych i innych. Autor korzystał bowiem ze sposobności, aby nie tylko własne przyczynki ogłosić, lecz uwzględnił i to wszystko, co po wyjściu książki Dr. Bobowskiego inni badacze ogłosili; do tego należy właśnie i owa »Skarga umierającego«, w której, dziwnym trafem, odpis znacznie późniejszy celuje poprawnością swą nad wcześniejszy. Nowoczesne odmianki tej pieśni lub wersye tego motywu przytacza autor ze źródeł drukowanych, częściowo, lub rękopiśmiennych.

Z modlitw uwzględnił autor przedewszystkiem tak zwany Kanon Mszy św., przedrukował całkowity jego (glosowany tylko) tekst podług trzech rękopisów petersburskich, z których Maciejowski w swej publikacyi (w dodatkach) nie korzystał.

Nowych glos dostarczyły przeważnie homiletyczne rękopisy łacińskie, ale same te rękopisy zawierają nieraz rzeczy, cenniejsze niż owe glosy. I tak znalazła się w Explicit jednego rękopisu z r. 1434 cenna wzmianka o zajściach przy Koronacyi Władysława III, groźniejszych, niż by się wedle jednostronnego opisu Długosza wydawać mogło; w drugim rękopisie znalazł się nowy tekst żywotu św. Kingi, cenny przed znanemi dawniej tem, że nie urywa na cudach w r. 1329, lecz, po znacznej przerwie, wylicza i opisuje cuda, które zaszły w wieku XV.; w trzecim rękopisie znalazły się pytania w sprawach spowiedzi, wotów i i., przekładane mistrzom krakowskim i ich rezolucye; pytania i odpowiedzi rzucają pewne światło na stosunki ówczesne i na osoby, jak Św. Jana Kantego, i inne.

W końcu opracował autor materyał językowy, zebrany z tych tekstów i glos. Materyał to nie jednolity, należy bowiem do różnych miejscowości dawnej Polski i rozrzucony na przeciągu całego wieku. Z pisowni wyróżnia się chyba oddawanie brzmień dz i dź przez cz (czysz dziś, szkoczycz szkodzić, czuczego cudzego itd.) lub przestawianie znaków (sozra zorza, wrosk wzrok itd.). W głosowni przybywa między innymi nowy przykład wysuwania brzmienia w, jak w góźdź gozd chory, Zawichost, chościsko, chostać, skorce (skorьcь), mianowicie szkorek (czeskie škvorec); nowe przykłady też dla przestawienia wsze- na szwe-, szwytki itd. Z deklinacyi notujemy choćby tylko nom. plur. Kacy uczynkowie przeklęci (forma osobowa zamiast coraz zwyklejszej rzeczowej), z Konjugacyi formę dyalektyczną jesta (jest) i ściągnięte (czeskie) pry (prawi); ze składni da-

tiv. przy infinit. odłączonu oddalonu być, przy rzeczownikach i podobne. Najwięcej pozycyj przybywa do słownika; autor wylicza najpierw słowa własne, ważniejsze czy dla rzadkości czy dla odmiennego znaczenia, i czeskie, które nieraz tak trudno od polskich wydzielić, dalej słowa obce, łacińskiego czy niemieckiego pochodzenia. Z pozycyj tych wymieniamy tu choć kilka, np. niechodza desertum; pazroczny contemplativus od pazrok, porówn. czasownik pazdroczyć badać; procujący activus od staropolskiego proca, późniejszego (z czeską wokalizacyą) praca; przecza chaos (por. przeczyć, przeczny, dziś sprzeczny lub poprzeczny); przepastny i przepaściwy prudens; przezbożny nieszczęsny (wobec zbożny szczęśliwy); połok żarłok (od łokać); szczałbatka czaszka i i. Ze słów obcych notujemy baster spurius, folwark praedium, Tworzan Floryan (przy tem objaśnienie co do spolszczania łacińskich nazw) i i.

Czł. Tretiak zdaje sprawę z dzieła p. M. Zdziechowskiego p. t.: *„Byron i jego wiek. Cz. III. Polska"*.

We wstępie do części III, poświęconej Polsce, autor zaznacza przełom, który rok 1831 wywołał w natchnieniach poezyi polskiej. Skutkiem tego dzieje bajronizmu polskiego nie stanowią jednolitej całości; wyróżnić w nich można działy: do działu pierwszego, obejmującego lata przed powstaniem, stanowią Marya Malczewskiego, młodzieńcze utwory Słowackiego i Konrad Wallenrod. Bajronizm Malczewskiego i Słowackiego, jak w innych literaturach Europejskich, ma jeszcze charakter kosmopoliczny, — dopiero w Wallenrodzie patryotyzm nadaje mu zupełnie odmienny odcień. Poczęty w bezdennych głębiach tej miłości ojczyzny, która wraz z wiarą w posłannictwo narodu rodzi namiętną żądzę natychmiastowego urzeczywistnienia wymarzonego ideału, Wallenrod zawiera już w sobie nasiona mesyanizmu, którym karmi się stanowiąca drugi dział bajronizmu polskiego poezya emigracyjna, byronowskie snująca bole i wątpienia w utworach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Garczyńskiego i Goszczyńskiego na tle cierpień i tęsknot narodu. Mickiewicz i Słowacki, stojąc pod względem nastroju i kierunku ducha na dwuch przeciwległych krańcach, uosobili z jednaką siłą tęsknotę do królestwa Bożego, wcielonego na ziemi przez Polskę, tylko, co Mickiewicz swem wielkiem sercem, to Słowacki zdobył potęgą marzenia. W III Części Dziadów Mickiewicz dał wspaniały wyraz tej myśli, że zły porządek świata jest dziełem nie Boga, jak zdawali się niekiedy przypuszczać Byron i bajroniści, lecz ludzi, i że przeto może być usunięty, skoro tylko zabiorą się do tego ludzie serca gorącego i dobrej woli, nieskończoną bowiem jest potęga człowieka, a jej szczytem umiejętność zaparcia się siebie dla dobra ogólnego i poddania się woli Boga. W to odrodzenie świata

przez ludzi wyższych Mickiewicz głęboko wierzył i sam w tymże utworze przepowiedział męża opatrznościowego, którego uznał później w osobie Towiańskiego. Przeciwnie, w umyśle i w twórczości Słowackiego często przeważały pierwiastki negacyjne, niszczycielskie, świat cały zwykł on w czambuł potępiać i mało wierzył w skuteczność usiłowań ludzkich (Kordyan); ale powoli mesyaniczne marzenia o posłannictwie Polski i o złotej erze ludzkości brały górę nad krytyką (Anhelli) i w końcu gardzący ludźmi poeta dochodził w mistycznym szale do wiary w czarodziejską moc swoich własnych pieśni, zrodzonych w ogniu ewangelicznych natchnień i mienił się wybrańcem Bożym (Król Duch). Dopiero w twórczości Krasińskiego poruszone przez Byrona zagadnienia o celu istnienia i istocie szczęścia znalazły zupełne a ściśle chrześcijańskie rozwiązanie, którego pierwszym szkicem była scena między Konradem a ks. Piotrem w III cz. Dziadów. Byron walczył w imię indywidualizmu, który on silił się pogodzić z ideałem moralnym, ale nie zawsze szczęśliwie, Mickiewicz wygłosił, że tylko chrześcijaństwo wskazywało właściwą drogę bujnym porywom indywidualizmu, nauczając dążyć do zjednoczenia z Bogiem przez miłość bliźniego; Krasiński zaś myśl tę rozwinął w Nieboskiej i w Irydionie na najszerszem tle, jakie się da pomyśleć. W Nieboskiej Komedyi, w osobach Pankracego, a więcej jeszcze hr. Henryka, najgodniejszego, jakiego zna poezya, współzawodnika Hamleta, poddał on Byronowski indywidualizm krytyce silnej i zwycięskiej. W Irydionie stworzył on bohatera, który, czyniąc z życia swego ciągłą ofiarę dla dobra ogólnego, byłby uosobieniem wymarzonego przez poetę najszczytniejszego indywidyalizmu, gdyby kroczył drogą wskazaną przez ideał chrześcijański; ale Irydion zbłądził, idąc za radą Massynissy i dla tego nie osiągnął celu. Myśl Krasińskiego zawarta jest w Epilogu, w którym posyła on swojego bohatera do ziemi mogił i krzyżów, aby sam pracą chrześcijańską, czynami chrześcijańskiej miłości i zaparcia się siebie zmazał błąd swej przeszłości, swego związku z Massynissą, szatanem dziejów, niszczącym każdą myśl wielką niezmordowanem usiłowaniem urzeczywistnienia jej drogą przemocy i obłudy.

W dziale trzecim historyi bajrozmu polskiego umieścił autor poetów mniejszej siły, naśladowców i satellitów trzech wieszczów mesyanistów i tem samem w znacznej mierze zależnych do Byrona. Poetów tych podzielił autor też na trzy kategorye: do pierwszej zaliczył rówieśników Mickiewicza i Słowackiego. Działalność swoję rozpoczęli oni jeszcze przed 1831 rokiem; są to w pierwszym rzędzie przyjaciele i bezpośredni naśladowcy Mickiewicza: Odyniec, Korsak i Al. Chożko. Następnie młodsi nieco od nich, bardziej samodzielni w natchnieniach, ale talentu miernego: Gosławski i Magnuszewski. W drugiej kategoryi autor umieścił tych z pomiędzy młodszych wie-

kiem bajronistów, którzy, nie stanowiąc odrębnej grupy, pracowali niezależnie jeden od drugiego tak za granicą, jak i w rozmaitych dzielnicach Polski. Olizarowski i K. Baliński żyli na obczyznie i przeważnie kierowali się natchnieniami poezyi emigracyjnej: w utworach Olizarowskiego krzyżowały się z Byronem wpływy J. B. Zaleskiego; K. Baliński przewyższył talentem Olizarowskiego; z Byronem i Byronowskim protestem zbliżyła go jego ogromna, niczem nieukojona tęsknota do ideału, której dał wyraz w Farysie wieszczu; inne jego utwory, będące odbiciem natchnień z III części Dziadów i z Irydiona, są tylko pośrednio związane z twórczością Byrona. Wyraźniej zaznaczył się bajronizujący protest przeciw porządkowi świata w dziełach Fr. Żyglińskiego, Edm. Wasilewskiego, Rysz. Berwińskiego i Edw. Żeligowskiego; w pierwszych dwuch brały górę pierwiastki marzycielskie, u Berwińskiego wysunęła się na pierwszy plan ostra, zbliżająca go ze Słowackim krytyka rzeczywistości ze stanowiska nieurzeczywistnionego ideału, Żeligowski zaś, najgłębszy z nich i pełen wiary w zwycięstwo prawdy, usiłował stworzyć bohatera, któryby czynem swoim zwycięstwo to przybliżył; w Jordanie chciał on Irydiona przenieść na grunt realny i postawić go wśród warunków, w których znajdowało się wówczas społeczeństwo Polskie na Litwie. Trzecią zaś i ostatnią kategoryą stanowią bajroniści warszawscy: Zmorski, Wolski, Filleborn i w pewnej mierze J. B. Dziekoński, który w ich kole największej używał powagi. Z powodu warunków cenzuralnych musieli oni poniżyć zagadnienia, które pochłaniały ogół narodu i tylko w słabym stopniu odźwierciedlili w utworach swoich wielkie natchnienia Słowackiego, które ich szczególnie pociągały. Następnie osobny rozdział poświęcił autor Narcyzie Żmichowskiej. Autorka ta, nie należąc do koła bajronistów warszawskich, do t. z. »cyganeryi«, wielce się do nich zbliżyła pod względem kierunku, namiętnie powstając w imię nieokreślonego ideału swobody przeciw formom życia towarzyskiego i idealizując natury demoniczne.

W końcu autor robi uwagę, że, jeżeli uważać bajronizm nie za naśladowanie tylko Byrona, ale rozumieć go szerzej, t. j. jako melancholią, płynącą z poczucia sprzeczności między światem idealnym a rzeczywistym, jako ustawiczny popęd ducha ludzkiego do wyjaśnienia zagadnień bytu, jako żądzę budowania świata na zasadach dobra i piękna i jako ściśle z tem związaną tęsknotę do dusz wyższych, jednem słowem, jako odwieczny, ale w tym wieku szezególnie silny kierunek myśli, który w twórczości Byrona miał swój najjaskrawszy wyraz, to przyznać trzeba, że taki bajronizm panuje dziś jeszcze w poezyi polskiej. Ostatni też rozdział poświęca autor krótkiej charakterystyce dwuch poetów, którzy stawali na pograniczu między dawną bezpośrednio Byrowską i mesyaniczną epoką poezyi a kierunkiem jej

dzisiejszym; są to K. Ujejski, ostatni i najprawdziwszy spadkobierca mesyanizmu i L. Sowiński, którego twórczość, choć pozbawiona tej wiary, która stanowiła potęgę mesyańskich natchnień, owiana jest jeszcze prometeizmem Byrona i mesyanistów i otwiera współczesną epokę poezyi polskiej.

Czł. L. Sternbach wykłada treść rozprawy p. Karola Stacha p. t.: „*O dialogu pseudo-lucyanowym Philopatris*".

O bardzo wybitnym wpływie Lucyana na późniejszą literaturę grecką świadczą przedewszystkiem liczne imitacye tego autora, pochodzące bez wyjątku z epoki bizantyńskiej. Najlepszą ze znanych obecnie — wiele ich bowiem leży dotychczas niewydanych w rękopisach bibliotek zagranicznych, zwłaszcza paryskiej — jest dyalog p. t. Φιλόπατρισ ἢ διδασκόμενοσ. Już w XV. wieku poznano, że nie może to być autentyczny utwór Lucyana pomimo, że tradycya rękopiśmienna przekazała nam go pod imieniem tego autora. Zdania jednak co do bliższego oznaczenia czasu powstania Philopatrisa były bardzo różne; w najnowszych dopiero czasach wszyscy zgadzają się na to, że należy go uznać za utwór epoki bizantyńskiej. Większość uczonych oświadcza się za wiekiem X., chociaż i wiek VII., jako czas powstania naszego dyalogu znajduje obrońców. Swoje w tej kwestyi stanowisko zaznaczy i uzasadni autor w drugiej części niniejszej pracy. W tej bowiem zajmuje się pytaniem, o ile Philopatris jest odzwierciedleniem literackich przepisów i zasad Luciana. Posługując się metodą porównawczą, autor dowodzi, że Philopatris nie czyni zadość ani jednemu z postawionych w tym kierunku postulatów Lucyana. Nie chcąc z góry przesądzać czasu powstania dyalogu, dochodzi na tej podstawie do dwojakiego wniosku: albo autor Philopatrisa nie znał utworów, w których Lucyan wykłada swoję teoryą językową, albo żył w czasach, kiedy ta teorya straciła już znaczenie kanonu literackiego. Autor pyta więc naprzód, czy wskazówki językowe pozwalają Philopatrisa uważać za utwór epoki bizantyńskiej? Niejaką wskazówką w tym względzie jest liczny zasób rzeczowników zdrobniałych, z których niektóre należą do ἅπαξ λεγόμενα w całej greczyźnie (np. ἀκουσμάτιον) i znaczna przewaga wyrazów pojedynczo lub podwójnie, częstokroć pleonastycznie, złożonych nad wyrazami prostemi. Już to każe myśleć o epoce późniejszej. Bliższe zaś badania, w których zakres wchodzą *copia verborum*, niektóre formy słowa i użycie czasów, pozwalają autorowi stwierdzić bizantynizm Philopatrisa. W ten sposób uzyskuje *terminum ante quem non* t. j. mniej więcej lata 550—600.

Treść drugiego rozdziału pracy stanowi kwestya wzorów Philopatrisa. Wbrew twierdzeniu Aningera: »Die Imitation besteht jedoch bei unserem Dialog nicht... darin, dass ein bestimmtes Stück Lucians in

Inhalt und Komposition nachgeahmt ist (Abfassungszeit und Zweck des pseudo-lucianischen Dialogs Philopatris«. (Historisches Jahrbuch t. XII p. 720) autor uznaje w pierwszej części Philopatrisa mniej więcej do rozdziału 20 wyraźne naśladownictwo lucianowskiego Timona, w drugiej zaś imitacyą Philopseudesa. Za kryteryum służy tu ta okoliczność, że reminiscencye z Timona nie wychodzą po za rozdział 20., natomiast zwroty z Philopseudesa zapożyczone nie znajdują się w części pierwszej. Drugim nie mniej ważnym powyższego twierdzenia dowodem jest to, że pewne wyrażenia, które sam Lucyan gani, lecz pomimo tego kładzie w jednym z tych dwuch dyalogów, znajdują się w odpowiednich ustępach Philopatrisa. Do takich wyrazów należy słowo ἦν (rzekłem). Lucyan gani to wyrażenie w Lexiphanesie c. 2. jako zbyt affektowane. Używa go jednak raz we Philopseudesie cap. 7. W Philopatrisie powtarza się słowo ἦν aż 7 razy w rozdz. 21—29, podczas gdy w pierwszej części dyalogu, t. j., od rozdz. 1—20., nie spotykamy go ani razu. Nadto stwierdzić można w Philopatrisie znajomość dyalogów lucyanowskich p. t. Navigium seu vota i Asinus. Reminiscencyi z innych dyalogów niema.

Zakres cytat ze starych poetów jest następujący: Homer (częściej Iliada niż Odyssea); Hezyod (raz), Euripides, a zwłaszcza Arystofanes. Natomiast nie spotykamy w Philopatrisie ani jednego fragmentu lyrika lub elegika, z których często korzystał Lucyan. Zdaniem autora jest to ważnym przyczynkiem do określenia epoki bizantyńskiej jako czasu powstania dyalogu. W bizantyńskiej bowiem epoce zakres lektury warstw wykształconych nie wychodził po za ramy tego oczytania, jakie stwierdzić możemy w Philopatrisie. Z utworów Arystofanesa tylko dwie komedye: Żaby i Obłoki dostarczyły dykcyi Philopatrisa wielu zwrotów lub nawet ustępów. Autor tłómaczy ten objaw charakterem dyalogu, którego przeznaczeniem nie jest polemika z chrześcijaństwem, lecz wyszydzenie kleru bizantyńskiego. Temu zaś zadaniu odpowiadały najlepiej cytaty z dwuch wyżej wspomnianych komedyi Arystofanesa, bo i one czepiają się podobnie, jak nasz dyalog, pojedynczych osobistości (Sokrates, Eurypides) a nie ogólno ludzkich wad i śmieszności. Reminiscencye z poetów wplata autor Philopatrisa przeważnie w tekst ciągły, bez podania źródła, z którego pochodzą; natomiast zwykle zaznacza poetę, jeżeli wiersze jego wyłącza z tekstu ciągłego. Wobec wplatanych w tekst cytat zachowuje się autor dyalogu dość swobodnie. Często rozwiązuje metrum, wyrzuca z wierszów wyrazy, które bez uszczerbku dla myśli wyrzucić można, a wreszcie formy attyckie zmienia częstokroć na jońskie (np. πνεόντων zapożyczone z Arystofanesa na πνειόντων; ma to nadać dyalogowi tem żywszy koloryt poetycki, o który autorowi tak bardzo chodzi), podczas gdy jońskie z zasady zachowuje. Jeżeli więc spotykamy w dyalogu

formę jońską, z góry twierdzić można, że miejsce to jest własnością któregoś z poetów. Zwykle też dalsze badania wskazują źródło. Ale nawet takie miejsce (a jest ich w całym dyalogu 2 czy 3), którego źródła dziś już wykazać nie można, należy uważać raczej za fragment nieznanego nam poety, niż za własność samegoż autora Philopatrisa. Mnogością cytat z poetów objaśnia też autor zadziwiającą na pierwszy rzut oka okoliczność, że Philopatris wykazuje wiele wyrazów nieużywanych przez Lucyana. Autor przyznaje jednak z drugiej strony, że i neologizmów znaczną liczbę w Philopatrisie spotykamy.

W zakończeniu pierwszej części swej pracy autor donosi, że w Bibliotece w Escurialu znajduje się zupełnie dotychczas nieznany ani nie porównany kodeks, mieszczący obok innych rzeczy i Philopatrisa. Katalog utworów Lucyana poprzedza nasz dyalog. Autor spodziewa się w najbliższej przyszłości dostać odpis kodeksu eskuryalskiego.

Czł. Malinowski składa pracę p. Włodzimierza Tetmajera p. t.: *„Materyały do słownika gwarowego z okolic Krakowa"*.

Autor, zamieszkały w Bronowicach pod Krakowem i żyjący wśród ludu, zebrał znaczny zasób wyrazów ludowych, które objaśnia rysunkami nazwanych przedmiotów. P. Tetmajer zbiór swój ciągle powiększa. Referent zwraca uwagę na tę okoliczność, że do mowy ludowej okolic Krakowa dostało się wiele wyrazów z gwary miejskiej krakowskiej, a między niemi także i z gwary złodziejskiej.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyj.

Dnia 26 Czerwca pod przewodnictwem Czł. Morawskiego odbyło się posiedzenie Komisyi historyczno-literackiej.

Członek Wisłocki, zdawał sprawę o nadesłanych przez p. Leńka materyałach do dziejów gimnazyum tarnowskiego, mianowicie w »Pamiętniku« z lat 1784/94 ks. Chrościńskiego, pierwszego prefekta gimnazyum w Tarnowie, i o niedrukowanym jeszcze dotychczas »Raporcie« o stanie uniwersyteckiej kolonii tarnowskiej w r. 1766. Obydwa dopełniając się nawzajem, rzucają charakterystyczne światło na stan szkól w Tarnowie w drugiej połowie w. XVIII, uzupełnione zaś fundacyjnymi aktami kolonii tarnowskiej z lat 1531 (?), 1559 (fundacya Jana Tarnowskiego, podniesienie jednoklasowej kolonii do rzędu dwuklasowych i z r. 1753 przemiana dwuklasowej kolonii na czterklasową), do których się zresztą i »Pamiętnik« i »Raport« często odnoszą, a które według zapewnień dyr. Trzaskowskiego w »Sprawozdaniu« gimnazyum tarnowskiego za rok 1878 (str. 3 i nn.) dotąd jeszcze w archiwach kapitulnem i miejskiem tarnowskiem znajdować się mają, pożądane i rzetelne rzuciłby mogły światło także na stan szkół i oświaty w m.

Tarnowie w w. XVI i XVII, jako też w pierwszej połowie w. XVIII. Co do Pijara ks. Chrośnickiego, autora kilku współcześnie we Lwowie i w Tarnowie wydanych polskich lub tłómaczonych dziełek, przedstawia się on w dziesięcioletnim »Pamiętniku« swoim wprawdzie jako zwolennik zasad Józefińskich, ale przytem także jako mąż bardzo światły i o dobro powierzonego pieczy swojej zakładu szkolnego gorliwie dbały. Ze stanowiska wszakże swego referent zrobił mu zarzut, że, uznawszy biblioteczkę szkolną, którą przy objęciu prefektury w r. 1784 zastał, a która według »Raportu« z r. 1766 »wyborną być miała i dobrze zaopatrzoną«, za bezwartościowy dla ówczesnych zbiorów gimnazyalnych balast, spowodował tem samem, że niebawem potem kilkanaście co lepszych dzieł z księgozbioru tego odesłano do biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, resztę zaś za 65 złr. sumę, jak na owe czasy, dosyć poważną, publicznie sprzedano. Pierwszy prefekt gimnazyum w Tarnowie cytuje także zresztą w »Pamiętniku« swoim, jak już wspomniano, pisany na pergaminie akt fundacyjny kolonii tarnowskiej z r. 1531, który, jak zapewnia, w archiwum miejskiem w Tarnowie oglądał, co w połączeniu z okolicznością, że także Baliński w »Starożytnej Polsce« i Łukaszewicz w »Historyi szkół« założenie kolonii tarnowskiej do r. 1531 odnoszą, tem bardziejby za tem przemawiało, żeby akt ten koniecznie z ukrycia wydobyć i drukiem ogłosić. Referent bowiem co do swojej osoby o rzetelności fundacyi tej stanowczo powątpiewa, a na poparcie swoich wątpliwości przytacza fakt, że według »Rectoraliów« Uniwersytetu krakowskiego już w Marcu r. 1494, a więc prawie na lat 38 przed rzekomem założeniem kolonii tarnowskiej, prowadziło przed rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Janem Sacranem z Oświęcimia, proces o obrazę honoru dwóch kierowników szkoły tarnowskiej: nieznany z nazwiska i pochodzenia bakalarz promocyi krakowskiej Jan, rzeczywisty rektor tarnowski w r. 1494, i dawniejszy tej szkoły rektor a były uczeń Uniwersytetu krakowskiego, Mikołaj Szafraniec, prowadzili zaś spór ten dla tego w Krakowie, że, jako należącym do jurysdykcyi rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, sprawy tej sądy tarnowskie rozstrzygnąć nie chciały. Istniała więc uniwersytecka kolonia tarnowska niewątpliwie już na dobre przed r. 1531, już bowiem w Marcu r. 1494. Ostatecznie referent zakończył sprawozdanie swoje uwagą, że nadesłane przez p. Leńka materyały, wydrukowane p. t. »Pamiętnik z lat 1784/94 ks. Izydora Chrośnickiego, pierwszego prefekta c. k. gimnazyum w Tarnowie, z przydaniem aktów fundacyjnych kolonii tarnowskiej z lat 1531, 1539 i 1753, jako też Raportu o jej stanie w r. 1766, wydał prof. dr. Jan Leniek«, wysoce pożądany stanowiłoby nabytek dla wydawanego przez Komisyą »Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce«, i że jako takie z uznaniem tylko przyjąćby je od p. Leńka należało.

Na posiedzeniu ściślejszem uchwalono prace pp. Brücknera, Zdziechowskiego, Stacha i Tetmajera odesłać do Komitetu wydawniczego.

Sekretarz odczytuje złożone na jego ręce propozycye kandydatów na członków Akademii.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 6 lipca 1896 r.

Przewodniczący: Dyrektor Prof. Dr. F. Zoll.

Dr. Wiktor Czermak podaje komunikat: „*O studyach nad dziejami unii za czasów Władysława IV*".

Prócz materyałów, ogłoszonych drukiem, autor korzystał także z depesz nuncyuszów rzymskich z lat 1632—1648. Materyały te pozwalają wglądnąć bliżej zwłaszcza w przebieg dosyć zaciętej walki, jaka się toczyła między unitami a schizmatykami, i względnie między obiema temi partyami religijnemi a władzami Rzeczypospolitej z powodu podjętej przez Władysława IV egzekucyi znanych »Punktów uspokojenia«, uchwalonych na sejmie z r. 1635. Była to owa rzekoma »Zgoda«, której korzystnych dla siebie artykułów nadużywali schizmatycy dla celów propagandy swego wyznania, a unici nigdy uznać nie chcieli i wykonaniu ich niejednokrotnie czynny stawiali opór. Okazuje się, że walka ta była bardziej zaciętą i uporczywą, niż dotychczas sądzono, i że w toku jej król zajmował wogóle stanowisko dosyć chwiejne; przechylając się w różnych okresach czasu raz więcej na stronę unitów, drugi raz na stronę schizmatyków. Okresy, w których zdawał się posuwać aż do dosyć ostentacyjnego protegowania schizmy, dadzą się zamknąć w granicach kilku lat zaledwie, mianowicie r. 1632 do 1635 i potem r. 1640—1643: a i w tych okresach czasu rzekome sprzyjanie schizmie miało — jak wnosić można z treści znanych materyałów — na celu ułatwienie powodzenia obmyślanemu przez króla samodzielnemu planowi, zmierzającemu do przeciągnięcia dyzunitów na stronę Kościoła rzymskiego. Wedle świadectwa samychże nuncyuszów Władysław IV nigdy nie spuszczał z oka ideału powszechnej unii; jeżeli w pierwszych latach rządów nalegał bardzo usilnie na poczynienie

pewnych ustępstw na rzecz schizmatyków, to w tej nadziei, że dzięki tym ustępstwom uda mu się ułagodzić i uciszyć rozpalający się coraz bardziej antagonizm między unitami i dyzunitami, a tem samem ułatwić ich następne zbliżenie się do siebie i pojednanie. Był on zdania, że unia powszechna nie da się urzeczywistnić środkami gwałtownymi, jednym zamachem, lecz trzeba ją przeprowadzić przez pewne stadya przygotowawcze łagodnymi, politycznymi środkami. Jednym z takich przygotowawczych środków miał być wedle pomysłu Władysława IV, nasunięty schizmatykom w r. 1636 w osobnym uniwersale, projekt utworzenia w Polsce osobnego, samodzielnego patryarchatu schizmatyckiego. Król sądził, że utworzenie takiego niezawisłego patryarchatu mogło się znakomicie przydać do ograniczenia szkodliwego, podrażniającego wpływu agitacyi i intryg antiunickich, których źródłem był z jednej srony carat moskiewski, z drugiej patryarchat konstantynopolitański; że nadto wyzwolony z pod wpływu obcego kościół schizmatycki w Polsce łatwiej dałby się następnie naprowadzić na drogę zgody, aniżeli w takich warunkach, w jakich się faktycznie znajdował za jego rządów. Władysław IV rozumiał całkiem trafnie, że »*spiritus movens*« najzacieklejszych przeciwników unii znajdował się w Moskwie; materyały, ogłoszone przez samych Rosyan (Akta jużnoj i zapadnoj Rossii, t. III), pozwalają bowiem w istocie stwierdzić, że carowie oddawna, a szczególniej od r. 1628 począwszy, popierali usilnie schizmatyków nietylko słowami zachęty, ale i pieniądzmi; że zarówno Piotr Mohiła, metropolita dysunicki kijowski, jak i wiele podlegających mu monasterów pobierało od cara za czasów Władysława IV stałe zasiłki pieniężne, dosięgające niekiedy sum wcale poważnych. Pod pretekstem rozdzielania »miłostin« zaskarbiła sobie Moskwa w opłacanych przez siebie duchownych schizmatyckich agitatorów politycznych, którzy przyczynili się następnie niezawodnie swoim wpływem do wywołania buntu Kozaczyzny w r. 1648 i do poddania jej pod zwierzchnictwo carskie w parę lat później.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 6 lipca 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. Janczewski przedkłada IV część swej pracy p. t.: „*Zawilec (Anemone). Studyum morfologiczne. Pędy i ich łodygi*“.

Praca niniejsza rozpada się na dwie części: ogólną i szczegółową. W pierwszej, autor przypomina, że pędy zawilców są zawsze wieloletnie, a służąc najczęściej podwójnemu celowi: podtrzymywania organów liściowych i rozrodczych, i gromadzeniu materyałów zapasowych, są bardzo rozmaite co do postaci, budowy i sposobu życia.

Biorąc sposób życia za punkt wyjścia do wyróżnienia typu pędu, autor wyróżnia pęd nadziemny, przyziemny i podziemny.

Pęd nadziemny jest wyjątkowy i spotyka się w jednym tylko ze znanych bliżej gatunków (*A. capensis*). Jego łodyga będąc drzewną, może się wznosić w powietrze i utrzymywać duże liście i kwiaty.

Pęd podziemny jest przedewszystkiem przeznaczony do gromadzenia materyałów zapasowych i występuje w postaci bulwki (*Oriba*, *Barneoudia*), kłącza (*Sylvia*, *Hepatica*), lub rozłogu (*A. Richardsoni*).

Botanicy nazywali różyczką liści, liście przyziemne pędów z łodygą bardzo krótką, która wydłuża się dopiero w chwili kwitnięcia bez względu na to czy łodyga ta przechodzi pod ziemią w korzeń lub kłącze. Sądzę, że będzie wygodnie nazywać takie pędy przyziemnymi. Pędy przyziemne zawilców przechodzą w krótkie pionowe kłącze leżące tuż przy ziemi (*Pulsatilla*, *Omalocarpus*, *Knowltonia* i większość *Anemonanthea*).

Charakter pędu jest zwykle rzeczą stałą w gatunku, a często i całym podrodzaju. Jednakże może on ulegać peryodycznemu przeobrażeniu, albo też w miarę otaczających warunków. I tak, w podrodzaju *Sylvia*, rozłogi niektórych gatunków (*A. baikalensis*, *A. stolonifera*, *A. Delavayi*) na swoim końcu przechodzą zawsze w pęd przyziemny. Pomiędzy *Oriba*, mamy *A. decapetala*, którego bulwy wydawać mogą rozłogi. Wreszcie *A. silvestris*, z *Anemonanthea*, wydaje z korzeni łodygi przybyszowe, które pod ziemią mają charakter kłączowo-rozłogowy, a przy powierzchni ziemi przechodzą w przyziemne.

Z charakterem pędu, w dość ścisłym związku stoją niektóre szczegóły budowy jego łodygi.

Śródskórnia, oddzielająca korę pierwotną od pierścienia wiązkowego, nie występuje nigdy w łodygach pędów nadziemnych, przy-

ziemnych lub bulwiastych. Spotkać ją można w niektórych kłączach (*Hepatica*) ale przedewszystkiem cechuje ona rozłogi (*A. Richardsoni, A. baikalensis, A. stolonifera, A. Delavayi, A. parviflora, A. silvestris*).

Pierścień miazgowy znajduje się we wszystkich łodygach pędów nadziemnych i przyziemnych, ale działa najenergiczniej w bulwach i tworzy tam miękisz gromadzący materyały zapasowe. W kłączach działalność jego jest słaba (*Hepatica*) najczęściej żadna, bo wiązki są zamknięte (*Sylvia*).

Tkanki zdrewniałe w postaci miękisza lub włókien nie mają racyi bytu w łodydze pędów podziemnych lub przyziemnych, niedźwigających znaczniejszego ciężaru. To też niema ich tam wcale, albo w ograniczonej ilości. Natomiast w łodydze pędów nadziemnych lub przyziemnych, obciążonej dużymi liśćmi i bogatym kwiatostanem, te tkanki stanowią znaczną część składową łyka i drewna i mogą niekiedy przeważać nad tkankami cienkościennemi (*A. japonica, A. virginiana, A. capensis*).

Następnie autor robi przegląd wszystkich tkanek wchodzących w skład łodygi zawilców, czyni uwagę, że nie przedstawiają one nic osobliwego, zaznacza rzadkość prawdziwego korka, a brak wszelkich zbiorników wydzielinowych, nawet szczawianu wapniowego, i wspomina, że w niektórych zawilcach stara łodyga ulega częściowemu rozkładowi (*Pulsatilla, A. narcissiflora, A. obtusiloba, A. trullifolia*).

W części drugiej, szczegółowej, autor rozbiera pędy i łodygi zawilców, pod względem ich sposobu wzrostu i budowy, we wszystkich podrodzajach, a trzydziestu gatunkach, na podstawie badań na roślinach żywych lub okazach zasuszonych.

Czł. Olszewski referuje o pracy p. S. Niementowskiego i J. Roszkowskiego p. t.: „*O diazotowaniu aniliny*".

Praca ta ma wątek swój w publikacyach Niementowskiego ogłoszonych w roku 1892 w XXIV tomie Rozpraw p. tyt. Przyczynek do charakterystyki związków diazoamidowych, i w Berichte d. chem. Ges. XXVI. 49. W tej ostatniej wypowiedział autor zapatrywanie, że połączenia diazoamidowe tworzą się chętnie z amidów o mało wydatnym charakterze chemicznym, diazowe zaś z ciał, które są silnemi zasadami lub zawierają kwaśne grupy w rdzeniu benzolowym np. COOH. Zaznaczył tam także, że przebieg reakcyi azotynów na aminy zależnym też jest od natury pierwszych, od istoty kwasów użytych do ich rozkładu i względnych ilości reagujących mas. Zaznaczone tu względy były przy anilinie i jej solach, chlorowodanie i siarkanie, przedmiotem wyczerpującego studyum złożonego w niniejszej pracy.

W czterech rozdziałach traktują autorowie najpierw 1) oznaczenia rozpuszczalności i przewodnictwa galwanicznego azotynów srebro-

wego, sodowego i potasowego, chlorowodanu i siarkanu anilinowego, 2) Reakcye wolnej aniliny na azotyny w wodnych rozczynach. 3) Reakcye soli anilinowych na azotyny w obojętnych wodnych rozczynach i 4) Reakcye soli anilinowych na azotyny w rozczynach ukwaszonych kwasem solnym lub siarkowym.

Ciekawym rezultatem doświadczeń grupy drugiej jest, że anilina wolna w wodnym rozczynie wytwarza z azotynami diazoamidobenzol lub jego metaliczne sole np.:

$$2C_6H_5NH_2 + AgNO_2 = 2H_2O + (C_6H_5)_2 N_3Ag$$

Tak samo, tylko z obfitszym wydatkiem, przebiega reakcya soli anilinowych i azotynów — zaś w cieczach kwaśnych znika w miarę zwiększania ilości kwasów diazoamidobenzol na rzecz soli diazobenzolu, które stają się tu głównymi wytworami.

Na podstawie liczb uzyskanych z licznych doświadczeń wykazują autorowie, że reakcye te pozostają w zależności od koncentracyi cieczy i elektrolitycznej dyssocyacyi. W tym samym systemie proporcyonalnie wzrastają ze wzrostem rozcieńczenia, co byłoby w zupełności z konsekwencyami prawa rozcieńczania Ostwald'a. Odnośnie do wpływów elektrolitycznej dyssocyacyi sądzą autorowie, że z szeregu rozmaitych systemów chemicznych rozwija (w innych identycznych warunkach) największą chyżość reakcyi ten, w którym pojedyncze składowe systemu są w równym stopniu zdysocyowane (t. j. system, w którym panuje równowaga jonizacyi).

Czł. Witkowski referuje o pracy p. T. Estreichera p. t.: *„Zachowanie się chlorowcowodorów w nizkich temperaturach"*.

Autor zmierzył temperatury topliwości, wrzenia i krytyczne chlorowodoru, bromowodoru i jodowodoru i otrzymał następujące liczby HCl: p. t. — 111·1°, p. w. — 83·7°; HBr: p. marznięcia: — 88·5°, p. t. — 87·9°, p. w. — 64·9°, p. kryt. + 91·3°; HJ: p. t. — 50·8°, p. w. — 34·1°, p. kryt. + 150·7°. Do mierzenia temperatur służył termometr gazowy, wypełniony helem. Cieśnień krytycznych nie oznaczał autor, gdyż gazy te działają bardzo silnie na przyrządy, uniemożliwiając uszczelnienie ich.

Sekretarz przedkłada referat czł. Cybulskiego o pracy p. H. Wińczy p. t.: *„O niektórych zmianach rozwoju w okolicy osady głowy u zwierząt ssących"*.

Rezultaty do jakich autor doszedł w swej pracy są następujące:

1) Zanik *carotis cerebralis* u kota (jak wiadomo typowa, godna uwagi właściwość rodziny kotów) jest zjawiskiem wtórnem, występującem ontogenetycznie stosunkowo późno; zarodki kota w stadyach

średnich posiadają *carot. cer.*, którą ze względu na jej wielkość można porównać z *car.* niedźwiedzia a nawet człowieka; u dojrzałych (starych) zwierząt zanik nie jest tak wysoko posunięty, jakby się tego można było spodziewać na podstawie zdań autorów.

2) U *Aerobates pigmaeus* (serya skrawków ze starego osobnika) *car. cer.* nie przebija *basisphenoidu;* przyjęte więc zapatrywanie, że u wszystkich workowców *car. cer.* przechodzi przez *basisphenoid*, nie ma znaczenia ogólnego. Umieszczenia się *car. cer.* w chrząstce *basisphenoidu* u badanych łożyskowców autor również nie spostrzegł.

3) *Metatympanicum* składające się początkowo z chrząstki szklistej występuje niezależnie od *chondrocranium*, nie można mu więc przypisywać pochodzenia od chrząstkowatego *perioticum* (wbrew twierdzeniu Parker-Bettany).

4) Przegroda *bullae acusticae* kota, będąca u zwierzęcia dorosłego bardzo cieńką, zupełnie jednolitą, zbitą blaszką chrząstkowatą, według wszelkiego prawdopodobieństwa powstaje w sposób podany przez Straus-Durckheim'a, t. j. tworzy się ona przez zupełne stopienie się blaszek przegrody *tympanicum* i *metatympanicum* czyli obu składników *bullae*, przyczem jednocześnie pewną rolę odgrywają procesy resorbcyjne. Dopóki chrząstki *metatympanici* nie zastąpi tkanka kostna, *bulla acustica* młodych kotów znajduje się w stanie, który u *Nandinia* (Flower) jest stały.

5) W kwestyi sposobu tworzenia się strzemiączka ma słuszność to zapatrywanie, które wyprowadza powstawanie podstawy strzemiączka bez współudziału chrząstki *perioticum*.

6) U płodu człowieka i u nowonarodzonych kociąt znajdują się odosobnione, w kształcie płytek chrząstki szkliste, które prawdopodobnie są pozostałością uprzednio lepiej rozwiniętych łuków skrzelowych.

7) U zarodków *Erinaceus* całkowite stopienie się parachondraliów odbywa się stosunkowo późno.

8) Spostrzegana u płodu ludzkiego, a leżąca parachondralnie i na wewnątrz od *basisphenoidu* blaszka kostna jest najprawdopodobniej ostatnią pozostałością *parasphenoidu* niższych kręgowców.

9) U zarodków zwierząt mięsożernych (kot, pies, niedźwiedź biały) i owadożernych (jeż, być może także *Ericulus setosus*), a także u zarodka ludzkiego *basisphenoid* i *alisphenoid* są przez pewien czas całkowicie lub przynajmniej częściowo od siebie nie zależne; przeciwnie autor u żadnego zarodka zwierząt kopytkowych, któremi rozporządzał, nie mógł wykazać najmniejszego śladu przejściowej samodzielności.

10) W kwestyi, czy u zarodków łożyskowców można wynaleść okres, podczas którego ściana kanału wzrokowego jeszcze jest niezupełna, a zatem zamkięcie jego od *fissura sphenoorbitalis* jeszcze nie

istnieje[1]), autor u zwierząt, badanych przez siebie, otrzymał wynik ujemny.

Sekretarz przedkłada streszczenie pracy czł. Olszewskiego: „*O próbie skroplenia helu*“.

Autor otrzymał 140 cm.³ helu od jego odkrywcy, prof. Ramsaya, i robił kilka szeregów doświadczeń w celu skroplenia tego gazu. Hel, zawarty w rurce aparatu Cailleteta, poddawał ciśnieniu dochodzącemu do 125 atm., i oziębiał go tlenem wrzącym pod ciśnieniem atmosferycznem (—182·5°), jakoteż pod ciśnieniem 10 mm. rtęci (—210°), lecz bezskutecznie. Nie widać było również przemijającego skroplenia, jeżeli hel został poddany ekspanzyi do 20 atm. lub nawet do 1 atm. Podobne doświadczenia, z użyciem powietrza skroplonego, wrzącego pod ciśnieniem 10 mm. rtęci, t. j. temperatury — 220°, również nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. Dlatego autor, nie mogąc mierzyć uzyskanych obniżeń temperatury wprost, oblicza je w rozprężaniu adiabatycznem, na podstawie wzoru Laplace'a i Poissona, przyjmując ekspanzyę od 125 atm., z temperaturą początkową —210°, do atm. 50, 20, 10, 5 i 1, i otrzymuje odpowiednie temperatury: —229·3°, —242·7°, —250·1°, —255·6°, i —263·9°; ostatnia z temperatur jest tylko o 9° odległa od absolutnego zera, — 273°. Stąd się okazuje, że hel, mimo dwukrotnie wyższej gęstości, jest gazem doskonalszym niż wodór, który w takich warunkach skrapla się przemijająco. Hel zatem jest obecnie najdoskonalszym gazem, a jako taki, nową substancyą termometryczną, która da się użyć w takich nawet nizkich temperaturach, w których wodór już usług odmówi, np. do oznaczenia temperatury wrzenia wodoru. Porównawcze pomiary termometru wodorowego z termometrem helowym wykazały jednak w każdym razie, że wodór zupełnie dobrze się da użyć jeszcze w temperaturze —210°.

Sekretarz zawiadamia, że 2 lipca odbyło się pod przewodnictwem czł. Malinowskiego posiedzenie Komisyi antropologicznej.

Na tem posiedzeniu:

1. Dr. Wł. Demetrykiewicz składał sprawozdanie z swoich poszukiwań archeologicznych.

W K o m a r o w i c a c h pod Dobromilem badał t. zw. »ostrą górkę«, która, chociaż miała postać ogromnego kurhanu z zaklęśnięciem szczytu, okazała się jednak faktycznie rodzajem obwałowania

[1]) U wszystkich *monotremata* i *marsupialia*, jak również u niektórych łożyskowców kanał wzrokowy i *fiss. spheno-orbit.* są, jak wiadomo, jeszcze od siebie nie oddzielone; nerw wzrokowy zatem nie jest odosobniony.

zamykającego ciasne wywyższone miejsce, przeznaczone prawdopodobnie do celów religijnych, sądowych i t. p. tak, jak analogiczne zabytki w Kociubińcach i Kolendzianach, badane przez p. Ossowskiego.

Znalezione na »ostrej górce« zabytki, a zwłaszcza ceramiki typu t. zw. grodziskowego (Burgwalltypus) każą nasyp ten odnieść do ostatniej doby przedhistorycznej po wędrówce ludów.

Badane z kolei kurhany w Hruszałycach w Przemyskiem oraz w Wacowicach w Drohobyckiem nie były grobami, lecz nasypami z popiołów, węgli, przepalonych warstw gliny z potłuczonemi naczyniami neolitycznego typu, z odrzuconemi narzędziami kamiennemi i innymi odpadkami gospodarczymi.

Autor wskazuje na znaczną analogię tych zabytków galicyjskich z podobnymi nasypami po przeciwnej stronie Karpat rozsianymi w dolinie t. zw. alföldzkiej, które archeologowie węgierscy (Pulzsky) oraz uczeni zagraniczni (Undset, Pigorini) uważają za pozostałości osad epoki neolitycznej, a względnie (dalej ku południowi) brązowej, zbliżone do t. zw. terramarów północno-italskich, jakie mogłyby być ich dalszym ciągiem.

Program wycieczki obejmował następnie cmentarzyska ciałopalne w powiatach tarnobrzeskim i niskim. Dr. Demetrykiewicz miał sposobność odszukać prawie dwa razy większą liczbę tych zabytków, niż to było wiadome z dotychczasowych badań, stwierdził jednak równocześnie, że bardzo wiele owych cmentarzysk zostało w latach ostatnich przy robotach ziemnych i zalesianiu wydm piaszczystych poniszczonych, lub też badanie ich naukowe wielce utrudnione, tak że autor mógł zbadać metodycznie tylko 2 cmentarzyska:

Dopełniając wyniku tychże badaniem zabytków dawniej w tamtych okolicach wydobytych i przechowanych w rękach prywatnych i zestawiając je z wiadomościami zebranemi przy dawniejszych poszukiwaniach odnosi autor owe cmentarzyska do epoki bronzowej połowy pierwszego tysiącolecia przed Chr. Dr. Demetrykiewicz zwraca nadto uwagę na blizkie pokrewieństwo typów ceramiki owych cmentarzysk (autor okazuje liczne fotografie) z grupami, które w nauce znane są pod nazwą »łużyckiej« i »śląskiej«, co mogłoby przemawiać za hipotezą nową prof. Niederlego, iż początku zwyczaju palenia zwłok i grzebania ich w urnach szukać trzeba w krajach nadwiślańskich.

Dr. Demetrykiewicz przekonał się następnie, iż w Trześni w Tarnobrzeskiem odkryto autentyczny zabytek epoki celtyckiej (La Tene), t. j. żelazne umbo od tarczy, a w Bielinach w Niskiem znajdują się wyraźne ślady cmentarzyska ciałopalnego epoki celtyckiej lub wczesno-rzymskiej, zniszczonego wylewami Sanu.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Sadowski i Udziela.

2. Z kolei sekretarze przedstawili nadesłane prace I. Z działu archeologiczno-antropologicznego: 1) Dra Olechnowicza: »Poszukiwania archeologiczne w gub. lubelskiej«, 2) tegoż: »Charakterystyka antropologiczna ludności w Opatowskiem gub. lubelskiej«, 3) Dra Hryncewicza: »Szlachta ukraińska. Studyum antropologiczne« i 4) p. L. Magierowskiego: »Trwanie życia w Jaćmierzu na podstawie metryk z ostatnich lat 50«.

Z tych 1) na podstawie referatu sekretarza postanowiono drukować 2) i 4) oddano do referatu Drowi Buszkowi, a 3) prof. Hoyerowi.

II. Z działu etnograficznego p. Ign. Steina: »Nieznany wiersz Trembeckiego (w gwarze krakowskiej) — uchwalono drukować.

3. P. Włodzimierz Tetmajer, artysta malarz, przedstawił materyały swoje do etnografii ludu krakowskiego, a przedewszystkiem: »Obchód świąt godnich (Bożego Narodzenia) w Bronowicach i wsiach sąsiednich« ilustrując rzecz akwarelami i melodyami.

Po przedłożeniu całości postanowiono drukować.

4. Sekretarz dz. II. przedstawił wynik obrad Komisyi w sprawie zastósowania pisowni naukowej w etnologicznych publikacyach Komisyi: Komisya uznaje za rzecz pożądaną, aby materyały etnologiczne były ile możności spisywane i drukowane pisownią naukową (fonetyczną). — Uchwalono.

5. Ponieważ fundusz jest zapewniony postanowiono przystąpić do druku »Melodyj litewskich« X. Juszkiewicza w podanej postaci i powierzono tę rzecz prof. Baudouinowi de Courtenay.

6. W końcu uchwalono zasiłki na wycieczki tegoroczne p. Demetrykiewiczowi na archeologiczną, a prof. Zawilińskiemu na etnograficzną. Na wniosek p. Udzieli, aby ile możności popierać badania ludu sądeckiego p. Przewodniczący postanowił starać się o środki.

Na posiedzeniu ściślejszem między innemi odesłano prace wyżej wymienione do Komitetu wydawniczego.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

SPRAWOZDANIA
Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

wydawane

pod redakcyą Sekretarza generalnego

STANISŁAWA SMOLKI

z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Kalinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. **Październik 1896.** **Nr. 8.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Stacya Naukowa w Paryżu. W wrześniu b. r. Dr. Józef Korzeniowski, Delegat Akademii przy Stacyi Naukowej w Paryżu od czasu jej założenia, ustąpił z tego stanowiska, przenosząc się do Lwowa, gdzie otrzymał posadę w Biblio-

tece Uniwersytetu. Obowiązki Delegata objął Dr. Konstanty Górski. Dr. Bronisław Dembiński, profesor Uniwersytetu lwowskiego, udał się na kilka miesięcy do Paryża celem poszukiwań archiwalnych, a korzystając z zasiłku, który mu Akademia przyznała, zobowiązał się do czynnego udziału w czynnościach Stacyi. Nowa siła pomocnicza przybyła Stacyi w stypendyście Akademii Dr. Lucyanie Rydlu, który rok 1896/7 spędza w Paryżu.

Badania archiwalne w Rzymie. W pracy systematycznej nad materyałami archiwum Watykańskiego postanowiono zwrócić się obecnie do wieków średnich. Czł. kor. Dr. Władysław Abraham, profesor Uniwersytetu lwowskiego udaje się w tym celu na całą zimę do Rzymu, z dwoma stypendystami, Dr. Alojzym Winiarzem, docentem Uniwersytetu lwowskiego i p. Henrykiem Kadenem. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego (ob. niżej), prof. Abraham podał wiadomość o materyałach Archiwum Watykańskiego, odnoszących się do historyi polskiej wieków średnich i rozwinął szczegółowy program tegorocznych poszukiwań.

BIBLIOGRAFIA.

W ciągu miesięcy sierpnia, września i października opuściły prasę następujące wydawnictwa Akademii:

Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1895/6. 12-o, str. 121. Cena 60 ct.

Franciszek Piekosiński: Rycerstwo polskie wieków średnich. Tom I. O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu. Wydanie drugie poprawione. Z licznemi rysunkami w tekscie. 8-o, str. 399. Cena 5 złr.

S. Dickstein: Katalog dzieł i rękopisów Hoene-Wrońskiego. Catalogue des oeuvres imprimées et manuscrites de Hoene-Wroński. Z portretem Hoene-Wrońskiego i podobizną autografu. lex. 8-o, str. 111. Cena 1 złr. 50 ct.

Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział matematyczno-przyrodniczy, Serya II, tom X, ogólnego zbioru tom trzydziesty; z 12-ma tablicami i 22 rycinami w tekscie, lex. 8-o, str. 403. Cena 6 zlr.

Treść: A. Mars i J. Nowak: O budowie i rozwoju łożyska ludzkiego. Z trzema tablicami (str. 1—49). J. Nowak: Dalsze badania nad budową i rozwojem łożyska ludzkiego. Z dwiema tablicami (str. 50—81). W. Teisseyre: O charakterze fauny kopalnej Miodoborów (str. 82—92). J. Zanietowski: Poszukiwania nad zmianami elektrotonicznemi w pobudliwości nerwów, wykonane za pomocą kondensatora. Z dwiema tablicami i 18 ma rycinami w tekscie (str. 93—139). T. Estreicher: O ciśnieniach nasycenia tlenu. Z 2-ma rycinami w tekscie (str. 140—157). E. Godlewski: O nitryfikacyi amoniaku i źródłach węgla podczas żywienia się fermentów nitryfikacyjnych. Z 2-ma rycinami w tekscie (str. 158—210). S. Kępiński: O funkcyach Fuchsa dwu zmiennych zespolonych (str. 211 — 221). S. Niementowski: Syntezy związków chinolinowych z kwasu antranilowego i tłuszczowych aldehydów, podług doświadczeń Stefana Niementowskiego i Bonifacego Orzechowskiego (str. 222—260). J. Grzybowski: Otwornice czerwonych iłów z Wadowic. Z 4-ma tablicami (str. 261—308). W. Natanson: O prawach zjawisk nieodwracalnych (str. 309—336). E. Bandrowski: O świeceniu podczas krystalizacyi (str. 337—344). M. Kowalewski: Studya helmintologiczne IV. Bilharzia polonica sp. nov. Z tablicą (str. 345—356). L. Birkenmajer: O wpływie temperatury na ruch zegarów, a zwłaszcza chronometrów (str. 357—392). M. P. Rudzki: Przyczynek do teoryi fal wodnych niewirowych (str. 393—403).

Sprawozdanie Komisyi fizyograficznej, obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu roku 1895, oraz Materyały do fizyografii krajowej. Tom 31. Z dwiema tablicami; 8-o, str. XXXIX, 60, 255 i 258. Cena 4 zlr.

Treść: *A)* Sprawozdania z czynności, funduszów i zbiorów, tudzież spis członków Komisyi (str. I—XXXIX). *B)* Program Sekcyi rolniczej (str. 1—60). *C)* Materyały do fizyografii krajowej. Część I. Materyały zebrane przez Sekcyę meteorologiczną. Fr. Karliński: Wypadki spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych w Galicyi w r. 1895, zestawione w c. k. Obserwatoryum astronomicznem krakowskiem. (str. 1—193). D. Wierzbicki: Grady w Galicyi w r. 1895. (str. 194—198). Tenże: Pioruny w Galicyi (str. 199). Fr. Karliński: Wykaz stanu wody na rzekach galicyjskich w r. 1895. (str. 200 — 240). D. Wierzbicki: Wyniki spostrzeżeń magnetycznych dokonanych w Krakowie w r. 1895. (str. 241—242). L. Birkenmajer: Materyały do geomagnetyzmu w Ta-

trach polskich (str. 243—246). Tenże: Zapiski termo- i hypsometryczne kilku źródeł tatrzańskich (str. 247). W. Satke: Ciepłota śniegu w zimie 1893/4 r. w Tarnopolu (str. 248—255). Część II. Materyały zebrane przez Sekcye: geologiczną, botaniczną i zoologiczną. M. Kowalewski: Materyały do fauny helmintologicznej pasorzytniczej polskiej, I. (str. 1—8). J. Nusbaum: Materyały do historyi naturalnej skąposzczetów (Oligochaeta) galicyjskich. Z tablicą. (str. 9—62). Br. Gustawicz: Pomiary barometryczne w paśmie babiogórskiem i przyległych północnych działach górskich (str. 63—118). E. Wołoszczak: Z Granicy flory zachodnio- i wschodnio-karpackiej (str. 119—159). A. Wierzejski: Przegląd fauny skorupiaków galicyjskich. Z tablicą. (str. 160—215). Tenże: Notatka do fauny robaków z rodz. Gordiidae (str. 216—217). W. Teisseyre: Sprawozdanie z badań geologicznych przedsiębranych z ramienia Wydziału krajowego w okolicy Rohatyna, Przemyślan, Bóbrki i Mikołajowa (str. 218—219). J. Paczoski: O nowych i rzadszych roślinach flory litewskiej (str. 220—250). M. Kowalewski: Materyały do fauny helmintologicznej pasorzytniczej polskiej, II. (str. 251—258).

Historya Trojańska, 1563, wydał Samuel Adalberg. (Biblioteka pisarzów polskich t. 31.) Cena 55 ct.

Aleksander Brückner: Kazania średniowieczne. Część trzecia. lex. 8-o, str. 91. Cena 1 złr.

Edward Janczewski: Zawilec. Anemone L. Studyum morfologiczne. Część IV. Z dwiemi tablicami. lex. 8 o, str. 26. Cena 50 ct.

Mieczysław Kowalewski: Studya helmintologiczne IV. Bilharzia polonica sp. nov. Sprostowania i uzupełnienia. Z jedną tablicą. lex. 8-o, str. 12. Cena 20 ct.

Ludwik Birkenmajer: Wyznaczenie długości wahadła sekundowego w Krakowie, oraz dwóch innych miejscowościach W. Księstwa Krakowskiego. lex. 8-o, str. 68. Cena 80 ct.

Ernest Bandrowski: O świeceniu podczas krystalizacyi. lex. 8-o, str. 8. Cena 10 ct.

S. Dickstein: Wiadomość o korespondencyi Kochańskiego z Leibnizem. lex. 8-o, str. 9. Cena 10 ct.

Ludwik Birkenmajer: O wpływie temperatury na ruch zegarów, a zwłaszcza chronometrów. lex. 8-o, str. 36. Cena 50 ct.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 12 października 1896 r.

Przewodniczący: Członek W. Łuszczkiewicz.

P. Jan Rozwadowski wykłada treść swych studyów p. t.: *„Quaestiones grammaticae et etymologicae"*.

I. De ol- (ŏl-, al-, l-) radicis pronominis demonstrativi vestigiis celticis. Treść podana w sprawozdaniu z posiedzenia Wydz. filol. Ak. Um. w Krakowie z dnia 9 Marca 1896.

II. Quid ex consonantibus indoeuropaeis -st- in linguis celticis factum sit, quaeritur. W środku celtyckich wyrazów -st- pozostało między samogłoskami niezmienionym, następnie w grupie gaelickiej przeszło w -ss- w grupie brytańskiej pozostało jako -st-; natomiast w celtyckim na końcu (niekiedy tam, gdzie w indoeur. następowała jeszcze jedna zgłoska), -st przeszło już w czasach ogólnoceltyckich w -ss.

III. De verborum denominativorum in -tā-(ye-) cadentium vestigiis indoeuropaeis. Indoeurop. słowa w ten sposób urobione; ślady formacyi -te-ye-, -tǐ-, tye-, tə(y-).

IV. De -ica suffixo linguarum slavicarum Autor wyjaśnia pochodzęnie tego sufiksu; słow. ovь-cá = skr. avi-ká = indoeur. ovi-ká regularnie według prawa Baudouina de Courtenay. Ztąd przeniesiono -ca na stare Nominatywy żeńskie na -ī: volčícā, gdzie, jak akcent wskazuje, -ca nie mogło powstać regularnie. Następnie przenoszono -ica na wszystkie inne temata żeńskie.

V. Etymologica.

W dyskusyi zabierali głos: Człon. Baudouin de Courtenay, Człon. Kawczyński i prelegent.

Członek Józef Kallenbach zdaje sprawę z dzieła swego p. t.: *„Adam Mickiewicz"*.

Autor wykazuje pożyteczność i potrzebę książki, dającej zwięźle wyniki dotychczasowych badań nad Mickiewiczem. Uważając stronę biograficzną jako załatwioną w czterotomowem dziele p. Władysława Mickiewicza, autor zajmuje sie głównie analizą psychologiczną dzieł poety i stara się skreślić rozwój duchowy Adama Mickiewicza na tle

rozbioru estetyczno krytycznego jego poezyi. Pracę swą autor podzielił na piętnaście rozdziałów. Oto ich tytuły: I. Rodzina i szkoła (1798—1815). II. Lata uniwersyteckie (1815—1819). III. Przełom (1820—1822). IV. Ballady i Romanse. Grażyna. V. Dziady (Wilno, 1823). VI. Więzienie (1824). Sonety (1825). VII. Konrad Wallenrod. VIII. Podróże (1829—1832). IX. Dziady (1832). X. Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego (1832). Artykuły polityczne (1833). XI. Pan Tadeusz. XII. Bracia Zjednoczeni. Saint-Martin. Artykuły francuskie. Historya Polska. Zdania i Uwagi. Konfederaci Barscy. Jakób Jasiński. Katedra łaciny w Lozannie (1834—1840) XIII. Literatura słowiańska w Collège de France. XIV. Towiańszczyzna. XV. Zakończenie.

Autor omawia pokrótce treść wymienionych rozdziałów, zwracając przedewszystkiem uwagę na zarody mistycyzmu, tkwiące w usposobieniu Mickiewicza od najwcześniejszych chwil młodości. Rozczytywanie się w Saint-Martinie przysposabia grunt dla Towiańskiego, który, zdaniem autora, zależny jest od Saint-Martina. Na końcu dzieła pomieszczony będzie dodatek, zawierający nieznane dotychczas listy A. Mickiewicza, Odyńca, Klementyny Hoffmanowej i i., tudzież urywki z niewydanego Pamiętnika M. H. Nakwaskiego, odnoszące się do pobytu poety w Szwajcaryi.

W końcu autor odczytuje w całości rozdział dziesiąty swej pracy.

Na posiedzeniu ściślejszem postanowiono pracę p. J. Rozwadowskiego odesłać do Komitetu wydawniczego.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 12 października 1896 r.

Przewodniczący: Prof. W. Łuszczkiewicz.

Czł. kor. Prof. Dr. Władysław Abraham podaje wiadomość: „*O materyałach archiwum Watykańskiego do dziejów Polski w wiekach średnich*“.

Pomijając luźne kodeksa rękopiśmienne obejmujące jużto kopiaryusze, jużto akta dotyczące szczególnych spraw, podzielić można cały materyał Archiwum Watykańskiego z wieków średnich na trzy główne działy: 1) dokumentów oryginalnych, 2) regestów i 3) aktów skarbowych.

Dokumenta oryginalne są chronologicznie uporządkowane i wraz z dokumentami z Zamku św. Anioła złożone w osobnych szkatułach i fascykułach. Przeważają w nich dokumenta odnoszące się do spraw skarbowych. Do dziejów Polski niewiele w nich materyału się mieści, najwięcej jeszcze do historyi w. XIV, do czasów wcześniejszych nic, do późniejszych bardzo mało. W ogóle archiwalia Watykańskie są najkompletniejsze, o ile chodzi o wiek XIV, a dotyczy to nietylko działu dokumentów oryginalnych lecz i działów dwóch następnych.

Regesta t. j. księgi obejmujące wpisy aktów z kuryi wychodzących rozpoczynają się z r. 1198. Dział ten jednolitym nie jest, gdyż można wyróżnić w nim kilka odrębnych grup aktów. Najważniejszą grupę stanowią a) regesta główne listów i bull papieskich obejmujące od czasów Innocentego III (1198) aż do Aleksandra VI (+1503) 881 tomów, równolegle zaś z niemi, o ile chodzi o wiek XIV, idą grupy b) archetypów t. j. minut czyli konceptów ekspedycyi tudzież c) regestów avignońskich, które są pierwotnymi właśnie regestami, podczas gdy regesta główne dopiero późniejszymi ich odpisami. Obok tych aktów istnieją jeszcze d) regesta breviów bardzo niekompletne od Marcina V począwszy, tudzież e) regesta supplicationum i f) regesta Dataryi. Do historyi politycznej najwięcej materyału mieści się w czterech pierwszych grupach, z których trzy pierwsze do pewnego stopnia się pokrywają, do dziejów Kościoła tudzież szczegółów biograficznych mieści się również bardzo cenny materyał w dwóch grupach ostatnich. Regesta supplicationum zwłaszcza obejmujące wpisy lub streszczenia próśb do kuryi wnoszonych przechowały nam ślady aktów do kuryi wpływających, które zaginęły, a nadto podają bardzo cenne szczegóły odnoszące się do różnych osób, tudzież do dziejów stosunków beneficyalnych i dziejów uniwersytetów.

W obec materyału regestów przedstawia dział trzeci t. j. aktów skarbowych (diversa cameralia, rationes collectorum i servitia communia, introitus et exitus camerae apost., census camerae apost., quindecia i t. d.) materyał wartości drugorzędnej, dotyczy bowiem przedewszystkiem gospodarki finansowej kuryi, do dziejów poszczególnych krajów zaś przynosi tylko głównie wiadomości o opłatach w kuryi składanych i ich wysokości tudzież o datach objęcia urzędu przez dostojników kościelnych i wartości ich beneficyów.

Jeżeli więc chodzi o plan, na podstawie którego miałaby się rozpocząć praca w Archiwum Watykańskiem nad materyałami do dziejów Polski wieków średnich, należałoby głównie zwrócić się do działu regestów i dokumentów oryginalnych. Przedewszystkiem zaś na podstawie regestów głównych, avignońskich i archetypów uzupełnić wydawnictwo Theinera a przytem rozpocząć w dziale regestów Dataryi

i regestów supplicationum, z których dotąd dla dziejów naszych nikt nie korzystał, systematyczne i wyczerpujące poszukiwania.

Sekretarz przedstawia dwie prace czł. kor. Dr. Antoniego Prochaski: „*W czasach husytyzmu*“.

Treść: I. Marcin V. a wyrok wrocławski. Czesi i król Zygmunt. Legacye Czechów do Jagiełły i Witolda. Korona w obec husytów. Zamiary pacyfikacyi Czech. Środki pacyfikacyi. Brandenburczyk i odezwa elektorów. Nacisk Polski na Zygmunta. Propozycye polskie.

II. Przeszkody w pacyfikacyi Czech. Skargi Zygmunta w Rzymie. Wojna z Czechami i wysłanie Korybuta. Podburzenie Zakonu do wojny z Polską. Pokój melneński i jego znaczenie.

III. Upadek Korybuta. Dążenia króla Zygmuta. Konferencye panów węgierskich z polskimi. Zjazd w Kezmarku i odnowienie przyjaźni. Zbrojenia i próby układów z husytami. Usiłowania Zygmunta celem kompromitacyi króla polskiego. Usiłowania poróżnienia Korony z elektorem brandenburskim z książętami Mazowsza.

IV. Husytyzm w Polsce i reakcya. Wzrost skrajnych husytów w Czechach. Usiłowania Korybuta. Postępy husytyzmu na Śląsku. Wołania o pomoc polską. Marcin V oddaje sprawę pacyfikacyi Czech w ręce króla Jagiełły.

V. Przewaga Witolda i powody jej. Obrona Wschodu i sholdowanie Tatarów. Sholdowanie księstw Prońskiego i Rjezańskiego. Wojny z Pskowem i Nowogrodem. Rozbieżność dążeń Jagiełły i Witolda. Rysy w dziele pokoju melneńskiego. Ugody dodatkowe wielońska i grodzieńska. Skutki tych umów i nieporozumienia z powodu Lubicza. Spełzły zjazd w Szamotułach. Szukanie superarbitra. Zygmunt obrońca Zakonu i jego wystąpienie z powodu polsko-krzyżackiego sporu.

VI. Zjazd w Łucku. Zepchnięcie spraw ważnych. Projekt koronacyjny i odmowa Rady koronnej. Witold identyfikuje się z bojarów dążeniami. Środki przeciwko dążeniom Witolda. Poselstwo polskie do Witolda. Jedlnieński przywilej i znaczenie jego dla obrony unii. Protest polski w Norymberdze i Rzymie. Legat papieski i jego misya. Husyci i napad na Częstochowę. Wysłanie posłów z koroną i zamiar Zygmunta. Jagiełło przeszkadza zamiarowi. Wyjazd na Litwę i zgoda z Witoldem. Liga przeciwko husytom i tryumf Unii.

„*Na Soborze w Konstancyi*“.

Treść: I. Dążenia do obrony zasad Unii na Soborze. Zgoda króla Zygmunta z Jagiełłą. Szkodliwość rozjemstwa Zygmuntowskiego w sporze polsko-pruskim. Trudności polskiego poselstwa przy zadaniu obrony Unii.

II. Prace poselstwa polskiego około unii Kościoła. Zasadniczy kierunek obrony Unii. Rektor Paweł Włodkowic. Jego tezy na Soborze.

Obrodna Żmudzinów i ich prośba na Soborze. Wielka żałoba prze,ciwko Krzyżakom. Memoryał rektora Pawła Uznanie Soboru dla Unii. Doktrynerya w obronie polskiej i niebezpieczeństwo stąd dla dalszej obrony.

III. Rozejm St. Diżoński i uczta w Paryżu. Satyra Falkenberga. Namiętność narodowa w paszkwilu. Pokrewność ze sprawą Jana Petita. Falkenberg przeciwko Gersonowi. Wyrok potępiający Dominikański przeciwko Satyrze. Wyrok komisyi koncyliarnej. Jego połowiczność. Falkenberg traktatem *Liber de doctrina* wznieca na nowo spór. Doktrynerya ułatwia wznowienie sprawy przed Marcinem II.

IV. Losy usiłowań polskich o unią cerkiewną. Motywa natarczywości poselstwa polskiego. Wystąpienie poselstwa na ostatniem posiedzeniu Soboru. Burzliwe zajście. Pisanie protestu Wniesienie apelacyi przed papieżem. Sprawa apelacyi na konsystorzu papieskim. Dekret komisarzy papieskich. Marcin V i motywa jego postąpienia w sprawie polskiej. Jego łaskawość i dążenia do uczynienia pokoju na Wschodzie.

V. Działalność i powrót poselstwa polskiego z Konstancyi. Daremne przestrogi papieża i upór Jagiełły. Zjazd w Wielonie. Legaci: Jakób ze Spoleto i Ferdynand z Lukki. Zjazd Gniewkowski. Przygotowania do wojny. Rozejm na granicy pruskiej. Bezwzględna ufność Zygmunta i wyrok wrocławski. Apelacya do papieża. Sprawa kanclerza Jastrzębca na zjeździe w Łęczycy. Koniec sprawy Falkenberga. Odwołanie.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 5 października 1896 r.

Przewodniczący Dyrektor F. Kreutz.

Czł. Rostafiński referuje o pracy p. R. Gutwińskiego: *„De nonnullis algis novis vel minus cognitis“*, takiej treści:

Autor badając glony zebrane przez siebie w dorzeczu Skawy, oraz próbkę namułu z jeziora Świteź na Litwie, zachowaną w spirytusie a przez Prof. Dra B. Dybowskiego do zbadania łaskawie mu udzieloną, odkrył 71 nowych przeważnie, bądź niedokładnie dotychczas

zbadanych glonów. Glony te należą do 11 rodzajów: Oedogonium (2), Pediastrum (1), Closterium (19), Docidium (1), Disphinctium (2), Xanthidium (1), Cosmarium (33), Arthrodesmus (1), Euastrum (5), Micrasterias (1) i Staurastrum (5). Diagnozy nowych gatunków i odmian są podane w niniejszej pracy autora, który idąc za świeżo uwydatnionym w zagranicznej literaturze kierunkiem poszukiwań nad zdolnością zmienności (Variationsvermögen) Desmidyów w granicach gatunku, nie ogranicza się w pracy swej do samego opisania nowych gatunków, lecz przedstawia całe szeregi form w zakresie danego gatunku — o ile badany materyał dostarczył autorowi danych pod tym względem — i wykazuje stopniowo pokrewieństwo odkrytego przez siebie gatunku z gatunkami już poznanymi, a temsamem określa dokładnie miejsce, jakie gatunek pewien w systematyce glonów zająć powinien. Badania niedokładne, wykonane dotychczas nad niektórymi gatunkami czy odmianami glonów uzupełnia i prostuje nowemi spostrzeżeniami, a wszystko ilustruje rycinami zebranemi na 3 tablicach podwójnych.

Czł. Browicz referuje o pracy p. J. Nowaka: *„Badania nad etyologią skrobiawicy“*, takiej treści:

Autor zajmuje się kwestyą etyologii zwyrodnienia skrobiowatego i w tym celu wykonał szereg doświadczeń na królikach i kurach. Zwierzętom tym wstrzykiwał on podskórnie przez dłuższy czas hodowle bulionowe mikroorganizmów ropotwórczych jak gronkowca złocistego, paciorkowca, prątka błękitnej ropy i przesącz tychże hodowli, dalej kultury bulionowe b. coli wyosobnionego z kału z przypadku sekcyi ze zwyrodnieniem amyloidowem organów wewnętrznych bez widocznego tła anatomicznego tejże zmiany, równie jak przesącz jego hodowli, dalej bulion zakażony kałem pochodzącym z podobnego przypadku sekcyjnego a przechowany przez kilka dni w termostacie przy ciepłocie 37°C. i przesącz tegoż bulionu. Oprócz tego przedsiębrał autor doświadczenia ze wstrzykiwaniem ropy sterylizowanej i świeżej, a wreszcie wstrzykiwał olejek terpentynowy i krotniowy.

U królików dość trudno było wywołać zmiany skrobiowate, bo udało się je otrzymać tylko u kilku na 32 użytych do doświadczeń i to tylko za pomocą wstrzykiwań hodowli gronkowca, przesączonych przez świeczkę Chomberlanda, hodowli prątka błękitnej ropy, olejku terpentynowego, i ropy niesterylizowanej. Kury zato były o wiele podatniejszą glebą do wywoływania zmian amyloidowych. Na użytych do doświadczeń 32 kur, otrzymał autor zwyrodnienie skrobiowate organów wewnętrznych u 19 i to tak za pomocą hodowli gronkowca złocistego i prątka błękitnej ropy, jak i przesączu każdej z tych hodowli, dalej za pomocą bulionu zakażonego kałem, za pomocą ropy sterylizowanej i świeżej i wreszcie za pomocą olejku terpentynowego.

W jednej części doświadczeń uwieńczonych wynikiem dodatnim, to jest takich, w których wskutek wstrzykiwań powstały zmiany amyloidowe, zwierzęta przechodziły ropnienie, w innych zaś, w których również rozwinęły się zmiany skrobiowate, ropnienia nie było wcale; co więcej autor otrzymał w niektórych przypadkach skrobiawicę za pomocą wstrzykiwań olejku terpentynowego, chociaż nie było ani śladu ropienia.

Najznaczniejsze zmiany amyloidowe otrzymał autor za pomocą wyżej wspomnianego bulionu zakażonego kałem. Rozwijały się one zazwyczaj w przeciągu kilku tygodni i zajmowały najpierw śledzionę, a potem wątrobę, nerki i jelita.

Wyniki doświadczeń autora dadzą się streścić jak następuje:

1) Skrobiawica może mieć rozmaite przyczyny i wywoływać ją mogą tak dobrze czynniki pochodzenia zakaźnego, jak i czysto chemiczne, nie będące żadnym wytworem biologicznym, takie jak n. p. olejek terpentynowy; ropienie, jak się zdaje, nie ma przytem wcale rozstrzygającego znaczenia.

2) Z okoliczności, że produkta gnicia tak łatwo sprowadzały skrobiawicę, możnaby wysnuć wniosek, że w przypadkach, w których u człowieka nie można wykazać znanych, najczęściej ze skrobiawicą łączących się spraw chorobowych, źródłem jej są stany patologiczne przewodu pokarmowego a przedewszystkiem jelita grubego.

3) Do tego, ażeby jakiś czynnik wywołał zmiany skrobiowate, potrzeba jeszcze jakichś bliżej nam nieznanych warunków, czyli pewnego usposobienia ustroju, najprawdopodobniej nabytego.

Czł. Cybulski referuje o pracy p. A. Becka: „*O trujących własnościach moczu*“, takiej treści:

W pierwszej części pracy swej zajmuje się autor pytaniem, czy istnieją jakie różnice między działaniem trującem moczu rannego i wieczornego. Wiadomo, że Bouchard, opierając się na tem, że mocz nad ranem wydalony wywołuje, wstrzyknięty królikom do krwi, drgawki, gdy mocz wieczorny tego nie czyni, skłania się do przyjęcia na tej podstawie chemicznej czyli toksycznej teoryi snu.

Chcąc sprawę te wyświetlić, wykonał autor szereg doświadczeń nad królikami, w których nie tylko obserwował, czy drgawki częściej występują pod wpływem moczu rannego niż wieczornego, ale także badał zachowanie się pobudliwości kory mózgowej, mianowicie sfery psychomotorycznej w następstwie injekcyi do krwi każdego z tych rodzajów moczu.

Wyniki z tych doświadczeń nie wykazały różnicy między działaniem moczu rannego a wieczornego na pobudliwość kory.

Jeden i drugi wywoływał najczęściej obniżenie pobudliwości rzadko tylko podwyższenie, lub pozostawał bez wpływu.

Obserwacya występowania drgawek również i pod tym względem nie potwierdza spostrzeżeń Boucharda Mocz ranny wywoływał drgawki w 81·8%, wieczorny w 83·9% wszystkich badanych przypadków (których razem było 53).

Drgawki zresztą uważa autor w tym razie za objaw stanowczo nie mózgowy, za czem obok innych argumentów przemawia najwymowniej doświadczenie wykonane na króliku pozbawionym półkul mózgowych. I ten królik bowiem podczas wstrzykiwań moczu miał wybitne drgawki.

Nie zauważył także autor podanego przez Boucharda antagonizmu między działaniem moczu rannego i wieczornego. Nie znoszą się one nawzajem, lecz owszem mieszanina okazuje siłę toksyczną pośrednią pomiędzy siłą trującą każdego ze składników mieszaniny.

Druga część rozprawy poświęcona jest badaniu właściwej przyczyny trujących własności moczu. Po uwzględnieniu odnośnych badań innych autorów przychyla się autor do zapatrywania, że główną, jeżeli nie jedyną substancyą trującą moczu są jego sole potasowe.

Następujące doświadczenia skłaniają autora do wypowiedzenia tego zdania:

Badając u królików, którym wstrzykiwał mocz lub rozczyn popiołu z moczu do żył, ciśnienie krwi w tętnicach i oddychanie, przekonał się, że zmiany wywołane przez jeden i drugi są bardzo do siebie podobne. Występuje w obu razach obniżenie ciśnienia i zwolnienie tętna zarówno u zwierząt prawidłowych, jak i po przecięciu nerwów błędnych i zastrzyknięciu do krwi atropiny.

Mimo, że oddychanie ustaje wcześniej niż bicie serca, sądzi autor, że śmierć następuje z porażenia serca, a zaburzenia w oddychaniu i zawieszenie oddychania tłomaczyć można upośledzeniem krążenia i złem odżywieniem ośrodków oddechowych. Za tem zresztą przemawiają objawy duszności występujące tak na krzywej oddychania jak i ciśnienia. Nadto sztuczne oddychanie mało co zmienia w całkowitym przebiegu objawów, a żadną miarą nie jest w stanie utrzymać zwierzęcia przy życiu.

Porównanie dawek śmiertelnych moczu i jego popiołu przemawia również za tem, że działająca substancya toksyczna moczu zawarta jest w jego składnikach nieorganicznych.

Za solami potasowemi jako głównem agens toxicum w moczu przemawiają wreszcie doświadczenia autora na 15 królikach, gdzie mocz użyty do injekcyi poddano dokładnemu rozbiorowi ilościowemu co do zawartości części stałych, popiołu i połączeń potasu.

Wyniki z tych doświadczeń zestawił autor na osobnej tablicy (III), która ilustruje w sposób wybitny zależność siły trującej od ilości K_2O znajdującej się w moczu. Na uwagę zasługuje to, że autor uwzględnił tu także ilość moczu, którą królik sam oddaje podczas doświadczenia. Jest bowiem bardzo prawdopodobne, że od tego, czy królik więcej lub mniej odda moczu, zależeć będzie wynik badania i sąd nasz o sile trującej danego moczu.

W ogólności wyraża się autor skeptycznie o wartości metody zainaugurowaaej przez Boucharda, a zdążającej do oznaczania ilości trujących substancyj produkowanych przez ustrój, z działania moczu na organizm zwierzęcy, probierz tak niepewny.

Doświadczenia też autora na 56 królikach wykonane przekonały, że średnia dawka śmiertelna podana przez Boucharda (50 cm.^{3}), nie jest wcale tak częsta. U autora zaledwie w 41% była dawka ta 42—68 cm.^{3} na 1 kilogram wagi ciała. Nadto często się zdarza, że dawka śmiertelna tego samego moczu u dwóch różnych królików wypada rozmaicie wielka. Różnice wynoszą tu jak 100 : 120 lub nawet 100 : 190.

W końcu zdaje autor sprawę z kilku doświadczeń wykonanych nad moczem osoby dotkniętej tężcem urazowym.

Mocz ten działał bardzo silnie trująco na króliki. U żab pozbawionych półkul mózgowych wywoływał obniżenie pobudliwości odruchowęj. U psa zaś z przeciętym rdzeniem sprawił podwyższenie odruchów. Analizy chemicznej tego moczu, z powodu małych jego ilości, nie dokonano.

Czł. Kadyi referuje o pracy pośmiertnej ś. p. L. Teichmanna: *„Naczynia limfatyczne w sprawach zapalnych błon surowiczych tudzież płuc i wątroby"*. Praca ta pozostała po śmierci autora w rękopisie prawie gotowym do druku. Jej treść jest następująca:

Autor wykazawszy w pracy wydanej w r. 1892 przez Akademię Umiejętności p. t. »Naczynia limfatyczne w słoniowacinie«, że zakrzepica i spowodowane przez nią zniszczenia naczyń limfatycznych podskórnych sprawia w następstwach swoich przerost tkanki łącznej — badał zachowanie się naczyń limfatycznych podczas zapaleń innych narządów, przedewszystkiem błon surowiczych, mianowicie opłucni, osierdzia i otrzewny, tudzież naczyń limfatycznych wątroby i płuc w zapaleniach interstycyalnych połączonych z przerostem tkanki łącznej.

W płucach autor rozróżnia naczynia limfatyczne opłucni i naczynia limfatyczne oskrzelowe, a więc dwa odrębne obszary, gdyż włoskowate naczynia limfatyczne oskrzeli nigdzie nie łączą się z włoskowatemi naczyniami limfatycznemi opłucni.

Naczynia limfatyczne włoskowate opłucni tworzą jednowarstwową sieć pokrywającą zewnętrzną powierzchnię zrazików lecz nie wchodzącą nigdzie ani między ani do pęcherzyków płucnych. Na granicy zrazików siateczki te zlewają się w »naczynia obwodowe« około 0·5 mm. grube, mające już tu i owdzie zastawki, a tworzące grubą sieć, której oczka wypełnia właśnie sieć naczyń włoskowatych. Z naczyń obwodowych powstają w różnych punktach pnie, które albo wprost wchodzą w głąb między zraziki, albo dopiero po krótszym lub dłuższym przebiegu na powierzchni płuca. Pnie te mają 1—1·5 mm. w średnicy, a w głębi łączą się między sobą.

Siedzibą naczyń limfatycznych oskrzelowych jest wyłącznie ich błona śluzowa, gdzie znajdują się charakterystyczne ich siecie włoskowate jako bezpośredni dalszy ciąg takichże sieci w błonie śluzowej tchawicy opisanych już dawniej przez autora.

Siecie naczyń limfatycznych włoskowatych stwierdził autor w błonie śluzowej oskrzeli aż do rozgałęzień mających 1·5—2 mm. średnicy, w których one tworzą coraz to rzadszą i delikatniejszą siateczkę drabinkowatą, nie wychodząc nigdzie poza obręb błony śluzowej. Opierając się na tym fakcie tudzież na braku pni obok drobniejszych oskrzeli autor jest przekonany, że w najcieńszych oskrzelkach ani też w samym miąższu, t. j. w pęcherzykach płucnych naczyń limfatycznych niema wcale.

Że naczynia limfatyczne opłucnej podlegają częstym zapaleniom łatwo poznać po naciekach surowiczych w ich otoczeniu, po zgrubieniach ich adwenticyi, przez co te naczynia tracą pierwotną przejrzystość tak, że ostrych równoległych konturów już nie widać, lecz tylko jakby pasma tkanki łącznej. Autor stwierdził też w jednym przypadku zakrzep w naczyniach limfatycznych prowadzących z płuc do gruczołu oskrzelowego.

Zarośnięcie pni naczyń limfatycznych w płucach znajduje się bardzo często w gruźlicy. Każda kawerna niszczy oczywiście z całym miąższem także pnie naczyń limfatycznych, przebiegające między zrazikami. Jeżeli przy tem powierzchnia płuca została nietknięta, to limfa z miejsc, z których bezpośredni odpływ jest uniemożebniony, sieciami na powierzchni płuca przedostaje się do miejsc, w których pnie idące w głąb są drożne — a to częstokroć daleką drogą. Po zamknięciu coraz to większej liczby pni, zarastają także naczynia limfatyczne włoskowate opłucni, a skoro naczynia krwionośne funkcyonują tamże dalej, wytwarza się tkanka łączna w opłucni zupełnie tak samo, jak podczas słoniowaciny skóry. »Zapalenie włóknikowe« opłucni jest więc właściwie elephantiasis pleurae. Wskutek zrośnięcia naczyń limfatycznych nagromadza się też w worku opłucni płyn surowiczy. Jednakże w błonach wrzekomych, powlekających opłucnę równocześnie z roz-

wojem tkanki łącznej powstają także nowe naczynia limfatyczne tworzące gęste siecie.

W osierdziu włosowate naczynia limfatyczne tworzą na powierzchni serca gęstą jednowarstwową siatkę złożoną z naczyniek odznaczających się zwężeniami i wypukleniami, lecz nie mających zastawek.

Z tej sieci gałązki już zastawkami opatrzone prowadzą do pni przebiegających w rowkach obok tętnic i żył.

Do mięśnia sercowego naczynia limfatyczne nie wchodzą.

M a c u l a e l a c t e a e napotykane na sercu w następstwie spraw zapalnych osierdzia nie zawierają naczyń limfatycznych. Sieć ich w otoczeniu takiej plamki wstrzykiwana kończy się zawsze ściśle na granicy plamki.

Jeżeli zapalenie włóknikowe zajmuje całe osierdzie, to gdy błona wrzekoma da się oddzielić, w zmętniałem i ćmem osierdziu można jeszcze tu i owdzie w pobliżu rowków nastrzykać naczynia limfatyczne. Jeżeli jednak przez dłuższe trwanie zapalenia wytworzyło się c o r v i l l o s u m albo nawet zrost całkowity serca z osierdziem, natenczas wszelkie próby injekcyi dawały wyniki ujemne, z czego autor wnosi, że w tych przypadkach siecie naczyń limfatycznych są zarośnięte. Nawet pnie naczyń limfatycznych serca w czasie zapaleń włóknikowych są znacznie zwężone, a w jednym przypadku znalazł autor wśród tej sprawy pień naczynia limfatycznego zarośnięty.

W zapaleniach włóknikowych otrzewny jelit, jak długo złogi zapalne są świeże i miękkie tak, że dadzą się oddzielić, naczynia limfatyczne otrzewny, jakoteż pnie tych naczyń autor mógł, choć z mozołem, tu i owdzie odszukać i przynajmniej miejscami nastrzykać; wzdłuż nich napotykał wypocinę. Nawet w zapaleniach otrzewny trwających dłużej, autor zdołał odszukać i nastrzykać przynajmniej pnie naczyń limfatycznych w kreskach wchodzące do gruczołów kreskowych, które wszakże wydawały się mu węższemi, niż zwykle.

Autor badał także naczynia limfatyczne otrzewny i w przypadkach, w których trzewia w jeden kłąb zbite, powleczone są grubą warstwą nowowytworzonej tkanki łącznej. W jednym z takich przypadków, który autor opisuje dokładniej, znalazł naczynia mleczowe z kosmków wypełnione miejscami masą białawą, a naczynia limfatyczne zarośnięte, i tylko w okolicy kątnicy i wyrostka robaczkowatego chłonice włosowate drożne tak, że można było je nastrzykać. W kresce zaś tylko z wielką trudnością udało się autorowi odszukać pnie limfatyczne prowadzące do gruczołów kreskowych, które wszakże były albo tak zwężone, że niepodobna było ich nastrzykać, albo zarośnięte.

W tych przypadkach oczywiście powłoka twardej tkanki łącznej, pokrywająca cały kłęb trzewiów, krępując wszystko w nim zawarte, krępowała najwięcej chłonice, wobec czego siła, jaka limfę naprzód prowadzi, nie może mieć żadnego znaczenia. Gruczoły limfatyczne kreskowe znalazł autor miękkie, wątłe, opadnięte, a malutkich gruczołów, które zwykle tak licznie w kreskach istnieją, dopatrzeć się nie można było. Chłonice z większych gruczołów wyprowadzające były drożne, lecz znacznie węższe.

W zapaleniach włóknikowych otrzewny kiszek powtarza się więc ten sam stosunek pomiędzy naczyniami limfatycznemi a tkanką łączną, jaki występuje w skórze i opłucni.

Naczynia włoskowate limfatyczne otrzewny śledziony są bardzo skąpe, a tworzą cienką, jednowarstwową siatkę, która w blizkości wnęki zlewa się w cienkie pnie, zaopatrzone zastawkami, które w stanie nienastrzykanym na obrzmiałych śledzionach (w tyfusie) można widzieć, gdyż bywają napełnione limfą, w śledzionach zaś małych i twardych bez nastrzykania wcale nie widać.

Płaty tkanki łącznej nowowytworzonej znane jako zgrubienie torebki śledzionowej, nieraz na kilka milimetrów grube, nie zawierają wcale naczyń limfatycznych, co autor stwierdził na podstawie licznych pod tym względem poszukiwań.

Brak naczyń limfatycznych w miąższu śledziony tłomaczy autor tem, że nowotwory tkanki łącznej w miąższu śledziony prawie się nie zdarzają, tak że Rokitansky opisuje f i b r o i d w śledzionie, jako niezwykłą rzadkość. Może być, że w przypadku Rokitanskiego wyjątkowo wchodziło u człowieka grube naczynie limfatyczne z powierzchni w głąb śledziony, jak się to u zwierząt zdarza dosyć często.

Co się tyczy wątroby, to autor, który naczynia limfatyczne wątroby zbadał najdokładniej, nastrzykawszy je niezliczone razy, z naciskiem zaznacza fakt już dawno (1862) przez siebie opisany, że krążenie limfy w wątrobie odbywa się w dwóch kierunkach Jedna część naczyń limfatycznych wychodzi z wątroby we wrotach i dąży do gruczołów obok art. hepatica, inne zaś naczynia występują na powierzchni wątroby, przebiegają w lig. suspensorium, coronarium i triangularia, i dopiero przebiwszy przeponę i połączywszy się z jej naczyniami limfatycznemi, w klatce piersiowej dochodzą do gruczołów limfatycznych.

Nadto autor uzupełnia też wiadomości o naczyniach limfatycznych wątroby, podane w swojem głównem dziele (Saugadersysthem) w r. 1862 następującymi szczegółami: a) Naczynia limfatyczne między zrazikami wątroby tworzą sieci okalające żyły międzyzrazikowe, aż do żyły wrotnej, jednakże nigdzie nie wchodzą do samychże zrazików wątroby. Tak samo ani obok v. i n t r a l o b u l a r e s ani też obok żył

wątrobnych niema naczyń limfatycznych. b) Powierzchowne sieci naczyń limfatycznych połączone są z głębokiemi pojedynczemi gałązkami albo też w miejscach, gdzie powierzchowne naczynia są grubsze, grupami gałązek 0·1—02 mm. grubych. Liczba takich połączeń jest dosyć znaczna (na 1 cm.² naliczył ich autor 70). c) Powierzchowne naczynia limfatyczne wątroby, u dzieci tworzą dosyć regularne sieci, tylko w pobliżu więzadeł mają rozszerzenia i wypuklenia. U osób dorosłych, zwłaszcza gdy otrzewna jest gruba, naczynia te tworzą rozszerzenia czyli cysterny najrozmaitszej formy, między któremi autor napotykał bańkowate rozszerzenia czasami tak licznie po sobie następujące, że całe naczynia przybierały postać paciorkowatą.

Na wątrobach mających ślady noszenia sznurówek, widział autor niektóre naczynia nienaturalnie rozszerzone i pokręcone, inne nadmiernie zwężone wreszcie mnóstwo naczyń zarośniętych.

Podczas włóknikowego zapalenia otrzewnej wątroby, jej naczynia limfatyczne przejrzyste w stanie prawidłowym, wskutek zgrubienia adwentycyi stają się nieprzeźroczyste i podobne do pasem tkanki łącznej. Później pokryte nowo powstałą tkanką łączną nikną całkiem, a w miejscach gdzie wytworzyła się gruba, twarda warstwa tkanki łącznej są zarośnięte. Przeciwnie tam, gdzie nowopowstała tkanką łączna znajduje się w małej ilości, powierzchowne naczynia limfatyczne wątroby są w rozmaitym stopniu rozszerzane, wskutek powstania nowych naczyń limfatycznych, które autor wykazał w wolno wiszących strzępach lub płaskich mostkach, łącznotkankowych, jakie na powierzchni wątroby wytwarzają się częstokroć w następstwie spraw zapalnych.

Nowe te naczynia limfatyczne, około 0·01 mm. w średnicy należą do kategoryi włoskowatych i tworzą gęstą sieć, której forma zależy od formy strzępów: nieraz są siecie o regularnych oczkach okrągłych lub owalnych, albo też sploty naczyń.

Rozwoju tych nowotworzących się naczyń limfatycznych autor dla braku odpowiedniego materyału nie mógł wyczerpująco zbadać. Przekonał się wszakże, że one powstają dosyć wcześnie, tj. gdy tkanka łączna nie jest jeszcze zupełnie wykształcona, tudzież, że wtedy są nadzwyczaj wątłe i podczas injekcyi łatwo pękają.

W grubych i twardych wybujałościach otrzewnej na powierzchni wątroby, nie tylko niema nowych naczyń limfatycznych, lecz prawidłowe naczynia limfatyczne otrzewnej są zamknięte.

Czy w błonach surowiczych pokrywających inne trzewia n. p. w opłucnej, w osierdziu itp. w podobnych okolicznościach powstają nowe naczynia limfatyczne, tego autor nie mógł stanowczo stwierdzić. W każdym razie w tych miejscach ilość nowo powstających naczyń, jeżeli istnieją wogóle, musiałaby być bez porównania mniejsza, niż na wątrobie.

Przy hepatitis interstitialis, (cirrhosis hepatis) autor wstrzykując głębokie naczynia limfatyczne (oczywiście za pośrednictwem powierzchownych), przekonał się, że natrafia na rozmaite przeszkody, których niema w wątrobie zdrowej. Już sama nierówność powierzchni utrudnia injekcyą; przeszkadzają też zwężenia naczyń powierzchownych, tudzież zwężenia albo nawet zupełne zarośnięcia naczyń głębokich, tj. międzyzrazikowych, zależnie od ilości nowowytworzonej tkanki łącznej między zrazikami.

Pnie naczyń limfatycznych wychodzące z wrot wątroby w tej chorobie napotykał autor zwężone albo też nie mógł ich wykazać za pomocą injekcyi, a nienastrzykanych, prawdopodobnie nawet zarośniętych już limfatycznych wtedy oczywiście nie można odszukać.

Na podstawie tych wszystkich badań dochodzi autor do wniosku, że nie budowa skóry lub błon surowiczych sprowadza częste powstawanie w nich bujania tkanki łącznej, lecz że przerost tej tkanki zależy od zmian patologicznych naczyń limfatycznych. Stąd wynika, że w organach w których niema włoskowatych naczyń limfatycznych, podobnego rodzaju nowotwory tkanki łącznej nie powstają, jak n. p. w miąższu śledziony. Anatomia patologiczna staje się poniekąd przewodnikiem wskazującym, gdzie mamy szukać naczyń limfatycznych, a gdzie poszukiwania są próżne.

Na posiedzeniu ściślejszem wszystkie te prace odesłano do Komitetu wydawniczego. Między innemi sprawami składał też czł. Birkenmajer sprawozdanie z dotychczasowych prac Komisyi wydawnictwa dzieł Kopernika.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

SPRAWOZDANIA
Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

wydawane

pod redakcyą Sekretarza generalnego

STANISŁAWA SMOLKI

z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Malinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. **Listopad 1896.** **Nr. 9.**

BIBLIOGRAFIA.

W miesiącu listopadzie opuściły prasę następujące wydawnictwa Akademii:

Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serya II, tom VIII. Ogólnego zbioru tom 33. lex. 8-o, str. 471. Cena 5 złr.

Treść: W. Kętrzyński: O kronice Wielkopolskiej (str. 1—54). A. Prochaska: Przyczynki krytyczne do dziejów Unii (str. 55—122). Fr. Piekosiński: Jeszcze słowo o ustawodawstwie wiślicko-piotrkowskiem króla Kazimierza Wielkiego (str. 123—205). B. Dembiński: Rosya a rewolucya francuska (str. 206—471).

Tudzież odbitki z Rozpraw:

A. Brückner: Drobne zabytki języka polskiego XV. wieku. Pieśni, modlitwy, glosy. lex. 8-o, str. 86. Cena 1 złr.

Wł. Nehring: Kazania gnieźnieńskie. Tekst i glosy, z rękopisu wydał, uwagami i słownikiem opatrzył. lex. 8-o, str. 114. Z dwiema podobiznami. Cena 1 złr. 25 ct.

A. Karbowiak: Szkoły parafialne w Polsce w XIII i XIV wieku. lex. 8-o, str. 69. Cena 80 ct.

B. Dembiński: Rosya a rewolucya francuska. lex. 8-o, str. 269. Cena 3 złr.

B. Dębski: O budowie i mechanizmie ruchów liści u marantowatych. lex. 8-o, str. 109. Z dwiema tablicami. Cena 1 złr. 25 ct.

T. Estreicher: Zachowanie się chlorowcowodorów w nizkich temperaturach. lex. 8-o. str 6. Cena 10 ct.

S. Niementowski: O utlenianiu związków chinazolinowych. lex. 8-o, str. 15. Cena 20 ct.

J. Nowak: Badania doświadczalne nad etiologią skrobiawicy. lex. 8-o, str. 35. Cena 15 ct.

K. Olszewski: Próba skroplenia helu (helium). lex. 8-o, str. 8. Cena 10 ct.

F. E. Polzeniusz: O działaniu chlorku benzoilowego na kwasy i bezwodniki kwasowe. lex. 8-o, str. 6. Cena 10 ct.

J. Puzyna: Do teoryi szeregów potęgowych. lex. 8-o, str. 20. Cena 30 ct.

M. P. Rudzki: Przyczynek do teoryi fal wodnych niewirowych. lex. 8-o, str. 11. Cena 15 ct.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 9 listopada 1896 r.

Przewodniczący: Członek Wł. Łuszczkiewicz.

Czł. J. Tretiak zdaje sprawę z rozprawy p. Cyryla Studzińskiego p. t.: „*Charakterystyka i geneza utworów poetycznych Ambrożego Metlińskiego*".

Na wstępie swej pracy autor zaznacza, że polsko-ukraińska szkoła ma tę zasługę dla rozwoju ukraińskiego piśmiennictwa, że w utworach jej poetów po raz pierwszy w literaturze występuje kult mogił i stępów ukraińskich, kozactwa, bandurzystów i pieśni ukraińskich. Prawie równocześnie z występem poetów polsko-ukraińskiej szkoły, a dalej i pod ich wpływem, tendencyą wielbienia Ukrainy widzimy także w literaturze rosyjskiej, a mianowicie w utworach poetów Rylejewa, Kolcowa, w »Ukraińskich Melodyach« Markiewicza, w powieściach i poezyach Hrebinki. Ten kierunek literacki musiał przejść do literatury ukraińskiej i występuje dobitnie po raz pierwszy w poezyach Ambr. Metlińskiego, drukowanych w Charkowie w r. 1839 p. t. »Dumky i piśńi« i w dwóch poezyach drukowanych w »Mołodyku« na rok 1845, Metliński opiewa mogiły i stepy ukraińskie, ukraińską przeszłość, wielbi kozactwo, wyprowadza nam postaci bandurzystów, gromi zdrajców kraju rodzinnego. Obok serdecznej miłości do Ukrainy, jej przeszłości, kozactwa, bandurzystów, widzi autor w poezyach Metlińskiego jednę nutę, niedostrojoną ani do całości jego poezyi, ani do przeszłości, ani do współczesnego położenia ukraińskiego narodu. Zdawałoby się, że poeta, bolejąc nad Ukrainą i płacząc za jej sławą, uderzy w namiętnych słowach na winowajców jej niedoli, którzy począwszy od Piotra Wielkiego ukracali jej prawa, znieśli hetmańszczyznę, zrujnowali Sicz Zaporożską, zaprowadzili poddańczą niewolę ludu. Myślałby każdy, że Metliński, podobnie jak Szewczenko w swym »Śnie« lub »Kawkazie«, pisanych w kilka lat po wydaniu pieśni Metlińskiego, wystąpi z całą siłą przeciw despotyzmowi i kajdanom... Metliński tego nie czyni. On wzywa Ukraińców, do

wiernej służby carowi, do niszczenia wrogów rosyjskiego carstwa (»Do Was«, »Pożar Moskwy«). Metliński posuwa się nawet tak daleko, że wzywa rosyjskich i polskich poetów emigrantów, by wracali do Rosyi i zaśpiewali głośną pieśń: »Kraj ne małyj w nas, wełykyj w nas Car; szczob buła i piśnia hołosna« (»Samotni piwći«). Autor myśli, że ta fałszywa struna w poezyi Metlińskiego odezwała się pod wpływem utworów Puszkina i Żukowskiego. Przechodząc pokrótce stan psychologiczny Puszkina (podług rozprawy prof. Tretiaka, »Ślady wpływu Mickiewicza na poezyą Puszkina«) wykazuje autor, jak Puszkin i Żukowski stali się wielbicielami despotyzmu i wskazuje pokrewieństwo duchowe poezyj Metlińskiego z wierszami »Oszczercom Rosyi«, »Rocznica Borodino« Puszkina i »Śpiewak w obozie ruskich żołnierzy« i »Ruska dola« Żukowskiego. Podobnie, jak u Żukowskiego, pierwszym wrogiem Rosyi w tym wieku był u Metlińskiego Napoleon, którego klęsce poświęcił poeta wiersz: »Pożar Moskwy«. Wiersz ten jest przeróbką wiersza Czelakowskiego »Wielka Panichida«, drukowany w r. 1829, w zbiorze poezyi »Ohlas písní ruských«, jemu nadał Metliński oryginalną formę a po części i tendencyą w duchu poezyj Żukowskiego. Drugim wrogiem granic rosyjskiego państwa, podług Metlińskiego, są Polacy, do których żywi poeta niechęć a poniękąd nienawiść. W wierszach »Hulanka«, »Pidzemna cerkwa«, »Ridna mowa« wspomina poeta o smutnych i krwawych bojach Ukrainy z Polską w XVII wieku. Nie byłoby niezrozumiałe, gdyby Metliński zwrócił swe sympatye do kozactwa, jednak zauważa autor, że poeta mógł utrzymać się od siania nienawiści do Polaków wtenczas, gdy blizny ich były jeszcze nieugojone. I tutaj działał poeta pod wpływem Puszkina i Żukowskiego, a w znacznej części pod wpływem »Istorii Russow« pseudo-Konyśkiego, pełnej wymysłów i przekręcań, która ujemnie wpłynęła nie tylko na tendencyą poezyj Metlińskiego, lecz także Szewczenka i na historyografią ukraińską.

Autor zauważa, że niemożliwą jest rzeczą bronić Metlińskiego za uwielbianie despotyzmu, że jednak ciężar jego winy musi być mniejszy, gdy popatrzymy na metamorfozę genialnego Puszkina, który wobec stosunków rosyjskich, w nadzieji liberalnych ulg dla swego narodu, stał się wrogiem swych dawnych, ogólnie ludzkich ideałów. Czy nie spodziewał się Metliński tą fałszywą nutą zyskać ulgi dla swego biednego, w kajdany niewoli wrzuconego narodu, ulgi dla rozwoju życia duchowego Ukrainy?

Obok wpływu literatury rosyjskiej na przewodnie ideje Metlińskiego, widzi autor także jej wpływ na koncepcyą niektórych utworów poety. Tak wiersz Metlińskiego »Dytyna syrotyna« jest wysoko artystycznem naśladowaniem Kozłowa poezyi »Wiejska sierota«,

przyczem jednak widoczny jest wpływ Żukowskiego poezyi p. t. »Niedzielny poranek na wsi«. Dalej wiersz Metlińskiego p. t. »Stareć« przypomina Żukowskiego »Pieśń biedaka«. W końcu wiersze Metlińskiego p. t. »Kładowyszcze« i »Smert' bandurysta« pisane są pod wpływem poezyj Markiewicza »Chustki na krzyżach kozaczych« i »Bandurysta«.

W drugiej części autor wykazuje, z jakim pietyzmem zwracał się Metliński do języka swego ludu i do jego pieśni w swych »Uwagach nad językiem mało-ruskim«, drukowanych jako przedmowa do jego poezyj p. t. »Dumky i pisni«. Autor wskazuje także zbiór pieśni ludowych Metlińskiego, drukowanych w r. 1854. Pieśń ukraińska była dla poety bogatem źródłem natchnienia. Smutek, który przebija się w poezyach Metlińskiego, jest zdaniem autora oddzwiękiem ludowej ukraińskiej poezyi. W pieśniach ludowych siadają na trupach kozackich kukułki, które płaczą za nimi, zbiegają się orły i wrony. które odprawiają straszny pogrzeb kozacki. Ten sam pogrzeb kozacki opiewał Metliński w swych poetycznych utworach. Wpływ ludowej poezyi wykazują wiersze Metlińskiego: »Babuseńka«, »Kozacza smert'«, »step«, »Smert' bandurysta«. Metliński opiewał także jedno podanie ludowe w wierszu p. t. »Pokotypole«. Niektóre poezye Metlińskiego przypominają nam w układzie stylistycznym pieśni ludowe. Do nich należą: »Czarka«, »Babuseńka«, a poniekąd »Kozacza smert'«, »Hulanka«, »Pożar Moskwy«.

W trzeciej części wykazuje autor wpływ polsko-ukraińskiej szkoły na poetyczną twórczość Metlińskiego, przyczem ogranicza lub zbija niektóre twierdzenia w tym względzie, poczynione przez prof. Daszkiewicza. Że poeta był obeznany z literaturą polską w ogóle, o tem świadczą jego tłómaczenia poezyj Mickiewicza, Suchodolskiego, Witwickiego i Odyńca. Zdaniem autora, apoteoza Kijowa, którą znajdujemy w wierszu »Pidzemna cerkow«, powstała na równi pod wpływem »Powieści kozackich« Czajkowskiego i poezyj Rylejewa i Kozłowa p. t. »Kijów«. Obok dalekiego powinowactwa poezyj »Spys«, »Do Was«, »Hulanka« z poezyami Padurry, wpływ tego ostatniego poety, a mianowicie jego dumy »Sizko« i »Do Dniepra«, dostrzega autor w poezyi Metlińskiego p. t. »Hetman«. W tych poezyach mimo pokrewieństwa występują jednak wybitne różnice w poglądach na przyszłość kozactwa. Padurra i poeci polsko-ukraińskiej szkoły wierzyli, że powstanie kozactwo, że wrócą świetne czasy końca XVI i połowy XVII wieku, kiedy połączony oręż polski z kozackim zdobywał sławę i zwycięstwa na polu bitwy; — Metliński nie wierzy w powstanie kozactwa.

Czwarta część pracy C. Studzińskiego jest poświęcona wykazaniu wpływu niemieckiej literatury na poezyą Metlińskiego. Poeta tłómaczy

poezye romantyków niemieckich, Körnera, Mattisona, Uhlanda, Anast. Grüna, Oehlenschlögera, a w pieśniach i balladach Uhlanda znajduje Metliński bogate źródło natchnienia. Tak poezya Uhlanda »das Hausrecht« dała treść poezyi »Do Hostyj«; wiersz »Trinklind« przerobił poeta na poezyą p. t. »Hulanka«, balady »die verlorene Kirche« i »die sterbenden Helden« wpłynęły na wiersze Metlińskiego p. t. »Pidzemna cerkwa« i »Kozacza smert'«.

Charakteryzując poetyczną działalność Metlińskiego, pisze autor: »Ramy, w których poeta obraca się. są zbyt szczupłe. On, śpiewak mogił i kurhanów ukraińskich, na które wskazując, chciałby zbudzić u swego narodu miłość do Ukrainy i jej przeszłości. Metliński nawet nie jest bandurzystą, który by na wzór ukraińskich dum opiewał czy to ważniejszych bohaterów, czy to donioślejsze fakta historyczne. Jego pieśń obraca się tylko w elegijnych wspomnieniach o sławie ukraińskiego narodu. Jak szczupłe są ramy poezyi Metlińskiego, tak niewielką jest jego inwencya. Motywy najlepszych jego poezyj wzięte z rosyjskiej, czeskiej, polskiej lub niemieckiej literatury. Motywom tym jednak umiał Metliński nadać oryginalną formę, oryginalny koloryt, potrafił ubrać w tak prostą szatę realizmu, że te owoce jego Muzy zajmować będą zawsze wybitne miejsce w ukraińskiej literaturze. Dalej wskazuje autor piękny język poezyj Metlińskiego i przyznaje mu w literaturze ukraińskiej miejsce pierwszego romantyka, który wywarł wpływ nie tylko na kierunek literacki w odradzającym się piśmiennictwie ruskiem w Galicyi, lecz i w poezyach Szewczenka.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyi.

Dnia 16 Lipca r. 1896 odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. Dra Maryana Sokołowskiego.

P. Jerzy Mycielski odczytał komunikat, w którym podał na mocy dokumentu przesłanego mu z Paryża przez Dr. J. Korzeniowskiego daty biograficzne dotąd nieznane o malarzu Kucharskim. Aleksander Kucharski urodził się w r. 1736, był naprzód paziem króla Stanisława Augusta, który go posłał zaraz po elekcyi na naukę malarstwa do Paryża, do pracowni Józefa Vien, gdzie też podług dokumentów, znalezionych poprzednio przez prof. Maryana Sokołowskiego, już w r. 1765 jako pensyonarz Króla polskiego pracował. Następnie pozostał już stale w Paryżu, gdzie w r. 1797 Jan Karol Perrin, przyjaciel jego, znany malarz, wymalował jego portret miniaturowy; umarł zaś w Sainte-Perine (Chaillot) w r. 1820. Owa miniatura Kucharskiego znajduje się dziś w zbiorach hrabiego de Hunolstein. Referent, omówiwszy jej wartość artystyczną, przedstawił zdjętą z niej fotografią, którą postanowiono publikować w Sprawozdaniach Komisyi.

Z kolei przewodniczący odczytał udzielony mu przez p. Barańskiego współczesny anonimowy opis fresku, wymalowanego na fasadzie zewnętrznej od ogrodu pałacu w Willanowie, a przedstawiającego w kilkunastu scenach »Historyą Psychy panny«, streszczony zaś według własnego opowiadania samego Króla Jana III.

Następnie Przewodniczący udzielił kilku drobnych komunikatów, dotyczących zabytków polskich zagranicą. Jestto naprzód wiadomość o znajdujących się w »Kunsthalle« w Bremie 14 oryginalnych rysunkach malarza Aleksandra Orłowskiego, między któremi jest i jego własny portret. W berlińskim Zeugshausie, oprócz znanej armaty z giserni Oswalda Baldnera, znajduje się bogaty zbiór polskich mundurów z XVIII wieku, chorągiew z Orłem Białym i cyframi Stanisława Augusta, szable Batorego z r. 1579 i hetmana Żółkiewskiego i piękna kolczuga, robiona w Poznaniu w końcu XVI wieku.

W Kunstgewerbemuzeum w Berlinie referent oglądał znaczny zbiór polskich materyj jedwabnych z XVII i XVIII wieku, oraz gruby kobierzec strzyżony o barokowym deseniu i barwnych kwiatach, niezawodnie polskiego pochodzenia. Wreszcie omówił wspaniały zegar stołowy, wykonany u Jakóba Gierckego w Wilnie w r. 1660, a znajdujący się w Gdańsku u p. Giełdzińskiego.

Z kolei p. Feliks Kopera odczytał ustęp z obszerniejszej pracy swej o starych kaflach polskich. Autor zdał w nim spawę z całego szeregu kolorowych kafli polewanych, znalezionych przeważnie w Krakowie, a znajdujących się dziś w Gabinecie Archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pochodzą one z końca wieku XV i z pierwszej połowy XVI-go, mają na sobie albo przedstawienia całych figur zwłaszcza osób świętych, rycerza na koniu, albo tylko ornament wypukły, prawie wyłącznie o motywach gotyckich. W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos Przewodniczący i p. J. Mycielski.

Następnie Przewodniczący złożył komunikat p. Witolda Rubczyńskiego z Rawy Ruskiej o zabytkach miasta Bełza. Uzupełnia on w części badania p. Zacharyewicza nad farą tamtejszą, dzwonnicą, jej i wieżą, a nadto mieści szczegóły o zamku pod Mugierowem, na którego dziedzińcu oraz w ogrodzie znajduje się siedm kamiennych posągów, pochodzących z zamku w Żółkwi, a przedstawiających postaci hetmana Żółkiewskiego, Jana III, Jakóba Sobieskiego, dwóch Radziwiłłów i t. d.

W końcu Przewodniczący przedstawił akt, udzielony przez p. Juliana Pagaczewskiego, a będący spisem marmurów i robót kamieniarskich do eremu w Pożajściu na Litwie między r. 1675 a 1690, dostarczonych za interwencyą klasztoru na Bielanach pod Krakowem przez marmurników Siedleckich przy Czernie. Objaśniając akt ten, referent dodał, że erem w Pożajściu fundowali w w. XVII Pacowie, a że

barokowa budowa ta zostaje w najbliższym związku ze słynną kaplicą Wazów przy katedrze wileńskiej, którą stawiał Piotr Dankerts de Ry i ozdobił freskami wraz z malarzem włoskim Del Bene. Otóż niezawodnie Dankerts malował także i freski w kościele w Pożajściu, zwłaszcza główny, przedstawiający hołd rodziny Paców przed św. Brunonem, a który nosi na sobie wszystkie cechy malowideł artysty w kaplicy św. Kazimierza w Wilnie.

Wreszcie referent przypomniał wielkie znaczenie Krakowa jeszcze przez cały wiek XVII we wszystkich przedsięwzięciach artystycznych Korony i Litwy, oraz fakt sprowadzania stąd gotowych materyałów budowlanych nawet w odległe strony Rzeczypospolitej.

Na posiedzeniu Komisyi historyi sztuki dnia 29 Października Czł. Prof. W. Łuszczkiewicz zdał sprawę z wycieczki do Siewierza w Królestwie Polskiem i przedstawił szereg zdjęć architektonicznych, przez siebie na miejscu dokonanych z tamtejszego kościółka romańskiego św. Jana Chrzciciela, który do XII wieku odnosi. Zabytek ten zbudowany jest z ciosu, a zachowany dobrze, dzięki dodanym w w. XVI szkarpom ceglanym. Referent uważa kościół za niegdyś intrastellowany i służący za schronienie kasztelana i ludności podgrodowej. Dalej wnosi, że budowla w jednej nawie, łączącej się wprost z absydą, podobnie jak kościół grodowy w Żarnowcu, miała emporyą, oraz tęczę, tworzącą prezbiteryum między nawą a absydą. Kościół leżał pierwotnie w ogrodzie kasztelańskim, który przed wiekiem XV przeniesiono na inne miejsce, tam gdzie dziś leży miasteczko Siewierz. W końcu referent omówił ruinę zamku siewierskiego Biskupów Krakowskich, który uważa za piętrowy dworzec z herbem Biskupa Tomickiego u wejścia i z resztami renesansowych zgrafitów.

Z kolei Przewodniczący przedstawił szereg nowych dokumentów z archiwum berlińskiego do budowy pałacu w Willanowie. Są to listy w liczbie 24, odnoszą się do lat 1682—1694. Pisane są one po polsku do króla przez budowniczego Augustyna Locci, pochodzącego z Krakowa, a zatem już nie Włocha, pod którym pracują inni artyści, jak Bellotti, Tilman i malarz Callot. Cała historya budowy mieści się w tych listach, z których widać, że Jan III osobiście kierował nią głównie, że zajmował się najdrobniejszemi w niej szczegółami dekoracyi wewnętrznej i zewnętrznej, założeniem ogrodu i jego ozdobieniem kamiennemi wazami i posągami, a nadto listy te zawierają wiele szczegółów ważnych pod względem kulturalnym i obyczajowym.

Następnie p. Leonard Lepszy odczytał komunikat o dwóch relikwiarzach Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zdaniem referenta są to drewniane biusty św. Stanisława i św. Urszuli, malowane na gipsowym podkładzie farbami olejnemi. Znajdowały się one w dawnym kościele Wszystkich Świętych, a zważywszy ich

stroje i układ włosów, odnieść je należy do ostatnich dziesiątków wieku XIV i uważać za wykonane w Krakowie.

Z kolei p. Lepszy podał referat o rzeźbie drewnianej Narodzenia Pana Jezusa w kapliczce przydrożnej we wsi Czatkowicach pod Krakowem. Jest to płaskorzeźba malowana z początku wieku XVI, a charakter i technika wszystkich w niej figur świadczą, że pochodzi niezawodnie ze szkoły Wita Stwosza. W dyskusyi nad tą wiadomością p. Stanisław Tomkowicz zwrócił uwagę na wielkie podobieństwo tej rzeźby do sceny Narodzenia Pana Jezusa w tryptyku Akademii Umiejętności, a Czł. Łuszczkiewicz dodał objaśnienie, że tryptyk ten-że szkoły Stwosza nie pochodzi ze wsi Suziny, gdzie nigdy kościółka nie było, ale z kaplicy dworskiej we wsi Gaj.

W końcu Czł. Tomkowicz podał wiadomość o odszukaniu przez p. Chmiela w archiwum kapitulnem w Krakowie trzech rękopisów p. t. *Fabrica ecclesiae*, odnoszących się do budowy katedry na Wawelu. Obejmują one okresy od r. 1509 do 1592, od r. 1593 do 1685 i od r. 1731 do 1792, a mieszczą w sobie bieżące rachunki, ważne niekiedy kontrakty z artystami, słowem liczne a ciekawe szczegóły do dziejów katedry.

Na posiedzeniu ściślejszem uchwalono rozprawę p. Studzińskiego odesłać do Komitetu wydawniczego.

Sekretarz odczytuje nazwiska kandydatów, zaproponowanych na członkow Akademii.

W końcu Sekretarz okazuje najnowsze publikacye Wydziału, a mianowicie z T. XXV Rozpraw osobne odbitki:

Władysław Nehring. Kazania Gniezieńskie. Tekst i glosy. Z rękopisu wydał i uwagami i słownikiem opatrzył W. N. z dwiema podobiznami; str. 114.

Aleksander Brückner. Kazania średniowieczne, część trzecia; str. 91;

Tenże. Drobne zabytki języka polskiego XV. wieku. Pieśni, modlitwy, glosy; str. 86.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 17 listopada 1896 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. F. Zoll.

Ks. Dr. Stefan Pawlicki zdaje sprawę z pracy ks. Dr. Franciszka Gabryla p. t.: „*O kategoryach Arystotelesa*“

Arystoteles pierwszy utworzył naukę o kategoryach. Wprawdzie już u Platona napotykamy niektóre pojęcia (οὐσία, ποιόν, ποιότης, ποσόν), wyliczone w tablicy kategoryi Stagiryty, ale jeszcze daleką od niego była myśl, by zapomocą takich najogólniejszych pojęć podać sposób sklasyfikowania wszystkiego, co w jakikolwiek sposób istnieje. Być jednak może, że właśnie owe ogólne pojęcia skłoniły jego ucznia, by analogiczne pojęcie bytu podzielić według najogólnieszego punktu widzenia, tak, żeby kategorye były i najogólniejszymi działami bytu, i zarazem najwyższemi formami orzeczenia. Owocem tego usiłowania jest dziełko p. t. Κατηγορίαι.

Nie wszyscy komentatorowie uznają je za autentyczne, a zwłaszcza trzecią jego część (t. zw. naukę o hypoteoryach) uważają za dorzuconą przez któregoś z uczniów Arystotelesa. W naszych czasach dwóch uczonych, Spengel i Prantl, przytoczyli kilka zarzutów przeciwko autentyczności dziełka, a za ich zdaniem poszło kilku innych.

Mimo to »Kategorye« uważać należy za własność Arystotelesa, bo 1° znajdują się wyliczone na naczelnem miejscu we wszystkich katalogach pism arystotelesowych, traktujących o logice; 2° Arystoteles używa kategoryi w innych pismach, o których autentyczności nikt nie wątpi, a nie można przypuścić, by się miał posługiwać pojęciami, którychby nigdzie nie wyjaśnił; 3° liczne wyjątki z tego dziełka znajdują się u pisarzów, żyjących w czasach bliskich Arystotelesa; 4° zarzuty, podnoszone przeciwko autentyczności, są w wielkiej mierze nieuzasadnione. Organiczna przynależność »hypoteoryi« do reszty dziełka wynika stąd, że styl we wszystkich częściach jest tensam, a nadto pojęcia w »hypoteoryach« rozbierane, napotykamy w innych, autentycznych pismach Stagiryty. (Rozdz. I.)

Ponieważ wyraz: κατηγορεῖν nie bywa używany przez Arystotelesa w jednem jakiemś znaczeniu, więc kilka powstało hypotez o istocie i celu kategoryi. Z tych najgłośniejsza hypoteza Trendelenburga utrzymuje, że kategorye, jako: ἄνευ συμπλοκῆς λεγόμενα t. j. jako wyrazy

powstałe z rozwiązania zdania, zawdzięczają jedynie gramatyce swe powstanie i są luźnemi orzeczeniami. (Rozdz. II.)

Wszelako hypoteza ta utrzymać się nie da, bo opartą została na jednostronnie dobranych cytatach, gdy tymczasem pominięto takie miejsca, w których Arystoteles dość wyraźnie swe zapatrywanie na znaczenie kategoryi wyłuszcza. (Rozdz. III.)

Jak wynika z pytania, które sobie Arystoteles zadaje w dziełku: »O duszy«, mianowicie: do jakiego rodzaju i czem jest dusza (ἐν τίνι τῶν γενῶν καὶ τί ἐστιν ἡ ψυχή scil.), to kategorye są najwyższymi i to zarazem kompletnymi działami bytu, o ile byt jest pojęciem najogólniejszem analogicznem. Myli się Prantl, utrzymując, że liczba kategoryi jest dla Arystotelesa dowolną. (Rozdz. IV.)

Kant ułożył schemata (kategorye) czystego myślenia jedynie a priori, natomiast Arystoteles użył do ułożenia swej tablicy wyrazów mowy potocznej. Wpływ też mowy na jego kategorye jest widoczny a nierzadko wprost decydujący, jak np. przy kategoryi stosunku i tak zw. drugich substancyach. (Rozdz. V.)

Skoro kategorye mają być najwyższymi działami bytu, to winny się różnić rzeczowo, to znaczy, że dana jakaś rzecz pod jedną tylko kategoryą ma podpadać. Atoli sam Arystoteles wykazuje na kilku przykładach (n. p. τόπος miejsce i κίνησις ruch), że jedna i tasama rzecz może równocześnie należeć do kilku kategoryi, według tego, jak się na nią zapatrujemy. Stąd wynika, że kategorye nie zawsze muszą się różnić rzeczowo, ale że wystarcza i różnica pojęciowa tylko. (Rozdz VI.)

Kant, Hegel, Brandis, Prantl, Zeller, Stuart Mill utrzymują, jakoby Arystoteles mechanicznie pozbierał swe kategorye, a nie kierował się żadną myślą przewodnią w ich zestawieniu. Z lepszego zestawienia dotyczących ustępów wynika jednakże, iż sąd powyższy jest dorywczy. Bliższem omówieniem planu, według jakiego prawdopodobnie ułożona została tablica kategoryi, zajmuje się Rozdz. VII.

Gdyby byt można uważać za najwyższe pojęcie rodzajowe, to kategorye, jako najwyższe jego działy, byłyby sobie współrzędne. Ale Stagiryta wyraźnie się zastrzega, że bytu niemożna wziąć za rodzaj, bo inaczej różnice jego specyficzne nie mogłyby zawierać w sobie pojęcia bytu, co jednakże jest niemożebne. Byt, jako pojęcie, jest wytworem myślącego ducha, a w rzeczywistości istnieją tylko poszczególne substancye z odpowiednimi przymiotami. Ponieważ przymioty nie istnieją samodzielnie, ale tylko przez to, że tkwią w substancyi, więc byt ich jest pośledniejszy, niż byt substancyi, które nie wymagają żadnego ὑποκείμενον (podścieliska) na to, żeby istnieć. Ale i z pomiędzy przymiotów tak zw. absolutne bardziej na nazwę bytu zasługują, jak relatywne, których byt polega na odnoszeniu się do czegoś innnego.

To pokazuje, że poszczególne kategorye nie są sobie współrzędne. (Rozdz. VIII.)

Rozbiór kategoryi rozpoczyna Arystoteles od substancyi i określa ją pozytywnie: jako to, o czem wszystkie inne kategorye mogą być orzekane, negatywnie zaś: jako to, co nie jest ἐν ὑποκειμένῳ. Substancye są dwojakie: pierwsze i drugie; pierwsze oznaczają osobniki, drugie są pojęciami rodzajowemi i gatunkowemi. Po naznaczeniu różnicy w orzekaniu drugich substancyi a zwykłych przymiotów o substancyach pierwszych, wyliczył Arystoteles 6 cech właściwych każdej substancyi (Rozdz. IX.)

Ilość dzieli się na: ciągłą i rozdzielną; do pierwszej należą linia, powierzchnia, ciało, czas i miejsce; do drugiej: liczba i słowo. Niema atoli wzmianki o ilości intenzywnej czyli wirtualnej. Wskazówką do odróżnienia rodzajów ilości jest to, czy części danej ilości stykają się ze sobą, lub nie. Cechy ilości są 3, a to, że jedna ilość nie jest przeciwieństwem drugiej, że jedna nie jest bardziej ilością, jak druga, i że ilość jest podstawą równości lub nierówności dwóch rzeczy. (Rozdz. X.)

Rozbiór kategoryi stosunku wypadł ujemnie, bo Arystoteles kierował się więcej względami na język, niż na rzecz samą. Określenia relacyi przez niego podane są niewystarczające. (Rozdz. XI.)

Opisawszy, co to jest jakość, wylicza Arystoteles 4 jej gatunki: ἕξις i διάθεσις, φυσικὴ δύναμις i ἀδυναμία, πάθος i σχῆμα a po dokonaniu analizy tych pojęć podał 3 cechy jakości. (Rozdz. XII.)

Z 6 pozostałemi kategoryami rozprawił się Stagiryta bardzo pobieżnie pod pozorem, że są same przez się jasne i zrozumiałe. Wszelako niektóre z nich, jak np. czas i przestrzeń bezwarunkowo wymagają obszerniejszego wyjaśnienia. Nie wiele też więcej można się o tych kategoryach dowiedzieć z innych jego pism. (Rozdz. XIII.)

W »hypoteoryach« są rozebrane pojęcia: przeciwstawienia, pierwszeństwa, równoczesności, ruchu i posiadania, z których tylko pojęcie przeciwstawienia, równoczesności i pierwszeństwa należycie zostały uwzględnione, zaś analiza pojęć ruchu i posiadania wiele pozostawia do życzenia. (Rozdz. XIV.)

Zasługą Arystotelesa jest, że pierwszy usiłował sprowadzić to wszystko, co jest, i co poznane być może, do jakiejś jedności. Jego kategorye są bezsprzecznie lepiej dobrane i na gruntowniejszej oparte podstawie, jak u innych myślicieli. Za to przedstawienie rzeczy wykazuje bardzo wielkie luki, czy atoli wszystkie braki mają być przypisane samemu Arystotelesowi, czy też powinny być policzone na karb uszkodzenia tekstu oryginlanego, o tem trudno powiedzieć coś stanowczego, skoro oryginału nie posiadamy.

Dr. Adam Krzyżanowski czyta rzecz p. t.: *„Zakładka na sprzężaj w Pabianicach"*.

W archiwum kapitulnem krakowskiem znajduje się książka złożona z odpisu statutu fundacyi ks. kanonika Jordana, zwanej »zakładką na sprzężaj w Pabianicach« i z rachunków, przedstawiających obraz zużycia i zarządu majątku fundacyi.

Na tej podstawie stara się autor zrekonstruować dzieje zakładu kredytowego w Pabianicach. W pierwszej części swej pracy autor rozbiera postanowienia statutu: określa więc cel fundacyi, zmierzającej do udzielania ubogim chłopom zwrotnych, ale bezprocentowych pożyczek na zakupno sprzężaju, podaje warunki uzyskania pożyczki i wreszcie ocenia porównawczo prawniczą treść postanowień statutu.

Druga część zajmuje się dziejami rozwoju fundacyi, skreślonymi na podstawie protokołów z posiedzeń komisyi skontrujących, które kapituła krakowska wysyłała do Pabianic celem nadzoru nad fundacyą i które wciągały wyniki swej pracy w księgę kasową. Historya ta obejmuje czasokres od r. 1715 t. j. od roku utworzenia fundacyi aż po r. 1730, w którym to roku zamknięto pierwszą i niestety jedyną autorowi znaną księgę kasową zakładu kredytowego pobiańskiego.

Wreszcze autor stara się w zakończeniu przedstawić historyczną i ekonomiczną doniosłość instytucyi, przez niego opisanej. Autor uważa fundacyę ks. Jordana za obraz postępu ekonomicznego, ponieważ:

1) fundacya ta w czasach przewagi niższej formy kredytu t. j. kredytu spożywczego wyraźnie i stanowczo tworzy instytucyę kredytową, przeznaczoną jedynie dla zaspokajania potrzeby kredytu wytwórczego.

2) stara się zastąpić pomoc, której dwór dorywczo udzielał poddanym na zasadzie faktycznego zwyczaju przez instytucyę stałą, regularnie funkcyonującą.

Z tych danych autor wyciąga wniosek, że zakład kredytowy pobianicki dobrze świadczy o socyalno-politycznym zmyśle kapituły krakowskiej i o jej stosunku do jej poddanych. Do rozprawy autor dołączył dosłowny odpis statutu fundacyi.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 5 października 1896 r.

Przewodniczący: E. Janczewski.

Sekretarz odczytuje referat czł. Dicksteina o pracy pana K. Żorawskiego: „*O pewnych związkach w teoryi powierzchni*“ takiej treści:

W artykule tym autor wyprowadza kilka związków, określających pewne cechy wielkości:

R — odległość punktu powierzchni od początku spółrzędnych;

P — odległość początku spółrzędnych od płaszczyzny stycznej do powierzchni;

L — odległość punktu powierzchni od spodka prostopadłej opuszczonej ze środka spółrzędnych na płaszczyznę styczną w tym punkcie; oraz pewne cechy krzywych R = const., P = const. i L = const. na powierzchni.

Czł. Cybulski referuje o pracy p. A. Wróblewskiego: „*Zastosowanie spektrofotometru Glana do chemii zwierzęcej. I. Ilościowe oznaczanie oksyhemoglobiny we krwi. II. Ilościowe oznaczanie rodanku potasu w ślinie*“ takiej treści:

W celu ilościowego oznaczania ciał barwnych najodpowiedniejsza jest metoda spektrofotometryczna. Z polecenia Prof. N. Cybulskiego autor zastosował spektrofotometr Glana, jako do tego celu najodpowiedniejszy.

I. Zapomocą spektrofotometru Glana można oznaczyć ilość oksyhemoglobiny we krwi najdokładniej. Autor stosując tę metodę oznaczał w oksyhemoglobinie psiej, kociej i ludzkiej stały stosunek pochłaniania światła A[1]) i doszedł, że przeciętnie wynosi on 0,00150. Oksyhemoglobinę czystą, krystalizującą się otrzymał autor podług nieco przez siebie zmodyfikowanej metody Hoppe-Seylera. Za pomocą spektrofotometru można oznaczać współczynnik wygasania światła E, którego wartość wstawiona do wzoru $C = E.\ 0{,}00150$, daje możność obliczenia c, t. j.

---

[1]) A jest ilorazem wartości stężenia rozczynu przez współczynnik wygasania.

stężenia oksyhemoglobiny w rozczynie, a więc i we krwi badanego osobnika.

Szereg prób przeprowadzonych przez autora na ludziach, psach w celu wypróbowania metody, wykazał wpływ odpoczynku nocnego na zwiększenie ilości oksyhemoglobiny we krwi. Badanie krwi suki szczennej wykazało już i dawniej notowane zjawisko zmniejszania się ilości oksyhemoglobiny we krwi matki aż do wydania potomstwa, oraz znaczną różnicę zawartości oksyhemoglobiny we krwi noworodków i matki. Stałą *A* można za stałą przyjąć tylko w pewnych granicach stężenia, mianowicie od c = 0,0006 g. w 1 cm^3. do c = 0,002 g. w 1 cm^3., gdyż autor wielokrotnie i z całą ścisłością stwierdził, iż *A* wobec stopniowego rozcieńczenia gęstego rozczynu oksyhemoglobiny, z początku trochę się zmniejsza, potem zaś szybko wzrasta. Objaśnić można zjawisko to w ten sposób, iż prawdopobnie w gęstym rozczynie istnieją skupienia drobin oksyhemoglobiny, które wygasają światło w smudze obserwowanej (: λ = 554 do λ = 545) słabiej niż drobiny oddzielne, które podczas stopniowego rozcieńczania powstają; potem zaś w razie dalszego rozcieńczania drobiny oksyhemoglobiny ulegają dyssocyacyi. Ten sposób tłomaczenia zjawiska znajduje poparcie w zachowaniu się oksyhemoglobiny pod wpływem wodnika sodowego.

Spostrzeżenia dalsze nad wygasaniem światła w paśmie λ = 562,5 do λ = 554 leżącem w tem miejscu widma, gdzie smuga absorbcyjna hemoglobiny znajdować się winna, wykazały, iż produktem dyssocyacyi jest związek, którego widmo do widma hemoglobiny jest podobne, może nawet sama hemoglobina. Spektrofotometr w podobnych przypadkach oddaje nieocenione usługi. Tam, gdzie w rozczynach pojawiają się lub znikają bardzo małe ilości jakiejś substancyi, dającej widmo charakterystyczne, której ani odczynniki chemiczne ani nawet zwykły spektroskop wykryć nie zdoła, tam spektrofotometr na obecność jej wskazuje i ilościową jej zawartość mierzyć nim można.

Próby z hemoglobiną tlenkowęglową wykazały, iż ona w razie rozcieńczania dyssocyacyi nie ulega.

II. Spektrofotometr Glana daje się też zastosować do mierzenia ilości substancyi dających odczyny barwne. Autor zastosował go do oznaczania rodanku potasu w ślinie, ze względu na znaczenie soli rodano-wodorowych podczas wymiany materyi. Autor krytykuje wyniki Vierordta i Krüssa w tej kwestyi.

Krüss twierdzi, iż odczyn wodanowy zachowuje się nie według wzoru: $Fe\ Cl_3 + 3KCNS = Fe\ (: C.N.S)_3 + 3KCl$., i przypuszcza tworzenie się soli podwójnej, tłomaczące nieprawidłowości wyników, wobec czego uważa oznaczanie rodanku drogą spektrofotometryczną za niemożliwe. Autor rozpuszczał czysty wodnik żelazowy w czystym kwasie wodanowodorowym, tworzenie się soli podwójnej było w ten sposób

wykluczone. Współczynnik wygasania światła zmniejszał się jednak podczas rozcieńczania daleko szybciej, aniżeli wzrastało rozcieńczenie. Przyczyną zjawiska mogłaby być tylko dyssocyacya lub hydroliza. Zachowanie się rodanku żelazowego podczas dyalizy, gdzie kwas rodonowodorowy dyalizuje, wodnik zaś żelazowy nie dyalizuje, przemawia bardziej za hydrolizą. Dla rozstrzygnięcia tej ważnej kwestyi konieczne są badania nad przewodnictwem elektrycznem tych rozczynów. W razie dodania dużego nadmiaru kwasu lub soli żelazowej rozpad drobin rodanku żelazowego prawie zupełnie się powstrzymuje, współczynnik wygasania światła zmienia się proporcyonalnie do stężenia. W ten sposób udowodnioną została mylność wywodów Krüssa. W celu oznaczenia rodanku potasowego w ślinie należy dodawać soli żelazowej, znanego stężenia, oraz zakwaszać ciecz mocno dla usunięcia rozszczepienia soli żelazowych. Autor stosował rozczyn 1% $Fe\ Cl_3$ w 1,4% kwasie solnym. $A = 0,00001022$ przeciętnie. Z równania % KCNS $= E.$ 0,00001022 oznaczamy % KCNS. — Metoda jest dokładna i łatwa.

Czł. Rostafiński referuje o pracy p. M. Raciborskiego: „*Studya mykologiczne I.* (*1, Podział jądra u Basidiobolus ranarum; 2, Absidia robusta* nov. sp.; *3. Penicillium Poiraultii* nov. sp. *4 Entyloma Nymphaeae* Cunn.) Z jedną tablicą i rysunkami w tekście“. Treść pracy jest następująca:

Pod tytułem zbiorowym »Studyów mykologicznych« zamierza autor ogłosić szereg rozpraw z całego obszaru mykologii, będących wynikiem badań jego w ciągu kilku ostatnich lat. W obecnej części pierwszej podaje opis podziału jądra u jednego dotychczas poznanego grzyba, przypominającego swym rozwojem i budową grupę Conjugatae wśród glonów. Znamioniami jądra komórkowego są tu, olbrzymie jąderka, nieliczna chromatyna, olbrzymie stosunkowo jądra, zawsze pojedyncze w komórce. Przed podziałem widzimy w plazmie promienistą budowę. Podczas podziału jest jądro ostro ograniczone, chromatyna zbiera się w jednej płycie równikowej, ta zaś rozpada się potem na dwie wędrujące ku biegunom. Bardzo wyraźne włókna achromatyny rozdzielają się po podziale na dwa pęki zbiegające z każdego nowego jądra ku równikowi dawnego jądra.

Absidia robusta jest nowym gatunkiem pleśni, o bardzo silnej heterogamii. Komórka męska i jej suspensor są bardzo małe; komórka żeńska jest znacznie większa, a z jej suspensoru wyrastają charakterystyczne ramiona.

Penicillium Poiraultii jest gatunkiem o konidyach lepkich, nie tworzącym sklerocyów, zato zaś nadzwyczaj liczne perytecya. Zarodniki są kuliste i kolczaste. Jego szczególny rozwój opisuje autor szczegółowo.

E 469526

Entyloma Nymphaeae znana już z Indyi i Ameryki północnej, żyje także pasorzytnie w liściach europejskiej Nymphaea alba, wysyłając do komórek miękiszu rozgałęzione ssawki. Jej rozwój i budowę objaśniają rysunki.

Na posiedzeniu ściślejszem, między innemi, odesłano wszystkie powyższe prace do Komitetu redakcyjnego.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1896. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

SPRAWOZDANIA
Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

wydawane

pod redakcyą Sekretarza generalnego

STANISŁAWA SMOLKI

z współudziałem Sekretarzy Wydziałów: L. Malinowskiego i J. Rostafińskiego.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 1 fl. 50 kr., — w Austryi 1 fl. 80 kr., — za granicą w obrębie związku pocztowego 2 fl. rocznie. Numer pojedynczy sprzedaje się o ile zapas starczy po 25 kr. Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie.

Tom I. Grudzień 1896. **Nr. 10.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Walne jesienne zebranie administracyjne Akademii odbyło się dnia 7 Grudnia 1896, pod przewodnictwem Wiceprezesa Prof. Dr Fr. Zolla.

Przewodniczący daje wyraz głębokiemu żalowi z powodu dotkliwych strat, jakie poniosła Akademia przez śmierć zasłużonych członków czynnych, ś. p. Adolfa Pawińskiego w Warszawie i ś. p. Kazimierza Stronczyńskiego w Piotrkowie. Obecni oddali hołd pamięci zmarłych przez powstanie z miejsc.

Przewodniczący wzywa do wyborów Prezesa Akademii na trzylecie 1897—1899, tudzież Sekretarza Generalnego na sześciolecie 1897—1902, a to myśl § 20 i 23 stytutu. Wybrano ponownie na prezesa hr. Stanisława Tarnowskiego a na Sekretarza Generalnego Dr. Stanisława Smolkę.

Sekretarz Generalny podaje do wiadomości nazwiska kandydatów, wybranych przez Wydziały na opróżnione miejsca Członków Akademii, a których ostatecznego wyboru dokona się na zebraniu walnem dnia 2 maja 1897. Są propozycye: w Wydziale filologicznym na dwóch członków korespondentów, w Wydziale historyczno-filozoficznym na jednego członka czynnego i jednego korespondenta, w matematyczno-przyrodniczym na jednego korespondenta.

Akademia zatwierdza projekt budżetu na rok 1897, ułożony przez Zarząd. Dochody preliminowane na 53.000 złr. (dotacya państwowa 20.000 złr., krajowa 26.000 złr., subwencya gminy M. Krakowa 500 złr.). Z rozchodów preliminowano: koszta administracyjne 11.900 złr., wydawnictwa i subwencye ogółu Akademii: (Bulletin, Rocznik, Biblioteka pisarzów polskich, Bibliografia polska, wydanie dzieł Kopernika itd.): 9.100 złr.; wydawnictwa Wydziałów filologicznego i historyczno-filozoficznego 16.000 złr.; wydawnictwa Wydziału matematyczno-przyrodniczego 16.000 złr. Budżet ten nie obejmuje nagród konkursowych, które mają własne osobne fundusze.

Stosownie do § 22 statutu Zarząd Akademii na posiedzeniu 27 grudnia dokonał wyboru Wiceprezesa na trzylecie 1897—1899; wybrano ponownie Prof. Dr. Fr. Zolla.

Wszystkie te wybory przedstawi się Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszemu Protektorowi Akademii, Arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi d'Este z prośbą o wyjednanie Najwyższego zatwierdzenia u Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości.

BIBLIOGRAFIA.

W ciągu miesiąca grudnia opuściły prasę następujące wydawnictwa Akademii:

W. Kętrzyński: O rocznikach polskich. lex. 8-o, str. 190. Cena 2 złr.
A. Beck: Pomiary pobudliwości rożnych miejsc nerwu za pomocą rozbrojeń kondensatora. lex. 8-o, str. 13. Cena ct.
L. Silberstein: O tworzeniu się wirów w płynie doskonałym. Z dwiema rycinami. lex. 8-o, str. 11. Cena 20 ct.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie ściślejsze dnia 7 Grudnia 1896 r.

Przewodniczący: Czł. Wł. Łuszczkiewicz.

Wydział wybiera kandydatów na członków, którzy będą przedstawieni walnemu zebraniu Akademii w Maju 1897.

Posiedzenie dnia 14 Grudnia 1896 r.

Przewodniczący: Czł. Wł. Łuszczkiewicz.

Czł. J. Baudouin de Courtenay komunikuje: „*Odczytanie i objaśnienie zagadkowego napisu na krzyżu, otrzymanym z Prus zachodnich przez Członka Akademii ks. Pawlickiego*".

Krzyż ten (wysok. 10 cm., szerok. 7·8 cm., grub. 1·2 cm.) wręczył referentowi Człon. ks. Pawlicki więcej niż przed rokiem, prosząc o odczytanie mieszczącego się na nim napisu.

Z pomocą lupy referent przeniósł zagadkowy napis na papier, próbował wydzielić z niego pojedyncze litery i porównywał je bardzo

starannie ze wszystkiemi alfabetami, mieszczącemi się bądź to w zbiorowych wydaniach alfabetów, bądź też w wielojęzykowych próbach wyjątków z ewangelii.

Kiedy te usiłowania do niczego nie doprowadziły, referent sporządził pięć kopij napisu, mając zamiar rozsyłać je przypuszczalnym znawcom alfabetów, w Europie mniej upowszechnionych.

W końcu r. z. 1895 odwiedził referenta przybyły na jakiś czas do Krakowa jezuita bawarski, ksiądz J. baron von Lassberg, profesor seminaryum w Glasgowie, mający bardzo rozgałęzione stosunki między uczonymi angielskiemi. Referent skorzystał z tej znajomości i prosił O. Lassberga o pośrednictwo. O. L. przesłał jednę z kopij uczonemu oryentaliście, ks. Sydney Smithowi. Dnia 17 Marca ksiądz Lassberg (doskonale władający językiem polskim i litewskim) doniósł referentowi, co następuje:

»Otrzymałem list od swego przyjaciela Londyńskiego. *He presumes it* (*the crucifix inscription*) *to be Georgian, but he cannot himself read it and he says there is no one in England who can*«.

Jednocześnie referent posłał drugi egzemplarz członkowi naszej Komisyi antropologicznej, najznakomitszemu, jaki kiedy dotychczas istniał, poliglocie, tłumaczowi Londyńskiej *Bible Society*, Drowi G. J. J. Sauerweinowi, bawiącemu podówczas w Domaas w Gudbrandsdalen w Norwegii. Sauerwein [1]) również przypuszczał, że jest to stare pismo

---

[1]) Pisał on do referenta w tej sprawie dwa razy, oba razy po polsku. Przytaczamy wyjątki z jego listów bez żadnej zmiany, ażeby pokazać, jak stosunkowo dobrze włada językiem polskim człowiek, który nigdy nie był w Polsce i wcale prawie nie obcował z Polakami.

1) 17 marca 1896. ».... Teraz co do tego dziwnego napisu. Zdaje mi się, że ten by mógł być w gruzińskim języku, w kościelném piśmie. Mógłem raz« (t. j. niegdyś), »w cywilném piśmie, dosyć dobrze czytać po gruzińsku, a jeszcze umię trochę. Ale kościelne pismo mi wcale nie jest znajome, i owszem teraz dawno ani widziałem. Ale zdaje się, że litery są nieco podobne.

»Nieco Miesropskiego znajduje się w niektórych literach (Miesrop, Pan wiesz, był wynalazcą ormiańskiego i gruzińskiego abecadła). Więc niektóre litery tu są podobne gruzińskim, drugie zasię ormiańskim. Zdaje mi się też, że kształt krzyża jest raczej wschodnim, niżeli zachodnim.

»W zachodnich krajach też jakie to pismo by mogło być, ledwie jest możno sobie wyobrazić. Irlandzkie jest wcale różne, chociaż tylko o drukowaném mogę mówić, gdyż żadnych starych rękopisów nie czytałem.

»Myśl mniskiego« (t. j. mniszego) »żartu albo jakiejś mniskiej fantazyi wykluczona jest względem napisu na krzyżu zrobionego.

»Stare abysińskie i amharskie abecadło, prawda, niektóre litery by mogły przypominać, naprzykład lin. 2 lit. 3 podobna abysińskiemu *na* (proszę szukać w tablicach abecadłowych, bo wstydzę się z pamięci

kościelne G r u z i n ó w, ale znajdował też przypadkowe podobieństwo niektórych liter do pisma abisyńskiego.

Następnie sam prof. Pawlicki, wyjeżdżając na święta wielkanocne do Rzymu, zabrał ze sobą kopią napisu, ażeby ją dać do odczytania uczonym członkom zgromadzenia *De propaganda fide;* ale i w tem uczonem gronie, mającem do czynienia z tylu językami i alfabetami, nie umiano dać żadnego objaśnienia. Również bez rezultatu pozostało zwracanie się do Wiednia, dokąd sam prof. Pawlicki posyłał jednę kopią za pośrednictwem prof. Antoniewicza ze Lwowa.

P. Samuel Adalberg, który bawił w Krakowie parę tygodni w sierpniu i we wrześniu, zabrał ze sobą jednę kopią napisu do Berlina, gdzie pokazywał ją w towarzystwie oryentalistów, a 18 października doniósł referentowi, że w odczytywaniu napisu nie był od innych szczęśliwszy: »ani porównywania moje«, pisze p. A., »z rozmaitemi wzorami pism, ani badania paru znajomych moich, orjentalistów, na nic się nie zdały. Pozwoliłem sobie napis odfotografować własnym aparatem; jeżeli zdjęcie się udało, parę kopij prześlę«.

Nareszcie na początku października wysłał referent jednę kopią swemu dawnemu nauczycielowi języka ormiańskiego, b. studentowi

---

tak brzydko rysować) i lin. 8 lit. 3 podobna abysińskiemu *rā*. Ale to są snadź tylko takie przypadkowe szczególności. Częściej takie małe przyczepki na stronach przypominają wogóle samogłoski abysińskie, tym sposobem przyłączone; ale tu zasię żadnej s z c z e g ó l n e j podobności niemasz.

»Ważne przedewszystkiem, zdaje mi się, by było śledzenie historycznych stosunków znalazku, k jednej albo drugiej stronie pokazujących. Według t y c h łatwiej by było, same abecadło roztrząsać, ponieważ za nimi ogromna liczba wszystkich możności znacznie by się ograniczyła. I t r a d y c y ę albo d z i e j e względem pochodzenia obrazu dokładnie by trzebało wypytać, i od stanowiska h i s t o r y k a s z t u k postanowić, do których czasów i krajów taki obraz może należyć.

»Żal, że tu potrzebnych ksiąg nie mam. Ale, tycząc się tego przedmiotu kościelnych obrazów, pozwalam sobie tę uwagę, że głowa pod krzyżem prawdopodobnie nie jest głową Adama, ale węża, którego głowę Zbawiciel jużci, krzyżowany będąc, musiał zetrzeć; na cóż też ta wijąca się linia, prawdopodobnie naznacząc węża, ukazuje. Zresztą nie jestem bardzo znajomy z tradycyami tej kościelnej symboliki. Prawy znajomca jednak za takimi znakami zapewne tak wiele by mógł odgadnąć, żeby zatém daleko łatwiej było filologowi s w o j ę pracę sporządzić«.

2) 11 maja 1896. »Mi się zdaje, że« [litery te] »muszą być m i e s r o p s k i e, t. j. albo ormiańskie, albo gruzińskie. Niektóre litery są te same.

»Tylko chciałbym być zdrowy a mieć słowniki i drugie książki. Ale co może taki biedak, taki chory pustelnik na Doorefjeldzie bez ksiąg zrobić?! Odpuść mi Pan łaskawie«.

uniwersytetu dorpackiego, Parsadanowi Ter Mowsesjancowi, a obecnie archimandrycie Mesropowi w stolicy duchownej Ormian, w Eczmiadzinie na Kaukazie, drugą zaś kopią wraz z samym krzyżem zabrał ze sobą do Petersburga.

Od archimandryty Mesropa niema dotychczas żadnej odpowiedzi, ale za to wycieczka referenta do Petersburga została pod tym względem uwieńczoną jak najpomyślniejszym rezultatem: napis tam odczytano i przetłumaczono.

Nasamprzód bibliotekarz oddziału orjentalnego Biblioteki cesarskiej publicznej, profesor literatury turecko-tatarskiej w uniwersytecie petersburskim, Wasilij Dmitrijewicz Smirnów, spojrzawszy tylko na napis, określił go jako kościelno-gruziński, a dla naocznego przekonania referenta pokazał mu jeden ze znajdujących się w bibliotece rękopismów tej kategoryi. Wszystkie prawie litery naszego napisu odszukano w owym rękopiśmie. Ponieważ jednak sam p. Smirnow zna stare pismo kościelno-gruzińskie tylko zewnętrznie, a odczytywać go nie umie, skierował więc referenta do prof. Nikołaja Jakowlewicza Marra, docenta literatury ormiańskiej, znającego jednak równie wszechstronnie język i literaturę gruzińską [1]).

P. Marr, wziąwszy kopią napisu oraz sam krzyż, transkrybował napis na zwykłe pismo gruzińskie, t. zw. »pismo wojenne« czyli »rycerskie«, i dołączył do tego przekład rosyjski.

Nie mając więcej czasu w Petersburgu, referent nie kusił się tam o odczytanie transkrypcyi »wojenno-gruzińskiej«, odłożywszy to do pobytu w Dorpacie (Jurjewie), gdzie pomógł mu w odczytaniu i w transkrypcyi literami łacińskiemi tameczny profesor (docent) języka i literatury rosyjskiej, Dr. Leonard Masing, który niedawno powrócił z Kaukazu i zna gruntownie alfabety świeckie, ormiański i gruziński.

Dla braku czcionek nie możemy tu przytaczać samego napisu ani w wyglądzie oryginalnym, ani też w transkrypcyi »wojenno-gruzińskiej«. Natomiast podamy sam napis w transkrypcyi łacińskiej, potem oryginalny przekład rosyjski prof. Marra i nareszcie własny przekład polski referenta.

Napis gruziński pismem kościelnem na odwrotnej stronie krzyża z relikwiami. (**Грузинская надпись церковнымъ письмомъ на обратной сторонѣ креста съ мощами**).

---

[1]) Że referent nie zwrócił się także do właściwego profesora literatury gruzińskiej, Aleksandra Antonowicza Cagareli, pochodziło to jedynie z braku czasu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że p. Cagareli potwierdziłby transkrypcyą i przekład p. Marra.

Transkrypcya alfabetem łacińskim[1]).

Na*th*li- 1
s m*tš*em'li Andr- 2
ia m*ts*k'li.. [2]) 3
Ma*th*e 4
m*kh*r'bli 5
[2])
diako- 6
ni Ste'*ph*e 7
Basili 8
Grigoli.. [2]) l's (? ρ's) mt'li.. [2]) 9
Ninos *dž*'i da sam*tš*li*th* dab*tš*dl sn'*th*lidah'vtis *tskh*lis *kh*e 10
okrop- 11
iri Nik- 12
oloz(i) 13
g'i m*th*a- 14
vr m*tsh*me 15
Dimitri 16
Th'e Tir- 17
oni *Th*'e 18
Strati- 19
l'ti 20
Kozmn da 21
Damiane 22
Ke*th*ewan ded*thph*'li 23

Przekład rosyjski.

Крести- 1
тель, Андр- 2
ей апостолъ, 3
Матѳей 4
евангелистъ, 5
діако- 6
нъ Стефанъ, 7
Василій, 8
Григорій Богословъ, 9

---

[1]) Apostrof, ', oznacza skrócenia wyrazów tekstu, *titły*, kursywa zaś dwie lub trzy litery łacińskie, odpowiadające jednej gruzińskiej. Greckie ρ oznacza *r* tylno-językowe, »gardłowe«.

[2]) W tych miejscach stoi litera, nieodczytana przez p. Marra, a przypominająca swym kształtem z jednej strony łacińskie *n*, z drugiej zaś albo *p* albo *gh* albo też nareszcie *s* kościelno-gruzińskie.

крестъ Нина, свѣча, запечатлѣнная гвоздемъ
[крестнымъ], древо живого столпа, 10
Злато- 11
устъ, Ни- 12
колай, 13
Георгій Ве- 14
ликомученикъ, 15
Димитрій, 16
Θеодоръ Ти- 17
ронъ, Θеодоръ 18
Страти- 19
латъ, 20
Козьма и 21
Даміанъ, 22
Кетевана царица [1]). 23

[1]) Замученная Персами 12 сентября 1624 года.

Przekład polski.

Chrzci- 1
ciel, Andrzej 2
apostoł, 3
Mateusz 4
ewangielista, 5
dyjakon 6
Stefan, 7
Bazyli, 8
Grzegórz Teolog, 9
krzyż Ninosa, świeca, wytłoczona (wyciśnięta) gwoździem
[krzyża], drzewo słupa żywego, 10
Złoto- 11
usty, Mi- 12
kołaj, 13
Grzegórz Wiel- 14
komęczennik, 15
Dymitr, 16
Teodor Ty- 17
ron, Teodor 18
Strate- 19
lates (Wojownik), 20
Kosmas i 21
Damjan, 22
Ketewana królowa. 23

Widzimy więc, że w napisie tym wymienione są imiona i nazwy 19-tu osób i przedmiotów świętych, których relikwie mają się znajdować wewnątrz krzyża. Ponieważ wymieniono tu także królową Ketewanę, zamęczoną przez Persów 12 września 1624, więc sam krzyż nie może być starszy od połowy wieku XVII-go. Że jest to krzyż pochodzenia wschodniego, dowodzi tak cały jego wygląd, jako też pojedyncze szczegóły, Tak np. nogi Chrystusa są przybite do krzyża nie obie razem jednym gwoździem, ale każda z nich osobno osobnym gwoździem. Podobny sposób wyobrażania ukrzyżowanego miał miejsce dawniej także w kościele zachodnim, ale, jak twierdzą osoby kompetentne, został zarzucony w wieku XIV-ym.

Przytoczone powyżej szczegóły poszukiwań przynależytości i znaczenia »zagadkowego« napisu pokazują, jak trudno było nietylko referentowi, ale także niektórym innym osobom oryentować się w lesie liter nieznanych. Przecież wskazówki, otrzymywane tak z Londynu, jako też od dra Sauerweina, powinny były skierować poszukiwania na właściwą drogę. Przecież dziś, porównywając nasz napis choćby tylko z kościelnym alfabetem gruzińskim, zawartym w »*Alphabete orientalischer und occidentalischer Sprachen zusammengestellt von Friedrich Ballhorn.* 9. Aufl. Leipzig 1864«, str. 56, możemy bez wielkich trudności dopatrzyć się wyraźnego podobieństwa między literami tego alfabetu a znaczną większością liter naszego napisu.

Pilne wpatrywanie się w oba alfabety gruzińskie, umieszczone w dziele Ballhorna, pozwoliło referentowi poprawić tak parę omyłek, zrobionych skutkiem niedopatrzenia się przez prof. Marra w jego transkrypcyi »wojenno-gruzińskiej«, jako też kilka niedokładności w odczytywaniu tej jego transkrypcyi przez prof. Masinga.

W dyskusyi zabierali głos Czł. ks. Pawlicki, Łuszczkiewicz i p. Leonard Lepszy.

Ks. Pawlicki zawiadamia, że krzyż, o którym mowa, pochodzi z Człuchowa (Schlochau) w Prusiech zachodnich. Należał on do rodziny Czapskich. Ks. Wróblewski, dawniejszy wikary w Człuchowie, dziś wikary w Chełmnie, przywiózł krzyż ks. Pobłockiemu, dla wręczenia ks. Pawlickiemu.

Czł. Łuszczkiewicz przypuszcza, że była to odznaka kapelana wojskowego jakiegoś z oddziałów czerkieskich, biorących udział w wojnie r. 1831 i w tym czasie dostać się mogła z Królestwa Polskiego do Prus.

P. Leonard Lepszy przemawia jak następuje: »Krzyż sam nie robi na mnie wrażenia antyku; jest to przedmiot, któremu stare przekazane kształty służyły za wzór. Strona z plastycznem przedstawieniem

Męki Pańskiej jest zatem odlewem według odciśniętej formy z krzyża, który był dla złotnika wzorem. Na stronie odwrotnej, opatrzonej napisem, widzę wybity stempel z dwugłowym orłem rosyjskim i liczbami: 2 pod prawem skrzydłem, 8 pod lewem skrzydłem orła. Orzeł jest stemplem rosyjskiej Izby probierczej rządowej, a liczby odnosić się mogą do roku 1828. Drugi stempel jest cechą złotnika i złożony jest z inicyałów jego nazwiska.

»Bliższe wyjaśnienie, gdzie był krzyż zrobiony i jakie nazwisko złotnika, może dać specyalny badacz historyi złotnictwa rosyjskiego albo rządowa Izba probiercza w Petersburgu«.

Sekretarz zdaje sprawę z posiedzeń Komisyi.

Dnia 26 Listopada, pod przewodnictwem prof. Dr. Maryana Sokołowskiego, odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki.

Przewodniczący przedstawił naprzód Komisyi książkę Dr. Jerzego Mycielskiego p. t. »Sto lat dziejów malarstwa w Polsce 1760—1860« i podniósł ważność i wielkie zalety dzieła. Jest to pierwsze opracowanie całości przedmiotu; wyzyskał w niem Autor cały materyał drukowany, o ile był mu dostępny; znajduje się tu też wiele szczegółów opartych na badaniach archiwalnych, jak: o Norblinie, Orłowskim, Płońskim i innych z Archiwum ks. ks. Czartoryskich, oraz całego szeregu dokumentów z innych zbiorów.

P. L. Lepszy zdał sprawę z kilku najnowszych publikacyj naukowych, w których znajdują się wiadomości odnoszące się do Polski. I tak, rozprawka C. Fischmalera p. t. »Ein verschollenes Altarwerk des Veit Stoss« traktuje o ołtarzu rzeźbionym w mieście Schwaz z r. 1503. Następnie referent zwrócił uwagę na tom XVI czeskiego wydawnictwa »Památky archeologické a místopisné«, w którem są także szczegóły odnoszące się do stosunków artystycznych Czech z Polską, jak np. wiadomość o wysłaniu w r. 1572 z Pragi portretu arcyks. Ernesta, pretendenta do tronu polskiego Mikołajowi Maciejowskiemu Wojewodzie Lubelskiemu, i inne ciekawe podobne drobne notatki.

Następnie Przewodniczący złożył komunikat p. Juliana Pagaczewskiego, w którym autor zwraca uwagę, że twórca planu na budowę kościoła Kamedułów na Bielanach, Andrzej Spezza, był artystą znanym już w dziejach sztuki i że prawdopodobnie brał udział w budowie słynnego pałacu Waldsteinów w Pradze, oraz pięknego klasztoru w Walditz, umarł zaś w r. 1628.

Prof. Władysław Łuszczkiewicz odczytał część swej pracy o »Zabytkach kultu i pokut publicznych na cmentarzach kościelnych w Polsce«. We wstępie prelegent zastanowił się nad monumentalnemi rzeźbami średniowiecznemi w kamieniu t. z. »Górami Oliwnemi« i »Kalwaryami«, na Zachodzie. I w Krakowie istniały w końcu wieku XV

podobne monumentalne rzeźby ogrojcowe na cmentarzach kościoła Panny Maryi i Bożego Ciała na Kazimierzu. Jako fragment takiej »Góry Oliwnej« podał referent rzeźbę ze sceną Chrystusa w Ogrojcu, zamkniętą dziś w przybudowie u wejścia do kościoła Św. Barbary, a którą łatwo sobie uzupełnić na podstawie słynnych »Oelbergów« w Strassburgu i Offenburgu. Rzeźba ta jest bardzo piękna i należy ją odnieść stanowczo do szkoły Wita Stwosza. Co do »Kalwaryi« dawnej prelegent postawił hipotezę, że stanowił ją piękny wizerunek kamienny Chrystusa Ukrzyżowanego, a znajdujący się dziś w kościele Maryackim w ołtarzu nawy bocznej. I przy kościele Bożego Ciała istniały Ogrojec i Kalwarya, ale fragmenta z nich artystyczną wartosć mają małą i są znacznie późniejsze.

P. Leonard Lepszy przedstawił projekt wydawnictwa »Słownika artystów i pomników ważniejszych polskich«, do którego ma w części materyał gotowy. Dzieli on takowy na dwie części: w pierwszej ma być podany spis wszystkich artystów w chronologicznym porządku z oznaczeniem imion i nazwisk, zawodu, lat urodzenia i śmierci, miejsca i lat pobytu, wreszcie odnoszącej się do nich literatury; w części drugiej ma się mieścić spis pomników sztuki i artystycznego przemysłu, o ile zostały opracowane lub publikowane, także w układzie chronologicznym. Referent w końcu zaznaczył, że jasność i treściwość powinny być głównemi zaletami takiej pracy i przedstawił zebrany przez siebie materyał, na którym opierając się, z pomocą Komisyi mógłby dzieło w ciągu dwu lat wykończyć.

Prof. S. Odrzywolski przełożył wiele fotografij i zdjęć architektonicznych z zamku Myszkowskich w Mirowie pod Książem w Królestwie Polskiem, będącego dziś własnością margr. Zygmunta Wielopolskiego. Referent uważa piękny ten zabytek, jako powstały w samym końcu w. XVI lub w początku w. XVII, a tylko dobudowaniem częściowego drugiego piętra przez berlińskiego architekta Stielera około r. 1860 zeszpecony. Naprzeciw boków samego pałacu stoją w pewnym oddaleniu dwa pawilony z łukowemi podsieniami na jońskich kolumnach i z esowatemi facyatami, z których jedna jest dotąd kaplicą. W szczegółach architektonicznych i ornamentacyjnych budowli tych znać wyraźne pokrewieństwo z zamkiem w Baranowie, oraz z gzymsem kaplicy Batorego w Katedrze na Wawelu. W końcu p. Odrzywolski złożył kilka kolorowych fragmentów ornamentacyjnych, zdjętych w bóżnicy w Rawie Ruskiej przez p. Franciszka Mączyńskiego, a których piękność rysunku i barw ma wyjątkowe znaczenia i sprawia, że zabytek ten zasługuje na publikacyą.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział wybrał członków Komitetów konkursowych imienia ś. p. P. Barczewskiego.

Zatwierdzono wybór p. Feliksa Kopery na współpracownika Komisyi historyi sztuki.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie ściślejsze dnia 7 grudnia 1896 r.

Przewodniczący: Prof. Dr. F. Zoll.

Wydział wybiera kandydatów na członków, którzy będą przedstawieni walnemu zabraniu Akademii w maju 1897 roku.

Wydział wybiera na Sekretarza na trzylecie 1897—1899 Prof. Dr. St. Smolkę.

Posiedzenie dnia 20 grudnia 1896 r.

Przewodniczący: Prof. W. Łuszczkiewicz.

Sekretarz zdaje sprawę z postępu wydawnictw.

Sekretarz podaje treść rozprawy czł. cz. Dr. W. Kętrzyńskiego: „*O kronice węgiersko-polskiej*".

W pierwszym rozdziale autor omawia zdania, które o kronice węgiersko-polskiej ogłoszono od czasu jej odkrycia aż do dni dzisiejszych; rozprawy Rosnera i Kaindla rozbiera obszerniej.

W drugim rozdziale podano nowy tekst kroniki, na podstawie którego dadzą się dopiero oznaczyć interpolacye zachodzące w druku; obejmują bowiem rozdziały XII i XIII, oraz niektóre ustępy w rozdziałach X i XI. Zamiast bałamutnej historyi węgierskiej XI wieku, podaje nowy tekst dzieje kanonizacyi św. Stefana i cuda przez niego zdziałane.

W trzecim rozdziale rozbiera autor stosunek nowego tekstu do Hartwika Vita s. Stephani i dochodzi do rezultatu, że nie kronika czerpie z Hartwika, lecz odwrotnie Hartwik z kroniki. Z żywotów św.

Stefana najdawniejszą jest Vita maior, która, choć niedokończona, istniała już przed r. 1083. Kronika powstała około r. 1086; Hartwik zaś, który niewątpliwie był biskupem węgierskim a nie ratysbońskim, pisał między 1095—1114. Vita minor o mało co starsza od niego. Głównemi źródłami Hartwika są Vita maior i minor oraz t. z. kronika węgiersko - polska.

W czwartym rozdziale rozpatruje autor kronikę węgiersko - polską; głównem jej źródłem jest Vita maior. Autor był Węgrem pochodzenia słowackiego i towarzyszył prawdopodobnie młodemu księciu Mieszkowi powracającemu roku 1086 z Węgier do Polski. Z nimi przybyła do Krakowa także wieść o kanonizacyi św. Stefana, o którym wiedziano, że matka jego była Polką. Uproszono zatem Węgra, aby dla Polaków napisał jego żywot, co też uczynił. Opowieść o zabiegach daremnych Mieszka o koronę królewską jest wyrazem jego refleksyi nad okolicznościami, która go zastanowiła, że pierwszy chrześciański książę węgierski otrzymał od papieża koronę królewską, podczas gdy pierwszy chrześciański książę polski nie był wcale królem. Mieszkając w Krakowie dowiedział się, że strony jego rodzinne należały niegdyś do dyecezyi krakowskiej, na dowód czego pokazano mu dawny opis jej granic i relacyę o zjeździe monarchów r. 1000 nad granicą obu państw, nad Dunajem; ponieważ to go interesowało, wcielił te wiadomości do swego dzieła.

Autor zapewne znał Bolesława Śmiałego i był świadkiem wzniosłości, z którą tenże traktował Węgrów; stąd niechęć jego do Polaków.

Kronika była w początkach XIII wieku znana już mistrzowi Wincentemu i rocznikowi kamienieckiemu. W XIII wieku przerobiono ją prawdopodobnie w klasztorze świętokrzyskim; tekst tej przeróbki był jedyny, który dotychczas był podany.

Dr. Stanisław Krzyżanowski czyta rzecz p. t.: *„Geneza immunitetu“*.

Autor zwraca uwagę na potrzebę badania immunitetu na tle prawno-porównawczem i omawia literaturę tyczącą się przedmiotu.

Treścią immunitetu jest wyjęcie terytoryum z pod władzy publicznej, badanie jego genezy należy zatem zacząć z chwilą kiedy państwo i prawo publiczne istnieje.

Immunitet średniowieczny nie wyrósł z immunitetu miast greckich i rzymskich, nader ważnego dla rozwoju starożytnej municypalnej organizacyi, ale oparł się na immunitecie fiskusa rzymskiego. Autor wykazuje, że na rozwój prawa fiskalnego rzymskiego wpłynęły, dawne uprzywilejowane sądownictwo aerarium, zmiana prawno - publicznego pojęcia władzy imperatora i stosunki agrarne, które w całem państwie zmieniły stosunek klas posiadających. Wytworzenie wielkiej własności

doprowadziło do upadku i zupełnego prawie zniknięcia klasy małych wolnych właścicieli a zarazem do poddania ludności zajętej uprawą roli jurysdykcyi patrymonialnej cesarza lub pana. Uwolnienie domen cesarskich z pod ciężarów i jurysdykcyi publicznej było pierwszym krokiem na tej drodze. Tak powstał immunitet gruntowy w ostatnich dwóch wiekach zachodniego cesarstwa. Autor kładzie nacisk na potrzebę szczegółowego zbadania źródeł tego okresu, a w pierwszym rzędzie Kodeksu Teodozyńskiego.

Czł. kor. Prof. Dr. A. Lewicki czyta rzecz p. t. *„Sprawa unii kościelnej za Jagiełły“.*

Konieczne następstwem unii politycznej między Litwą a Polską była unia Kościołów ruskiego i zachodniego. Jagiełło w ugodzie krewskiej zobowiązał się wobec Polaków wszystkie swoje kraje, zatem i Ruś, sprowadzić do jedności z Kościołem katolickim. Wymagała tego i racya państwowa, albowiem jedność wiary była koniecznym warunkiem utrwalenia unii politycznej. Że zaś o gwałtownem nawracaniu Rusi na obrządek rzymski nie mogło być mowy, pozostawała tylko droga zjednoczenia Rusi z Rzymem, z pozostawieniem jej obrządku greckiego. Twórcy unii litewskopolskiej, a mianowicie też Jagiełło, zdawali sobie z tego zupełnie jasno sprawę, dowodem tego między innemi i ta okoliczność, że od samego początku czyniono starania o przeprowadzenie unii kościelnej Rusi z Rzymem. Dotąd wszakże znano powszechnie tylko te starania, które się łączą z pamiętnym zjazdem biskupów ruskich w Nowogródku w r. 1415 i wysłaniem ich, z metropolitą Grzegorzem Camblakiem na czele, na sobór powszechny w Konstancyi. Do tej sprawy ogłoszono niedawno nowe źródła, które Dr. Prochaska opracował w swej pracy p. t. »Dążenia do unii cerkiewnej za Jagiełły«. Ale nie zwracano uwagi na to, że są dowody, wykazujące znacznie wcześniejsze starania w tym kierunku u nas podejmowane. Dowodami tymi są akta urzędowe patryarchatu carogrodzkiego, zwłaszcza pisma patryarchy Antoniego do Jagiełły i metropolity kijowskiego Cypryana z r. 1397, ogłoszone w »Acta Patriarchatus Constantinopolitani« tom II, a stąd wraz z przekładem z języka greckiego za rosyjski, w »Russkiej istor. Bibliotece« tom VI. Uwzględniając te zapomniane akta, Prof. Lewicki opracował ponownie sprawę unii kościelnej za Jagiełły, łącząc z nią historyą, niedokładnie znaną, ruskiej metropolii halickiej, wskrzeszonej przez Kazimierza Wielkiego, o ile na to bardzo skąpe źródła pozwalają. Głównym kierownikiem starań około unii kościelnej był obok Jagiełły, metropolita Cypryan. Wyniesiony on został jeszcze za sprawą Olgierda na metropolitę Litwy i Małej Rusi w r. 1376, z antagonizmu do Moskwy i tamtejszego metropolity, a chociaż następnie, doświadczywszy sromotnych zniewag

od w. księcia moskiewskiego. osiągnął ostatecznie i moskiewską część metropolii, pozostał on zawsze obcym tamtejszym dążnościom i wspólnie z Jagiełłą, z którym go wiązały przyjazne stosunki, pracował nad doprowadzeniem do skutku unii kościelnej. Ułożono w końcu projekt soboru w jakiemś mieście ruskim, zapewne w Kijowie, na którym obok reprezentantów Kościoła rzymskiego, mieli być obecni patryarchowie, metropolici i inni dostojnicy greccy, i z tym projektem udano się do patryarchy Antoniego, na który tenże listami ze stycznia roku 1397 odpowiedział. Odpowiedź patryarchy była w tym sensie, że sobór na Rusi jest nieodpowiednim, a nadto, jakkolwiek sam także pragnie połączenia Kościołów, to teraz o tem myśleć niemoże, ponieważ nie jest bezpiecznym od Turków. Prosi więc króla sam i przez metropolitę, aby wspólnie z królem Zygmuntem wyprawił się na Turków, dopiero po ich odpędzeniu będzie można przystąpić do sprawy unii kościelnej. Na tem urywają się nasze wiadomości o tym ciekawym projekcie, ale samo jego istnienie dowodzi, z jaką świadomością pracowano u nas od samego początku nad wykonaniem programu unii litewskopolskiej. Na metropolitę Cypryana zaś rzuca to zdarzenie zupełnie niespodziewane światło: Kościół rosyjski liczy go do swych świętych, my zaś teraz przyznać mu musimy pierwsze miejsce obok naszych metropolitów, zwolenników unii kościelnej w XV. w., obok Grzegorza Camblaka, Herasyma, Izydora i Grzegorza Bułgarzyna.

To więc był początek starań o unią kościelną za Jagiełły; synod w Nowogródku, wysłanie Grzegorza Camblaka do Konstancyi, były tylko dalszym ich ciągiem. Ta akcya w Konstancyi była poniekąd ostatnim rezultatem tych zabiegów, rezultatem wspaniałym. Dr. Prochaska wykazał, że byli tu nietylko Rusini z całej Polski i Litwy, ale i Wołosi a nawet Tatarzy reprezentowani, cały północny Wschód zjawił się przed tym kongresem świata chrześcijańskiego, śląc się do stóp Stolicy apostolskiej. Mimo to unia kościelna nie doszła wówczas do skutku, zdaniem Prof. Lewickiego, z tego powodu, że w niespełna dwa miesiące później papież Marcin V. uznał za potrzebne sobór odroczyć.

W związku z temi staraniami zostawały, jak się zdaje, losy metropolii halickiej. Rządził tam od r. 1371 aż do r. 1391 metropolita Antoni. Po nim pragnął Jagiełło osadzić tu zaufanego swego biskupa łuckiego Iwana Babę, którego jednak patryarcha uznać nie chciał, dla tego król po dłuższem opieraniu się oddał tę metropolią w końcu metropolicie kijowskiemu, owemu Cypryanowi. Po śmierci Cypryana (1406) była widocznie długa walka o tę metropolią z patryarchatem, który w myśl dążności moskiewskich, tylko pod największym naciskiem zezwalał na dzielenie metropolii kijowskiej. Ale mimo to są dowody niezawodne, że metropolia ta stanowiła i potem odrębną całość, a w r. 1451 spotykamy się nawet z rzeczywistym metropolitą

halickim Jakimem, aż ją papież Pius II., bullą z r. 1458, ustanawiającą osobną unicką metropolią dla krajów Kazimierza Jagiellończyka, zniósł, wcielając do tamtej te dyecezye, które przedtem do halickiej należały.

Sekretarz zdaje sprawę z czynności Komisyj.

Na posiedzeniu Komisyi historycznej, odbytem d. 16 Grudnia, przyjęto do wiadomości: oświadczenie Prof. Dr. F. Piekosińskiego w sprawie zamierzonego wydawnictwa kodeksu dyplomatycznego, mającego zawierać akta prawno-prywatne; komunikat O. P. Pierlinga z dołączoną fotografią własnoręcznego listu Dymitra Samozwańca do papieża Klemensa VIII z 24. kwietnia 1604. odszukanego w Archiwum Watykańskiem; komunikat Prof. Dr. St. Smolki o postępie poszukiwań w Archiwum Watykańskiem. Uchwalono założyć zbiór fotografii dyplomów polskich do końca XIII wieku i powierzono zajęcie się tą sprawą osobnej komisyi, złożonej z pp. Prof. Dr F. Piekosińskiego, Prof. Dr. M. Sokołowskiego, Prof. Dr. B. Ulanowskiego i Dr. St. Krzyżanowskiego. Uchwalono budżet komisyi na rok 1897. Wybrano na przewodniczącego na rok 1897 Prof. Dr. W. Zakrzewskiego, na zastępcę przewodniczącego Prof. Dr. St. Smolkę, na sekretarza na lata 1897 i 1898 Prof. Dr. A. Lewickiego.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział wybiera do Komitetu nagrodowego im. Barczewskiego: Prof. Dr. A. Lewickiego, Prof. Dr. St. Smolkę i Prof. Dr. W. Zakrzewskiego.

Nakładem Akademii Umiejętności.

W Krakowie, 1897. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

Acme
Bookbinding Co., Inc.
300 Summer Street
Boston, Mass. 02210

3 2044 019 965 821